

Jak badać teksty staropolskie

Jak badać teksty staropolskie

pod redakcją
Tomasza Miki, Doroty Rojszczak-Robińskiej,
Olgi Stramczewskiej



Poznań 2015

Projekt okładki:
Wydawnictwo Rys

Na okładce wykorzystano zdjęcie karty 5. rot kościańskich
dzięki uprzejmości Archiwum Państwowego w Poznaniu

Recenzent: prof. dr hab. Zdzisława Krążyńska

Korekta: Katarzyna Dobicka

Copyright by:
Autorzy i Wydawnictwo Rys

Wydanie I, Poznań 2015

Publikacja dofinansowana przez Rektora UAM

ISBN 978-83-63664-66-4

Wydanie:



Wydawnictwo Rys
ul. Różana 9/10
61-577 Poznań
tel./fax 048 61 833 16 03
kom. 600 44 55 80
e-mail: rysstudio@o2.pl
www.wydawnictworys.com

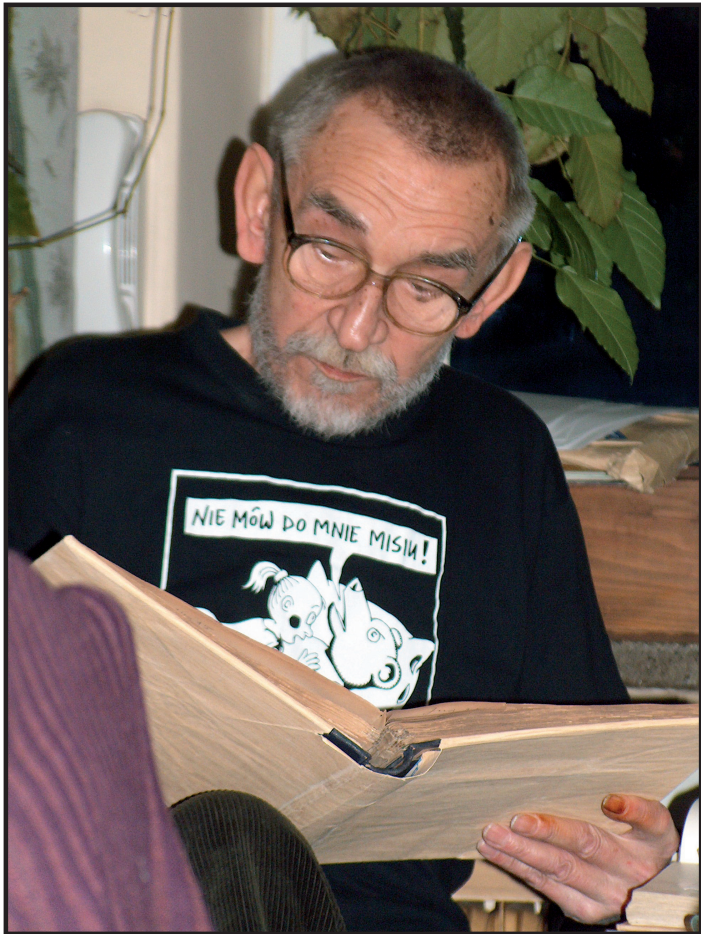
W maju 2014 r. odbyła się w Poznaniu konferencja *Jak badać teksty staropolskie*, zorganizowana przez Zakład Historii Języka Polskiego Wydziału Filologii Polskiej i Klasycznej Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza. Sesja ta zainicjowała nowy cykl konferencyjny pt. *Staropolskie Spotkania Językoznawcze*, który przyjął formułę „tylko dyskusja”. Pozwala ona na żywą wymianę poglądów badaczy staropolszczyzny, nie tylko językoznawców, ale i literaturoznawców, edytorów, klasyków, historyków i źródłoznawców. Zebrane w tym tomie artykuły – co bardzo nas cieszy – noszą tejsze dyskusji ślady, znacznie różniąc się od referatów omawianych podczas spotkania.

Okazało się, że na tytułowe pytanie konferencji: *Jak badać teksty staropolskie*, jest tyle odpowiedzi, ilu badaczy. Różne są – oczywiście – metody analizy tekstów dawnych, ale przede wszystkim różne są cele procedur: od poznania samego tekstu i jego odrębności, przez charakterystykę wyodrębnionych na wiele sposobów obszarów tekstu, po opis systemu, gdzie tekst traktowany jest jako źródło struktur czy form. Podczas konferencji szukano w tekstach i tego, co osobliwe, jednostkowe, i tego, co reprezentatywne (dla gatunku, kręgu kulturowego, odmiany języka czy całego systemu). Skupiono się wreszcie na ograniczeniach i czynnikach, które w wypadku badania w sposób szczególny trzeba brać pod uwagę. Różnorodność metodologii i celów badawczych była tak wielka, że nie udało się nam w niniejszej publikacji uporządkować artykułów w kręgi tematyczne (przyjęliśmy porządek alfabetyczny). Warto przy tym pamiętać, że do udziału w konferencji i w tym zbiorowym tomie zaproszenie przyjęli przedstawiciele różnych ośrodków akademickich. Oprócz Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza reprezentowany jest także Uniwersytet Warszawski, Uniwersytet Mikołaja Kopernika w Toruniu, Uniwersytet Łódzki, Uniwersytet Śląski oraz Instytut Języka Polskiego PAN w Krakowie.

Konferencją uczczono pamięć zmarłego w 2014 r. Profesora Wacława Twardzika, który w swoich tekstach niejedną raz stawiał kluczowe dla poznańskiego symposium pytanie: „Jak badać teksty staropolskie” i odpowiadał na nie: „ważniej aniżeli dotychczas”.

Pamięci Profesora, przez wiele lat związanego z Zakładem Historii Języka Polskiego UAM, dedykujemy ten tom.

Tomasz Mika
Dorota Rojszczak-Robińska
Olga Stramczewska



Profesor Waclaw Twardzik

Spis treści

Wacław Bartłomiej Twardzik, Filolog. Wspomnienie (1937–2014).....	11
<i>Karolina Borowiec</i> Dwujęzyczność pisarza i tekstu na średniowiecznym Śląsku. Rekonesans	19
<i>Joanna Kamper-Warejko</i> Jak badać słownictwo botaniczne?	39
<i>Alina Kępińska</i> Z problematyki opisu składni XVI-wiecznych przekładów <i>Ewangelii</i> na język polski	51
<i>Joanna Kulwicka-Kamińska</i> Co łączy XVI-wieczne tatarskie manuskrypty ze średniowiecznymi rękopisami?	63
<i>Mariusz Leńczuk</i> Polskie glosy w XV-wiecznych łacińskich rękopisach jako problem historycznojęzykowy	79
<i>Dorota Maslej</i> Słownik a tekst. Problem znaczenia odpowiedników leksykalnych w staropolskich przekładach <i>Psalmu 50</i>	103
<i>Magdalena Pastuchowa</i> „Słowa-kameleony” – jak badać dopowiedzenia w tekście staropolskim?	119
<i>Dorota Rojszczak-Robińska</i> Łacińskie źródła <i>Rozmyślenia przemyskiego</i> . Pytania, problemy, perspektywy	135
<i>Agnieszka Słoboda</i> Składnia liczebników głównych w średniowiecznej polszczyźnie – ujęcie integrujące.....	155
<i>Piotr Sobotka</i> Słowiański morfem *-ak- w formacjach odzaimkowych i odprzymiotnikowych	173

<i>Olga Stramczewska</i>	
Ślady wielowarstwowości w <i>Rozmyślaniach dominikańskich</i> .	
Studium przypadku	191
<i>Monika Szczot</i>	
Od lektury powierzchniowej do strategii lekturowej?	
Rozważania o wybranych XVI-wiecznych dialogach politycznych ...	203
<i>Jagna Świdorska</i>	
Staropolska zmiana chw ≥ f w świetle ustaleń dialektologii	
historycznej	221
<i>Rafał Zarębski</i>	
Szeregi synonimiczne w badaniach stylistycznego zróżnicowania	
dawnej polszczyzny (na przykładzie <i>Podróży do Ziemi Świętej,</i>	
<i>Syrii i Egiptu</i> M.K. Radziwiłła „Sierotki”)	231

Wacław Bartłomiej Twardzik, Filolog

Wspomnienie

(1937–2014)

Od śmierci¹ Profesora Wacława Twardzika, wybitnego filologa polonisty i slawisty, językoznawcy, tekstologa i wydawcy najstarszych zabytków piśmiennictwa polskiego minęło ponad pół roku. I choć wydaje się, że to tak krótko, można już przecież powiedzieć z całą mocą, że debata, którą zapoczątkował Twardzik swoją naukową twórczością, nie tylko nie gaśnie, ale wyraźnie się wzmaga. Profesor nie doczekał niestety kolejnych konferencji, których by nie było, gdyby nie jego dorobek edytorski oraz wyraziste i z pasją przez lata głoszone poglądy naukowe, nie doczekał też licznych publikacji, których autorzy nie ukrywają, że On sam dostarczył im kluczowych inspiracji².

To wystarczające powody (obok codziennego doświadczenia obecności Profesora w życiu niżej podpisanych), by w tym wspomnieniu tak często mówić o Nim w czasie teraźniejszym, nie stroniąc od przyszłego.

Wacław Twardzik na świat przychodzi 27 października 1937 roku w Jaszczwi i tu uczęszcza do szkoły powszechnej w latach 1943–1950. Ta podgórska miejscowość przewijać się będzie w Jego filologicznych opowieściach – a każda Jego opowieść była filologiczna – bardzo często: „jak mawiano, śpiewano w Jaszczwi”. O Gdyni, w której po przeprowadzce rodziny na wybrzeże uczęszczał do I Liceum Ogólnokształcącego, wspomina niechętnie, a morza hydrofobicznie nie znosi (powie za to o sobie niekiedy „Twardzik-Beskidnik”). Nie dziwi więc, że na

¹ Wacław Twardzik zmarł w Krakowie 25 IV 2014 r. Autorzy wspomnienia są przekonani, że umieszczenie daty śmierci w przypisie spodobałoby się Profesorowi bardzo.

² Już po odejściu Profesora zostały zorganizowane konferencje *Staropolskie spotkania językoznawcze*, „Rozmyślanie przemyskie” – *świadectwo kultury wieków dawnych* oraz opublikowano monografię: Stramczewska Olga, *Interpunkcja transkrypcji. Znad „Rozmyślania przemyskiego”*, Lublin, Wyd. KUL, 2014.

miejsce studiów wybiera Uniwersytet Jagielloński i Kraków, którego to miasta ma się później stać jedną z najbarwniejszych postaci. Nauki polonistyczne pobiera Twardzik u prawdziwych Mistrzów; pracę magisterską o cechach językowych *Kodeksu Stradomskiego z 1518* pisze u prof. Witolda Taszyckiego, a jej recenzentem zostaje prof. Zenon Klemensiewicz. Twardzik zapowiada się znakomicie, więc prof. Tadeusz Lehr-Spławiński zezwala na przyjęcie absolwenta polonistyki od razu na trzeci rok filologii słowiańskiej na serbokroaatystykę. Odtąd przez całe dorosłe naukowe życie – głównie przecież polonistyczne – Twardzik swobodnie posługuje się narzędziami slawistycznymi, a także dialektologicznymi (czy to ślad wypraw gwaroznawczych na Orawę pod kierunkiem prof. Mieczysława Karasia i prof. Alfreda Zaręby?).

We wrześniu 1960 roku prof. Stanisław Urbańczyk (nie czekając ukończenia przez Twardzika studiów slawistycznych) przyjmuje więc do Pracowni Słownika Staropolskiego pracownika przygotowanego o wiele staranniej, niż wskazywałyby na to młody Jego wiek. Bardzo szybko więc z ekscerpcji materiału kieruje Twardzika do samodzielnego opracowywania haseł. Przez kolejne kilkadziesiąt lat będzie się Twardzik tej pracy oddawał z wielkim zaangażowaniem, coraz częściej otrzymując do opracowania hasła najtrudniejsze, to znaczy – jak dziś byśmy to powiedzieli – tzw. wyrażenia funkcyjne i wyrazy gramatyczne, wymagające za każdym razem trudu nie tyle leksykograficznego, co naukowego, przede wszystkim zaś składniowego. Koncepcję składni prof. Zenona Klemensiewicza opanował Twardzik w stopniu nieprawdopodobnym, dostrzegając w niej niuanse, genialne intuicje, ale i niekonsekwencje swojego wielkiego Mistrza.

Warto przy okazji wspomnieć, że w początkowych latach pracy przy *Słowniku* zachodzą w życiu Twardzika doniosłe zmiany prywatne – na wiosnę 1963 roku poślubia Jadwigę Konieczną (wówczas... asystentkę prof. Zenona Klemensiewicza w Pracowni Składni Historycznej, która później stanie się cenioną polonistką – historykiem składni, a przede wszystkim iberystką, przekładoznawcą, współtwórczynią hispanistyki na Uniwersytecie Śląskim).

Po codziennej naukowej pracy przy *Słowniku* Waław Twardzik oddaje się – też dla przyjemności – codziennej naukowej pracy nad tekstami staropolskimi. Najpierw są to oryły magdeburskie, które wraz

z dr. Józefem Reczkiem poddaje krytycznej edycji³ i które dostarczają materiału do rozprawy doktorskiej (obronionej w czerwcu 1970 roku w Instytucie Badań Literackich PAN) napisanej pod okiem prof. Stanisława Urbańczyka i bardzo pochlebnie zrecenzowanej przez prof. Władysława Kuraszkiwicza i prof. Mariana Kucałę. Nosila ona tytuł *Przynależność dialektyczna najstarszej kopii staropolskiego przekładu ortyli magdeburskich* i pokazała, że zabytek ten jest „najdawniejszym tekstem noszącym językowe znamiona polszczyzny czerwonoruskiej”, co wówczas było tezą i oryginalną, i śmiałą (potwierdzoną później w pracach innych badaczy, w tym prof. Zofii Kurzowej).

Nie sposób wymienić wszystkich tekstów, nad którymi w kolejnych latach pochyli się Twardzik. Wspólną cechą każdego z tych spotkań jest nieufność, z jaką Twardzik podchodzi do wcześniejszych wydań, traktując je jako interpretacje, badawcze propozycje, a nie jako zbiór pewnych rozwiązań. Trudno wskazać tekst, w którego transkrypcji Twardzik nie zaproponowałby korekt. Najgłębszą, skutkującą głębokim przewartościowaniem myślenia corrigendą, jest krytyczna edycja *Rozmyślenia przemyskiego*, która przemieniła „trudno czytelny dotąd zabytek w pasjonującą i zrozumiałą lekturę”⁴. Temu przeobrażeniu poświęca Twardzik całe dziesięciolecie naukowej pracy, podejmując wyzwanie, które sformułował bardzo przezeń ceniony prof. Jerzy Woronczak⁵.

Jedynie Waclaw Twardzik pomysłu nie porzuca: na podstawie wydania Aleksandra Brücknera sporządza pełny indeks wyrazowy *Rozmyślenia*, swoim zwyczajem notując na marginesach setki wątpliwości do odczytań swojego wielkiego poprzednika. Wydanie Twardzikowe w prestiżowej serii slawistycznej *Monumenta Linguae Slavicae Dialecti Veteris* zawiera dojrzały owoc ponad ćwierćwiecza filologicznego trudu: nowe odczytanie i transliterację rękopisu, transkrypcję i jej niemiecki przekład (autorstwa Felixa Kellera, któremu Twardzik najpierw całe

³ Trzytomowa publikacja pt. *Najstarsze staropolskie tłumaczenie ortyli magdeburskich według rękopisu nr 50 Biblioteki Zakładu Narodowego im. Ossolińskich* ukazała się we Wrocławiu w latach 1970–1972.

⁴ Naumow Aleksander, „*Rozmyślenie przemyskie*” w *kontekście apokryfów cerkiewno-słowiańskich*, „Teksty Drugie” 1994, nr 4, s. 165.

⁵ Jerzy Woronczak w 1973 roku przedstawił na forum Pracowni Języka Staropolskiego projekt krytycznego wydania zabytku, podkreślając, że jest to zadanie na wiele lat dla zespołu ludzi – nikt się go wówczas nie podjął.

Rozmyślanie tłumaczy w listach na nowopolszczyznę), aparat krytyczny, identyfikację i zestawienie źródeł łacińskich, indeksy. Całość przedsięwzięcia finalizuje się dopiero 31 lat po wspomnianym referacie Woronczaka⁶.

W tym czasie Twardzik zmienia się z młodego doktora w pełnego pasji Uczzonego, autora mnóstwa cennych prac, z których niemal każda zawiera choć kilka przykładów z *Rozmyślania przemyskiego*, a większość jest mu poświęcona⁷. Twardzik zaprasza do rozwiązywania rozmyślniowych zagadek uczonych krakowskich i poznańskich, zarówno swoich rówieśników, jak i młodszych kolegów. Wielu z nich obdarza przyjaźnią, najczęściej wierną i trwałą, a dla każdego ma wymyśloną filologiczną anegdotę. Sam zaś pisze nowatorską książkę o „frywolnym tytule” (żeby użyć określenia Wisławy Szymborskiej): *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna* (1997), która staje się – za tychże przyjaciół namową i staraniem – podstawą habilitacji doktora Twardzika (29 czerwca 1998 roku). Już dwa lata później (31 lipca 2000 roku) dr hab. Waclaw Twardzik zostaje profesorem nauk humanistycznych, a rok później kierownikiem Pracowni Języka Staropolskiego Instytutu Języka Polskiego PAN, następcą prof. Stanisława Urbańczyka. Pod przewodnictwem Twardzika *Słownik* zostaje nie tylko ukończony, ale i obudowany ważnymi publikacjami, pozwalającymi z tego najważniejszego dla filologii staropolskiej narzędzia w pełni korzystać⁸.

Twardzik ze zdumieniem i zażenowaniem przyjmuje kolejne zaszczyty: Nagrodę Naukową Wydziału I PAN im. Kazimierza Nitscha (w dziedzinie językoznawstwa) za wydanie I i II tomu *Rozmyślania przemyskiego*, Nagrodę Prezesa Rady Ministrów za wybitne osiągnięcia naukowe. Zdaje się o nich nie pamiętać. Błyskawicznie i naturalnie

⁶ „*Rozmyślanie przemyskie*”. *Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, wyd. F. Keller i W. Twardzik, t. 1–3, Weiher – Freiburg i. Br. 1998–2004.

⁷ Pełny spis publikacji Prof. Twardzika dostępny jest na stronie: <http://www.staropolska.pl/wydarzenia/BibliografiaWT.htm>.

⁸ Powstają wówczas prace: zespołowa *Opis źródeł do Słownika staropolskiego* (2005), wraz z dr. Maciejem Ederem *Indeksy do Słownika staropolskiego* (2007). Z gronem współpracowników zrealizował też Profesor dwa ważne dla mediewistów projekty grantowe: *Elektroniczny korpus ciągłych tekstów staropolskich do 1500 roku* (2003) oraz wydaną na płycie DVD *Bibliotekę zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego* (2006).

skraca dystans do ludzi. Zawsze jest na „ty” – z kolejnymi pokoleniami historyków języka.

Z oficjalnych zaszczytów najserdeczniej cieszy Profesora przyjęcie w roku 2011 w poczet członków Polskiej Akademii Umiejętności.

* * *

Naukowy dorobek Profesora trudno ogarnąć. Z dwóch przede wszystkim powodów: *primo*, dorobek ten jest wielokierunkowy i wielowymiarowy, *secundo*, jest on w części anonimowy. Właśnie anonimowo opracowywane przez Twardzika artykuły hasłowe dotyczące wyrazów gramatycznych, zwłaszcza spójników i przyimków, także zaimków i partykuł, publikowane w *Słowniku staropolskim*, zawierają bardzo często rozpoznanie nieopisanych wcześniej w literaturze przedmiotu funkcji składniowych tych słów. Z tych prac wyrasta wiele artykułów Profesora, żarliwie opisujących nieznanie ich użycia, a przede wszystkim ukazujących sposób dochodzenia do nowej interpretacji funkcji gramatycznej poszczególnych jednostek.

Choć Twardzik o sobie mówi: *jestem tekstologiem*, a jeszcze częściej: *jestem tylko tekstologiem*, to dorobek Profesora pokazuje, że jest przede wszystkim historykiem składni języka polskiego. Z tych artykułów można by bez trudu ułożyć opasłą monografię, i to dwutomową: w części obejmującą studia nad kategoriami gramatycznymi (np. funkcje imiesłowów czy poszczególnych przypadków gramatycznych, aoryst, bezokolicznik), w części studia nad poszczególnymi wyrazami.

Twardzik – tekstolog, Twardzik – historyk składni, Twardzik – leksykograf... W dorobku Profesora są przecież jeszcze śmiałe i odkrywcze prace z zakresu fonetyki i grafii (cykl rozpraw o fonetyce *Rozmyślania przemyskiego*), fleksji, a nawet słowotwórstwa (*Próba dowodu na istnienie w staropolszczyźnie przedrostka przeczącego „-i”*). Są wreszcie naukowe edycje najdawniejszych tekstów polskich. Oprócz *Rozmyślania przemyskiego*, którego fryburska edycja jest wzorem naukowej prezentacji tekstu, Twardzik z zespołem opracował nowe edycje niemal wszystkich staropolskich tekstów⁹. Nawet w transkrypcji

⁹ *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*, (pod kier. W. Twardzika), Kraków, Instytut Języka Polskiego PAN 2006 – wydanie elektroniczne; *Korpus tekstów staropolskich do roku 1500*, Instytut Języka Polskiego PAN,

tak – zdawałoby się – dogłębnie zbadanego tekstu, jak *Kazania świętokrzyskie*, wprowadził własne, autorskie odczytania¹⁰. Zawierają one często rozwiązania dotąd niespotykane, zawierają też bardzo wiele argumentów na istnienie obyczaju graficznego, nazywanego w nauce polskiej (przez Ireneusza Bobrowskiego) prawem Twardzika (*lex Durani*), którego wykład dał Profesor w swojej książce *O uważniejszym*, pokazując, dlaczego jego zdaniem do transkrypcji należy wprowadzać wyrazy gramatyczne, które staropolscy pisarze mieli obyczaj ukrywać w zakończeniach i początkach sąsiadujących ze sobą wyrazów. Te odczytania Twardzika w zasadniczy sposób wpływają na zrozumienie tekstu i oczywiście interpretację jego składni. Rozwiązania proponowane przez Profesora są i będą dyskutowane. Są też kopalnią pomysłów dydaktycznych. „Na Twardziku” zajęcia wychodzą zawsze¹¹. To bardzo cieszyłoby Profesora, który, choć nigdy nie był wykładowcą uniwersyteckim, studentów gościł chętnie, niezwykle starannie się do tych spotkań¹², zawsze wieczornych, przygotowując.

Dla nich były to wieczory niezapomniane. Choć jedno z tych wspomnień uczestników warto przytoczyć: „Ja na myśl o Profesorze płacę. Głupie to, bo tylko dwa razy w życiu Go widziałam. (...) Całą grupą waliśmy się do małego gabinetu. Długi stół, pod oknem stary wyświechtany fotel. To w nim zasiadł Profesor Twardzik. Pod paprotką. Z papierosem w ręku (pierwszym, drugim, trzecim...). Ale nikomu zapach tytoniu nie przeszkadza. Profesor jest cierpliwym słuchaczem, wyrozumiałym rozmówcą. Nie góruje nad studentem, jest obok niego, by go wysłuchać, odpowiedzieć na pytania, przekazać swoją wiedzę.

on-line: <https://www.ijp-pan.krakow.pl/publikacje-elektroniczne/korpus-tekstow-staropolskich>.

¹⁰ *Kazania świętokrzyskie. Nowa edycja, nowe propozycje badawcze*, red. P. Stępień, współpr. H. Tchórzewska-Kabata, I. Winiarska-Górska, Warszawa, Biblioteka Narodowa 2009.

¹¹ To sformułowanie usłyszał kiedyś Profesor, gdy dopytywał, jak zestawienia fragmentów wcześniejszych transkrypcji z jego propozycjami sprawdzają się podczas zajęć ze studentami.

¹² Dzięki współpracy z Zakładem Historii Języka Polskiego UAM i Kołem Miłośników Historii Języka Polskiego do takich – zawsze wielogodzinnych, prowadzonych bez chwili przerwy – spotkań doszło wielokrotnie. Profesor dopytywał wiele tygodni wcześniej, na którym roku są studenci, czy opanowali łacinę, jakie znają teksty, co może być dla nich ciekawe.

Krok po kroku, cierpliwie naprowadza na rozwiązanie kolejnych zagadek. I żywiłowo cieszy się, gdy studenci je znajdują. Pod koniec spotkania bierze stos swoich książek i wpisuje do nich dedykacje dla wszystkich, którzy go odwiedzili. Każdemu inną. Pyta, patrząc po kolei nam w oczy: „Komu wpisuję?”. Kreśli pięknym charakterem pisma: Pani ..., aby pojęła, o co mi biega. Albo: Rozważnej Pani I podpisuje się – Duranus. Po łacinie dopisuje miejsce (Cracoviae) i datę. Zapamiętałam ten wieczór jako spotkanie z Mądrym Człowiekiem, z prawdziwym Uczonym¹³.

Studenci (a nie tylko oni) byli zaskoczeni rozmowami z Profesorem, gdy te dotyczyły literatury współczesnej. Polskiej, niemieckiej, francuskiej, rosyjskiej, latynoamerykańskiej – trudno było znaleźć książkę, której by nie znał. Prenumerował i czytał od deski do deski „Dialog”, „Twórczość”, „Kulturę”, „Życie Literackie”, „Zeszyty Literackie” i „Dekadę Literacką”. Podczas wszystkich spotkań stwarzał niezwykłą atmosferę filologicznego wydarzenia, w czasie którego wszystko jest ważne. Studenci zapamiętywali Profesora, a Profesor... pamiętał studentów, z którymi pracował kilka godzin, przez długie lata. Dopytuje o ich dalsze losy. Pamięta nawet, o co pytali. Z niektórymi koresponduje bardzo długo. Erudycyjne, często wręcz kunsztowne, listy Profesora wielu jego korespondentów przechowuje, wielu często do nich wraca.

* * *

Każde spotkanie z Profesorem było filologiczne. Ulubione przezeń wieczorne rozmowy, ciągnące się godzinami, inkrustowane pieśniami dawnej Piwnicy pod Baranami, muzyką ukochanych Bałkanów, utworami Kabaretu Starszych Panów, piosenkami Ireny Kwiatkowskiej i Kaliny Jędrusik, nieuchronnie skręcały w stronę języka i literatury, stawały się filologicznymi biesiadami, w których uczestnictwo było zaszczytem i intelektualną przygodą. Ich gospodarz był, jest i pozostanie Filologiem.

Roman Mazurkiewicz, Tomasz Mika

¹³ Dziękujemy za anonimowe udostępnienie tego wspomnienia jednej z uczestniczek krakowskich warsztatów, dziś absolwentce poznańskiej polonistyki – RM, TM.

Dwujęzyczność pisarza i tekstu na średniowiecznym Śląsku. Rekonesans

1. Ze stanu badań nad tekstami pochodzącymi z XV-wiecznego Śląska

W zachowanej literaturze staropolskiej wyraźnie wyodrębnia się pewna – dość liczna – grupa tekstów, których zależność od języka czeskiego lub tekstów czeskich wskazuje się w literaturze przedmiotu. Zalicza się do nich m.in. *Biblię Królowej Zofii*, pierwsze „polskie” drukowane modlitwy codzienne z tzw. Statutów Elyana, pieśń-legendę o świętej Dorocie, pieśń swawolną Mikołaja z Koźła (*Cantilena inhonesta*), [*Słyszeliśmy nowinę o węgierskim królu*] czy *Skargę umierającego* (zwłaszcza odpis wrocławski). Wiele z tych piętnastowiecznych zabytków powstało (lub domniemywa się, że mogły powstać) na Śląsku – w miejscu, w którym w tym czasie panowała specyficzna sytuacja kulturowa, zwłaszcza zaś (co dla poniższych rozważań ważniejsze) językowa.

Choć to, że przywołane XV-wieczne teksty nie zostały zapisane „czystą” polszczyzną, nie podlega dyskusji, wciąż zaliczane są one w poczet zabytków języka polskiego, tekstów staropolskich czy wręcz najstarszych tekstów w języku polskim, włączone zostały także do podstawy materiałowej m.in. *Słownika staropolskiego* oraz licznych opracowań dotyczących polszczyzny tego okresu w ogóle.

Wydaje się, iż jednoznaczne zdefiniowanie stopnia zależności tych tekstów od języka czeskiego, podobnie jak i sama charakterystyka językowa, wciąż przysparza badaczom wielu problemów, czego dowodzić może przegląd dotychczasowej literatury przedmiotu, przeprowadzony poniżej na kilku przykładach. (Wszystkie wyróżnienia w tekście autorskim oraz cytatach pochodzą od autorki artykułu).

1.1. *Cantilena inhonesta*

Jednym z mniejszych objętościowo tekstów, które nastęrczają badaczom tego typu problemów klasyfikacyjnych, jest pochodząca z kodeksu Mikołaja z Koźła *Żaloba na pannę*, wydana przez Romana Jakobsona (z tytułem *Chezy ia na pannu žalowacz*) w rozprawie *Slezsko-polská cantilena inhonesta ze začátkátku XV. století* (Jakobson 1935). Zdaniem wydawcy *Żaloba* byłaby zatem (wedle tytułu rozprawy) tekstem śląsko-polskim, choć w samej pracy zastrzegął on, że „język i ortografię *Żaloby na pannę* można by razem definiować jako »mieszaninę polskiego i czeskiego«, »gmatwaninę dwujęzykową«, jak charakteryzują polscy naukowcy liczne zabytki poetyckie XV wieku” (Jakobson 1935: 14), przy czym w wypadku *Cantileny* nie mamy do czynienia (zdaniem Jakobsona) z dialektem przechodnim, polsko-czeskim: język *Żaloby na pannę* bliższy jest bowiem literackiej czeszczyźnie. Jakobson zaznaczał też, że w kodeksie Koźlity, w którym znalazły się wszystkie trzy literackie języki królestwa czeskiego (czeski, łacina, niemiecki), *Żaloba* jest jedynym tekstem, w którym znaleźć można polskie elementy¹, ponieważ polszczyznę postrzegał Mikołaj – zdaniem wydawcy – jako jedną z gwar ludowych (*lingua vulgaris*); to czeski był słowiańskim językiem literackim korony czeskiej (Martinek 2007: 164).

Wcześniej jeszcze, w XIX w., uznawano *Żalobę* raczej za tekst czeski. Julius Feifalik (czeski slawista i germanista) zwrócił uwagę na „interesujący, zbliżony do polszczyzny dialekt” utworu (cyt. za: Martinek 2007: 162), musiał więc widzieć w nim tekst czeski. Również Władysław Nehring (Nehring 1886: 215) zasadniczo uważał *Cantilenę* za pieśń czeską (niezwykły w takim kontekście wyraz *ktorak* zaliczając do polonizmów), podobnie za tekst czeski uznawał ją Zdeněk Nejedlý (Nejedlý 1907: 241).

Rozprawa Jakobsona z 1935 r. i jego ocena zabytku nie przyniosły decydującego rozstrzygnięcia, przynajmniej dla czeskich uczonych. Jeszcze pod koniec lat 80. XX w. Petr Nejedlý (Nejedlý 1988: 8–9) wyraził diametralnie różny od Jakobsona pogląd dotyczący charakteru języka *Żaloby na pannę*, podkreślając, że ponieważ wpływowi obcego

¹ Współcześnie określa się jako polskie także zamieszczone w kodeksie modlitwy *Ojcie nasz* oraz *Wierzę* (z zastrzeżeniem, że są one „pod silnym wpływem czeskim”); (zob. np. Rzepka, Wydra 1984: 293).

środowiska językowego łatwiej uległyby poziomy morfologiczny i fonetyczny niż zasób leksykalny², większość wyrazów z *Cantileny* można by zaszeregować raczej do staroczeskiego systemu leksykalnego niż staropolskiego (zdaniem P. Nejedlego jedynym wyrazem, który – być może – udałoby się zaliczyć do systemu leksykalnego staropolszczyzny, jest *kič*; brak tego wyrazu w *Cantilenie* (oraz średniowiecznej polszczyźnie w ogóle) udowodnili Waław Twardzik i Maciej Eder (Eder, Twardzik 2006)). Warto zauważyć, że z kolei Maciej Włodarski w *Polskiej poezji świeckiej XV wieku* (Włodarski 1997) w transkrypcji opatrzył wyraz *kič* przypisem informującym, iż jest to czechizm. Podsumowując w 2007 r. czeskie badania na temat utworu, Libor Martinek stwierdził: „Współczesny stan badań językowych wskazuje więc raczej na staroczeską podstawę tekstu pieśni, forma i kompozycja *Zaloby* przystaje jednak bardziej do pieśni śląskich czy polskich” (Martinek 2007: 166).

Trudności i niekonsekwencje w określaniu charakteru językowego pieśni widać nawet w obrębie prac jednego badacza. Wyraźne problemy z opisem *Cantileny* w nauce polskiej miał Stanisław Rospond. W *Zabytkach języka polskiego na Śląsku* najpierw określa ją „swawolną pieśnią polską”, potem zaś zauważa, że „nie wszystkie formy są czeskie [...]” (co mogłoby sugerować, że większość jednak jest) i konkluduje: „Należy zatem uważać ten tekst za czesko-polski zlepek form i wyrazów” (Rospond 1948: 83). Zauważmy, że najpierw mówi o tekście polskim (stan czysty, jednojęzyczność), potem o formach czeskich (sugestia znacznych wpływów w formach), wreszcie o tekście mieszanym, dwujęzycznym (największy z wymienionych stopni zależności). W wydanej w 1959 r. (a więc 11 lat później) monografii *Dzieje polszczyzny śląskiej* ten sam autor, mówiąc o „pierwiosnkach polskiej poezji religijnej, świeckiej, i polskiego protodramatu”, jakie zaczęły się pojawiać w XV w. na „aktywnym i odważnym Śląsku” (Rospond 1959: 140), jako pierwszą przywołuje właśnie *Cantilenę*, o której dalej pisze:

Język jest okraszony czechizmami [...]. W zasadzie jest to tekst polski, z polską fonetyką [...]. W niektórych tylko wyrazach pominięto polską palatalność [...]; polskie nosówki [...]. Są też

² Zdumiewający pogląd, zważywszy na fakt, że ostatnim etapem asymilacji wyrazu jest przejście przez niego paradygmatu odmiany.

formy czeskie [...]. Podstawa jednak fonetyczna oraz fleksyjna jest polska [...]. Wygląda ten tekst na „laski”, z Opawszczyzny (Rospond 1959: 142).

Cytat ten dobitnie obrazuje wahanie, niepewność (charakterystyczną także dla prac innych badaczy). W pierwszej kolejności pisze Rospond o „okraszeniu czechizmami”, sugerując jednocześnie, że bohemizmy stanowią w *Cantilenie* pewien dodatek. Dla Rosponda (przeciwnie niż dla P. Nejedlego) „podstawą” do rozsądzania o przynależności językowej utworu jest fonetyka z fleksją, choć – co badacz podkreśla – niektóre wyrazy pozbawione są cech fonetycznych polskich (dotyczy to zwłaszcza nosówek)³ oraz palatalności, czyli głównych cech fonetycznych różnicujących te dwa języki, również we fleksji ujawniają się formy czeskie. Wreszcie formuluje hipotezę o przynależności tekstu do dialektu laskiego. Warto przypomnieć, że gwary laskie to zespół etnolektów północno-wschodnich Czech, należących do grupy języków zachodniosłowiańskich, o niepewnym statusie; najczęściej uważane są za dialekty języka czeskiego, aczkolwiek dialektolodzy polscy pochodzenie tych gwar wiążą z językiem polskim, zaś dialektolodzy czescy z językiem czeskim. Rospond sięga zatem po termin nierozstrzygający o przynależności językowej tekstu.

Z kolei Wiesław Wydra i Wojciech Ryszard Rzepka w notce o za-
bytku, poprzedzającej jego transliterację i transkrypcję w *Chrestomatii staropolskiej*, piszą o utworze polskim, którego język cechuje „pomieszanie form językowych polskich z czeskimi” (Rzepka, Wydra 1984: 293).

Włodarski w *Polskiej poezji świeckiej XV wieku* podkreśla, że skoro Mikołaj z Koźła przebywał w Czechach i na Morawach, „nic też dziwnego, że polski zasadniczo tekst pieśni przepoił czechizmami” (trudno jednoznacznie określić, na czym polegać ma „zasadniczość” polszczyzny utworu, Włodarski nic na ten temat nie pisze), jednocześnie podsumowuje też dotychczasowe badania nad *Cantileną* słowami: „Po-

³ Jak wykazały zwłaszcza ostatnie badania, wysuwanie wniosków dotyczących staropolskiej fonetyki na podstawie grafii jest nieuprawnione i prowadzić może do błędnych wniosków; celem tego artykułu nie jest jednak krytyczna analiza zasadności argumentów podnoszonych w stosunku do opisywanych tekstów. (Por. np. Trawińska 2014).

mimo początkowych wątpliwości badacze uznali jednak polskość tego utworu, traktując go jako zabytek reprezentujący literaturę pogranicza polsko-czeskiego” (Włodarski 1997: LXXIX). Również Teresa Michałowska pisze o utworze ułożonym po polsku, ale ukazującym liczne naleciałości czeskie (Michałowska 2008: 567). Eder i Twardzik (Eder, Twardzik 2006), proponując odczytanie zapisu transkrybowanego dotąd jako *starl kiczy / starl kici* jako *starhaci*, w ogóle nie wypowiadają się na temat przynależności językowej pieśni. Tymczasem Jacek Baluch (Baluch 2013: 25) uważa, że według nich *Cantilena* jest tekstem polskim – i dlatego proponują odczytanie nieczytelnego miejsca jako *skarb*. Tadeusz Witczak stwierdza jedynie enigmatycznie, że *Żaloba* jest „językiem na poły czeska” (Witczak 2002: 140). Wreszcie w jednej z najnowszych prac poświęconych utworowi Baluch wypowiada się kategorycznie, że *Cantilena inhonesta* jest tekstem zapisanym w języku czeskim przez „zakonnika ze Śląska znającego bardzo dobrze język czeski [...], któremu bliższa była jednak polszczyzna”, w którym występują polonizmy; „polskie ucho” śląskiego autora rękopisu było też (zdaniem polskiego bohemisty) powodem błędów w tekście staroczeskim (Baluch 2013: 12–13). Zdaniem badacza (przeciwnie jak u m.in. Michałowskiej) *Cantilena* jest wierszem ułożonym po czesku, a za tym, że autorem tekstu był Ślązak, świadczą cechy językowe, formy gramatyczne, leksyka i ortografia [!], ukazujące liczne naleciałości polskie.

Baluch dowodzi, że badacze, którzy dotąd klasyfikowali *Cantilenę* jako tekst polski (m.in. Jakobson i Julian Krzyżanowski), mylili się, gdyż:

Gdyby mieli rację, przekład kantyleny na język polski byłby raczej nieuzasadniony. W Polsce nie jest bowiem w zwyczajcu tłumaczenie staropolskich tekstów na język współczesny. Są one na ogół zrozumiałe dla dzisiejszego czytelnika i to wyróżnia literaturę polską od innych literatur europejskich, w tym słowiańskich (Baluch 2013: 12).

Kolejnym argumentem, jakiego Baluch używa dla uzasadnienia sądu o staroczeskim charakterze pieśni, jest zatem m.in. fakt, że nie jest ona rozumiana przez użytkownika polszczyzny współczesnej. Twierdząc,

że *Żaloba na pannę* nie jest tekstem polskim, badacz (także tłumacz z języka czeskiego) proponuje jej własny przekład. Zaznacza też jednak (kilka wersów dalej), że „Od biedy Polak jest w stanie zrozumieć też staroczeską wersję kantyleny” (Baluch 2013: 13) i że jego przekład jest zatem „raczej zabawą czy grą literacką”, tym samym niejako podważając wysunięty przez siebie argument. Tłumaczenie („intuicja tłumacza”) prowadzi Balucha do odczytania jedyne go nieczytelnego dotąd słowa pieśni jako czeskiego wyrazu *stál*, co tylko utwierdza go w postawionej tezie.

***Cantilena inhonesta* – podsumowanie**

Cantilena inhonesta była dotąd charakteryzowana jako tekst:

- „(staro)polski”;
- „(staro)czeski”;
- „czesko-polski” (a więc dwujęzyczny);
- „śląsko-polski”;
- „śląsko-czeski”;
- „laski”;

a także wartościująco, jako:

- „mieszanina”;
- „gmatwanina wielojęzyczna”;
- „zlepek” polszczyzny i czeszczyny.

Argumentacja za przynależnością utworu do grupy zabytków jednego lub drugiego języka dotyczyła:

- leksyki (głównie za czeszczyną);
- fonetyki i fleksji (za polszczyzną);
- „zasadniczej podstawy” (za polszczyzną);
- „ogólnej podstawy językowej” (czeszczyna);
- języka „ułożenia” (polszczyna lub czeszczyna);
- formy gatunkowej (polszczyna);
- zrozumiałości dla współczesnego odbiorcy (czeszczyna).

1.2. Legenda o świętej Dorocie⁴

Wielokrotnie podkreślano już, że staropolska legenda o świętej Dorocie nawiązuje do czeskiej grupy pieśni-legend – wskazywano między innymi na paralele w budowie (zob. Wierczyński 1962: 155–176). W warstwie językowej pieśń ta nie była klasyfikowana przez badaczy podobnie, ale tendencyjnie. Jej odkrywca, Aleksander Brückner, twierdził, że to

„mieszaniec czesko-polski” (Brückner 1916: 263), „odstraszająca mieszanina czeszczyzny pierwowzoru z polszczyzną pisarza, który nie umiał czy też nie zadał sobie trudu, by jakoś swój język uniezależnić i nadać mu kształt właściwy, mniej lub więcej prawidłowy, nie mógł ani na chwilę oderwać się od oryginału, który opanował go bezwzględnie” (Brückner 1923: 53).

I w innym miejscu: „to wiersz nie polski, przełożony żywcem z czeskiego; zachowuje jeszcze słowa i formy niepolskie” (Brückner 1902: 208). Według Brücknera legenda docelowo miała zostać zapisana w języku polskim, jednak niedostatki twórcze pisarza-tłumacza przeszkodziły mu w realizacji tego zadania (badacz przypisał autorowi zachowanego tekstu pewne intencje). Jak pokazują zebrane niżej sądy, Brückner nie był w tym poglądzie odosobniony. Choć jednak odkrywca zabytku wprost mówił, że legenda jest wierszem niepolskim, włączył go do syntez historycznoliterackich poświęconych piśmiennictwu polskiemu, być może właśnie z uwagi na tę domniemaną „docelowość” języka utworu lub to, że – zdaniem Brücknera – autor tekstu (przekładu) był Polakiem. Wartościująco wyrażał się badacz zarówno o samej pracy pisarza, jak i o jej efekcie oraz umiejętnościach autora zachowanego odpisu legendy.

Stefan Wierczyński, współautor wydania z 1962 r., bierze „polskość” tekstu w cudzysłów

(„Zależność wersji »polskiej« od czeskiej jest niewątpliwa i notoryczna. Jest to – mówiąc ogólnie – niewolnicza i nieudolna

⁴ Określenie pieśni o świętej Dorocie *legendą* na cele tego tekstu przejęto za dotychczasowymi opracowaniami (o kwestiach genologicznych zob. Borowiec 2015).

transkrypcja wzoru czeskiego, spisana dziwacznym językiem polsko-czeskim, a raczej czesko-polskim żargonem [...], najoczywistsza językowa hybryda"; Wierczyński 1962: 161).

Według badacza autor zachowanego tekstu przekładał „nieudolnie, mechanicznie”, sam tekst zaś „roi się od błędów wielorakich, pomyłek i przekręceń” (Wierczyński 1962: 164). Ocena Wierczyńskiego także niepozbawiona jest wartościowania, i również jego zdaniem tekstem wyjściowym był utwór czeski, efektem pracy kopisty miało zaś być dzieło w języku polskim, jednak – skutkiem błędów pisarza – powstał tekst mieszany, hybrydyczny. Studium poświęcone pieśni znalazło się jednak w monografii *Polskie wierszowane legendy średniowieczne*, a samo omówienie historycznoliterackie zachowanego tekstu znajduje się w podrozdziale zatytułowanym *Staropolska legenda o św. Dorocie*.

Według Władysława Kuraszkiewicza (współautora wspomnianego wydania, autora opracowania językowego zabytku) zachowana legenda została wyłożona w języku mieszanym: polsko-czeskim; badacz podaje także hipotetyczne wyjaśnienie tego stanu:

Można przypuszczać, że zapisywacz tekstu pochodził np. z południowego Śląska, nie umiał dobrze ani po polsku, ani po czesku, bo często wplatał całe wyrazy czeskie (nie zawsze dokładnie), niektórych wyrazów nie potrafił całkowicie spolszczyć, pozostawiając czeskie rdzenie lub końcówki, albo tylko niektóre czeskie głoski lub ich połączenia. Możliwe też, że jest to polski zapis z pamięci znanego tekstu, pierwotnie czeskiego. Autor korzystał niewątpliwie ze wzoru czeskiego, ale od najbliższych kilku tekstów czeskich pochodzących z rękopisów [...] często różni się w szczegółach; niekiedy przekręca sens tekstu czeskiego, nie rozumiejąc go albo nie umiając dobrać odpowiednich wyrazów polskich (Kuraszkiewicz 1962: 177).

Również w tej części opracowania widać przypisywanie pisarzowi intencji przekładu tekstu na polski, co dziwi tym bardziej, że na wstępie tej wypowiedzi Kuraszkiewicz zaznacza, że zapisywacz legendy nie umiał ani polskiego, ani czeskiego.

Ostrożniej do tematu podchodził Jerzy Woronczak, który był skłonny porównywać formę językową tekstu polskiego „z formą językową

szeregu modlitw i pieśni dziadowskich, zapisanych na terenie Ukrainy i Białej Rusi, a pochodzących ewidentnie z Polski” (cyt. za: Wierczyński 1962: 162)⁵. Zauważył także, że postawiona przez Kuraskiewiczza i Wierczyńskiego hipoteza, iż zachowana pieśń jest sporządzonym przez Czecha przekładem na język polski, „potyka się o odkształcenia sensu tekstu czeskiego, których nie da się wytłumaczyć niezajomością polskiego”.

Rospond nie wzmiankuje tekstu ani w *Zabytkach języka polskiego na Śląsku*, ani w *Dziejach polszczyzny śląskiej*, najprawdopodobniej z uwagi na to, że pierwsze jego wydanie ukazało się dopiero w 1962 r. (monografie Rosponda pochodzą natomiast kolejno z 1948 i 1959 r.).

W *Chrestomatii staropolskiej* odnajdujemy w notce informację o polskim tekście legendy, będącym jednocześnie przeróbką jednego z jej czeskich wariantów, który stanowi „wręcz niewolniczą transkrypcję czeskiego wzoru, zapisaną czesko-polskim żargonem” (Rzepka, Wydra 1984: 257). Michałowska zwraca uwagę na „dziwność językową tekstu”, którą komentuje następująco:

Obok słów polskich, a nawet zapożyczeń z *Bogurodzicy* [...] pojawią się bohemizmy [...]. Zjawisko wymieszania słów, form gramatycznych, a nawet całych zwrotów czeskich z polskimi, bez żadnego systemowego porządku, nasila się jeszcze w dalszych strofach pieśni, sprawiając, że miejscami przestaje być ona zrozumiała. Językoznawcy wyrazili opinię, że utwór został napisany w języku polsko-czeskim i stanowi – jak określono – „językową hybrydę” (Michałowska 2008: 472).

Nota bene, powyższy fragment pochodzi z części opracowania zatytułowanej *Piśmiennictwo późnego średniowiecza. Twórczość w języku narodowym. Poezja*. Również Michałowska potraktowała legendę jako tekst polski (co sugeruje także fragment o bohemizmach, które przecież nie mogłyby pojawić się w tekście czeskim). Utwór został również wydany w *Średniowiecznej pieśni religijnej polskiej* w opracowaniu

⁵ „A więc można by przypuścić, że tekst warszawski jest zapisany z pamięci z utworu czeskiego, który drogą ustną dostał się do Polski i tu uległ spontanicznej, ale niekonsekwentnej językowej adaptacji” (zob. przypis nr 31 z recenzji J. Woronczaka; Wierczyński 1962: 62).

Mirosława Korolki (z niejednoznacznym komentarzem: „napisana osobliwym językiem polsko-czeskim [...] tekst polskiej legendy o świętej Dorocie, zapisany ok. 1420” Korolko 2005: 200–201). Trudno powiedzieć, na czym polega „polskość” tekstu dwujęzycznego – czy na tym, że prawdopodobnie powstał na terenie dziś leżącym w granicach Polski? Znów „docelowość” języka zapisu? Najprawdopodobniej umiejscowienie tego zabytku w gronie tekstów polskich wynika z tradycji umieszczania legendy w literaturze przedmiotu w taki właśnie sposób⁶.

Legenda o świętej Dorocie – podsumowanie

Stanowisko badaczy jest jednoznaczne jedynie na pozór. Jednocześnie mówi się o „języku/żargonie/tekście polsko-czeskim” (a więc, jak rozumiem, dwujęzyczności tekstu), najczęściej o tłumaczeniu, i zaraz potem zamieszcza się wykaz „czechizmów”; jednocześnie umieszcza się pieśń wśród polskiej poezji i staropolskich legend. Samo określenie: „staropolska legenda o świętej Dorocie pisana mieszanym językiem polsko-czeskim” wydaje się zresztą wyjątkowo mało precyzyjne.

Pojawiające się w pracach dotyczących legendy o św. Dorocie wartościowanie negatywne dotyczy:

- języka, jakim została napisana;
- samego zachowanego tekstu;
- pracy kopisty/tłumacza.

Badaczom wspólne jest też przekonanie, że utwór docelowo miał zostać napisany w języku polskim – i prawdopodobnie to decydujący argument, jaki wpływa na zaliczanie jej w obręb opracowań dotyczących polskiej literatury średniowiecznej. W odróżnieniu od prac poświęconych *Żalobie na pannę*, w badaniach nad pieśnią o świętej Dorocie nie wskazuje się konkretnych poziomów, którym można by przypisać dominację jednego lub drugiego języka, nie pisze się o „zasadniczej podstawie” językowej, ponieważ – co w opracowaniach wyraźnie się podkreśla – formy polskie i czeskie pojawiają się na wszystkich poziomach (pokazuje się za to np. która forma gramatyczna właściwa jest jakiemu językowi).

⁶ Próbę wyjaśnienia zagadki języka zabytku podejmuję w innym miejscu (zob. Borowiec 2015).

1.3. „Polskie” modlitwy codzienne z tzw. Statutów Elyana

Wydane we Wrocławiu przez Kaspra Elyana *Statuta synodalia episcoporum wratislaviensium (Statuta synodalia Wratislaviensia)* na kartach 13v i 14r zawierają modlitwy *Ojcze nasz*, *Zdrowaś Mario* oraz *Wierzę*, powszechnie uważane za pierwsze polskie teksty drukowane. Odkrywca wrocławskiego egzemplarza inkunabułu, Bronisław Kocowski, pisał o nich następująco:

Statuta te budzą interes badacza nie tylko dlatego, że są jednym z najwcześniejszych zabytków drukarstwa dolnośląskiego, ale także dlatego, że na ich karcie 13b. i 14a. wydrukowany został polski tekst modlitw „Ojcze nasz”, „Zdrowaś Maria” i „Wierzę w Boga”, stanowiący pierwszy znany druk w języku polskim (Kocowski 1948: 9)⁷.

Obecne w modlitwach czechizmy skłoniły Adama T. Chłędowskiego do postawienia tezy, że jest to druk czeski, nie polski, pokazną liczbę czechizmów wykazywał w nim Nehring (cyt. za: Rospond 1948: 75). Stanisław Dobrzycki, pisząc o pierwszych drukach polskich, zauważa, że są one tak „przepojone czechizmami”, że należałoby je zaliczyć do zabytków mieszanych, czesko-polskich. „Powstały zaś nie gdzie indziej, tylko na Śląsku” – dodaje (Dobrzycki 1901: 15).

Rospond w *Dziejach polszczyzny śląskiej* (Rospond 1959: 134–136) również pisze o pierwszym, choć jeszcze prymitywnym, druku polskim, podobnym do rękopisu I, Q, 83, opartym na tekście czeskim⁸, zwraca też uwagę na brak nosówek i pisownię noszącą znamiona czeskie:

Brak było tej drukarence takiego korektora literackiego i językowego, który w oficynach krakowskich mistrzów kunsztu impressorskiego czuwał nad wygładzeniem pisowni i języka. W druku brak nosówek *a*, *e*, które oddaje się różnymi znakami powszechnie używanymi w użytkowych rękopisach średnio-wiecznych [...]. Pisownia z czeska widoczna w oznaczeniu *ie*

⁷ Trzeba jednak pamiętać, że analiza językowa nie była celem książki, sam Kocowski również językoznawcą nie był.

⁸ „Ale i ten rękopis nie mógł być podstawą dla drukarza składającego literka w literkę według rękopisu dostarczonego drukarni” (Rospond 1948: 75).

[...]. Obok tego palatalność oznaczona jest przez *y* [...]. Choć to grafika bardzo nieudolna, to jednak przy pomocy wzorca czeskiego zdobył się autor i zecer na wyróżnienie *s-š* przez *s-ss* (Rospond 1959: 136).

Wcześniej, w *Zabytkach języka polskiego na Śląsku*, Rospond zamieścił spis czechizmów oraz polemizował z ustaleniami innych badaczy, którzy widzieli ich w pierwszych „polskich” modlitwach drukowanych znacznie więcej, zaznaczając, że w dialektach śląskich zakres *o* pochylonego jest znacznie szerszy. Twierdził także, że w oznaczaniu *ą* za pomocy *u* należy widzieć wpływ jedynie grafiki (termin Rosponda) czeskiej, gdyż jeszcze pierwsze XVI-wieczne druki krakowskie trzymały się tej manieri⁹. „Takich wpływów czeskich w średniowiecznej literaturze polskiej wykrywamy więcej, ale to nie znaczy, aby odpowiednie teksty uważać za czeskie, a nie polskie, lub co najwyżej czesko-polskie” (Rospond 1948: 75).

Wydra i Rzepka (Rzepka, Wydra 1984: 305) w *Chrestomatii* piszą o modlitwach ze Statutów Elyana:

„Są one w ogóle pierwszym tekstem polskim, jaki ukazał się w druku. Nie reprezentują jednak czystej polszczyzny. Wykazują bowiem silne fonetyczne, morfologiczne i ortograficzne wpływy czeskie, nadto nie są wolne od błędów drukarskich”.

Pierwsze „polskie” druki – podsumowanie

Pochodzące z tzw. Statutów Elyana modlitwy *Ojczy nasz*, *Zdrowaś Mario* oraz *Wierzę* uznawane są dość powszechnie za pierwsze polskie (lub jedno z pierwszych polskich i dolnośląskich) druki, w warstwie językowej których pojawiają się wpływy czeskie głównie na poziomie – jak się wykazuje – grafii, dalej – fonetyki, choć i te wpływy usiłowano tłumaczyć także obyczajem drukarskim czy fonetyką właściwą Śląskowi, umniejszając wpływ samego języka czeskiego na te teksty.

⁹ Można się także domyślać, że w warsztacie Elyana po prostu brakowało odpowiednich czcionek.

2. Językowy charakter zabytków pochodzących z XV-wiecznego Śląska jako problem badawczy. Dwujęzyczność pisarza i tekstu

Już m.in. Mieczysław Gębarowicz zwracał uwagę na to, że choć powszechnie mówi się o przemożnym wpływie czeszczyzny na kształtowanie się języka literackiego, w znacznej części zachowanego piśmiennictwa staropolskiego wpływy te są jakby mniej widoczne:

Przy rzekomo przemożnym wpływie czeszczyzny na tworzenie się naszego języka literackiego istnieje szereg zabytków rdzenie polskich, w których wpływy te nie zaznaczają się silniej. Do takich należą *Kazania świętokrzyskie* i *Kazania gnieźnieńskie*, roty sądowe, rozariusze i ostatnio odkryty *Słownik trydencki* (Gębarowicz 1965: 213)¹⁰.

Niejako na drugim biegunie można by umiejscowić teksty omówione w tym artykule oraz inne wymienione we wstępie, a nieopracowane tu – utwory pochodzące ze średniowiecznego (XV-wiecznego) Śląska. W literaturze wielokrotnie podkreślano, że Śląsk był w tym czasie terenem dwujęzycznym (np. Rospond 1959: 179), a nawet wielojęzycznym i wielokulturowym:

W nauce polskiej istnieje wprawdzie pogląd ujemnie z punktu widzenia historii polskiej kultury oceniający złączenie Śląska z królestwem czeskim w połowie XIV w. Jest to jednak pogląd zbyt jednostronny. Przeniknięcie polszczyzny na Śląsk nie oznaczało walki dwóch języków słowiańskich: język czeski zastąpił w śląskich urzędach łacinę oraz urzędowy język niemiecki, nie

¹⁰ Właściwość ta – zdaniem badacza – dotyczy głównie tekstów religijnych i wiąże się z tym, że były one tłumaczeniem łacińskich oryginałów. „Wiadomo zaś od wieków, że wszelkie tłumaczenia dokonywane są przez ludzi obdarzonych wprawdzie zdolnościami przyswajania sobie obcych języków, to jednak nie zmienia faktu, że największy nawet poliglota rozumie i odczuwa najlepiej tylko jeden język, a mianowicie ten, w którym nauczył się myśleć; innymi natomiast posługuje się mniej lub bardziej umiętnie, ale jako protezami. Dlatego też tłumacze rzadko poprzestają na samym tylko oryginalnym tekście, a chętnie sięgają do innych przekładów, zwłaszcza w wątpliwych przypadkach [...]” (Gębarowicz 1965: 212).

zaś polszczyznę, która nie była tam nigdy stosowana. I podczas kiedy czeszczyzna była po bitwie na Białej w Czechach i na Morawach wypychana z urzędów i sądów, na Górnym Śląsku urzęduje się jeszcze pod koniec XVII w. najczęściej po czesku, pamiątki archiwalne dokumentują czeskie zapisy także w mieście Koźlu. Wraz z czeskim wpływem przenika na polski Śląsk także świadomość słowiańska, która stała się zarazem mocnym bodźcem do rozwoju języka i literatury polskiej i przyczyniła się do ukształtowania polszczyzny literackiej (Martinek 2007: 163–164, ostatnie zdanie za Jakobsonem).

Wydaje się, że warto byłoby rozpatrzeć kwestię specyfiki piśmienictwa polskiego na Śląsku z punktu widzenia panującej na tym terenie w XIV i XV w. unii kulturalnej¹¹.

Jak wynika z przeprowadzonego wyżej przeglądu (a dotyczy on zaledwie części zabytków śląskich), badacze chętnie i często sięgają w odniesieniu do omówionych tekstów po określenia mające uwypuklić ich niepewny językowo charakter. Wśród nich nie brak wartościujących, takich jak „gmatwanina”, „mieszanina”, „hybryda”, „żargon”¹², zupełnie jakby wyznacznikiem „jakości” tekstu była jego „czystość” językowa. Oczywiście pojawiają się także terminy takiego wartościowania pozbawione – najczęściej pisze się wówczas po prostu o tekstach dwujęzycznych, jednak nawet wówczas brak konsekwencji (tekst dwujęzyczny zaliczany jest do polskich pieśni, polskich legend itd.).

Z większości dotychczasowych prac dotyczących omawianych tekstów przebija postawa, którą można nazwać polonocentryzmem. W syntezach i zbiorowych opracowaniach najczęściej powtarzane są sądy wygłaszane przez wydawców i autorów innych, wcześniejszych opracowań (nie zawsze z dokładnym wskazaniem autora opinii); ogromna część zabytków była zaś publikowana lub opracowywana po raz pierwszy w czasach szczególnych historycznie, kiedy podkreślanie polskiego charakteru dziedzictwa (średniowiecznego – i nie tylko) Śląska miało cel patriotyczny¹³, jednocześnie w czasach, w których

¹¹ Termin za Teresą Szostek (Szostek 2003).

¹² Same terminy „hybryda” oraz „żargon” nie muszą być uznane za wartościujące, są jednak użyte w kontekstach jednoznacznie takie wartościowanie pokazujących.

¹³ Podobnie rzecz miała się w wypadku koncepcji autochtonistycznej badań nad pochodzeniem Słowian.

opracowywano historię języka polskiego i poszukiwano jak największej liczby najstarszych tekstów w języku polskim. Być może dlatego właśnie teza postawiona przez Dobrzyckiego już w 1901 r. (do której przyjdzie mi teraz wrócić) spotkała się z tak silną niechęcią i krytyką m.in. Wincentego Ogrodzińskiego (Ogrodziński 1965: 39–40). W odniesieniu do mieszanego charakteru m.in. pierwszego „polskiego” druku Dobrzycki pisał:

Takich tekstów mieszanych znajdzie się więcej, a wszystkie pochodzą ze Śląska [...]. Skoro więc mamy pewną ilość zabytków pisanych z czeska po polsku, o których wiemy, że powstały na Śląsku, przeto możemy to samo wnosić i o legendzie o świętej Dorocie, i o pieśni do Matki Boskiej, i o hymnie *Salve Regina*. [...]. Kwestya wpływu języka i literatury staroczeskiej na staropolską nie jest jeszcze w zupełności zbadaną (Dobrzycki 1901: 15).

W wypadku polszczyzny Śląska najjaskrawiej budowano opozycję między tym, co słowiańskie, a tym, co niemieckie, germańskie, co najlepiej chyba unaoczniają prace Rosponda (który od listopada 1945 pracował we Wrocławiu i z miastem tym był związany do końca życia, a w dorobku ma około 200 prac śląskoznawczych). Dla przykładu – w *Dziejach polszczyzny śląskiej* (Rospond 1959) nie waha się on piętnować zwłaszcza tych historyków niemieckich, którzy pisali o niemieckim charakterze regionu w okresie średniowiecza:

Aż dziw, że nie zachłysnął się autor tym słowem *deutsch, deutsche, deutscher*, którym w tyłu zestawieniach posługuje się [E. Hasse; słowa rozpoczynające rozdział *Pierwszy Drang nach Osten* pracy Rosponda to komentarz do fragmentu *Deutsche Politik*, w którym Hasse pisze o księciu Henryku, narodzonym z niemieckiej matki, wykształconym w Niemczech, używającym niemieckiego języka etc.].! Skromniejszy – powiedzmy ściślej: uczciwszy – jest inny uczony niemiecki [...]. Ale następnii badacze tej błyskawicznej „germanizacji” Śląska, tj. autorzy zbiorowej *Geschichte Schlesiens*, wydanej w latach „szczytowych”, bowiem przedwojennych, hitleryzmu, czyli 1938 r., napiszą krótko, wężłowato, ale... kłamliwie: „deutsch ist das mitteralterliche Jahresbrachtum der Schlesier” (Rospond 1959: 160).

Trzeba jednak zauważyć, że opisując śląskie zabytki piśmiennictwa, o miejscach, w których podejrzewa wpływ niemiecki, pisze Rospond już bez wartościowania czy hierarchizowania języków, podobnie zresztą jak przy analizowaniu czeskich śladów w danym tekście (choć także w ich przypadku – jak pokazano w podrozdziale dotyczącym Statutów Elyana – stara się zachować szczególną ostrożność, tłumacząc je raczej wpływem grafii niż samego języka). Wartość poznawcza monografii, podobnie zresztą jak i innych, wymienianych przy okazji opisu pozostałych zabytków, nie podlega dyskusji.

Wcześniej – w tym samym tekście – zaznaczał, że utwory zapisane mieszaniną polskiego i czeskiego, które nie są tłumaczeniami, albo zostały pisane przez Czecha, który nieco się „podszkolił” w języku polskim, albo „co daleko prawdopodobniejsze” powstawały na granicy dwóch języków, tam, gdzie do takiego mieszania dochodziło – na Śląsku (Dobrzycki 1901: 14–15).

Konsekwencją skupiania się na polszczyźnie odkrywanych tekstów było między innymi długo pokutujące w polskiej nauce niedostrzeżenie dwujęzyczności zabytków polsko-łacińskich, takich jak *Kazania świętokrzyskie* (nawet edycja z 2009 r. uwzględnia ich dwujęzyczność niekonsekwentnie, zob. Mika 2012: 54–56) czy rotty sądowe (dotąd w transkrypcjach wydawane bez części łacińskiej)¹⁴. Analogicznie w utworach pochodzących ze Śląska starano się za wszelką cenę widzieć teksty polskie.

Nie należy, oczywiście, domniemywać w pracach formułowanych dawniej braku podejścia naukowego czy fałszowania wyników badań, ale warto pamiętać, że badacz zawsze jest osadzony w konkretnych realiach historycznych i często o przyjętej w pracy perspektywie decydują właśnie czasy, w których pracował, czy pochodzenie. Nie zawsze też ma świadomość tego, że przyjmowane przez niego założenia determinuje obecna sytuacja społeczna czy polityczna¹⁵. Specyficzna sytuacja Śląska w XX w. oraz nieduża (na tle innych państw) liczba zachowanych z czasów średniowiecza zabytków w polskim języku narodowym skłaniały do traktowania omówionych wyżej tekstów jako wyjściowo (lub docelowo) polskich, mimo ich niejednorodnego językowo charakteru. Dlatego właśnie za „zasadniczą podstawę” utworu uważana była w nauce polskiej ta warstwa językowa (poziom języka), która właściwa była polszczyźnie (perspektywę tę uwypukla porównanie polskich i czeskich badań dotyczących *Cantileny* – badacze z Bohemii posługiwali się bowiem podobnymi argumentami na uzasadnienie przeciwnej tezy), a autorom zabytków, w których język polski nie dominuje, przypisywano intencje, które niekoniecznie musiały nimi kierować.

¹⁴ Dopiero niedawno ukazał się pierwszy artykuł poświęcony dwujęzyczności rot (Kuźmicki 2013).

¹⁵ O zmiennych kanonach wiedzy pisał m.in. (w odniesieniu do wiedzy dotyczącej starożytności) Erick A. Havelock (Havelock 2006).

Opracowanie językowe zabytku również prowadzone jest w większości przypominanych w referacie opracowań z punktu widzenia polszczyzny jako języka-gospodarza; charakterystyka dwujęzyczności tekstu zwykle polega na opisywaniu występowania bohemizmów (lub polonizmów – w tych rzadkich wypadkach, kiedy za „podstawę” uznaje się czeski) na wszystkich poziomach języka po kolei. W pracach wymiennie stosowane są terminy, które zdawałyby się sugerować różny stopień zależności tekstów „polskich” od czeszczyzny, jednocześnie nigdzie nie zdefiniowano, dlaczego jeden tekst jest tekstem mieszanym językowo, inny przekładem, a jeszcze inny tylko utworem pod silnym wpływem grafii czeskiej lub języka czeskiego. Gdzie przebiega granica między tekstem polskim z (licznymi) czechizmami a tekstem dwujęzycznym lub między utworem polsko-czeskim a śląsko-polskim? Jak ją wyznaczyć? Czy wyznaczenie jej jest ogóle możliwe? Można odnieść wrażenie, że do tej pory, charakteryzując w ten sposób omawiane zabytki, zdawano się na własną intuicję, a nie na wypracowane, jasne kryteria, wedle których można by je w ten sposób kategoryzować.

Wydaje się, że współcześnie warto zdać sobie sprawę z tego, że dawne sądy naukowe nie mogą być przywoływane czy interpretowane bez uprzedniej analizy kontekstu historycznego, w którym powstały. Tymczasem w większych i mniejszych syntezach literatury średniowiecza nadal przytacza się opinie wygłoszone nieraz przeszło sto lat temu, w zupełnie innej sytuacji historycznej i w odmiennym momencie rozwoju nauki.

Być może teraz, w czasach, w których można prowadzić badania w oderwaniu od dyskusji nad polsnością Śląska, a teksty polsko-łacińskie są odkrywane na nowo, warto byłoby spojrzeć na utwory z XV-wiecznego Śląska nieco inaczej i w pełni docenić je jako świadectwo języka pogranicza: dwujęzyczne lub interferowane¹⁶. Wynikające z uwzględnienia perspektywy historycznonaukowej odrzucenie dotychczasowych sądów oraz dalsze badania w przyszłości prowadzić mogą m.in. do:

- odrębnego traktowania, a w skrajnych wypadkach nawet wykluczenia ich (w związku z mieszanym/dwujęzycznym charakterem języko-

¹⁶ Na temat możliwych nowych metod badania tej grupy tekstów przygotowywane jest osobne opracowanie.

wym oraz specyficznym charakterem regionalnym) z podstawy materiałowej prac lingwistycznych poświęconych staropolszczyźnie¹⁷;

- wyodrębnienia w opracowaniach historycznoliterackich tekstów mieszanych jako osobnej grupy (obok „polskiej literatury łacińskiej” oraz „literatury polskiej / w języku narodowym”); zasadne zresztą wydaje się wyodrębnienie także tekstów polsko-łacińskich).

Aby jednak podjąć dalsze badania nad tymi tekstami, należałoby odrzucić charakterystyczne dla wcześniejszych prac przeświadczenie o tym, że o wartości tekstu średniowiecznego w jakikolwiek sposób może decydować jego jednojęzyczność, zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę wielojęzyczny charakter kultury średniowiecza, i porzucić próby jednoznacznego zaklasyfikowania utworu do jednego z używanych w tamtych czasach na Śląsku języków.

Literatura:

- Borowiec K., 2015, *Zagadka języka staropolskiej legendy o świętej Dorocie*, „Linguarum Silva” 2015, nr 4 [złożony do druku].
- Brückner A., 1902, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. 1: *Kazania i pieśni. Szkice literackie i obyczajowe*, Warszawa.
- Brückner A., 1916, *Z dziejów języka polskiego*, RAU, Wydział Filologiczny, t. 54.
- Brückner A., 1923, *Średniowieczna pieśń religijna polska*, Kraków.
- Baluch J., 2013, *Zamazany inkaustem rękopis, czyli śląsko-polska sprośna śpiewka*, Kraków.
- Dobrzycki S., 1901, *Studia nad średniowiecznym piśmiennictwem polskim (O źródłach kilku polskich wierszy średniowiecznych)*, Kraków, <http://www.kpbc.ukw.edu.pl/dlibra/plain-content?id=23056> [dostęp z dnia 30.07.2014].

¹⁷ Takie podejście prezentują autorzy powstającej w Zakładzie Historii Języka Polskiego monografii składni staropolskiej, Zdzisława Krączyńska, Tomasz Mika i Agnieszka Słoboda. W rozdziale poświęconym specyfice staropolszczyzny formułują oni szereg zastrzeżeń dotyczących traktowania konstrukcji z tekstów dwujęzycznych i interferowanych jako reprezentatywnych dla składni badanego okresu. Pokazują na przykład, że obraz staropolskiego spójnika *a* – po wyodrębnieniu z korpusu tej grupy tekstów (pozostających w relacji polszczyzna–czeszczyzna) – jest zupełnie inny niż wyłaniający się na podstawie badań nieuwzględniających tej odrębności, czy że niektóre wyrażenia funkcyjne lub struktury pojawiają się jedynie w tej grupie tekstów.

- Eder M., Twardzik W., 2006, *Czy staropolska kicz/kić naprawdę była wyrazem nieprzyzwoitym?* (Cantilena inhonesta odczytana na nowo), [w:] *Od fonemu do tekstu. Prace dedykowane Profesorowi Romanowi Laskowskiemu*, red. I. Bobrowski, K. Kowalik, Kraków 2006, s. 163–175.
- Gębarowicz M., 1965, *Psalterz floriański i jego geneza*, Wrocław.
- Havelock E.A., 2006, *Muza uczy się pisać. Rozważania o oralności i piśmienności w kulturze Zachodu*, przeł. P. Majewski, Warszawa.
- Jakobson R., 1935, *Slezsko-polská cantilena inhonesta ze začátkátku XV století*, Praha.
- Kocowski B., 1948, *Zarys dziejów drukarstwa na Dolnym Śląsku*, Wrocław.
- Korolko M. (oprac.), 2005, *Średniowieczna pieśń religijna polska*, Wrocław.
- Kuraszkiewicz W., 1962, *Legenda poetycka o świętej Dorocie z wieku XV. Uwagi językowe*, [w:] *Polskie wierszowane legendy średniowieczne*, wyd. i oprac. S. Wierczyński i W. Kuraszkiewicz, Wrocław, s. 177–184.
- Kuźmicki M., 2013, *Współistnienie języków w rotach przysięg sądowych, „Slavia Occidentalis”*, t. 70, s. 75–85.
- Martinek L. 2007, *Czeskie badania nad rękopisem Mikołaja z Koźła, „Kwartalnik Opolski” 2007, z. 2–3, s. 151–172.*
- Michałowska T., 2008, *Średniowiecze*, wyd. 8, Warszawa.
- Mika T., 2012, *„Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań.
- Nehring W., 1886, *Altpolnische Sprachdenkmäler*, Berlin.
- Nejedlý P., 1988, *Staročeská nebo staropolská píseň z poč. 15. stol.?* „Listy filologické”, nr 1, s. 8–11.
- Nejedlý Z., 1907, *Počátky husitského zpěvu*, Praha.
- Ogrodziński W., 1965, *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*, Katowice.
- Rospond S., 1948, *Zabytki języka polskiego na Śląsku*, Wrocław–Katowice.
- Rospond S., 1959, *Dzieje polszczyzny śląskiej*, Katowice.
- Rzepka W.R., Wydra W. (wybór i oprac.), 1984, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, Wrocław.
- Szostek T., 2003, *Unia kulturalna na średniowiecznym Śląsku* [w:] *Studia Neolatina: rozprawy i szkice dedykowane prof. Marii Cytowskiej*, red. M. Mejor, B. Milewska-Ważbińska, Warszawa, s. 189–197.
- Trawińska M., 2014, *Rękopis najstarszej poznańskiej księgi ziemskiej (1386–1400). Wokół analizy filologicznej*, Warszawa.
- Wierczyński S., 1962, *Legenda poetycka o świętej Dorocie z wieku XV. Wstęp historycznoliteracki*, [w:] *Polskie wierszowane legendy średniowieczne*, wyd. i oprac. S. Wierczyński i W. Kuraszkiewicz, Wrocław, s. 155–176.
- Witczak T., 2002, *Literatura średniowiecza*, wyd. 4, Warszawa.
- Włodarski M. (oprac.), 1997, *Polska poezja świecka XV wieku*, Wrocław.

Bilingualism of the writer and the text in medieval Silesia. Reconnaissance

Summary

The article is an attempt to look at the wide-spread beliefs on a few texts (*Cantilena inhonesta*, the legend of the Holy Dorothy and the oldest printed Polish prayers) that were created (or it is presumed that they were written or printed) in the fifteenth-century's Silesia and which are considered of being related to Czech texts or Czech language. By analyzing previous studies, the author draws attention to evaluative vocabulary appearing in the descriptions of these texts and peculiar "polonocentric" researchers' attitude – the result of historical and political situation in Poland in the years the editions of these texts were published, as well as researchers' patriotic attitudes. The author also suggests the necessity of new language studies of these relics, separated from the discussion of the Polish character of Silesia, and postulates treating those relics as the texts of medieval Polish-Czech border.

Jak badać słownictwo botaniczne?

W artykule podjęłam próbę znalezienia odpowiedzi na pytania, jakie zrodziły się w trakcie studiów nad słownictwem botanicznym ekscerpowanym z XVI-wiecznego polskiego tłumaczenia poradnika Piotra Krescencjusza (2 wyd. – 1571 r.). Tekst *Opus ruralium commodorum libri XII* prawdopodobnie powstał w XIII w., a wydany został w Augsburgu dopiero 150 lat po śmierci autora, w 1471 r. Pierwsze polskie tłumaczenie tego popularnego włoskiego dzieła ukazało się w krakowskiej drukarni Unglera w 1549 r. Drugie – ponad dwadzieścia lat później – w 1571 r, wyszło drukiem u Stanisława Scharffenberga. Jak zapowiedziano na karcie tytułowej *Teraz ná wielu mieścách z niemálą pilnością poprąwione á rozszerzone / i znowu drukowane*, zmiany te nie dotyczą jednak interesującej nas grupy wyrazów, która – nie uwzględniając szeroko reprezentowanych w tekście wyrażen – liczy ponad 400 nazw. Historyczne nazwy roślin od dawna są przedmiotem zainteresowania językoznawców, ale i historyków kultury, botaników. Do tej pory jednak nie zainteresowano się fitonimami zgromadzonymi w polskiej wersji poradnika gospodarczego Krescencjusza. Zebrano i opisano nazwy – głównie łacińskie – z XIII-, XIV-wiecznych przekazów źródłowych, ale szczególną uwagę badaczy zwróciły teksty późniejsze – XV-wieczne dzieło Jana Stanki (*Antibolomenon* 1472), liczne XVI-wieczne zielniki, gromadzące bogatą wiedzę florystyczną i medyczną (*O ziołach...* Stefana Falimirza 1534; *O ziołach...* Hieronima Spiczyńskiego 1542; *Herbarz Marcina Siennika* 1568; *Herbarz Marcina z Urzędowa* 1595), XVII-wieczny *Zielnik* Szymona Syreniusza 1613 i XVIII-wieczne dzieło Krzysztofa Kluka, przenoszące na grunt polski reformę Karola Linneusza i zawierające polską systematykę roślin (*Dykcjonarz roślin* 1786–1788). Źródłem historycznych fitonimów były też średniopolskie leksykony, szczególnie specjalistyczne (Szymona z Łowicza *Enchiridion medicinae* 1537; Pawła Guldeniusza *Onomasticum...* 1641).

We wstępie należałoby się odnieść do tematyki poznańskiego spotkania¹. Tekst źródłowy nie jest tekstem staropolskim, jednak analizowany materiał w dużej części przechowuje leksemy znane i powstałe przed XVI w. Ten oczywisty fakt, będący wynikiem dziełnictwa i ewolucji języka, pozwala spojrzeć na materiał w szerszym kontekście, a problemy, z którymi styka się badacz historycznych fitonimów, nierzadko są bliskie tym, jakie na swej drodze spotyka badacz tekstu staropolskiego.

1. Nawet jeśli podstawą analizy czynimy wybrane elementy słownika, to tu również ujawnia się nam owa wielowarstwowość, tak wyraźnie widoczna w historycznych tekstach. W obrębie leksyki nazywającej rośliny odnajdziemy bowiem wyrazy rodzime², wśród których warto prześledzić formacje słowotwórcze (np. *czosnek i drjakiew, bania i korbas, białodrzew i białodrzewina, boże drzewko, iwina, kosa-ciec, kurza noga, osiczyna, pszenica, przędlec, macierzaduszka*³), neologizmy, będące być może wynikiem innowacji precyzującej (np. *bania, czarnucha, matka zielna = bylica, noc i dzień, oman, skoczek, ślaz*), przekształcenia fonetyczne, fleksyjne, które mogą być wykładnikami cech regionalnych (np. *brzoskinia, cząbr, diptam, kmin, kopr, kuczmerka, łoboda, łuk, topola, trłyżc ‘skoczek mniejszy’*) oraz zapożyczenia, które ilustrują mechanizmy sławizacji, polonizacji i rolę mediów w procesie adaptacji na gruncie grafii, fonetyki, odmiany (np. *cebula, izop, kolnik, koriander, malogranaty, malony, miętka, piotruszka i piotruziele, pomagrany, por, rumien i rumnek, szalwija, szpinak*).
2. Analizując fitonimy, nie sposób nie łączyć wiedzy z różnych dyscyplin. Trzeba wykorzystać osiągnięcia nauk przyrodniczych i rolniczych, a przede wszystkim wiedzę botaniczną. Podstawowym

¹ Tekst został zaprezentowany na konferencji pt. *Jak badać teksty staropolskie* zorganizowanej przez Zakład Historii Języka Polskiego UAM w dniach 14–15.05.2014 r.

² Za rodzime wyrazy uznaję te, które utworzono na gruncie polszczyzny oraz takie, które polszczyzna dziedziczy z wcześniejszych stadiów rozwojowych języka (wspólnota prasłowiańska, bałto-słowiańska, indoeuropejska), niezależnie od tego czy w tamtym czasie są one zapożyczone, czy powstały w drodze spontanicznego rozwoju. Na ogół nazwy te w takiej samej lub podobnej postaci znane są całej Słowiańszczyźnie.

³ Wszystkie przykłady wyekscerpowane zostały z poradnika Krescencjusza. Podaję je w transkrypcji współczesnej.

problemem, przed jakim staje badacz, jest odniesienie nazwy do desygnatu, trudniejsze, gdy dotyczy nazw lub roślin już nieistniejących, lub – jak w tym wypadku tłumaczenia tekstu obcego – charakterystycznych dla innego kręgu kulturowego. Identyfikowanie rośliny wiąże się nieodłącznie z zapoznaniem się z nomenklaturą botaniczną, nierzadko porównaniem różnych systematyk i prześledzeniem zmieniających się w czasie relacji „roślina – nazwa”. Nie można bowiem zapominać o ewoluowaniu tego słownictwa, z czym wiąże się zjawisko przenoszenia nazw na inne desygnaty, a także substytucja nazw roślin występujących w jakimś rejonie w miejsce nazw roślin obecnych w źródłach obcych. W historii nie zawsze zdawano sobie sprawę z odmienności flory w różnych obszarach klimatycznych. Analiza materiału wyekscerpowanego z tekstu, w którym opisany jest wygląd rośliny, siedlisko, rozwój i jej właściwości, czasami ułatwia identyfikację. Ze względu jednak na zmieniającą się historię nauk przyrodniczych, nie można w pełni oprzeć się na tych elementach opisu, podobnie jak nie można wykorzystać dołączonych do opisów ilustracji. Wykorzystane w zabytku ryciny roślin są bowiem składową ograniczonego zbioru drzeworytów. Powielane są więc w różnych tekstach, nierzadko też przy kilku roślinach pojawia się ta sama ilustracja, np. tę samą rycinę ilustrującą *czofnek* znajdziemy u Krescencjusza, Falimirza i Siennika; podobnie przy *chmielu* i przy *ogorkach* – tak samo u Krescencjusza i Siennika; opis *Piotrużki* i *Trzebuli* ilustruje w poradniku ta sama rycina, podobnie jest u Siennika przy opisie *Leśnego Kopru* i *Pietrużki*. Głosem w dyskusji „na temat potrzeb i możliwości współpracy interdyscyplinarnej nad porządkiem całości istniejącego w Polsce zasobu nazw botanicznych (w źródłach pisanych i w różnych odmianach żywego języka)” był między innymi artykuł Kwiryny Handke z 1993 r., zatytułowany *Polskie słownictwo botaniczne oczami językoznawcy* (Handke 1993: 185).

3. Z problemem powiązania nazwy z desygnatem i dwujęzycznością botanicznej nomenklatury wiąże się kolejna – chyba największa – trudność w interpretacji analizowanego materiału. To jego ogromna polisemiczność i synonimiczność, wynikająca z wielowiekowego nawarstwiania się słownictwa i wzajemnej wymiany nazw w obrębie dwóch „systemów” – łacińskiego i polskiego.

Zjawisko to – widoczne zarówno w warstwie potocznej, jak i nomenklaturze naukowej – można zilustrować takimi współcześnie istniejącymi nazwami, jak np. *bez* i *akacja*, używanymi potocznie i powszechnie (o powszechnym identyfikowaniu akacji z Robinią świadczy też określenie miodu powstałego z pyłku kwiatów tego drzewa *miodem akacyjowym*) dla nazwania odpowiednio Lilaka pospolitego i Robinii białej, przy czym obie nazwy w nomenklaturze botanicznej oznaczają inne gatunki krzewu lub drzewa – bez czarny i akację (*Acacia* – obecna głównie w Afryce i Australii), która w Polsce występuje sporadycznie. Dla nazwania Robinii, obok łacińskiej *akacji*, funkcjonuje też polska nazwa pospolita – *grochodrzew* (dawniej *grochownik*).

W materiale zebranych z poradnika problem ten pojawia się bardzo często. Dobrym przykładem jest użycie nazwy *kopr* dla dwóch roślin – 1. powszechnie nazywanego w ten sposób Kopru ogrodowego (*Anethum graveolens* L.) i 2. Biedrzeńca anyżu (*Pimpinella Anisum* L.). W drugim znaczeniu współwystępuje w zabytku obok nazw *hanyż* i *kmin rzymski* – obie nazwy funkcjonowały w historii polszczyzny dla nazwania Kminu rzymskiego (*Cuminum cyminum* L.), a Koper ogrodowy mógł być też nazwany *hanyżem* (u Murmeliusa). Niełatwo odnieść nazwę do desygnatu, jeśli wiadomo, że może ona oznaczać kilka roślin. Trudności potęguje relacja między różnymi nazwami jednej rośliny, zdarza się, że rodzimymi i obcymi. Ta wymiennosc nazw stoi u podstaw polisemii i synonimii.

Pojedyncze nazwy roślin budziły zainteresowanie badaczy już pod koniec XIX w. W tym czasie ukazał się artykuł Erazma Majewskiego, opisujący pochodzenie i znaczenie zarówno rośliny, jak i nazwy *chmiel*. Jednak dopiero XX w. przynosi szereg prac opisujących funkcjonujące w polszczyźnie słownictwo botaniczne⁴. W jubileuszowym 1900 r. ukazało się niedoścignione pod względem zebranego materiału dzieło botanika Józefa Rostafińskiego *Symbola ad historiam naturalem medii*

⁴ Teksty dotyczące przyrody, jako jednego z ważniejszych zjawisk otaczającego świata i percepcji człowieka, były i są przedmiotem zainteresowania nie tylko językoznawców. Stanowią źródło do badań historycznych (historia medycyny, farmacji, rozwoju nauki), botanicznych, etnograficznych. W niniejszym szkicu interesują mnie tylko prace, których przedmiotem badań są nazwy roślin. Nie uwzględniono tu publikacji dotyczących historii samych źródeł (zielniki, herbarze) oraz słownictwa powiązanego z tu omawianym (np. medycznego).

aevi. Wśród innych nazw dotyczących historii naturalnej wieków średnich, między innymi nazw zwierząt, minerałów, leków, znalazły się nazwy roślin. Autor zgromadził ogromny materiał z najstarszych źródeł po XIX w., choć zasadniczo praca obejmuje źródła średniowieczne, po 1534 r. (wyd. *Enchiridionu* Szymona z Łowicza z 1537 też, bo I. wyd. z 1532). Wszystkie nazwy – polskie i łacińskie – zidentyfikował i odniósł je do współczesnej naukowej nazwy łacińskiej. Podporządkowując zebrane słownictwo naczelniej nazwie systematycznej, dostarczył późniejszym badaczom nieoceniony materiał do dalszych porównań i analiz, klucz do identyfikacji nazwy. Żadna z późniejszych prac dotyczących polskiej flory nie dorównała temu dziełu bogactwem zebranego materiału.

XX-wieczne dokonania naukowe w zakresie opisu i identyfikacji nazw roślin są rezultatem wyboru różnych ścieżek badawczych. Jedną z nich jest rozpatrywanie słowiańskich związków leksykalnych. W tym nurcie sytuują się między innymi – oddalone od siebie czasowo – prace Wandy Budziszewskiej i Jadwigi Waniakowej⁵. Pierwsza, omawiająca „słownictwo dotyczące przyrody żywej”, ustala granice zasięgu zebranych w słownikach języków słowiańskich rodzimych nazw potocznych. W części poświęconej nazwom roślin (jednorocznych, bylin, drzew i krzewów) zwraca uwagę na różnicujące te nazwy cechy fonetyczne, morfologiczne i znaczeniowe (Budziszewska 1965). Druga praca dotyczy pochodzenia polskich gwarowych nazw dziko rosnących roślin zielnych (Waniakowa 2012). Autorka bada ich historię i, uwzględniając szerokie tło słowiańskie, omawia różnice leksykalne, semantyczne i etymologię.

Ten nurt badań reprezentuje również wcześniejsza praca Stanisława Dubisza (Dubisz 1977), wpisująca się w cykl dialektologicznych prac nad gwarami ostródzko-warmińsko-mazurskimi. Uwzględniono w niej charakterystykę fonetyczną, słowotwórczą i semantyczną zebranych w tych dialektach nazw roślin, ukazano ich etymologię oraz zasięg

⁵ Przytoczone tu, w wyborze, publikacje nie wyczerpują bogatej literatury przedmiotu. Nazwom roślin poświęcono bowiem wiele prac z zakresu leksyki, semantyki leksykalnej, etymologii, historii języka, gramatyki historycznej, dialektologii, słowotwórstwa, fleksji, onomastyki, frazeologii, wreszcie języka pisarzy, funkcjonowania fitonimów w różnych gatunkach wypowiedzi, aż po symbolikę literacką i kulturową. Nierzadko w pracach łączą się ze sobą różne płaszczyzny opisu.

i rozmieszczenie na terenie gwar polskich i języków słowiańskich. Kaszubskim nazwom poświęciła swe studium Ewa Rogowska (Rogowska 1998a). Omówiono w nim pochodzenie i sposoby tworzenia zebranych ze źródeł filologicznych (słowniki, atlasy, zbiory kaszubskiego słownictwa botanicznego) nazw roślin uprawnych. W pierwszej części pracy znajdziemy informacje na temat struktury, genezy i zasięgu nazw, w drugiej syntetyczne ujęcie dotyczące zróżnicowania kaszubskiego słownictwa pod względem chronologicznym i strukturalnym. Późniejsza praca tej Autorki (Rogowska 2005) opracowana na materiale gwarowym wsi Wagi (powiat łomżyński) wpisuje się w nurt badań nad językowym obrazem świata. Analiza nazw służy tu odtworzeniu sposobu pojmowania i interpretowania świata roślin przez użytkowników gwary.

Cenną publikacją obejmującą opis nazw wschodniosłowiańskich zawartych w XVII- i XVIII-wiecznych rękopiśmiennych zielnikach jest praca Haliny Chodurskiej (Chodurska 2003). Choć materiał nie obejmuje fitonimów polskich, tylko używane w językach ruskich, to Autorka, rozpatrując nazwy na szerszym tle kulturalno-materialnym, uwzględnia inne rejony Słowiańszczyzny, stara się dostrzec źródła nazw i wzbogaca wiedzę o historycznym i współczesnym zastosowaniu roślin w magii i medycynie ludowej.

Szczegółowe analizy przeprowadzone na materiale gwarowym, poświęcone na przykład nazwom własnym współtworzącym fitonimy, można odnaleźć w pracach Waniakowej (2005, 2006a).

Obok prac, w których główny nacisk kładzie się na prześledzenie słowiańskich lub dialektałnych związków leksykalnych, trzeba wymienić prace poświęcone polskiemu słownictwu botanicznemu. Oczywistym jest, że i one uwzględniają szersze tło słowiańskie. Nie sposób omawiać bowiem pochodzenia nazw bez odniesień do innych języków – zarówno słowiańskich, jak i niesłowiańskich. Historyczne nazwy polskich roślin do XVIII w. zebrała i zidentyfikowała Anna Spólnik (Spólnik 1990). Na materiale wynotowanym z historycznych herbarzy i słowników Autorka ukazała nawarstwianie i kształtowanie się słownictwa botanicznego. To wzorcowe opracowanie dostarcza bogatego zestawu nazw przyporządkowanych nazwie rodzajowej i może być punktem wyjścia do dalszych badań. Podobny cel przyświeca Autorce opracowania polskich nazw drzew (Wajda-Adameczykowa 1989). Monografia gromadzi

szeroki zestaw nazw określonego zbioru desygnatów, od pojawiających się w staropolszczyźnie po współczesność, zarówno potocznych, jak i literackich, gwarowych oraz tworzących historyczne i współczesne nomenklatury. Z opisem powstania, rozwoju nazw i historią kultury materialnej i duchowej (funkcjonowanie roślin i ich nazw w potocznym obiegu, sposób uprawiania i wykorzystywania roślin) wiąże się nierozzerwalnie przedstawienie omawianego słownictwa na tle innych języków słowiańskich.

Fitonimy stały się również przedmiotem opisu w obrębie zagadnień szczegółowych. O związkach staroczesko-staropolskich w terminologii botanicznej pisał Henryk Wróbel (Wróbel 1962), szerzej o zapożyczeniach Spólnik (Spólnik 1990). Zasób prasłowiańskich leksemów nazywających rośliny uprawne, części roślin i teren uprawy omówił w swojej pracy Władysław Sędzik (Sędzik 1977). Kilka problemów dotyczących słownictwa roślinnego zgromadzonego w słowniku Stanki poruszyła w swoich artykułach Danuta Ostaszewska (Ostaszewska 1996, 1998; Ostaszewska, Sławkowa 1999), nazwy roślin z poradnika P. Krescencjusza stały się podstawą materiałową paru moich tekstów (Kamper-Warejko 2009a, 2009b, 2009c). W badaniach zwracano też uwagę na aktywność słowotwórczą tych nazw (Rogowska 2003) i wariantywność tworzonych formacji (Szczauś 2002a, 2002b). Omawiano wybrane grupy nazewnictwa, na przykład rośliny lecznicze (Spólnik 1988), nazwy roślinnych afrodyzjaków (Spólnik 1993).

Cały czas publikowano też wyniki szczegółowych rozważań etymologicznych, skupiających uwagę na pojedynczych nazwach, do takich należy na przykład opis *dziewiećsiłu* (Kołodziejczyk 1938), *dębu i dąbrowy* (Milewski 1934), *dzięcieliny, przenętu* (Pawłowski 1974, 1975), *gryki i poganki* (Steffen 1963, 1964; Safarewicz 1963), *jodły, świerku, smreku* (Nitsch 1955), *koniczyny* (Moszyński 1955), *podróżnika* (Kreja 1995). Nazwy poszczególnych roślin o gwarowej proveniencji były również przedmiotem opisu w artykułach Wiesława Borysia (*skrzyp*), Ewy Rogowskiej-Cybulskiej (*kąkol*), Waniakowej (nazwy *niezapominajki; pokrzyk wilcza jagoda*) (Boryś 1994; Rogowska 1998b; Waniakowa 2006c, 2007b).

Problemom teoretycznym i metodologicznym poświęciła dwa teksty Handke, zwracając między innymi uwagę na relacje i specyfikę łacińskiej leksyki w obrębie polskiego słownictwa botanicznego oraz

na różne kwestie związane z opisem tych fitonimów (Handke 1992, 1993), a klasyfikację semantyczną nazw roślin zaproponował w latach siedemdziesiątych Eugeniusz Pawłowski (Pawłowski 1974a).

Już ten pobieżny przegląd literatury pokazuje, że w badaniach i interpretacji słownictwa botanicznego krzyżują się różne poziomy opisu języka, a wybór metody i celu opisu może być rozmaity. Jak pisze we wstępie swej monografii Chodurska: „Całościowa analiza zagadnienia nazewnictwa botanicznego wydaje się z góry skazana na niepowodzenie” (Chodurska 2003: 6). Myśl ta przewija się u większości cytowanych tu Autorów. W podsumowaniu chciałabym przedstawić jeden z możliwych sposobów analizy i omówienia fitonimów oraz zwrócić uwagę na pewne zagadnienia, które – moim zdaniem – w opisie pominięte być nie mogą.

1. Nie można więc w badaniach spuszczać z oczu podstawowego problemu, jakim jest odniesienie nazwy do desygnatu. Ustalenia te pozwalają na prześledzenie zmian i chronologii w obrębie określania jednej rośliny, jakie dokonują się w historii polszczyzny (synonimia) oraz funkcjonowania tych samych nazw dla różnych desygnatów (polisemia). Ułatwiają omówienie żywotności poszczególnych nazw, a także roślin. Dopiero wówczas też można zaobserwować różnorodność w nazywaniu roślin w poszczególnych dialektach i innych językach słowiańskich, zastanawiać się nad substytucją nazw i czynić spostrzeżenia kulturowe.
2. Dopiero po przyporządkowaniu nazwy roślinie i zebraniu wszystkich możliwych określeń pod współcześnie funkcjonującą nazwą gatunkową, można przejść do omówienia pochodzenia zebranego słownictwa i szczegółowych – formalnych, semantycznych bądź kulturowych – analiz. Ponieważ punktem wyjścia jest dla mnie historyczny materiał filologiczny, uważam, że koniecznym zabiegiem jest skonfrontowanie go z wcześniejszymi i późniejszymi źródłami, szczególnie XVI-wiecznymi zielnikami i tekstami z XVII i XVIII w., oraz prześledzenie losów tych wyrazów we współczesnej polszczyźnie. Pozwoli to ujawnić prekursorski bądź zachowawczy charakter badanego źródła oraz ukaże żywotność omawianych nazw i ich ewentualną obecność w gwarach.
3. Szczegółowa analiza zebranego słownictwa botanicznego powinna polegać na przedstawieniu typologii fitonimów, a w jej obrębie na

przyjrzeniu się przekształceniom fonetycznym, fleksyjnym, słowotwórczym i procesom nazewniczym. Zaobserwowane mechanizmy zmian pozwolą ukazać wpływ na nie czynników wewnętrznych i zewnętrznych, obecność wykładników regionalnych, rolę mediów w procesie adaptacji wyrazów zapożyczonych oraz stopień zasymilowania obcego słownictwa.

4. Poczynione spostrzeżenia, ustalenia i wyniki badań fitonimów, jako jednej z grup kształtującej się terminologii, mogą posłużyć jako tło porównawcze w opracowaniu innych nazw, na przykład zwierząt oraz historycznego słownictwa nazywającego na przykład narzędzia, grunty. Ukazanie w obrębie tych grup różnych proporcji wyrazów rodzimych i zapożyczonych, tendencji nazwotwórczych i ewentualnych innowacji wzbogaciłoby wiedzę historycznojęzykową, mogłoby pozwolić na pewne konstatacje dotyczące postrzegania i interpretowania świata przez człowieka.

Literatura:

- Boryś W., 1994, *Kaszubski polisemantyczny rzeczownik skřęp*, „Zeszyty Naukowe UG”. Prace Językoznawcze 17–18, s. 69–74.
- Budziszewska W., 1965, *Słowiańskie słownictwo dotyczące przyrody żywej*, Wrocław.
- Chodurska H., 2003, *Ze studiów nad fitonimami rękopiśmiennych zielników wschodniosłowiańskich XVII-XVIII wieku*, Kraków.
- Dubisz S., 1977, *Nazwy roślin w gwarach ostródzko-warمیńsko-mazurskich*, Wrocław.
- Handke K., 1992, *Łacińska terminologia a polskie słownictwo botaniczne*, [w:] eadem, *Rozważania i analizy językoznawcze*, Warszawa 1997, s. 165–172.
- Handke K., 1993, *Polskie nazewnictwo botaniczne oczami językoznawcy*, [w:] eadem, *Rozważania i analizy językoznawcze*, Warszawa 1997, s. 173–185.
- Kamper-Warejko J., 2009a, *Kilka uwag o historii nazw ziół z poradnika P. Krescencjusza (1571r.)*, „Studia Językoznawcze”, t. 8, Szczecin, s. 71–81.
- Kamper-Warejko J., 2009b, *Nazwy roślin „z nasienia się rodzących na ogrodziech ku żywności ludzkiej” u Krescencjusza a wybrane XVI-wieczne zielniki*, „Białostockie Archiwum Językowe” nr 9, Białystok, s. 115–126.

- Kamper-Warejko J., 2009c, *XVI-wieczne nazwy polskich roślin jako świadectwo rozwoju języka. Na podstawie „Książ o gospodarstwie” Piotra Krescencjusza*, [w:] *Tajemnice rozwoju*, red. D. Bieńkowska, A. Lenartowicz, Łódź, s. 223–234.
- Kołodziejczyk J., 1938, *Dziewiećsił*, „Wiedza i Życie”, z. 4, s. 228–236.
- Kreja B., 1995, *Drobiazgi słotwórcze 43. Podróżnik ‘cykoria (itd.)’, czyli ‘roślina przydrożna’*, „Język Polski”, z. 75, s. 329–331.
- Majewski E., 1893, *Roślina i wyraz CHMIEL. Ich pochodzenie i przedhistoryczne znaczenie*. Warszawa.
- Milewski T., 1934, *Polski dąb i dąbrowa (notatka etymologiczna)*, „Prace Filologiczne” 16, s. 198–199.
- Moszyński K., 1955, *Jeszcze o nazwach koniczyny i niektórych innych roślin*, „Język Polski”, z. 35, s. 295–297.
- Nitsch K., 1955, *Jodła, świerk, smrek*, [w:] idem, *Wybór pism polonistycznych*, t. 2, Wrocław, s. 117–127.
- Ostaszewska D., 1996, *Wariantywność oznaczeń jako wskaźnik wczesnego stadium kształtowania się polskiej terminologii botanicznej*, [w:] *Studia historycznojęzykowe. Prace Językoznawcze 24*, red. A. Grybosiova, A. Kowalska, Katowice, s. 71–78.
- Ostaszewska D., 1998, *Średniowieczna terminologia botaniczna: budowa i znaczenie połączeń nominalnych w słowniku Jana Stanki*, [w:] *Studia historycznojęzykowe. Prace Językoznawcze 25*, red. O. Wolińska, Katowice, s. 116–123.
- Ostaszewska D., Ślawkowa S., 1999, *Procesy nazwotwórcze a językowy obraz świata (na materiale średniowiecznej terminologii botanicznej w słowniku Jana Stanki)*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin, s. 149–162.
- Pawłowski E., 1974a, *Polskie nazwy roślin (Próba klasyfikacji semantycznej)*, „Studia Indoeuropejskie”, Kraków, s. 163–169.
- Pawłowski E., 1974b, *Z badań nad nazwami roślin polskich: dzięcielina*, „Prace Filologiczne” 25, Warszawa, s. 317–324.
- Pawłowski E., 1975, *Z badań nad nazwami roślin polskich. Przenęt (Prenanthes)*, „Język Polski”, z. 55, s. 201–205.
- Rogowska E., 1998a, *Kaszubskie nazwy roślin uprawnych*, Gdańsk.
- Rogowska E., 1998b, *Z kaszubskiego zielnika: Kąkol*, „Pomerania”, nr 7/8, s. 76–77.
- Rogowska E., 2003, *Aktywność słotwórcza nazw roślin w polszczyźnie (w świetle słownika gniazd słotwórczych współczesnego języka polskiego)*, [w:] *Wokół struktury słowa*, red. A. Pstyga, Gdańsk, s. 51–61.

- Rogowska E., 2005, *Gwarowy obraz roślin w świetle aktywności nominacyjnej ich nazw*, Gdańsk.
- Rostański J., 1900, *Symbola ad historiam naturalem medii aevi*, cz.1, Kraków.
- Safarewicz J., 1963, *Dopisek do artykułu A. Steffena*, „Nazwy gryki: poganka i tatarka”, „Język Polski”, z. 43, s. 40.
- Sędzik W., 1977, *Prasłowiańska terminologia rolnicza. Rośliny uprawne. Użytki rolne*, Wrocław.
- Steffen A., 1963, *Nazwy gryki: poganka i tatarka*, „Język Polski”, z. 43, s. 37–40.
- Steffen A., 1964, *Jeszcze raz w sprawie tatarskiej i poganki*, „Język Polski”, z. 44, s. 117–120.
- Spólnik A., 1988, *Nazwy polskich roślin leczniczych w źródłach od XVI do XVIII w.*, [w:] *Studia językoznawcze. Streszczenia prac doktorskich XII, Studia konfrontatywne i historia*, red. W. Boryś, Wrocław, s. 177–228.
- Spólnik A., 1990, *Nazwy polskich roślin do XVIII wieku*, Wrocław.
- Spólnik A., 1990, *Zapożyczenia w polskim nazewnictwie botanicznym w źródłach do XVIII wieku*, [w:] *Język. Teoria – Dydaktyka*, red. M. Preyzner, Kielce, s. 191–206.
- Spólnik A., 1993, *Nazwy roślinnych afrodyzjaków w staropolskich herbarzach*, [w:] *Historia leków naturalnych*, red. B. Kuźnicka, t. 4: *Z historii i etymologii polskich nazw roślin leczniczych*, Warszawa, s. 51–59.
- Szczaus A., 2002a, *Funkcjonowanie w polszczyźnie XVI wieku tożsamych znaczeniowo przymiotnikowych dubletów słowotwórczych (na przykładzie przymiotników od nazw roślin)*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 8, red. M. Białoskórska, L. Mariak, Szczecin, s. 159–171.
- Szczaus A., 2002b, *Przymiotnikowe dublety słowotwórcze od nazw roślin w polszczyźnie XVI i XX wieku*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 9, s. 199–215.
- Wajda-Adamczyk L., 1989, *Polskie nazwy drzew*, Wrocław.
- Waniakowa J., 2005, *Regionalizmy a gwary na przykładzie nazw roślin*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 61, s. 119–128.
- Waniakowa J., 2006a, *Antroponimia w polskich gwarowych nazwach roślin*, [w:] *Munuscula linguistica in honorem Alexandrae Cieślakowej*, red. K. Rytmut, Kraków, s. 493–505.
- Waniakowa J., 2006b, *Bunch of Persian plants*, [w:] *In the Orient where the Gracious Light... Satura orientalis in honorem Andrzej Pisowicz*, red. A. Krasnowolska, K. Maciuszak, B. Mękarska, Kraków, s. 207–213.

- Waniakowa J., 2006c, *Nazwy niezapominajki (Myosotis) w gwarach polskich jako przykład ekspansji słownictwa literackiego*, „*Studia Dialektologiczne*” 3, red. J. Okoniowa, Kraków, s. 71–79.
- Waniakowa J., 2007a, *Dawne polskie ziela w gwarowej szacie*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 332–339.
- Waniakowa J., 2007b, *Pokrzyk wilcza jagoda – polskie nazwy gwarowe rośliny magicznej*, [w:] *W kręgu dialektów i folkloru. Prace ofiarowane Doktor Teresie Gołębiowskiej, Docent Wandzie Pomianowskiej i Docent Zofii Stamirowskiej*, red. S. Cygan, Kielce, s. 215–223.
- Waniakowa J., 2012, *Polskie gwarowe nazwy dziko rosnących roślin zielnych na tle słowiańskim*, Kraków.
- Wróbel H., 1962, *Związki staroczesko-staropolskie w terminologii botanicznej*, „*Zeszyty Naukowe WSP*”, Katowice, s. 105–137.

How to examine botanical terminology?

Summary

The text constitutes a reflection on the problems which appeared while researching fitonyms from the second edition of the 16th century Polish translation of the reference manual by Peter Crescentius *Opus ruralium commodorum libri XII* (1571).

The article addresses the issues which have to be faced by every researcher of historical names of plants (the variety of sources, mechanisms of creating botanical terminology, its polysemy and synonymity, the connection between the name and its designatum, bilingual botanical nomenclature). Various research paths have been presented along with exemplary publications concerning fitonyms. Finally, the author presents an attempt to categorize the problems and puts forward one of the possible proposals to describe historical names of plants.

Z problematyki opisu składni XVI-wiecznych przekładów *Ewangelii* na język polski

Badania składni XVI-wiecznych polskich tłumaczeń *Ewangelii* z reguły uwzględniają różne aspekty, są wielotorowe. Sam przedmiot badawczy, czyli składnia XVI-wiecznej polszczyzny biblijnej, jest różnorodny; można do niego odnieść to, co w kontekście problemów i perspektyw badawczych dotyczy składni staropolskiej:

„Každy język oglądany w jakimkolwiek momencie czasowym jest tworem niejednorodnym. Funkcjonujące w nim struktury są niejednorodne typologicznie i chronologicznie, zrodziły się z odmiennych tendencji, kształtowały się w różnym czasie”
(Krażyńska, Mika, Słoboda 2011: 30).

W wypadku składni biblijnej są to struktury zarówno rodzime, jak i zależne od różnych obcych wzorców, są współczesne czasowi powstania danego przekładu, ale i archaiczne, są czasami różne w zależności od konfesji i sposobu tłumaczenia. Wpływ na XVI-wieczne polskie przekłady *Biblii* miały jej wersje: łacińska, grecka, hebrajska (często tylko poprzez adaptację do greki i łaciny) czy – jak w wypadku *Biblii brzeskiej* – ówczesne francuskie przekłady Pierre’a Olivétana (1546), Jacquesa Lefèvre’a d’Étaples’a (1530) i Roberta Estienne’a (1553), a nawet rękopisy staro-cerkiewno-słowiańskie – jak z kolei w translacjach Szymona Budnego, który poza tym „stosunkowo łatwo kalkował obce struktury syntaktyczne”, zgodnie z przyjętą przez niego metodą „tłumaczenia słowo w słowo, zwykle z zachowaniem nawet szyku wyrazów w zdaniu oryginału, zwłaszcza hebrajskiego” (Moszyński 2000: 241).

Polskie XVI-wieczne translacje *Biblii* pozostawały też we wzajemnych relacjach. Jakub Wujek na s. 21 *Przedmowy Do Czytelniká* w wy-

daniu *Nowego Testamentu* z 1593 r. pisze: „Oprocz tekstu Greckiego i Łacińskiego / miałem też przed oczyma wszystkie przekłady Nowego Testamentu Polskie / Krakówski / Brzeski / Nieświeski / Budnego i Czechowicow / á cząsem też i Czeski : ktore mi do obierania słow co nawsławniejszych Polskich nie mało pomogły”. W XVI-wiecznych polskich przekładach *Ewangelii* nie tylko bezpośrednia podstawa źródłowa, ale także sposób translacji może być niejednakowy: już od średniowiecza *Biblia* mogła być tłumaczona według odmiennych wzorów, a

„stosunek tłumacza Biblii do oryginału (w tym czasie niemal wyłącznie łacińskiej Wulgaty) był różny: od przekładu wiernego, graniczącego z dosłownością (tzw. przekłady gramatyczne), do tłumaczeń swobodnych, gdzie tłumacz stara się wiernie oddać myśl oryginału za pomocą własnych środków językowych i stylistycznych, odbiegających często od ustalonego schematu” (Kwilecka 2003b: 154).

Przykładowo, jak pisze Tomasz Lisowski:

Przekładu brzeskiego dokonano z wykorzystaniem nowoczesnej na ówczesne czasy techniki translacyjnej stawiającej na pierwszym miejscu zgodność co do sensu¹. Tłumacze po raz pierwszy, starając się jak najwierniej oddać sens oryginału, nie ulegali werbalizmowi, czyli tłumaczeniu słowo za słowo, i z powodzeniem odchodzili od schematów składniowych języków źródłowych. Składnia przekładu zgodna jest z duchem ówczesnego języka polskiego. W tym *Biblia brzeska* wzoruje się na *Biblii* Marcina Lutera i na tłumaczeniach francuskich, które miały sięgającą średniowiecza tradycję symplifikacji łacińskich struktur składniowych². Język *Biblii brzeskiej* nie stroni od wyrażań i zwrotów zaczerpniętych z mowy potocznej, od środków ekspresywnych takich jak deminutywa, partykuły, wykrzykniki. Wszystko to ułatwia indywidualny odbiór czytelniczy tego przekładu³ (Lisowski 2010: 21).

¹ (Kwilecka 2001: 1522–1524); w oryginale jako przypis 19.

² (Kwilecka 2003b: 173–176); w oryginale jako przypis 20.

³ (Kwilecka 2003a: 223); w oryginale jako przypis 21. Długi cytat z licznymi przypisami ukazuje rozległą literaturę dotyczącą *Biblii*. Odwołania do licznych wcześniejszych prac to specyfika opracowań *Biblii*.

Opis zależności polskich tekstów od różnych obcych wzorców (łacińskich, greckich, hebrajskich czy nowożytnych niemieckich bądź francuskich), ukazanie techniki translatorskiej wymaga licznych poszukiwań, znajomości języków podstaw tłumaczenia; sama zaś zależność biblijnych tekstów polskich od obcych podstaw była i jest przedmiotem badania (zob. Czerniatowicz 1969; Majewski 2013)⁴. W opisie polszczyzny wartościowe poznawczo jest już samo stwierdzenie występowania danych konstrukcji, bez każdorazowego dokładnego wskazania ich genezy, bez stałego przywoływania podstawy tłumaczenia. Kalkowanie obcych struktur składniowych wskazuje też przecież na właściwości języka polskiego. Skoro bowiem polszczyzna ma środki do oddania obcej składni, to w istocie jest to jej cecha, jej potencja. Sposób oddania obcych wzorów składniowych nie jest celem opracowania, nie jest ono pracą z zakresu przekładoznawstwa, jego teorii i praktyki. Nie przywołuje się zatem każdorazowo podstawy tłumaczenia, bo zaadaptowane na grunt polski konstrukcje żyją własnym życiem; mogą być powielane nie tylko w tych fragmentach polskiego tekstu, które kalkują podstawę tłumaczenia.

Artykuł stanowi sprawozdanie z opracowania składni XVI-wiecznych przekładów *Ewangelii* na język polski, towarzyszącego internetowej edycji *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii*⁵. Są to *Ewangelie*: z obu królewieckich translacji Stanisława Murzynowskiego, tj. z 1551 r. (tylko *Ewangelia wg św. Mateusza*) i z 1553, z *Nowego Testamentu* z 1556 r. wydanego przez Mikołaja Szarffenbergera, tłumaczonego przez Marcina Bielskiego, z *Biblii Leopoldy* z 1561 r. i *Biblii brzeskiej* z 1563 r., z tłumaczenia Budnego z r. 1572, z *Nowego Testamentu* w translacji Marcina Czechowica z 1577 r., oraz *Ewangelie* z obu przekładów Wujka, tj. z r. 1593 i 1599. Translacja krakowska z 1556 r., *Biblia Leopoldy* oraz Wujka to przekłady katolickie, przekłady królewieckie i *Biblia brzeska* – kalwińskie, tłumaczenia Budnego i Czechowica – ariańskie. Edycja zawiera transkrypcje wszystkich wymienionych *Ewangelii*, a dostęp do nich jest możliwy na dwa sposoby, tj. do każdego z tekstów osobno oraz poprzez przeglądarkę wersetów równoległych, umożliwiającą paralelny

⁴ Przedmiotem monografii Marcina Majewskiego jest teoria i praktyka przekładów *Biblii*, nie tylko polskich.

⁵ To rezultat prac w ramach grantu NCN NN104056438 *Szesnastowieczne przekłady Nowego Testamentu na język polski a rozwój renesansowej polszczyzny literackiej. Internetowa baza danych*, pod kierunkiem Izabeli Winiarskiej-Górskiej.

ogląd wybranych wersetów we wszystkich przekładach. Na potrzeby projektu Michał Rudolf opracował program komputerowy *Ewangelie*, który poprzez filtr programu umożliwia m.in. wyszukiwanie leksemów, frazeologizmów, końcówek fleksyjnych, sufiksów – osobno dla każdej translacji. Program wówczas wyświetla wszystkie wersety, w których żądany obiekt występuje. Dzięki zastosowaniu tej techniki uzyskuje się wszystkie poświadczenia badanej cechy, co jest niewątpliwą wartością. Materiał jest reprezentatywny, ale z racji swej objętości stwarza też pewien problem, trudna jest zwłaszcza jego selekcja, dobór form, które powinny zostać uwzględnione w opracowaniu. Do wszystkich szukanych form – i to zarówno osobno dla każdego pojedynczego przekładu, jak i do wszystkich tekstów jednocześnie – można także dotrzeć poprzez oprogramowanie konkordancyjne AntConc, którego autorem jest Laurence Anthony. Jest ono dostępne na domowej stronie twórcy: Laurence Anthony's Website, <http://www.antlab.sci.waseda.ac.jp/software.html>, a pracuje na tekstach zapisanych jako pliki .txt⁶. Dzięki oprogramowaniu AntConc szybko uzyskuje się konkordancje podane w przejrzysty sposób, z podświetleniem wyszukiwanych obiektów. Przykładowo, opracowując styl kał, obecny m.in. wówczas, gdy spójniki *a* lub *i* poprzedzają inne wskaźniki zespolenia, poprzez program AntConc sprawdziłam liczebność takich połączeń, jak: *a gdy*, *i gdy*, oraz *gdy* niepoprzedzone spójnikami, a także *a kiedy*, *i kiedy* i *kiedy*. Aby uzyskać wszystkie poświadczenia obu zaimków przysłownych poprzedzonych spójnikami, wystarczy wpisać w wyszukiwarce żądane wyrażenie, np. *a gdy*. Dane o niepoprzedzonych spójnikami zaimkach *gdy* oraz *kiedy* rozpoczynających wypowiedzenie uzyskuje się trudniej; zastosowałam zapytania „. *gdy*” oraz „. *gdy*” (wielkość liter nie ma wpływu na uzyskane wyniki) i – po przejrzaniu konkordancji – zsumowałam dane. Liczebność poszczególnych konstrukcji przedstawia tabela 1., która we wszystkich translacjach wyraźnie ukazuje znaczną przewagę konstrukcji *A gdy* nad pozostałymi sposobami wprowadzania zdań okolicznikowych czasu, a także nikłą obecność zaimka przysłownego *kiedy* wprowadzającego tego typu wypowiedzenia.

⁶ XVI-wieczne *Ewangelie* wydane pod red. Winiarskiej-Górskiej przeformatowane na pliki .txt, oraz wiedzę na temat korzystania z programu AntConc (wersja antconc3.2.4w.exe), obsługującego pliki ze wskazanym rozszerzeniem, uzyskałam grzecznościowo od Martyny Sabały, która zapoznała się z tym programem na zajęciach z językoznawstwa korpusowego dla doktorantów IJP UW prowadzonych przez prof. Marka Łazińskiego. W tym miejscu składam Jej podziękowania.

	1551	1553	1556	1561	1563	1572	1577	1593	1599
A gdy	67	194	163	206	180	104	193	193	180
I gdy	0	0	79	18	17	1	3	1	7
Gdy	4	22	37	20	33	67	32	26	34
A kiedy	1	1	5	0	2	0	0	0	0
I kiedy	1	3	3	1	1	0	0	0	1
Kiedy	1	1	3	12	4	5	3	6	4

Tabela 1. Liczebność konstrukcji z: *a gdy*, *i gdy* oraz *gdy* wprowadzającym wypowiedzenie, a także *a kiedy*, *i kiedy* i *kiedy* w XVI-wiecznych przekładach *Ewangelii*.

W polszczyźnie ekwiwalentem greckiego wyrazu *καί* są dwa spójniki – poza oboma tekstami królewieckimi, w których w tej funkcji występuje ponadto wyraz *le*, poprzedzający zaimek przysłowny *gdy* w każdym z nich jedenastokrotnie – a zastosowanie tego samego narzędzia i tej samej techniki umożliwia wskazanie tych konstrukcji, które częściej rozpoczyna jeden ze spójników: *i* lub *a*. I jak znacznie częściej przed zaimkiem przysłownym *gdy* występuje spójnik *a*, tak w wypadku czasownika *rzekł*, zajmującego inicjalną pozycję wypowiedzenia, stan jest odwrotny, co ilustruje tabela 2.

	1551	1553	1556	1561	1563	1572	1577	1593	1599
A rzekł (też w zapisie <i>A rzékł</i>)	0	0	17	4	2	3	4	0	2
I rzekł (też w zapisie <i>I rzékł</i>)	11	88	228	166	113	142	203	216	219
Rzekł (też w zapisie <i>Rzékł</i>)	4	22	30	81	37	83	87	94	85

Tabela 2. Liczebność inicjalnych wyrażen *a rzekł*, *i rzekł* oraz czasownika *rzekł* rozpoczynającego wypowiedzenie w XVI-wiecznych przekładach *Ewangelii*.

Celem opisu składni *Ewangelii* towarzyszącego edycji *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii* jest opracowanie:

- specyficznych składniowych cech XVI-wiecznych przekładów *Ewangelii* na język polski, które głównie pod wpływem ówczesnych translacji *Biblii* stały się składniowymi wyróżnikami polszczyzny biblijnej;
- wybranych istotnych właściwości składni, charakterystycznych dla XVI-wiecznej polszczyzny w ogóle (nie tylko dla stylu biblijnego), zwłaszcza dyferencyjnych wobec stanu współczesnego, czasem także staropolskiego.

Danuta Bieńkowska (Bieńkowska 2002: 113–123), poświęcając w istocie krótki rozdział składniowym cechom stylu biblijnego, jako takie omawia: szyk zaimków dzierżawczych, częste użycie spójników w wypowiedzeniu, konstrukcje składniowe z użyciem imiesłowu, rodzaj przydawki rzeczownika i paraleliczno-prozodyczny tok składniowy. We wcześniejszej pracy (Bieńkowska 1992: 128–203) sporządza dla przekładu *Ewangelii* z *Nowego Testamentu* Wujka, zestawianego z *Biblią Leopoldy*, *Biblią brzeską* i *Biblią Budnego* z 1572, jeszcze inny, w szczególności nieco odmienny rejestr składniowych cech uwarunkowanych stylistycznie, uwzględniając mianowicie: rodzaje wypowiedzeń w narracji i przytoczeniach, leksykalne wskaźniki zespolenia, sposoby przytaczania cudzych słów, formy strony biernej i imiesłowowe równoważniki zdania, szyk wyrazów, formy dopełnień, okoliczników i orzeczników oraz sposoby oddawania wybranych łacińskich konstrukcji składniowych. Z kolei Stanisław Koziara, koncentrując się głównie na frazeologii biblijnej, za „wyrazisty typ stylowych wyznaczników biblijnych” uznaje także elementy syntaktyczne, wymieniając wśród nich takie, jak:

szyk wyrazowy (głównie szyk przydawki zaimkowej, przymiotnej oraz pozycja orzeczenia w zdaniu), wypowiedzenie złożone z imiesłowowym równoważnikiem zdania, struktury pleonastyczne, paraleliczny tok składniowy, anaforyczne repetycje spójników (tzw. gr. styl kai i hebr. waw conversivum (narrativum) (Koziara 2002: 73).

Sam rejestr składniowych cech polskiego stylu biblijnego (PSB) jest względnie stały, choć mogą mieć one różne nazwy. Wszyscy autorzy

wśród głównych językowych wyznaczników tego stylu wymieniają podobne cechy składniowe, jak Majewski, tj.:

konstrukcje składniowe (np. określony szyk wyrazów: postpozycja zaimka dzierżawczego [np. *Boże mój, krwi mojej, imię Twoje*], finalna pozycja czasownika [np. *Tylko do wsi nie wstępuj, a tłumy pełne podziwu wołały*]; polisyndeton – rozpoczynanie zdań od spójników [np. *I przejrzał zupełnie i został uzdrowiony; A wielu poszło za nim*]); **imiesłowowe równoważniki zdań** (np. *napoiwszy trzodę, podniósłszy głos*). Do wyznaczników PSB należą także: przewaga zdań współrzędnych, składnia wersetowa i paraleliczna, środki figuratywno-stylistyczne i kompozycyjne, jak np. porównania, powtórzenia, pytania retoryczne (Majewski 2013: 106).

We współczesnych polskich przekładach *Ewangelii* składniowe wykładniki stylu biblijnego odnajduje Bożena Szczepińska (Szczepińska 2005: 108–162), przywołując ustalenia Bieńkowskiej (Bieńkowska 2002), i innych badaczy. Z kolei dla *Biblii* Wujka i *Biblii gdańskiej* zestawienia biblijnych konstrukcji składniowych (obok opisu płaszczyzny frazeologicznej) dokonuje Marzena Maria Szurek, analizując

„formy imiesłowowe (w tym *participium graphicum* oraz pleonazmy oparte na imiesłowach przysłówkowych współczesnych), przydawki przymiotne, formy strony biernej, wielospójnikowość zdań oraz charakterystyczny szyk zaimka dzierżawczego i czasownika” (Szurek 2013: 58).

Rejestr składniowych wyznaczników stylu biblijnego sporządzam na podstawie literatury i własnych obserwacji dziewięciu XVI-wiecznych przekładów *Ewangelii*, dbając o całościową lub równomierną reprezentację przykładów z poszczególnych tekstów. O kolejności cech nie decyduje ich hierarchia, choć układ jest w pewien sposób uporządkowany. Kolejne składniowe cechy stylu biblijnego obecne w XVI-wiecznych przekładach *Ewangelii* to:

- tzw. styl *kaí*, związany z tradycją semicką, a wyrażający się „wielospójnikowością zdań wielokrotnie złożonych, łączonych tymi samymi właściwymi polszczyźnie spójnikami **a** lub **i**” (Szczepińska

2005: 111), jak w przykładzie: *A ktory widzial, swiadectwo wydal, i prawdziwe jest swiadectwo jego. A on wie iz prawdziwe rzeczy powiedzial, byście i wy uwierzyli* (1556, Jn 19,35). Analizując grecką *Ewangelię wg św. Marka*, Kalina Wojciechowska (Wojciechowska 2006: 281) uznaje tę cechę za jeden z najważniejszych wykładników stylizacji, „pierwszy element rzucający się w oczy”, pojawiający się dużo częściej w narracji niż w przytoczeniach;

- postpozycyjny szyk przydawki dzierzawczej; w XVI-wiecznych tekstach ewangelijnych jest to reguła niemal bezwyjątkowa. Przykładowo w *Ewangelii wg św. Mateusza* z r. 1551 zaimek *moj* – zróżnicowany rodzajowo oraz pod względem formy gramatycznej – jest poświadczony 49 razy, w zdecydowanej większości w postpozycji, w takich przykładowych wyrażeniach, jak: *sluga moj, dla imienia mojégo, przed ojcem mojem, ciężár moj, miłośnik moj, do stodoły mojej, usta moje, córka moja, zbuduję cerkiew’ moję, w imię moje, tegom strzegł w młodości mojej, po prawy ręce mojej czy opowiedzcie braciej mojej*;
- szyk podmiotu i orzeczenia w zdaniu, zwłaszcza z uwzględnieniem postpozycyjno-finalnej pozycji czasownika w zdaniu, jak w przykładzie: *Leczi go ja znam, bom od niego jest, á on mię posłał* (1563, J 7, 29);
- znaczna częstotliwość imiesłowowych równoważników zdania – zarówno na *-ac*, jak i ówczesznie na *-wszy/-szy* (wobec współczesnego *-lszy*), sygnalizowana m.in. poprzez przywołanie konstrukcji pleonastycznych typu *odpowiadając rzekł* kalkujących łącznie, oraz konstrukcji typu *otworzywszy usta, nauczał*, będących odpowiednikami gr. *participium graphicum*;
- „obecność dwuskładnikowych połączeń z przydawką przymiotnikową, zwłaszcza przynależnych do chrześcijańskiej i katolickiej terminologii doktrynalnej, takich jak: *Syn Boży, Syn Człowieczy, Królestwo Boże, Królestwo Niebieskie, Król żydowski*” (Szczepińska 2005: 111);
- omówione na tle innych orzeczeń imiennych orzeczenie imienne z orzecznikiem w postaci rzeczownika w M., np. *są wilcy drapieżni: Strzeżcie się pilnie fałszywych proroków, którzy do was przychodzą w odzieniu owczym, lecz we_wnątrz są wilcy drapieżni* (1593, Mt 7, 15).

Z kolei spośród cech charakterystycznych dla dawnej składni w ogóle w opisie składni XVI-wiecznych *Ewangelii* uwzględnia się:

- składnię *ad sensum* – na przykładzie rzeczowników zbiorowych, typu *bracia*, oraz nazw zbiorów, takich jak *ciżba*, *wielość* i *wielkość* czy *zebranie*, jak w wersetach z *Ewangelii* z 1556 r.: *I wstawszy wszytka wielość ich wiedli go do Pilatá* (Łk 23,1), *i náśládowála go wielość wielka*. *Abowiem widzieli známioná ktore czynił nád tymi ktorzy bywáli niemocnymi* (J 6, 2); dzięki przeglądarce wersetów równoległych można ustalić, że w pozostałych przekładach leksemowi *wielość* odpowiadają wyrazy *rzęsza*, *wielkość*, *tluszczá*, *tlum*, *mnóstwo* i *zgrómadzenie*, a w drugim członie konstrukcji występuje orzeczenie w liczbie mnogiej;
- sposób wyrażania negacji, bo stan w tym zakresie w paralelnych wersetach może być różny, tj. z pojedynczą negacją lub późniejszy, tożsamy ze współczesnym, np.: *Bo ani bracia jego weń wierzyli* (1553, J 7, 5; tak w tym wersecie też w *Ewangeliach* z lat 1556, 1561 i 1572) wobec: *Bo áni brácia je(go) weń nie wierzyli* (1563; tak też u Czechowica, w obu przekładach Wujkowych);
- odmienną od współczesnej rekcję czasowników, jak np. *wzgardzić/wzgardzać* + B., *wezwać/wzywać* + D. (np. *wezwawszy dziecięcia*) czy składnia syntetyczna wobec dzisiejszej przyimkowej, np. *rzádzić lud*, *ulitowác się ich* i in.;
- brak lub obecność dopełnienia dalszego – na przykładzie czasowników mówienia; konstrukcje typu *Rzekł Jezus / Rzekł im (k nim / do nich) Jezus*; badaniem objęte są wszystkie czasowniki mówienia, czyli *powiedzieć/powiadać*, *odpowiedzieć/odpowiadać*, *mówić* i in., a o ich wyborze decyduje frekwencja. Krystyna Pisarkowa, przywołując ustalenia Zygmunta Poniatowskiego (Poniatowski 1971: 25–31), ze zdumieniem stwierdza, że w *Nowym Testamencie* „czasownik *mówić* jest pierwszym na liście frekwencyjnej wyrazem, którego nie zwykliśmy uważać za wyraz gramatyczny” (Pisarkowa 1984: 209);
- sposób wyrażania strony biernej, ze szczególnym uwzględnieniem konstrukcji z imiesłowem w M. lp. r.n., bo to one stoją u genezy tzw. bezosobnika, a w XVI-wiecznych tekstach są różnie wyrażane, jak forma *rzeczono*, która w *Ewangelii* z 1551 r. – poświadczona ośmiokrotnie – występuje wyłącznie z łącznikiem *jest*, np.: *A o zmártwychwstaniu umártych, záście nie czytali, co wám jest od Boga rzeczono ktory mowi* (Mt 22, 31); tak samo też w *Ewangeliach*

z 1553 r. (10 poświadczeń *jest rzeczono*), ale już w przekładzie z 1556 r. – na 24 poświadczenia imiesłowu *rzechono* – 6 to bezosobniki, jak w wersecie: *Też rzeczono ktokolwiek by opuścił żonę swoją, niechaj jej da list rozwodny* (Mt 5, 31);

- zapożyczone konstrukcje składniowe, takie jak przykładowy *accusativus cum infinitivo*, np.: *Bo sie Herod obawál Janá, wiedząc go być mężem sprawiedliwym i świętym, i przystrzegał go á wiele rzeczy czynił usłuchiwając go: á z chucią go słuchał* (1561, Mk 6, 20);
- konstrukcje z liczebnikiem – zarówno łączliwość liczebnika z rzeczownikiem lub zaimkiem, np. *I zásię przyszedł do Káphárnaum po ośmi dni: i usłyszano że był w domu* (1593, Mk 2, 1), jak i konstrukcje mianownikowe, jak przykładowa: *W zmartwychwstaniu tedy gdy powstáną, ktoregoż z nich będzie żoná? bo siedm ich mieli ją za żonę* (1593, Mk 12, 23).

Artykuł zawiera rejestr cech składni XVI-wiecznych przekładów *Ewangelii* na język polski. Przedstawia także sposób badania i opisu składni z wykorzystaniem narzędzi, takich jak przeglądarka internetowa *Szesnastowiecznych przekładów Ewangelii*, program *Ewangelie*, oprogramowanie *AntConc*, które umożliwiają pozyskanie kompletnych danych, a w efekcie pracę na całościowym materiale. Pozyskanie materiału jest jednak żmudne i czasochłonne, dlatego niektóre konstrukcje analizowane są we wszystkich przekładach, ale tylko na materiale z wybranych reprezentatywnych wersetów równoległych.

Literatura:

- Bieńkowska D., 1992, *Styl językowy przekładu Nowego Testamentu Jakuba Wujka (na materiale czterech Ewangelii)*, Łódź.
- Bieńkowska D., 2002, *Polski styl biblijny*, Łódź.
- Czerniatowicz J., 1969, *Niektóre problemy naukowe grezystyki w pracach biblistów polskich XVI i XVII wieku. Teksty greckie a polskie przekłady*, Warszawa.
- Koziara S., 2002, *Rola Biblii Gdańskiej w kształtowaniu stylowej odrębności polszczyzny biblijnej*, „Myśl Protestancka”, nr 3–4, s. 69–80.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2011, *Składnia staropolska – problemy i perspektywy badawcze*, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metody*

- logia, perspektywy. *Materiały konferencji naukowej, Kraków 21-22 września 2010 r.*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków, s. 31–42.
- Kwilecka I., 2001, *Die Brester Bibel. Kulturgeschichtliche und sprachliche Fragen der Übersetzung*, [w:] *Brester Bibel 1563*, t. 2. *Księgi Nowego Testamentu. Kommentare*, opr. H. Rothe, F. Scholz, Padeborn – München – Wien – Zürich, s. 1485–1660.
- Kwilecka I., 2003a, *Staropolskie przekłady Biblii i ich związki z biblistyką europejską. Zarys problematyki*, [w:] eadem, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań, s. 209–229.
- Kwilecka I., 2003b, *Średniowieczna Biblia francuska a najstarsze zachodniosłowiańskie przekłady biblijne*, [w:] eadem, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań, s. 153–175.
- Lisowski T., 2010, *Sola Scriptura. Leksyka Nowego Testamentu Biblii gdańskiej (1632) na tle porównawczym. Ujęcie kwantytatywno-dystrybucyjne*, Poznań.
- Majewski M., 2013, *Jak przekłady zmieniają sens Biblii... O teorii i praktyce tłumaczenia Biblii*, Kraków. Źródło: <https://upjp2.academia.edu/Marcin-Majewski> [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].
- Moszyński L., 2000, *Osobliwe konstrukcje imiesłowowe w Biblii Budnego z roku 1972*, [w:] *Studia historycznojęzykowe*, t. 3. *Rozwój polskiego systemu językowego*, red. K. Rymut, W.R. Rzepka, Kraków, s. 241–252.
- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław.
- Poniatowski Z., 1971, *Nowy Testament w świetle statystyki*, Wrocław.
- Szczepińska B., 2005, *Ewangelie tylekroć tłumaczone... Studia o przekładach i przekładaniu*, Gdańsk.
- Szurek M.M., 2013, *Z dziejów polszczyzny biblijnej. Biblia Wujka (1599) a Biblia gdańska (1632). Studium komparatywne*, Kraków.
- Winiarska-Górska I. (red.), 2013, *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii*, Warszawa, wyd. internetowe: www.ewangelie.uw.edu.pl [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].
- Wojciechowska K., 2006, *Opowiadam wam jak Piotr. Elementy stylu i stylizacji w Ewangelii Marka*, Warszawa.

Issues of the description of the syntax of 16th century Gospel's translations to Polish language

Summary

The subject of the article is the description of the syntax of 16th century Gospel's translations to Polish language. Nine the then translations were taken into consideration, both Catholic and heretical ones, issued in 1551-1599. They were covered in the online publication *Szesnastowieczne przekłady Ewangelii (16th century Gospel's translations)*, edited by I. Winiarska-Górska. Thanks to the browser of parallel verses servicing the website mentioned above, the *Gospels* computer program developed by M. Rudolf, and to the concordance software AntConc, rich and diverse material was received. On basis of this material and referring to the literature so far, a register of syntactical features was created, specific not only for then developing Polish biblical style, but also for the then Polish language – features particularly different when comparing to the present-day state. Selected syntactical expression of biblical style was discussed in more details, that is: so-called *kaí* style, related to semitic tradition, and characterized by multi-compound sentences with many conjunctions, linked with the same conjunctions **a** or **i** characteristic of Polish language.

Co łączy XVI-wieczne tatarskie manuskrypty ze średniowiecznymi rękopisami?

1. Wstęp

Hipotetycznie przyjmuje się, iż tatarska literatura religijna powstała w 2. połowie XVI w. Na jej zawartość składają się dwie, zasadniczo różne co do autorstwa grupy tekstów: pierwsze tworzone były przez Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego (dalej: WKL), samodzielnie bądź jako adaptacje czy przekłady w języku polskim i/lub białoruskim; drugie obecne są w językach orientalnych, tureckim lub arabskim i uważane za zapożyczenia ze źródeł wschodnich.

Wśród zabytków piśmiennictwa tatarskiego zachowanych do czasów współczesnych wyróżnia się kilka typów:

- rękopisy *Koranu* (ar. *qur'ān* ‘czytanie, wykład’; ‘*Koran*’) – do początków XX w. oryginalny, arabski tekst *Koranu* kopiowano i przekazywano z pokolenia na pokolenie jako jedno z najcenniejszych dóbr, natomiast drukowane egzemplarze *Koranu*, znajdujące się w posiadaniu litewsko-polskich muzułmanów, pochodziły zazwyczaj z Kazania lub Bachczysaraju (2. połowa XIX w.);
- sufiry (ar. *safar* ‘księga – zwłaszcza święta’) – podzielony na 30 części, zwanych *dżuz* (z ar. *ǧuz* ‘część, udział’; ‘część składowa, składnik’), tekst *Koranu*;
- tefsiry (z ar. *tafsīr* ‘wyjaśnienie, interpretacja, objaśnienie, wykładnia, komentarz – szczególnie do *Koranu*’) – w islamie są to komentarze do *Koranu*, najczęściej o charakterze egzegetycznym. U Tatarów WKL mianem *tefsirów* określa się manuskrypty zawierające arabski tekst *Koranu*, zapisany *in continuo* z interlinearnym, pisanym ukośnie, przekładem polskim, z cechami białoruskimi;
- teǧwidy (z ar. *taǧwīd* ‘recytacja’) – podręczniki do nauki recytacji *Koranu* z wyjaśnieniem zasad gramatycznych;

- kitaby (z ar. *kitāb* ‘pismo, list, dokument; książka’, z rodzajnikiem określonym Al-Kitāb ‘*Koran, Biblia*’) – zbiory zawierające teksty o różnorodnej tematyce: zasady muzułmańskiej religii, opowieści moralizatorskie powiązane z treścią *Koranu* i hadisów, tłumaczenia modlitw i modlitwy na różne okoliczności, przepisy rytualne, legendy z życia proroków, apokryfy itp.;
- chamailły (z ar. *ḥamala* ‘nosić’) – przeznaczone do użytku domowego praktyczne podręczniki muzułmańskie, modlitewniki o mniej oficjalnym charakterze niż kitaby; pisane często na potrzeby osób duchownych, zaopatrzone w informacje potrzebne imamowi w trakcie prowadzenia obrzędów religijnych, np.: udzielania ślubu, nadawania imienia, pogrzebu i innych;
- krótkie podręczniki i słowniki języka tureckiego;
- wyciągi z kitabów zawierające głównie zasady praktyki religijnej;
- daławary (tur.-ar. *du’ālar* ‘modlitwy, zbiór modlitw’), hramotki, duajki – zwoje modlitewne i inne pisane talizmany, np. nuski.

Do tego należy dodać napisy nagrobne, a więc materiał epigraficzny oraz dokumenty rękopiśmienne, które można podzielić na prawne, parafialne i korespondencję prywatną.

Punktem wyjścia dla rozważań na temat podobieństw systemowych między rękopisami tatarskimi a rękopiśmiennymi tekstami średniowiecznymi jest uznanie ich wielowarstwowości. Dostrzec ją można na każdym z poziomów języka tatarskich przekładów. Możliwe jest zatem wskazanie całego szeregu cech łączących je ze średniowiecznym piśmiennictwem religijnym, w tym z literaturą biblijno-psałterzową, a także z późniejszymi renesansowymi przekładami humanistycznymi, co stanowi jednakże odrębne zagadnienie.

Owe podobieństwa zostaną w tym miejscu tylko zasygnalizowane, a każda z zaprezentowanych cech może stać się przyczynkiem do szerszego opracowania.

2. Wpływy dialektalne

Słowiańską warstwę tatarskiego piśmiennictwa stanowi polszczyzna północnokresowa lub/i język białoruski. Zabytki litewsko-polskich

muzułmanów są jednakże pod tym względem zróżnicowane. Tefsiry, będące *de facto* przekładem *Koranu*, jako zabytki wyższej rangi są zapisane polszczyzną północnokresową, a kitaby i chamaity cechuje mieszany, białorusko-polski, charakter języka. Odzwierciedla to stosunki socjolingwistyczne, panujące w WKL, gdzie na substrat białoruski nałożył się język polski.

3. Grafia

Tatarscy pisarze, stosując alfabet arabski, nieprzystający do słowiańskiego systemu fonologicznego, stanęli przed analogicznymi problemami, jakie towarzyszyły pisarzom i kopistom tekstów staropolskich, z tym zastrzeżeniem, iż dysponowali już wyrobioną polską pisownią, zasadzającą się na dwu- bądź wieloznakach oraz na diakrytyce. Problemy te dotyczyły w szczególności:

- zapisu nosówek [ę], [o] oraz innych fonemów samogłoskowych;
- oznaczania miękkości spółgłosek występujących przed samogłoską;
- oznaczania trójzeregu S-Ś-Š i innych fonemów spółgłoskowych.

Niektóre dźwięki słowiańskie były w tekstach oznaczane kilkoma literami arabskimi o równorzędnej funkcji, np.: fonem [z] za pomocą grafemów ظ i ض, a jednocześnie jedna litera służyła do zapisu różnych dźwięków. Występował zatem również problem wielofunkcyjności liter. Ponadto zapis był w dużej mierze odzwierciedleniem północnokresowej wymowy.

Trudności realizacji w zapisie słowiańskiego systemu fonologicznego implikowały modyfikację alfabetu arabskiego poprzez m.in. użycie znaków wokalizacyjnych: *fathy*, *kasry* i *dammy* do graficznego oddania fonemów samogłoskowych, dodawanie liter z innych alfabetów, np. z tureckiego czy z perskiego – por. پ na oznaczenie [p], چ na oznaczenie [č], ژ na oznaczenie [ž], ك na oznaczenie [ŋ] oraz tworzenie nowych grafemów, np. ڙ [ʒ] czy چ [c] itd. Widoczna jest tu więc analogia do adaptacji alfabetu łacińskiego do potrzeb systemu fonologicznego polszczyzny.

4. Rękopiśmienność i anonimowość autorów

Literaturę Tatarów WKL należy uważać nieomal w całości za anonimową. Powodem owej anonimowości mogła być motywacja religijna – dążenie do ideału pracy na chwałę Boga. Ponadto – przekaz rękopiśmienny czyni z kopisty współautora, a ze społeczności właściciela praw autorskich. Trudno więc nie tylko ustalić nazwiska konkretnych tłumaczy, ale także to, czy określone tłumaczenie jest autorstwa jednego czy też więcej niż jednego translatora. W tym względzie można opierać się jedynie na przesłankach historycznojęzykowych i społecznych. Wiadomo tylko, iż:

Pierwszych twórców tatarskiej literatury szukać należy z pewnością wśród wykształconej elity władającej językami orientalnymi [...] Z elity takiej wywodzili się przebywający na dworze królewskim tłumacze i pisarze „arabscy”. Należeli do nich m.in.: Alej Kulzimanowicz Talkowski, obdarowany przez Batorego w 1580 roku dobrami Rodejkowicze w powiecie trockim, książ Chasień Dajko z Łosośny w powiecie grodzieńskim (pisarz w latach 1591-1595), Dawid Bachtyr – tłumacz Zygmunta III. Z kręgu osób duchownych można wymienić Derwisza-Czelebi Murzicza, od 1586 roku sędziego religijnego (Drozd 1995a: 37; por. Konopacki 2010: 158).

Artur Konopacki przytacza imiona dwóch pisarzy-kopistów, mianowicie „Hodyny (kitab z 1645 r.) oraz imama mińskiego Urjasza syna Ismaila (tefsir datowany na 1686 r.)” (2010: 159). Badania potwierdzają, iż byli oni również tłumaczami (por. Antonowicz 1968; Drozd 2004).

Istotną rolę pełnił również alfabet arabski, porównywany do roli łaciny w chrześcijaństwie zachodnim. Jego znajomość była bowiem udziałem jedynie nielicznej, wykształconej na Wschodzie elity oraz przybywających z Krymu i z Turcji imamów i hodżych (nauczycieli). Ponadto pismo arabskie jako forma doskonała miało (i ma) w przekonaniu muzułmanów większe znaczenie niż język (Dziekan 2005: 216–217).

Zatem zarówno w wypadku chrześcijaństwa, jak też islamu obowiązek krzewienia wiary spoczywał na elitach moralno-intelektualnych (por. Walczak 1993: 36–37).

5. Pomieszanie właściwości językowych archaicznych i nowatorskich

Mimo iż najstarsze znane badaczom zabytki piśmiennictwa Tatarów WKL pochodzą z 1. poł. XVII w. przypuszcza się, że powstały znacznie wcześniej, tj. w 2. poł. XVI w. Poświadczają to współczesne im źródła: traktat *Risāle-i Tāfār-i Leh* (1558) oraz praca osmańskiego historyka Ibrahima Peçevî (zm. 1642). Ponadto Tatarzy, dzięki pielgrzymkom, poselstwom i wyprawom handlowym, mieli w XVI w. dostęp do bieżącej literatury religijnej, której przekładów mogli dokonywać. Wskazówki daje też sam tekst tłumaczenia, np. nazewnictwo i wątki treściowe odnoszące się do reformacji. Ponadto potwierdzenie przynosi analiza językowa zabytków. Z reguły badacze tatarskiego piśmiennictwa religijnego stwierdzają w analizowanych przez siebie tekstach mieszanie się form charakterystycznych dla XVI-wiecznego, a nawet XV-wiecznego systemu języków polskiego bądź białoruskiego z formami nowszymi XVII-, XVIII- i XIX-wiecznymi. Współwystępowanie najdawniejszych cech językowych z cechami nowszymi może świadczyć o uwspółcześnianiu zabytków przez kolejne pokolenia kopistów.

Jako przykład można podać wewnątrznie zróżnicowany odpis tefsiru z Olity z 1723 r., którego tekst główny był sporządzany (tj. przepisywany) na początku XVIII w., później dodawano glosy lub glosowano wcześniejsze dopiski, a tłumaczenie ostatnich sur pochodzi z XIX w., gdyż zostało dopisane 113 lat później. W owych trzech warstwach można stwierdzić, np. wskazującą na chronologię tekstu różną realizację *r* frykatywnego¹ – por. *χreścijane* (TAL, sura 1, margines, w. 26), *prabača* (TAL, sura 1, margines, w. 23), ale *trżima* (TAL, sura 1, margines, w. 16), *vjerże* (TAL, sura 1, margines, w. 22), *gržešnikom* (TAL, sura 1, margines, w. 23), *χržeścijanom* (TAL, sura 1, margines, w. 25) – ostatnie przykłady pokazują asynchroniczną realizację *rż* i *rš* (por. Kurzowa 1993: 105), natomiast w końcowych surach są obecne formy potwierdzające zrównanie w wymowie *rz* i *ż* – por. *stvožena*

¹ Transliterację zabytków piśmiennictwa Tatarów WKL sporządzono według systemu Łapicza (1986). Tylko w tefsirze z 1686 r. (TCNB) przyjęto system transliteracyjny Tarełki: http://www.tefsir.umk.pl/pliki/tare_ko_110114__36_sury_tefsiru_z_mi_ska_z_1686_r_.pdf, [dostęp z dnia 25.04.2014 r.]. Skróty sygnujące teksty źródłowe zamieszczono na końcu opracowania.

(TAL, sura 113, w. 2), *pžeto, pžistenpovac* (TAL, sura 110, w. 2), *pžimūjoncim* (TAL, sura 110, w. 3).

Problem może być jednak bardziej złożony nie tylko ze względu na właściwości polszczyzny północnokresowej, ale też na sakralny wymiar tekstów, a co za tym idzie sięganie do określonych źródeł (psalterze, przekłady *Biblii*) i konserwującą rolę języka religijnego. W grę może zatem wchodzić przełączanie się na inny kod – kod języka religijnego. W tatarskich zabytkach można bowiem wyróżnić cały szereg cech charakterystycznych dla staropolskiej – średniowiecznej i renesansowej – prozy religijnej. Jako przykłady można podać zmianę arabskiego szyku zdania z orzeczeniem na jego początku na szyk finalny (zwłaszcza we fragmentach amplifikowanych) i naprzemienne ich używanie w proporcjach 1 : 2 (stosunek zdań z orzeczeniem na końcu do zdań z orzeczeniem bliżej początku), co cechowało składnię staropolskich przekładów biblijnych (por. Drozd 1999: 115–117); oddawanie, nieprzetłumaczalnej w języku arabskim, partykuły *inna* przez *pewne* (por. TL, fol. 05a, w. 1b, s. 378 *pewne ten korān šwentij*), stojące na początku zdania, które w tłumaczeniu *Koranu* przez Józefa Bielawskiego z 1986 r. przybrało znaną z tłumaczeń *Pisma Świętego* formę *zaprawdę*; używanie *i* w funkcji kontynuacyjnej na początku wypowiedzenia, stanowiące cechę staropolskiej literatury religijnej XV i początku XVI w., w tym też przekładów biblijnych (por. Bieńkowska 1992: 134–137).

6. Zaginiony autograf. Dysponowanie kopiami źródłowymi chronologicznie i geograficznie

Najstarsze znane badaczom kopie tatarskich zabytków pochodzą zatem z XVII i z późniejszych wieków. Odpisy kumulowały w sobie cechy językowe, dokumentujące kilkunastowieczną ewolucję północnokresowej odmiany polszczyzny. Ponadto stanowią materiał źródłowy dla historii literackiego języka białoruskiego.

Prawdopodobnie u schyłku XVI w. powstało także pierwsze tłumaczenie *Koranu* na język słowiański w formie tatarskiego tefsiru. Hipotetycznie przyjmuje się bowiem, że istniał polski przekład *Koranu*

wcześniejszy od, pochodzących z końca XVII w. i z początku XVIII w., kopii, co można stwierdzić na podstawie źródeł historycznych oraz analizy filologicznej zachowanych najstarszych odpisów koranicznego tłumaczenia. Badaczom znany jest *Koran* z 1682 r., przechowywany w Pskowie, w którym obecne są glosy zawierające polski przekład. Natomiast w zbiorach Centralnej Biblioteki Naukowej im. Jakuba Kołasa Białoruskiej Akademii Nauk w Mińsku został odnaleziony tefsir z 1686 r. To zatem najstarsze dostępne kopie.

Do naszych czasów nie przetrwał jednakże typ przekładu koranicznego – polski archetyp, pierwopis, pierwowiec. Stwierdzenie to nie zakłada jednakże konieczności odnoszenia wszystkich późniejszych kopii do jednej i tej samej podstawy źródłowej. Na podstawie analizy porównawczej dostępnych badaczom tekstów można dostrzec, że niektóre kopie charakteryzuje przewaga cech wspólnych (por. tefsir z Olity z 1723 r. i tefsir przechowywany w Bibliotece Uniwersytetu Wileńskiego z 1788 r.), inne zaś znacznie się od nich różnią (np. tefsir z Mińska z 1686 r.). Może to świadczyć o istnieniu tzw. łańcucha kopii. Zadaniem badaczy jest zatem próba identyfikacji i utworzenia listy tatarskich tekstów kanonicznych.

Od zagadnienia czasu powstania tekstu i jego autorstwa należałoby jednak odróżnić datowanie i autorstwo kopii rękopisu, bowiem bardzo często kopiści informowali o dacie sporządzenia kopii (zazwyczaj podawali rok, a niekiedy także miesiąc i dzień, zarówno według kalendarza muzułmańskiego, jak i chrześcijańskiego), miejscu ukończenia pracy, nazwisku przepisyującego, a czasem i zamawiającego księgę. Kopistami byli zazwyczaj mułlowie, muezini i znachorzy, a także „ludzie starsi, traktujący swą pracę jako jeden z pobożnych uczynków” (Borawski, Dubiński 1986: 250). Do głównych miejsc kopiowania tatarskiej literatury religijnej należały Mińsk, Lachowicze, Śmiłowicze, Słonim, Nowogródek.

Historię losów danego zabytku można odtworzyć na podstawie informacji zawartych w kolofonie, umieszczanym przeważnie na końcu tekstu i sygnalizującym tym samym zakończenie czynności kopiowania. Kolofon obecny w środku rękopisu może świadczyć o powstawaniu manuskryptu w etapach lub kopiowaniu go przez więcej niż jedną osobę (por. Radziszewska 2010).

7. Obecność glos

Jeśli poddamy analizie porównawczej wybrane fragmenty kilku kopii tatarskiego tefsiru, to ślady wielowarstwowości będą szczególnie widoczne w nadbudowie tekstu głównego. Możemy bowiem wskazać zarówno glosy zapisane na marginesach tekstu – z reguły mają one charakter interpretacyjny, egzegetyczny bądź korygujący, np. na prawym zewnętrznym marginesie 1. sury tefsiru z Olity z 1723 r. są obecne komentarze w języku arabskim i ich objaśnienia w języku polskim, czyli tzw. metaglosy: *znači śwajt jeden drūgi raz znači wšistkix śwajtew i okrengew w bożej moci zostajoncix czy znači prorokaw i poslancow boga i tix mušulman co z bojaznoņ božo i čistim sūmnenem w mušulmanskiej wjerže žice swoje prowažonj* (TAL, sura 1, w. 2–5 i w. 20–23), jak też liczne przykłady glos „wciągniętych” z marginesu do tekstu głównego, np. w kopii tefsiru z 1686 r. występuje glosa marginesowa *jezzic wuzic 'ūrāž 'i pūžitki nāpiṭki ž-mleke* (TCNB, sura 36, ark. 367a), która w odpisie z Olity jest obecna w tekście głównym (TAL, sura 36, ark. 353b; por. TL, sura 36, ark. 362a).

Jedną z cech tatarskiego piśmiennictwa religijnego jest bowiem obecność glos o różnej typologii i funkcjach. Stanowią one zarówno tłumaczenie arabskiej i/lub tureckiej podstawy tekstu, jak też są tłumaczeniem arabskich komentarzy lub dopisków do tekstu czy też komentarzem (o charakterze egzegetycznym) do tekstu głównego lub do innych glos. Tatarscy translatorzy bądź kopiści zamieszczali je na marginesie lub w tekście głównym. Są zapisywane alfabetem arabskim, jak również łacinką bądź cyrylicą. Objąśnianie mogło być przy tym kompilacją różnych źródeł, sięganiem do komentarzy do *Koranu* w języku tureckim czy też do *Sunny*.

W zależności od przyjętego kryterium można je różnie klasyfikować. Ich obecność i charakter są często związane z warsztatem translatora, ze stosowaniem określonej techniki translatorskiej. Można wskazać, np. świadome wprowadzanie do tekstu tłumaczonego synonimów, których obecność jest uwarunkowana nie tylko semantycznie, ale też stylistycznie. Należą wówczas m.in. do wykładników przekładu swobodnego. Synonimiczne odpowiedniki arabskiego źródłosłowa mogą być poprzedzone wykładnikami formalnymi, zapowiadającymi

ich wprowadzenie, np. *albo/abo* – por. *učinil na nej malženstvo albo zlōnčene paroj pō dwojgō* (TAL, sura 13, ark. 203a) lub występować bez zapowiedzi – por. przekład ar. rasūl ‘wysłannik, posłaniec’; ‘prorok’ w TL *prōrōkew pōslancew mōjich* (fol. 34a, w. 4b–5b, s. 436). Tworzenie tego typu szeregów synonimicznych to cecha staropolskich przekładów psalterzowych, a także później powstałych translacji *Pisma Świątego* na język polski, a zarazem kontynuacja tradycji glosowania i przekładania tekstów, wywodzącej się ze starożytnej Grecji (por. gr. *metálēpsis* ‘tłumaczenie słowa na synonimiczne wyrażenie’) (por. Leńczuk, w druku). Oprócz jednostkowych ekwiwalentów Tatarzy WKL wprowadzali również deskrypcje czy peryfrazy, np. *ā* [allāh to zarówno *bōg*, jak też *pan bōg*, *bōg jedin*. Wykładnikami przekładu swobodnego są również: personalizacja przekazu – konkretyzacja odbiorcy i inwokacyjność (por. przekład szahady – muzułmańskiego wyznania wiary obejmującego stwierdzenie jedynobóstwa, czyli świadczenie *lā ilāha illā llāh* – jako *nemaš inšegō bōga illa tilkō ōn*); nadawanie tekstowi ekspresywności poprzez wprowadzanie deminutywów, augmentatywów, partykuł, wykrzykników; ponadto definiowanie wyrazów poprzedzane metatekstowymi zwrotami: *tō jest, znači še*, np. *ten korān šwentij wipisanij w skritō kšenga tō jest w lewchi l-mechfūz* (TL, fol. 05a, w. 1b, s. 378), *žī-l-kernejni tō jest aleksandra* (TL, fol. 38b, w. 1, s. 248), *idriše znači še kravec* (KM, 371, w. 13, s. 185) czy też *’ūtū cūs šlišāl* (TCNB, sura 36, ark. 364b) i szereg innych cech (por. Kulwicka-Kamińska 2013 – klasyfikacja oraz szczegółowa charakterystyka glos, obecnych w piśmiennictwie Tatarów WKL, jako wykładników określonej techniki translatorskiej).

Inny podział glos proponuje z kolei Czesław Łapicz, który bierze pod uwagę ich tematykę, wyróżniając dodatki niezwiązane bezpośrednio z tekstem *Koranu* oraz dopiski dotyczące bezpośrednio lub tylko pośrednio tekstu i treści koranicznych. Dzieli je zasadniczo na dwa podstawowe typy: glosy zewnątrztekstowe i glosy wewnątrztekstowe. Wśród glos zewnątrztekstowych wskazuje zapiski systematyzujące, np. numerację części *Koranu*, zwanych *dżuz*, *sur* i *ajatów* – występują one poza tekstem głównym tefsiru, a ich autorami są zarówno kopiści, jak i późniejsi czytelnicy czy badacze rękopisów oraz zapiski uzupełniające, np. teksty modlitw do odmawiania przed lub po czytaniu *Koranu*, intencje modlitewne, spis proroków i osób, za które należy się modlić,

kalendaria w postaci tablic – umieszczone zwykle na początku oraz na końcu tekstu zasadniczego. Oba typy glos sporządzano w językach arabskim, polskim, białoruskim, rosyjskim. Wymienia również zapiski kronikarsko-rodzinne, w tym także autorskie, donacyjne oraz właścicielskie – okazjonalne dodatki, obecne na początku lub na końcu rękopisu, m.in. kolofony, pisane ręcznie alfabetem arabskim, łacinką bądź grażdanką. Glosy zewnętrzne porządkują obszerne rękopisy od strony technicznej oraz uzupełniają je o požądane przez użytkowników treści. Wśród glos wewnętrznych wymienia: interpretacyjne, objaśniające, nawiązujące, korygujące, zapisane na marginesach kart i/lub wplatanie w tekst przekładu. Zaznacza przy tym, iż ich poprawna identyfikacja wymaga precyzyjnego odczytania i porównania kilku rękopiśmiennych zabytków, jak również odniesienia ich do arabskiego oryginału i do późniejszych polskich lub innojęzycznych przekładów (Łapicz 2008: 71–77).

Glosy są z reguły zróżnicowane pod względem objętości, znaczenia, stylistyki, gramatyki, co może świadczyć o tym, że powstawały w różnym czasie przy udziale kilku tłumaczy.

8. Włączenie w europejską tradycję przekładową

Tatarscy translatorzy tłumaczyli z języka arabskiego, posiłkując się tłumaczeniami tureckimi lub bezpośrednio z tureckiego (por. rolę przekładów łacińskich i czeskich w polskiej tradycji psalterzowej i biblijnej), korzystając z wcześniej wypracowanych metod przekładu ksiąg sakralnych na języki narodowe, począwszy od wyboru typu przekładu poprzez konkretne rozwiązania translatorskie, a skończywszy na adaptacji staropolskiej leksyki, zwłaszcza religijnej, do pojęć i terminologii islamu.

Cechą charakterystyczną muzułmańskich tłumaczeń jest przy tym – uzasadnione otoczeniem chrześcijańskim – odwoływanie się do staropolskiej literatury biblijno-psalterzowej oraz do polskich przekładów *Pisma Świętego*, polegające m.in. na posiłkowaniu się nimi w translacji islamskich tekstów źródłowych.

Badania w tym zakresie są prowadzone w dwóch kierunkach: wykorzystywania w procesie przekładu wzorca, jakim jest chrześcijańska

tradycja tłumaczeniowa oraz włączanie do muzułmańskiego piśmiennictwa religijnego odpowiednio zmodyfikowanych źródeł chrześcijańskich (por. Kulwicka-Kamińska 2013).

9. Korzystanie ze źródeł i ich modyfikacje

Warstwę orientalną zabytków WKL tworzą: wschodnie popularne piśmiennictwo komentarzowe, fabularne, dewocyjne, liturgiczne, pouczające, magiczno-prognostyczne itd., głównie o charakterze religijnym, a warianty modlitw arabskich oraz towarzyszące im komentarze lub egzemplia często mają swój pierwowzór w modlitewnikach tureckich. Andrzej Drozd podaje, iż Tatarzy korzystali ze źródeł turkojęzycznych, do których zalicza piśmiennictwo Złotej Ordy bądź Turkiestanu w języku czagatajskim, a na przełomie XV/XVI w. piśmiennictwo z Turcji Osmańskiej i zabytki tureckie o cechach późniejszych oraz ze źródeł arabskich, którymi najczęściej były modlitwy w klasycznym języku literackim, powstałe w Anatolii, ale też na Powołżu, Krymie czy w Turkiestanie (por. Drozd 1999: 42).

Ponadto pierwsi autorzy i translatorzy muzułmańskich tekstów religijnych sięgali do dostępnej im literatury chrześcijańskiej, dokonując adaptacji jej fragmentów lub całych tekstów adekwatnie do kanonów i dogmatyki islamu. Badacze wskazują na obecność w tatarskich manuskryptach m.in. *Historyi barzo cudnej...* Krzysztofa Pussmana z 1543 r. (Adamczyk 1980; Drozd 1996), *Psalmów* w przekładzie Jana Kochanowskiego (Tarełka, Synkowa 2009), *Psalmów* w przekładzie biskupa Ignacego Krasickiego (Radziszewska 2010), fragmentów tragicomedii Giovanniego Battisty Guarniego, pt. *Pastor Fido, albo Konterfekt Wierny Miłości*, także w przekładzie Krasickiego (Radziszewska 2010), *Legandy o św. Hiobie* (Drozd 1995b), *Legandy o św. Grzegorz* (Dufala 2008–2009) oraz innych źródeł z chrześcijańskiego kręgu kulturowego (np. zapożyczeń z *Biblii nieświeskiej*, *Biblii brzeskiej*, *Biblii* w przekładzie Jakuba Wujka).

Podkreśla się zarazem, iż Tatarzy nie zawsze korzystali z oryginalnych źródeł, które da się bezbłędnie zidentyfikować, albowiem znaczna ich część wskazuje na czerpanie z polemik i dysput religijnych, przytaczanie z pamięci, kompilowanie itd. Iryna Synkowa oraz

Michał Tarełka udowadniając, iż obecne w analizowanym przez nich rękopisie (P97) fragmenty *Pisma Świętego* pochodzą z innych źródeł niż te przekłady, gdyż wszystkie cytaty ze *Starego i Nowego Testamentu* nie zgadzają się literalnie z żadnym ze znanych przekładów *Biblii*. Podejmują zatem próbę ich identyfikacji, wskazując na apokryficzną *Księgę Adama (Vita Adae et Evae)*, przełożoną na język polski przez Pussmana i wydaną w 1543 r.; archaiczną formułę „chrześcijanie wierzą we wszechmogącego Ojca, wszechmogącego Syna”; nieznany komentarz do *Mądrości Salomona*; dokument protestanckiego pochodzenia; *Katechizm* i inne (Tarełka, Synkova 2009: 254–296).

Konopacki stawia tezę, iż funkcjonowało teologiczne piśmiennictwo Tatarów, polegające na komponowaniu własnych dzieł na bazie religijnych tekstów chrześcijańskich poprzez, np. usuwanie treści niezgodnych z islamem (Konopacki 2010: 155). Niektóre wątki koraniczne zastępowano więc – zwłaszcza w *kitabach* – opisami przejętymi z tradycji starotestamentowej, a wyjątkowo również z nowotestamentowej (por. narodziny, życie i mękę Jezusa, życie Maryi, itp.).

Łapicz w artykule *Chrześcijańsko-muzułmańska interferencja religijna w rękopisach Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego* stwierdza:

Szczególnie więc chętnie i często adaptowano opowieści oparte na przekazach Starego Testamentu, czyli na Księdze, która była (i jest) uznawana jako wspólne dziedzictwo judaizmu, chrześcijaństwa oraz islamu. Dlatego właśnie *kitab*y Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego zawierają liczne cytaty, wątki, dłuższe fragmenty, a czasem nawet całe utwory zaczerpnięte z chrześcijańskiego kręgu kulturowego, w tym także z bogatego dorobku religijnej literatury staropolskiej, zarówno oryginalnej, jak i tłumaczonej z innych języków (Łapicz 2009: 295).

Kompilacje licznych tekstów źródłowych, ich modyfikacje, poszerzanie o kolejne materiały źródłowe leży w istocie tekstów apokryficznych, albowiem ich specyficzną cechą jest „bycie w ciągłym ruchu, ciągłej przemianie, co w efekcie prowadzi do wykształcenia struktur stanowiących swego rodzaju uzupełnienie uzupełniania” (cyt. za: Mika, Twardzik 2011: 323).

10. Wielość języków

W zabytkach Tatarów WKL przenikają się warstwa słowiańska (polska i białoruska) z warstwą orientalną (arabską, turecką – głównie osmańsko-turecką i perską).

Jednakże nie wszystkie manuskrypty stanowią w całości przekład z arabskiego i/lub tureckiego oryginału. W tatarskim piśmiennictwie religijnym występują bowiem teksty mieszane, które oprócz tłumaczeń na języki słowiańskie zawierają także nieprzetłumaczone fragmenty czy też całe utwory tureckie lub arabskie, niekiedy tylko komentowane, jak również teksty, których autorami byli Tatarzy WKL. Do takich zabytków należą np. kitaby i chamaity.

11. Słowiańskie aljamiado

Najnowsze studia nad tekstem dotyczą m.in. wskazania związku tekstu z kulturowym uniwersum, które jest jego macierzystym kontekstem semiotycznym.

Teksty litewsko-polskich muzułmanów, na co wskazuje m.in. wiele z przytoczonych w niniejszym artykule cech, łączą dwa światy – świat kultury i religii islamu ze światem i kulturą chrześcijaństwa.

Spełniają także kryteria twórczości typu aljamiado (z ar. *al-‘ağamīja* ‘ağamiyyun ‘nie-Arab, obcy’): zapis alfabetem arabskim tekstów słowiańskich, związanych z tradycją i kulturą islamu, a nawet stanowiących przekłady lub adaptacje muzułmańskich tekstów orientalnych, zwłaszcza tureckich, perskich i arabskich. Pierwsze w Europie (XIV–XV w.) tego typu teksty zostały stworzone przez hiszpańskich Morysków, próbujących ratować religię przodków – islam poprzez tłumaczenie arabskich tekstów na łacińskie dialekty, które zapisywano alfabetem arabskim. Teksty aljamiado powstawały także w Portugalii, Bośni i Albanii (por. Łapicz, w druku).

Źródła:

- KM: Kitab Milkamanowicza z 1781/82 r. (zbiory prywatne)
TAL: Tefsir z Olity z 1723 r. (zbiory prywatne)
TCNB: Tefsir z Mińska z 1686 r. (Centralna Naukowa Biblioteka im. Jakuba Kołosa Białoruskiej Akademii Nauk)
TL: Tefsir z Londynu z 1725 r. (Biblioteka Białoruska im. F. Skoryny)

Literatura:

- Антонович А.К., 1968, *Белорусские тексты, писанные арабским письмом, и их графико-орфографическая система*, Вильнюс.
- Adamczyk M., 1980, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań.
- Bieńkowska D., 1992, *Styl językowy przekładu Nowego Testamentu Jakuba Wujka. (Na materiale czterech Ewangelii)*, Łódź.
- Borawski P., Dubiński A., 1986, *Tatarzy polscy. Dzieje, obrzędy, legendy, tradycje*, Warszawa.
- Drozd A., 1995a, *O twórczości literackiej Tatarów w dobie staropolskiej*, [w:] *Tatarzy w Europie i na świecie*, Poznań, s. 33–47.
- Drozd A., 1995b, *Tatarska wersja pieśni-legendy o św. Hiobie*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, t. 2, Poznań, s. 163–195.
- Drozd A., 1996, *Staropolski apokryf w muzułmańskich księgach. (Tatarska adaptacja Historiji barzo cudnej o stworzeniu nieba i ziemi Krzysztofa Pussmana)*, „Poznańskie Studia Polonistyczne”, t. 3, Poznań, s. 95–134.
- Drozd A., 1999, *Arabskie teksty liturgiczne w przekładzie na język polski XVII wieku. Zagadnienia gramatyczne na materiale chutb świątecznych*, Warszawa.
- Drozd A., 2004, *Koran staropolski. Rozważania w związku z odkryciem tefsiru mińskiego z 1686 roku*, „Rocznik Biblioteki Narodowej”, t. 36, Warszawa, s. 237–248.
- Dufała K., 2008–2009, *Legenda o św. Grzegorz w kitabie Tatarów – muzułmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Chrestomatia teolingwistyki*, red. A. Gadomski, Cz. Łapicz, Symferopol, s. 205–220.
- Dziekan M., 2005, *Historia i tradycje polskiego islamu*, [w:] *Muzułmanie w Europie*, red. A. Parzymies, Warszawa, s. 199–228.
- Konopacki A., 2010, *Życie religijne Tatarów na ziemiach Wielkiego Księstwa Litewskiego w XVI–XIX wieku*, Warszawa.

- Kulwicka-Kamińska J., 2013, *Przekład terminologii religijnej islamu w polskich tłumaczeniach Koranu na tle biblijnej tradycji translatorycznej*, Toruń.
- Kurzowa Z., 1993, *Język polski Wileńszczyzny i kresów północno-wschodnich XVI–XX w.*, Warszawa – Kraków.
- Leńczuk M., *Polskie glosy w XV-wiecznych łacińskich rękopisach jako problem historycznojęzyczny*, w druku.
- Łapicz Cz., 1986, *Kitab Tatarów litewsko-polskich. (Paleografia. Grafia. Język)*, Toruń.
- Łapicz Cz., 2008, *Glosy, komentarze, objaśnienia etc., czyli o pozakoranicznych dopiskach w rękopiśmiennych tefsirach muzułmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, [w:] *Orientalis Lietuvos Didžiosios Kunigaikštijos Visuomenės Tradicijoje: Totoriai ir Karaimai*, red. T. Bairašauskaitė, H. Kobeckaitė, G. Miškinienė, Vilnius, s. 69–80.
- Łapicz Cz., 2009, *Chrześcijańsko-muzułmańska interferencja religijna w rękopisach Tatarów Wielkiego Księstwa Litewskiego*, „Lietuvos Didžiosios Kunigaikštystės kalbos, kultūros ir raštijos tradicijos”, Vilnius, s. 293–310.
- Łapicz Cz., *Czy piśmiennictwo Tatarów – muzułmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego jest słowiańskim aljamiado?*, w druku.
- Mika T., Twardzik W., 2011, *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w Rozmyślaniu przemyskim pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf*, „Język Polski”, t. 91, z. 5, s. 321–334.
- Radziszewska I., 2010, *Chamaity jako typ piśmiennictwa religijnego muzułmanów Wielkiego Księstwa Litewskiego (na podstawie słowiańskiej warstwy językowej)*, praca doktorska, Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń (komputeropis).
- Suter P., 2004, *Alfurkan Tatarski. Der litauisch-tatarische Koran-Tefsir*, Köln – Weimar – Wien.
- Тарелка М., Сынкова І., 2009, *Адкуль пайшлі ідалы*, Мінск.
- Walczak B., 1993, *Komu zawdzięczamy polski język literacki?*, [w:] *Język a chrześcijaństwo*, red. I. Bajerowa, M. Karpluk, Z. Leszczyński, Lublin, s. 23–42.

What unites 16th century Tatar manuscripts with medieval handwritten documents?

Summary

Such factors as a ban on publishing Quran in the printed form, and a principle of idjaz, which includes „marvelousness”, „perfectness” and „non-imitativeness” of Islam’s holy book, contributed to its Polish translation in the form of 16th century’s Tatar tefsir. Tatar translation helped to understand God’s words contained in Quran, and introduced Islamic culture and religion. Also kitabs and khamails served to maintain cultural and religious identity of Tatar settlers. In spite of chronological dividing line, one can point to several characteristics uniting those relics with medieval religious writings. The aim of the present article is to discuss an issue of parallelism between manuscripts of Lithuanian and Polish Muslims and the old written texts of Polish Middle Ages.

Polskie glosy w XV-wiecznych łacińskich rękopisach jako problem historycznojęzykowy

Wszechobecne w średniowiecznych rękopisach glosy łacińskie i polskie, nazywane zdawkowo marginalnymi lub interlinearnymi zapiskami, bezsprzecznie zasługują na swoją monografię. Aby spełnić ten postulat, należy wcześniej określić perspektywę badawczą. W tym celu należy odpowiedzieć na pytania: jaka jest struktura glos w określonego rodzaju tekstach, jaką mogły pełnić funkcję, jak ewoluowały w czasie, jak średniowieczne podręczniki do gramatyki i retoryki przedstawiają glosy, jaki związek zachodzi pomiędzy tekstem głównym, glosami łacińskimi i polskimi, a na koniec, jak je współcześnie opisywać? Celem artykułu nie jest odpowiedź na powyższe pytania, a jedynie pokazanie na przykładzie trzech odmiennych gatunkowo tekstów widocznych różnic pomiędzy XV-wiecznymi glosami oraz wskazanie trudności, na jakie natrafia historyk języka, próbujący stosować współczesne pojęcia do historycznego materiału¹.

Współcześnie najczęściej przytaczaną definicją glosy jest ta, która wywodzi ten termin od greckiego słowa γλώσσα, oznaczającego ‘język, mowę, dialekt’, ale również ‘przestarzały lub obcy wyraz wymagający wyjaśnienia’ (Abramowiczówna 1958: 471). Zastosowanie tak uogólnionego wyjaśnienia nie pozwala na dostrzeżenie złożoności procesu glosowania tekstów średniowiecznych, a co za tym idzie, jeśli nie ogranicza w znaczący sposób recepcji poszczególnych utworów, to ostatecznie może spowodować ich błędną interpretację (por. Leńczuk 2013: 81–83).

Historia glosowania tekstów sięga co najmniej czasów starożytnej Grecji, czego zachowanym świadectwem są listy glos do poematów homeryckich (Urbańczyk 2000: 11–12). Termin glosa, w innym niż

¹ Projekt został sfinansowany ze środków Narodowego Centrum Nauki przyznanych na podstawie decyzji numer DEC-2011/03/D/HS2/00859.

współcześnie znaczeniu, odnajdujemy m.in. w 21. rozdziale *Poetyki* Arystotelesa. Dla Stagiryty nie był to komentarz leksykalny do określonego wyrazu w tekście, ale wyraz wewnątrz tekstu, nieznaný odbiorcy częściowo lub zupełnie ze względu na ograniczony teren swojego występowania.

Imię swym zakresem obejmuje: imiona potoczne (κύριον), glosy (γλωττα), metaforyczne (μεταφορά), zdobnicze (κόσμος), utworzone (πεποιημένον), imiona o formach wzdłużonych, skróconych i obocznych. Potocznym nazywam imię, którego używają wszyscy, głosą natomiast takie, którym posługują się nieliczni. To samo imię może oczywiście raz być imieniem pospolitym, innym razem głosą, ale nie dla tych samych ludzi, Σίυον (dzida) jest np. dla Cypryjczyków imieniem pospolitym, a dla nas głosą (Aristoteles 1983: 351).

Filozof powraca do problemu niezrozumiałych słów w rozdziale 25., gdy omawia podstawy i zasady krytyki literackiej. Zauważa, że ich nadużywanie może przysporzyć odbiorcy trudności we właściwej interpretacji tekstu.

To rozumienie glosy i wypływające z niego zainteresowanie podobnymi wyrazami żywe było wśród aleksandryjskich filologów, doskonale zresztą harmonizując z ówczesną praktyką poetycką. Daje się również dostrzec w znaczeniu, jakie terminowi „glosa” nadaje Kwintylian, nazywając głosę (sc. *glossema*) *uox minus usitata* (Kwintylian 1, 8, XV), a jej objaśnienie czyniąc jednym z zadań gramatyka. Wskazując na zasady doboru słów służących za egzemplum w elementarnej nauce pisania i czytania, teoretyk wymowy zauważa, że nie należy ograniczać się wyłącznie do wyrazów dobrze znanych, ale wprowadzać także rzadkie, należące do *lingua secretior* (Nowak 2014: 111).

Co jednak zastanawiające, analiza średniowiecznych komentarzy dowodzi, iż to nie znaczenie *inusitata* czy *peregrina* staje się głównym przedmiotem zainteresowania pisarzy, ale znaczenia wyrazów dobrze znanych i łatwo użytkownikowi dostępnych. Taki stan rzeczy dość znacznie odbiega od starożytnej definicji glosy. Należy zapytać, skąd te różnice?

Genetycznie glosy od samego początku uwikłane były w zależności stylistyczno-interpretacyjne. Z jednej strony były po prostu wyrazami obcymi występującymi w tekście lub stanowiły zbiór odpowiedników wyrazów obcych lub trudnych (w tym przestarzałych), a z drugiej strony zbiór ten był wskazówką interpretacyjną, która miała ułatwiać rozumienie utworów. Wydaje się, że ewolucja glos nastąpiła wraz z upowszechnieniem się rozważań sofistów nad różnicowaniem znaczeń synonimów. Byli oni przekonani o jednoznaczności każdego wyrazu i możliwości ustalenia jego precyzyjnego sensu (Sluiter 1990: 5 i nn.). W komentarzach obok glos zaczęły pojawiać się definicje i rozbudowane uwagi interpretacyjne przeznaczone dla innych czytelników. Egzegeci, szukając znaczeń wyrazów, w naturalny sposób sięgali do funkcjonujących w danym czasie tekstów literackich. W tych wypadkach, w których było to możliwe, powoływano się na utwory tego samego autora wedle formuły Porfiriusza: *objaśniać Homera Homerem* (Porfiriusz 56, 4). W innych egzegezach opierano na dziełach rozpoznawanych i poważanych.

Wymienione powyżej starożytne techniki tłumaczenia i interpretacji tekstu przejęli średniowieczni pisarze. I tak najpopularniejszy w tamtym czasie gramatyk Aelius Donatus w komentarzu do *Andrii* Terencjusza powołuje się zarówno na Cyncerona, jak i na samego komediopisarza:

[...] nisi periculum feceris 'temptamentum'. Cicero „aut tute tui periculum feceris? (DivCaec 27); Terentius (Eun. 476) fac periculum in litteris (Donatus 565).

Donatus, objaśniając poszczególne wyrazy, stale odwoływał się do *auctores*, przybliżał wybrane znaczenie wyrazu, opierając się na korpusie tekstów. Podobnie czynił jego uczeń święty Hieronim, czego świadectwa zachowały się w korespondencji z Augustynem (Morta 2011: 91–120), choć on tę technikę tłumaczenia zachowywał wyłącznie do miejsc trudnych. Przytaczane w licznych publikacjach Hieronimowe słowa pisane do Pamachiusza:

Ego enim non solum fateor, sed libera voce profiteor, me in interpretatione Graecorum, absque Scripturis Sanctis, ubi et verborum ordo mysterium est, non verbum e verbo, sed sensum exprimere de sensu (Hieronimus 571, 5).

stały się dla współczesnych badaczy podstawą do rozróżniania przekładu dosłownego i swobodnego (Kwilecka 2003: 87–94). Tymczasem tłumacz postulował jedynie dostarczanie czytelnikowi alternatywnych propozycji rozwiązywania problemów tekstualnych, czego echa odnajdujemy dodatkowo w *Apologii przeciw Rufinowi* (Hieronimus 1, 19). Hieronim nie był twórcą tej techniki przekładu, powtarzał za Boecjuszem:

[...]vereor ne subierim fidi interpretis culpam, cum verbum verbo expressum comparatumque reddiderim. Cuius incepti ratio est quod in his scriptis in quibus rerum cognitio quaeritur, non luculentae orationis lepos, sed incorrupta veritas exprimenda est (Boethius 71, 3–7).

słowa Cyncerona:

[...]noec converti ut interpres, sed ut orator, sentiis isdem et earum formis tamquam figuris, verbis ad nostram consuetudinem aptis. In quibus non verbum pro verbo necesse habui reddere, sed genus omne verborum vimque servavi (Cynceron V, 14).

Będą one jeszcze powtarzane wielokrotnie przez średniowiecznych wykładowców, jak np. przez XII-wiecznego Burgundia z Pizy:

Non igitur de verbo ad verbum translatio, si et dictiones inveniuntur, et ydioma alterutriusque lingue minime impediatur et non quis suam velit statuere gloriam et ea que aliorum sua esse simulare, a diligenti et fideli omnino est interprete respuenda (Burgundio z Pizy 87).

Obok egzemplifikacji znaczeń opartych na *auctores* w średniowiecznych rękopisach w komentarzach odnajdujemy pojedyncze synonimy oraz listy synonimów² (por. Lausberg 2002: 368). U przywoływanego wcześniej Donata występują ciągi synonimów typu *adiungant*, *alligent*, *apient*, *accommodent* (Donatus 56, 1) lub ekwiwalenty jednego

² Lausberg, opisując zabiegi retoryczne starożytnych pisarzy, nagromadzenie synonimów nazywa akumulacją synonimów.

z leksykalnych znaczeń danego wyrazu, np. *prodere – prodat proferat, prolatet, differat* (Donatus 313, 2). Niestety, tego typu objaśnienia nie ułatwiały rozumienia tekstu, a jedynie szeroko nakreślały pole semantyczne, w którym funkcjonował dany wyraz, co w rezultacie poszerzało możliwości interpretacji.

Definiowanie wyrazów było czymś odmiennym. Jego celem było zawężenie znaczenia poprzez jego kontekstualizację, rozumianą jako odczytywanie wyrazu w kontekście dzieła (które było podstawą do dalszej analizy semantycznej), ale również w kontekście kulturowym, poznawczym i społecznym. Egzegeci odwoływali się do rzeczywistości pozatekstowej, sygnalizowali przy tym tymczasowość lub lokalność znaczenia, stosując formuły: *hoc loco, pro loco, nunc, modo... alias* (Nowak 2014: 123, 125).

Wielość i różnorodność definicji stosowanych w średniowieczu jest przytłaczająca. Nie sposób w tym miejscu opisać wszystkich ich rodzajów, dlatego wymienione zostaną te, których odbicie można odnaleźć później w glosach polskich: wyrażenia równościowe i definicje (etymologizujące oraz kontrastywne).

Wymienione powyżej sposoby przybliżania znaczeń wyrazów nazywane są współcześnie *glosami*. Warto byłoby odnaleźć historyczny moment, w którym nastąpiło przesunięcie znaczeniowe, od kiedy glosą nie nazywano wyrazu opisywanego, ale sam opis. Tego typu terminologicznych przesunięć³ i nieścisłości jest oczywiście więcej, są poważniejsze, wiążą się zarówno ze sposobami tłumaczenia i interpretowania tekstów, jak i średniowieczną wieloznacznością.

W kolejnej części artykułu przedstawione zostaną współczesne próby opisywania różnic między glosami polskimi i propozycje ich klasyfikacji. W perspektywie wielowarstwowej struktury średniowiecznych tekstów (Mika 2013: 131–145) postawione będzie pytanie: czy istnieją związki pomiędzy technikami tłumaczenia (przeznaczeniem tekstów i komentarzy), rodzajami tekstów a występującymi w nich glosami łacińskimi i polskimi.

³ Jako przykład można podać dwa terminy, które w starożytnej Grecji funkcjonowały jako jedno pojęcie: *homonimia* i *synonimia*. Rzymianie wprowadzili do literatury rozróżnienie tych terminów, czego ślad odnajdujemy u Pseudo-Frontona (Pseudo-Fronton 2197. 14–15).

Wybrane do analizy staropolskie tłumaczenia *Ewangelii*⁴, kanonu mszy świętej oraz słowniki⁵ są tekstami różnymi m.in. pod względem treści, struktury oraz przeznaczenia. Łączy je to, że wszystkie pochodzą z XV w., zapisano w nich glosy łacińskie i polskie⁶, a ich fragmenty zachowały się w licznych odpisach⁷. Większość z tych tekstów od dawna funkcjonuje w obiegu naukowym i jest dobrze opracowana. Niestety sposób opisu glos polskich może budzić pewne zastrzeżenia metodologiczne. Po pierwsze, najczęściej są one badane wyłącznie w odniesieniu do tekstu głównego, w którym występują, ale w oderwaniu od glos łacińskich. Po drugie, od dawna stosuje się utarty i niepełny model opisu, tzn. wydawcy informują czytelników jedynie o tym, gdzie na kartach rękopisów zapisano polskie wyrazy – między wierszami, na marginesach czy też wewnątrz tekstu łacińskiego. O pozostałych różnicach nie wspomina się w ogóle lub, co najwyżej, czyni się to przy okazji omawiania słownictwa występującego w rękopisach.

Jako jedna z nielicznych, uwagę na różnice stylistyczne pomiędzy staropolskimi przekładami zwróciła Elżbieta Belcarzowa, badając glosy w kazaniach pisanych przez Michała z Janowca:

⁴ Nie odnaleziono dotąd pełnego XV-wiecznego polskiego tekstu *Ewangelii*. Zachowały się jedynie pojedyncze fragmenty przekładów. Niektóre z nich, jak *Harmonia ewangeliczna* Biblioteki Ordynacji Zamoyskich nr 1116, *Ewangeliarz* kanoników regularnych w Krakowie z rękopisu nr 933 czy *Kazanie na dzień Wszystkich Świętych* z rękopisu Biblioteki Kapitulnej w Pradze o sygn. D LII, są bardzo dobrze znane, jednak większość rozpoznanych tłumaczeń ginie pośród kazań i traktatów. W ramach projektu badawczego nr UMO-2011/03/D/HS2/00859 finansowanego przez Narodowe Centrum Nauki autor artykułu kolacjonuje wszystkie odnalezione przekłady fragmentów *Nowego Testamentu* w celu udostępnienia ich w postaci internetowej bazy danych zawierającej transkrypcje tekstów opatrzonych wielo-poziomową wyszukiwarką różnego rodzaju danych. W trakcie spotkania możliwa jest prezentacja programu.

⁵ Pod tym pojęciem rozumiem tutaj zarówno mammotreky, rozariusz, słowniki typu granarius, lucianus, brevilogus (*breviloquus*), jak i podręczne słowniczkę zapisywane przy kazaniach lub na wyklejkach rękopisów.

⁶ W dalszej części artykułu terminem *glosa* nazwano łacińskie i polskie komentarze leksykalne do tekstu głównego lub do glos łacińskich zamieszczane przez średnio-wiecznych pisarzy na marginesach, w interlinii lub w tekście głównym.

⁷ Pisząc „licznych” mam pełną świadomość szczątkowości zachowanych zasobów rękopiśmiennych. Niestety jedynymi tekstami, które przewyższają pod względem ilościowym te zaproponowane do badań w artykule, są modlitwy powszechnie.

Typem średniowiecznych przekładów tekstu łacińskiego zajmowano się dotąd tylko w związku z przekładami tekstów biblijnych, rozróżniając najogólniej rzecz biorąc, przekład swobodny i werbalny. O ile mi wiadomo, nikt nie zajmował się tą sprawą w zakresie przekładów kazań, reprezentowanych w średniowiecznych zabytkach przez glosy. Oczywiście nie można mówić o typie przekładu, jaki przedstawiają pojedyncze wyrazy polskie w tekście łacińskim w tym samym sensie, w jakim mówimy o typie przekładu np. Psalterza floriańskiego czy Psalterza Wróbla [...]. Wpisywane w łacińskie zdania wyrazy polskie były dla kaznodziei (przekładacza) tylko doraźną pomocą, drogowskazem wskazującym drogę, którą ma rozwijać swoją orację [...]. A jednak nawet w tak skąpym materiale, jakiego dostarczają nam glosy, można niekiedy znaleźć wskazówki, pozwalające na pewne uogólnienia [...]. Dodawanie wyrazów, nie występujących w łacinie (*in eo* a to w tym, da-li bog, *facto prelio* a tako zwyciężywszy itd.), zwracanie się wprost do słuchacza (również tam, gdzie tekst łaciński tego nie ma, np. *propterea* ono też mamy dowód), niekiedy wręcz dopowiedzenie tekstu łacińskiego (*nihil proficimus* oto nic na nasze słowa nie dbają), nadawanie tekstowi znacznej ekspresywności (*domum negociacionis* jaskinię łotrowską), to wszystko są cechy przekładu typu swobodnego. Sądzę też, że wiąże się to ze stylem, jakiego reprezentantem jest omawiany rękopis, mianowicie ze stylem kaznodziejskim (Belcarzowa 1981: 21–22).

Wspomniane przez Belcarzową badania tekstów biblijnych dotyczyły przede wszystkim publikacji omawiających sposoby translacji psalmów w *Psalterzu floriańskim* i *Psalterzu puławskim* oraz fragmentów *Starego Testamentu* (Rospond 1962: 61–192).

Pierwszą próbę opisu i klasyfikacji glos polskich zaproponował Aleksander Brückner. Podzielił je na szkolne („sztubackie”) oraz dokładne (Brückner 1923: 5). Podobnie postąpił Henryk Kowalewicz, nazywając jedne akademickimi, a drugie przekładowymi (Kowalewicz 1965: 70–71). Ich propozycje skoncentrowały się przede wszystkim na podziale opartym na gramatycznej adekwatności polskich odpowiedników względem łacińskiej podstawy oraz ich przeznaczeniu⁸. Autor

⁸ Pełny przegląd dotychczasowych badań i klasyfikacji glos zob. Leńczuk 2013: 67–84 oraz Leńczuk 2010: 19–36.

niniejszego artykułu podjął próbę szerszego scharakteryzowania glos na przykładzie staropolskiego materiału językowego występującego w kanonach mszy świętej. W swojej książce uwzględnił relacje zachodzące pomiędzy glosami polskimi, tekstem głównym i glosami łacińskimi – stąd zrodził się podział na glosy dokładne (takie, które oddają łaciński wyraz jednym, dosłownym wyrazem), rozbudowane czy inaczej opisowe (wśród nich wydzielił anaforyczne i peryfrastyczne) i metaglosy (tzw. glosy do glos). Choć zastrzegł, że klasyfikacja jest subiektywna i należy ją doprecyzować, to jednak proponował odnieść ją do opisu innych zabytków językowych. Nie uwzględnił w swoim podziale historycznego kontekstu kulturowego, teoretycznoliterackiej wiedzy przekazywanej przez ówczesnych gramatyków i retoryków oraz nie odniósł tej wiedzy do stosowanej w XV w. praktyki translatorskiej.

Wskazane sposoby tłumaczenia tekstów, zamieszczania w nich komentarzy, objaśniania wyrazów nieznanych, trudnych, ale również tych pospolitych nie mogły pozostać bez widocznego śladu w glosach polskich. Na przykładzie trzech odmiennych gatunkowo tekstów chciałbym pokazać złożony proces powstawania staropolskich tłumaczeń oraz trudności na jakie narażony jest każdy historyk języka, który patrzy na materiał historyczny przez „okulary współczesnej terminologii”.

Nie jest zaskakującym stwierdzenie, że podstawową lekturą średniowiecza była *Biblia*. Trudno o tekst bardziej rozpowszechniony, częściej przytaczany i łatwiej rozpoznawalny. W tym kontekście zastanawiający jest fakt, że do naszych czasów nie zachował się ani jeden pełny przekaz *Ewangelii* w języku polskim. Wielu badaczy twierdzi, że taki musiał istnieć⁹, ale ze względów historycznych lub użytkowych (np. zacytowanie rękopisu, archaiczność tłumaczenia, które mogło zostać wykorzystane na oprawy) ani jeden odpis nie dotrwał do naszych czasów. Dowodem potwierdzającym tezę na istnienie przekładu mają być m.in. zachowane fragmenty, w których mieszają się starsze i nowsze formy leksykalne. Czy jest to wystarczający argument, biorąc pod uwagę średniowieczne realia? W tym miejscu warto zatrzymać się i przyjrzeć złożoności zagadnienia.

⁹ O dawnych tłumaczeniach *Biblii* por. m.in.: Brücker 1903: 5, 12–13, 17; Kwilecka 2003: 69–71, 90–92; Belcarzowa 2003: 13–14, 18, 27.

Tomasz Mika postuluje, aby w badaniach historycznojęzykowych uwzględniać genetyczną wielowarstwowość tekstu, tj. stosunek tekstu, który zachował się do naszych czasów, do tekstu „pierwotnego”, „oryginalnego” czy też „praźródła” (Mika 2013: 132, 136). Zwraca uwagę na konieczność przedstawiania faktów językowych w świetle realiów historycznych. W tym kontekście ważne są m.in. przeznaczenie badanego tekstu, jego funkcjonowanie i użytkowanie (kopiowanie, redagowanie, uzupełnianie, ślady ingerencji czytelników itp.) czy określenie źródeł tekstu. O ile zadanie to jest możliwe do wykonania przy badaniu tekstów ciągłych, o tyle przy rozpoznawaniu glos, choć nie niemożliwe, jest bardzo utrudnione z uwagi na szczątkowość materiału językowego oraz nieliczne ślady indywidualnej ingerencji pisarskiej. Można z dużym prawdopodobieństwem przyjąć, że większa część zachowanych rękopisów (o ile nie wszystkie), w których odnaleziono polskie glosy, to kopie. Zupełnie innym pytaniem jest to, czy glosy w tych rękopisach były kopiowane, czy są tylko świadectwem tłumaczeń pozostawionym przez kilku użytkowników w różnym czasie. Jediną wiarygodną wskazówką, która bezsprzecznie pozwala nam twierdzić, że mamy do czynienia z kopią glos, są te zapisy, w których polskie tłumaczenia podczas przepisywania wciągnięto do łacińskiego tekstu głównego. W pozostałych wypadkach (glosy interlinearne, marginalne) o oryginalności lub wtórności zapisów decydować powinna szczegółowa analiza paleograficzna i językowa.

Jak na tym tle wyglądają polskie tłumaczenia fragmentów *Ewangelii*, jakie sposoby przybliżania znaczeń łacińskich słów można odnaleźć pośród polskich glos oraz czy można w nich doszukiwać się śladów pozostawionych przez kilku przekładaczy? Zebrany materiał podzielono na dwie grupy – tłumaczenia dokładne oraz rozbudowane. W pierwszej grupie znalazły się dosłowne przekłady całych wersetów i jego fragmentów (w tym pojedynczych słów). W drugiej grupie wyodrębniono przekłady występujące w formie ciągu synonimów opatrzonych lub nie opatrzonych zapowiednikami: *aut/vell/abo (albo)*, tłumaczenia (definicje) uściślające poprzedzone zapowiednikami: *id est / to jest / czuż* oraz metaglosy (czyli glosy do glos). Ten roboczy¹⁰

¹⁰ Do tego podziału można dodać jeszcze dwie grupy: 1. tłumaczenia niedokładne (kontekstowe), jednak kategoria ta jest mocno dyskusyjna z uwagi na fakt, że większość zachowanych tłumaczeń została odnaleziona w kazaniach, w których

podział służy jedynie udokumentowaniu wcześniej opisanych technik translatorskich. Nie jest to pełna analiza zachowań pisarskich w poszczególnych zabytkach, więc trudno na podstawie przytoczonych przykładów wysnuć ostateczne wnioski dotyczące preferowanych sposobów tłumaczenia i komentowania *Ewangelii*. Można się jedynie domyślać, że sposoby te mogą być uzależnione od kilku czynników, np. charakteru rękopisu, w którym występują glosy (apokryfy, kazania, traktaty) oraz ich późniejszego przeznaczenia (np. przygotowywanie do wygłoszenia kazania). Z uwagi na obszerność zebranego materiału¹¹ egzemplifikacje w poszczególnych kategoriach ograniczono jedynie do jednego przykładu (zapisanego w transkrypcji) z każdej *Ewangelii*, w której zostały rozpoznane. Wykorzystane źródła opatrzono skrótami stosowanymi w *Słowniku staropolskim*.

1. Tłumaczenia dokładne

A. Pełne wersety

Mat 5, 5

Beati, qui lugent, quoniam ipsi consolabuntur.

Błogosławieni, którzy płaczą, bo ci będą uwiesieni (Rozm 263)

Błogosławieni, już są w żeli, bo oni będą ucieszeni (R XXII 233)

Błogosławieni, już żalność mają, bo oni będą ucieszeni (R XXII 236)

Jiż żalują, są błogosławieni, bo będą ucieszeni (R XXII 237)

Błogosławieni, już żalują, bo oni będą ucieszeni (R XXII 245)

Marc 9, 32

Et venerunt Capharnaum. Qui cum domi esset, interrogabat eos:

Quid in via tractabatis?

nawiązania do *Ewangelii* nie zawsze były jej tłumaczeniami, 2. tłumaczenia błędne i niezrozumiałe.

¹¹ W tym momencie realizacji projektu zebrano polskie tłumaczenia ponad półtora tysiąca wersetów *Nowego Testamentu*. Każdy z rozpoznanych wersetów posiada od kilku do kilkunastu staropolskich przekładów. Przepisane tłumaczenia (w standaryzowanym formacie) zajmują prawie 700 stron wydruku.

A jako są przyszli do Kapharnaum a gdy już był<i> w domu, począł ich pytać rzekąc: „Coście gadali na drodze?” (Rozm 370)

Luc 1, 47

et exsultavit spiritus meus in Deo salutari meo

i weseelił sie duch moj w Bodze, zbawieniu mem (MW 138v-139r)

a radował się duch moj w Bodze, zbawieniu moim (EwZam 289)

a zwiesieli się duch moj w Bodze, zbawienia mojego (MacDod 31)

Jo 1, 22

Dixerunt ergo ei: Quis es? Ut responsum demus his, qui miserunt nos.

Quid dicis de teipso?

I rzekli mu: „Chtory jesteś? Iżebysmy odpowiedź dali tym, chtorzy posłali nas. Co mówisz sam o sobie?” (EwZam 299)

Tegodla rzekli jemu: „Kto jeś? abychmy odpowiedzenie dali tym, ktorzy nas posłali. Co mówisz ty o sobie?” (Rozm 184)

B. Fragmenty wersetów lub pojedyncze słowa

Mat 9, 3

Et ecce quidam de scribis dixerunt intra se: Hic blasphemat.

[...] blasphemat uwłoczy [...] (Rozm 293)

[...] blasphemat nagania [...] (GIWroc 85v)

[...] blasphemat uwłoczy, urąga [...] (CatCodJag I 195)

Marc 14, 33

Et assumit Petrum et Iacobum et Ioannem secum et coepit pavere et taedere

[...] pavere et taedere począł tężyc i począł smęcien być [...] (Rozm 594)

[...] pavere et taedere lękać sie, tesknać [...] (R XXIV 375)

[...] pavere et taedere lękać się, czyzyć sobie vel styskował [...] (GIKazB I 76)

[...] pavere et taedere tesknić i czyzyć [...] (WisłRp nr 2646)

Luc 1, 39

Maria autem conservabat omnia verba haec conferens in corde suo

[...] conferens rozmyślając [...] (GIWroc 67v)

[...] conferens dzierżąc [...] (GİKazB IV 43)

[...] conferens znaszając [...] (SKJ V 281)

[...] conferens zgadzając [...] (Serm 444v)

Jo 18, 6

Ut ergo dixit eis: Ego sum!, abierunt retrorsum et ceciderunt in terram.

[...] retrorsum poszli wznak [...] (Rozm 626)

[...] retrorsum padli wznak [...] (GİKazB I 72)

[...] retrorsum ustapili się wstecz zasię [...] (GİKazB I 76)

[...] retrorsum ustapili się wstecz [...] (Kałużn 272)

2. Tłumaczenia rozbudowane

A. Synonimy bez zapowiedników

Mat 4, 21

Et procedens inde vidit alios duos fratres, Iacobum Zebedaei et Ioannem fratrem eius, in navi cum Zebedaeo patre eorum reficientes retia sua, et vocavit eos

[...] reficientes retia zszywając, rozkładając, rozpirając... (JA XIV 511)

Marc 14, 36

et dixit: Abba, Pater! Omnia tibi possibilia sunt. Transfer calicem hunc a me, sed non quod ego volo, sed quod tu.

[...] transfer oddal, przemień [...] (AKLit III 108)

Luc 2, 48

Et videntes eum admirati sunt, et dixit Mater eius ad illum: Fili, quid fecisti nobis sic? Ecce pater tuus et ego dolentes quaerebamus te

[...] dolentes żałując, boleść cirpiąc [...] (SKJ V 275)

Jo 9, 11

Respondit ille: Homo, qui dicitur Iesus, lutum fecit et unxit oculos meos et dixit mihi: Vade ad natatoria Siloam et lava! Abii ergo et lavi et vidi

[...] ad natatoria do stawka, do kąpielnika [...] (GİKazB I 68)

B. Synonimy z zapowiednikami: *aut/vel/abo (albo)*

Mat 6, 27

Quis autem vestrum cogitans potest adicere ad aetatem suam cubitum unum?

[...] cubitum łokieć vel sążenie [...] (GIWroc 78r)

Marc 16, 5

Et introeuntes in monumentum viderunt iuvenem sedentem in dextris, coopertum stola candida, et obstupuerunt

[...] obstupuerunt zdziwiły się abo zrzasły się (R XXIV 375)

Luc 6, 42

Aut quomodo potes dicere fratri tuo: Frater, sine eiciam festucam, quae est in oculo tuo, ipse in oculo tuo trabem non videns? Hypocrita, eice primum trabem de oculo tuo et tunc perspicies, ut educas festucam, quae est in oculo fratris tui

[...] festucam trzasnę vel paździoro [...] (R XXV 173)

Jo 2, 8

Et dicit eis: Haurite nunc et ferte architriclino. Illi autem tulerunt

[...] architriclino staroście albo życowi [...] (R XXV 272)

C. Tłumaczenia (definicje) uściślające opatrzone

zapowiednikami: *id est / to jest / czuż*

Mat 5, 31

Dictum est autem: Quicumque dimiserit uxorem suam, det illi libellum repudii

[...] det illi libellum ma jej dać wiano, to jest myto [...] (Rozm 268)

Marc 14, 36

et dixit: Abba, Pater! Omnia tibi possibilia sunt. Transfer calicem hunc a me, sed non quod ego volo, sed quod tu

[...] transfer calicem oddal ode mnie ten kielich, czuż tę mękę [...] (Rozm 597)

Luc 2, 14

Gloria in altissimis Deo et super terram pax in hominibus bonae voluntatis

[...] hominibus bonae voluntatis ludziem dobrze żywiącym, to jest dobre woli (Rozm 68)

Jo 13, 6

Venit ergo ad Simonem Petrum. Dicit ei: Domine, tu mihi lavas pedes?

[...] przyszedł k niemu miły Jesus, to jest ku świętemu Piotru [...] (Rozm 536)

D. Metaglosy

Mat 21, 1

Et cum appropinquassent Hierosolymis et venissent Bethfage ad montem Oliveti, tunc Iesus misit duos discipulos

[...] venissent Bethfage, id est viculus sacerdotum ku uliczce kapłańskiej [...] (R XXIV 94)

Luc 6, 38

date, et dabitur vobis: mensuram bonam, confertam, coagitatam, supereffluentem dabunt in sinum vestrum, eadem quippe mensura, qua mensi fueritis, remetietur vobis

[...] coagitatam, id est non resam nie strychowaną [...] (GIKazB IV 133)

Jak widać z powyższych przykładów, rodzaje glos polskich są różne i różna jest ich funkcja. Jedne poszerzają możliwości interpretacyjne, inne dookreślają kontekst, a jeszcze inne nawiązują do tekstu głównego jedynie poprzez łacińskie komentarze. Na przykładzie polskich transglosacji do kanonu mszy świętej (Leńczuk 2013: 56) postaram się pokazać, że wyżej wymienione techniki translatorskie stosowano również w innych tekstach.

W siedemnastu odpisach kanonu zachowało się pięćset sześćdziesiąt glos¹², które są tłumaczeniami stu sześćdziesięciu pięciu wyrazów łacińskich. Pozostałe fragmenty kanonu rzymskiego posiadają najczęściej jeden polski odpowiednik lub pozostawiono je bez przekładu. Zatem na każdy badany wyraz łaciński przypadają średnio trzy polskie odpowiedniki¹³. Nie można oczywiście tej liczby przekładać bezpośrednio na wszystkie zachowane kanony (ze względu na ich indywidualny charakter), ale przedstawione uśrednione wyliczenia pozwalają wy-

¹² Na wymienione glosy przypada prawie siedem tysięcy wyrazów polskich.

¹³ W przedstawionym wyliczeniu zawarte są wyłącznie wyrazy autosemantyczne, dlatego rzeczywista średnia może być nieznacznie wyższa.

obrazić sobie, jak bogatym materiałem do badań nad wariantywnością i synonimią staropolską są glosy kanonu. Jak zatem wygląda struktura tych tłumaczeń?

W zebranych materiale najczęściej spotyka się dokładne (pod względem semantycznym i gramatycznym) tłumaczenia pojedynczych słów, np. *clementissime* – *namilościwszy* lub *nałaskawszy*. Zdarzają się również pełne tłumaczenia zdań lub nawet całych modlitw (Leńczuk 2013: 144–255), jak np. w *Mszy* III:

Jenże przedtym niżli cirpiał, wziął chleb w święte i też wielebne ręce swoi i podniosw oczy swe w niebo do ciebie albo k tobie Bogu Oócu swemu wszechmocnemu, tobie [s]chwałę dając przeżegnał, łamał, rozdał uczniom albo swym uczennikom, mówiąc: „Bierzycie albo przymicie a jedzcie albo używajcie z tego wszyscy, toć jest prawe ciało moje”.

Często łaciński tekst główny glosowany był przez pisarzy dwoma lub trzema odpowiednikami, które były synonimiczne¹⁴. Nie brak w polskim materiale językowym i pośrednich form komentowania w postaci metaglos (choć tych jest najmniej). Zebrane poniżej przykłady pogrupowano zgodnie z przyjętym wcześniej podziałem. Wyłączono z nich tłumaczenia dokładne, które stanowią największą grupę i których przykłady odnotowano powyżej.

3. Tłumaczenia rozbudowane

A. Synonimy bez zapowiedników

clementissime namilościwszy, nałaskawszy (*Msza VIII*)
adunare zgodzić, słęczyć, zgromadzić (*Msza V*)
cognita znamienita, uznana jest i świadoma (*Msza V*)

¹⁴ Wszelkie formy równoległe, zarówno fonetyczne, jak i fleksyjne, np.: *czprzedzie/trzedzie*, *obiatujemy/obietujemy*, *chwalebnej/chwalebne/falebnej*, *da / tako daj*, *stań się / stani się / tako się stań*, *sjednać/zjednać*, zostały w tym wyliczeniu pominięte.

B. Synonimy z zapowiednikami: *aut/vellabo (albo)*

adunare zgodzić vel zgromadzić (*Msza XII*)

memento wspamiętaj albo pomni (*Msza III*)

communicantes pospołu używając albo część mają (*Msza IV*)

C. Tłumaczenia (definicje) opatrzone zapowiednikami: *id est / to jest / czuż*

uti accepta id est przyjemne (*Msza X*)

sacrificia illibata, id est intacta uel immaculata non dum gustata
wulgariter obiady niepokalane (*Msza X*)

placatus id est uśmierzon (*Msza XV*)

D. Metaglosy

omnibus orthodoxis, id est vera fide et confessione vel omnibus
vere credentibus i ze wszystkimi w wierze stwierdzonymi za
dobre, w krześcijańskiej wierze żywące (*Msza XII*)

quorum tibi fides cognita est et nota devotio, gl. secretum ta-
jemność (*Msza XIII*)

qui tibi offerunt, gl. scilicet per persona sacerdotis poświadczenie
(*Msza XIII*)

Ostatnią grupę glos, która zostanie omówiona, stanowią tłumaczenia pochodzące ze słowników łacińskich, w których polskie glosy są jedynie materiałem pomocniczym. Jest ich wiele i są zróżnicowane pod względem tematycznym i ilościowym. Niektóre z nich nie doczekały się dotąd wydania, inne, choć wydane, nie zostały odpowiednio opracowane (np. wydane rozariusze czy granariusze nie zostały porównane z innymi odpisami, tak jak to zrobiono z mammotrektami), a jeszcze inne nadal pozostają ukryte na marginesach i wyklejkach rękopisów. Najbardziej rozpowszechnionymi na ziemiach polskich słownikami były skrócone wersje słowników: Jana de Balbis z Genui *Catholicon*, Jana Reuchlin *Vocabularius brevilocus* popularnie zwany *brevigolusem*, *Vocabularius ex quo* oraz granariusze, rozariusze i mammotrekty. Nie są to jedyne słowniki, w których odnaleziono polskie glosy, ale są tymi, w których znaleziono ich najwięcej.

Jako podstawowy materiał badawczy posłużą mammotrekty. To słowniki o układzie rzeczowym, a nie alfabetycznym, zachowują porządek ksiąg i wersetów *Pisma Świętego*. Obecnie znane są cztery odpisy XV-wiecznych wokabularzy, zawierających glosy polskie, ale z uwagi na ilość zapisanych w nich glos, tylko dwa z nich będą służyły do egzemplifikacji omawianych technik translatorskich¹⁵. Powstaje pytanie – czy glosy w mammotrektach są identyczne z tymi, które znalazły się w tłumaczeniach fragmentów *Ewangelii*, czy ze względu na odmienny charakter rękopisu są inne? Aby odpowiedzieć na to pytanie, przykłady wyekscerpowano wyłącznie z części odnoszącej się do odpowiednich fragmentów *Biblii*. Z uwagi na bogaty materiał liczba przytaczanych przykładów została ograniczona do czterech w każdej kategorii (po jednym przykładzie z każdej *Ewangelii*). Wyjątek stanowią przykłady zamieszczone dotąd w ostatniej grupie – metaglosy. W mammotrektach różnice występujące pomiędzy definicjami a metaglosami są tak niewielkie, że trudno byłoby jednoznacznie stwierdzić, czy polska glosa odnosi się do tekstu głównego, czy też do glosy łacińskiej. Z tego względu nie zamieszczono przykładów należących do tej kategorii.

4. Tłumaczenia dokładne

A. Fragmenty wersetów lub pojedyncze słowa

Mat 2, 16 a bimatu et infra *od dwu latu i niżej* (*MamKal* 260)

Marc 3, 2 obseruabant eum *podstrzegali go* (*MamKal* 267)

Luc 1, 5 de vice *z pokolenia* (*MamLub* 270)

Jo 8, 37 non capit *nie przysłusza* (*MamLub* 277)

¹⁵ Rękopis Biblioteki Naukowej PAU i PAN w Krakowie sygn. 1713 oraz rękopis Biblioteki Państwowej w Berlinie sygn. Theol. Lat. F 655.

5. Tłumaczenia rozbudowane

A. Synonimy bez zapowiedników

Mat 7, 3 festuca paździoro, ścibło (MamLub 262)

Marc 14, 4 indigne mierzało go, nielubo mu było (MamKal 269)

Luc 4, 29 precipitarent zepchnęli, zdrzucili (MamKal 272)

Jo 2, 8 architriclinus żyrzec, podczasze (MamKal 276)

B. Synonimy z zapowiednikami: *aut/seulabo (albo)*

Mat 6, 33 adicientur przydą seu zrządzony będą (MamKal 262)

Marc 9, 32 tractabatis gadaliście aut mowili, aut goworzyl
(MamLub 268)

Luc 5, 4 laxate recia rozrzućcie aut rozłóżcie, aut rozwiążcie
(MamLub 272)

Jo 19, 19 titulum zapis aut znamię (MamLub 277)

C. Tłumaczenia (definicje) opatrzone zapowiednikami: *id est / to jest / czuż*

Mat 14, 1 tetrarcha, *id est princeps, tenens quartam partem regni
ćwiartak* (MamKal 263)

Marc 5, 3 domicilium, *id est przebytek* (MamLub 267)

Luc 2, 7 in deuersorio, *id est in loco comuni ad quem multi
diuertebant w gościńcu, w pospolitnicy*

Jo 11, 33 infremuit, *id est signum compassionis ostendit za-
r<z>wał, charniał* (MamLub 277)

Z obserwacji obu mammotrektów można wysnuć kilka ciekawych wniosków, np. że różnią się one pod względem liczby rozbudowanych tłumaczeń. Glosator mammotrektu lubińskiego chętniej korzystał z ciągów synonimów poprzedzanych zapowiednikiem *aut* (29:13) oraz częściej stosował doprecyzowania z pomocą wyrażenia *id est* (27:16). Pisarz mammotrektu kaliskiego częściej wpisywał ciągi synonimów bez stosowania zapowiedników.

Z uwagi na brak szczegółowych badań, w artykule nie zostały przedstawione techniki glosowania stosowane w innych rodzajach słowników. Najczęściej spotyka się tłumaczenia dokładne¹⁶ z jednym polskim odpowiednikiem lub rozbudowane z dwoma polskimi wariantami leksykalnymi, jednak glosatorzy nie stronili również od definiowania. W omawianych tłumaczeniach nie odnaleziono wśród polskich glos odwołania do *auctores*. Ta technika wydaje się zarezerwowana dla komentarzy łacińskich. Niezależnie od rozpoznanej w tekście techniki translatorskiej współcześni badacze borykają się z innymi problemami – jak opisać odnalezione glosy, jak je zdefiniować oraz jak porównywać je pod względem semantycznym. Zamieszanie z terminologią wydaje się współczesnym dziedzictwem średniowiecza.

Wymiennie używane przez ówczesnych komentatorów pojęcia: *definitio*, *glossa*, *explanatio*, *notae*, ale również *synonymus*, *verba differentia* nie ułatwiają XXI-wiecznym badaczom wybrania właściwej nomenklatury. W rękopisach prawie zawsze spotyka się kilka rodzajów komentarzy. Jeśli są to definicje, łatwiej jest ustalić znaczenie wyrazu, jeśli są to tylko pojedyncze wyrazy zapisane bez kontekstu, nie sposób jednoznacznie stwierdzić, w jakim znaczeniu zostały użyte, ponieważ średniowieczne słownictwo (łacińskie i polskie) cechuje się wieloznacznością. Nawet jeśli w manuskrypcie zapisano trzy polskie ekwiwalenty leksykalne do wyrazu łacińskiego, to nie wiemy, czy były one dla średniowiecznego pisarza gradualne pod względem natężenia cechy czy jedynie równoległe. Większość analiz semantycznych opiera się na ustaleniach współcześnie redagowanych słowników historycznych i etymologicznych, których twórcy nie zawsze byli w stanie uchwycić intencje pisarzy żyjących w określonych realiach XV w. Czy warto zatem mówić np. o synonimach?

Z punktu widzenia średniowiecznych gramatyk synonimami mogły być różne wyrazy odnoszące się do jednego desygnatu, tak jak opisuje je Izydor: *Synonyma, hoc est plurinomia, eo quod sit in pluribus nominibus significatio una, ut <<terra>> <<humus>> <<tellus>>. Idem*

¹⁶ Por. rozariusz Zakładu Narodowego im. Ossolińskich sygn. 1630/I http://www.dbc.wroc.pl/dlibra/docmetadata?id=7483&from=&dirids=1&ver_id=&lp=1&QI=FDOE6F23BE78E5040F417A77FA36C58F-70 lub *vocabularium alfabeticum* z Archiwum Prowincji Dominikanów w Krakowie <http://bc.dominikanie.pl/dlibra/docmetadata?id=712&from=latest> [dostęp z dnia 05.04.2014 r.]

enim sunt omnia (Izydor z Sewilli I, VII, 14). W innym miejscu pisze: *Synonymia est, quotiens in conexa oratione pluribus verbis unam rem significamus, ut ait Cicero* (Catil. 1,8): “*nihil agis, nihil moliris, nihil cogitas*” *Et item* (Catil. 1,10): “*non feram, non patiar, non sinam*” (Izydor z Sewilli II, XXI, 6).

Tego typu naddatki tekstowe były czasem nazywane pleonazmem lub amplifikacją (Lausberg 2002: 371–372). Z drugiej strony glosy rozbudowane, w których słowo oddawano synonimicznym wyrażeniem lub wyrażeniami, kontynuują grecką technikę określaną mianem μεταληψις.

Pewnym ułatwieniem dla badaczy może być porównanie materiału łacińskiego i polskiego. Wykorzystywanie przez pisarzy wyrazów i wyrażeń zapowiadających synonimie typu: *vel, pro, vulgaliter, id est* potwierdza świadome wprowadzanie synonimów do tłumaczonego tekstu. Można więc przyjąć, że w takich wypadkach mamy do czynienia z synonimami.

Na stawiane przez historyków języka pytanie: jak nazywać polskie glosy do tekstu łacińskiego – czy są wobec siebie synonimami (synonimami repetycyjnymi, trzelementowymi synonimami geminującymi, Lausberg 2002: 370–371), wyrazami bliskoznacznymi, odpowiednikami (wariantami) leksykalnymi, definicjami kontrastywnymi, dyferentnymi czy równościowymi – odpowiedź zależy od przyjętej perspektywy badawczej oraz zawartości badanego materiału.

Wszystkie przedstawione w artykule wątpliwości i rozważania na temat technik translatorskich, rodzajów glos, ich definiowania w perspektywie genetycznej wielowarstwowości tekstów skłaniają do wyrażenia postulatów, by przy opisie materiału historycznego ostrożniej posługiwać się współczesnymi terminami, ponieważ często okazuje się, że nie są one tożsame z tymi, których używali średniowieczni pisarze.

Literatura:

- Abramowiczówna Z., 1958, *Słownik grecko-polski*, t. 1, Warszawa.
Arystoteles, 1983, *Poetyka*, przeł. i oprac. H. Podbielski, Wrocław.
Belcarzowa E., 1981, *Glosy polskie w łacińskich kazaniach średniowiecznych*, cz. I, Wrocław.

- Belcarzowa E., 2003, *Polskie i czeskie źródła przekładu Biblii Leopoldy*, Kraków.
- Boethius, *In Porphyrium*, 1847, [w:] J.P. Migne, *Patrologiae cursus completus*, t. LXIV, Paris, http://books.google.pl/books?id=U3DY-AAAAAAAJ&pg=PA9&dq=patrologiae+cursus+completus+%22boetii+opera+omnia+%22&hl=pl&sa=X&ei=_C-GVMHZO8evU6D8g-gP&ved=0CDcQ6AEwAw#v=onepage&q=patrologiae%20cursus%20completus%20%22boetii%20opera%20omnia%20%22&f=false [dostęp z dn. 26.08.2014 r.].
- Brückner A., 1903, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej*, t. 2, Warszawa.
- Brückner A., 1923, *Średniowieczna proza polska*, Kraków.
- Burgundio de Pizza, *Prologus in commentatione Ioannis Chrysostomi supra evangelium Ioannis*, za: P. Roelli, Latein als Wissenschaftssprache, s. 12, http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:R2upHnkQ3n-kJ:www.sglp.uzh.ch/static/MLS/files/Roelli_-_Wissenschaftssprache_Latein.pdf+&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Cycero, *De optimo genere oratorum*, <http://www.thelatinlibrary.com/cicero/caecilium.shtml> [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Donatus A., *In Andriam Terenti commentum*, <http://hyperdonat.huma-num.fr/editions/html/DonAnd.html> [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Hieronimus, *Apologia adversus libros Rufini*, http://mlat.uzh.ch/MLS/xfromcc.php?table=Hieronymus_Stridonensis_cps2&rumpfid=Hieronymus_Stridonensis_cps2,%20Apologia%20adversus%20libros%20Rufini,%20%20%201&id=Hieronymus_Stridonensis_cps2,%20Apologia%20adversus%20libros%20Rufini,%20%20%201&level=3&corpus=2¤t_title=Apologia%20adversus%20libros%20Rufini [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Hieronimus, *Epistola ad Pamachium*, http://reader.digitale-sammlungen.de/de/fs1/object/display/bsb10165413_00009.html [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Izydor z Sewilli, *Ethymologies*, <http://pot-pourri.fltr.ucl.ac.be/files/AClassftp/TEXTES/ISIDORUS/Etymologie/B1N8PWGetQy.pdf> [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Kowalewicz H., 1965, *Średniowieczne zabytki języka polskiego w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Poznaniu. Polskie glosy i zapiski z rękopisów 1728, 1732, 1752*, Poznań.
- Kwilecka I., 2003, *Studia nad staropolskimi przekładami Biblii*, Poznań.
- Kwintilian, *Institutio oratoria*, <http://www.thelatinlibrary.com/quintilian/quintilian.institutio1.shtml> [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Lausberg H., 2002, *Retoryka literacka*, Bydgoszcz.

- Leńczuk M., 2010, *Problemy terminologiczne w opisywaniu glos polskich na przykładzie XV-wiecznych tłumaczeń kanonu mszy świętej*, [w:] „Kwartalnik Językoznawczy”, z. 2, s. 19–36.
- Leńczuk M., 2013, *Staropolskie przekazy kanonu Mszy Świętej. Wariantywność leksykalna*, Warszawa.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, t. 68, s. 131–145.
- Morta K., 2011, *Bluszcz kontra dynia, czyli trudne początki Wulgaty*, [w:] *Theologica Wratislaviensia*, t. 6, s. 91–120.
- Nowak K., 2014, *Źródła semantycznej niejasności tekstu*, [maszynopis dysertacji doktorskiej].
- Pseudo-Fronton, *De differentis*, <https://archive.org/details/grammaticilatini07-keil> [dostęp z dnia 26.08.2014 r.].
- Rospond S., 1962, *Język renesansu a średniowiecza na podstawie literatury psalterzowo-biblijnej*, [w:] *Odrodzenie w Polsce*, red. M.R. Mayenowa, Z. Klemensiewicz, Warszawa ,t. 2, s. 61–192.
- Sluiter I., 1990, *Contributions to the Study of Ancient Linguistic Thought*, Amsterdam.
- Urbańczyk S., 2000, *Słowniki i encyklopedie. Ich rodzaje i użyteczność*, wyd. 4, Kraków.

Polish glosses in the 15th century Latin manuscripts as historical linguistics issue

Summary

Polish glosses in the fifteenth-century manuscripts are mostly Latin translations of both parts of the base text, as well as the Latin comments or additions to it. Quantitative, semantic, grammatical or stylistic diversification of glosses repeatedly seems to indicate that they may have been written at different times with the participation of several translators. However, there are manuscripts in which the regularity of writing a few Polish equivalents to one Latin word, conclusively demonstrates the use of the specified technique of translation. The use of the words and expressions, which introduce synonymy, like *vel*,

pro, vulgaliter, id est confirms intentional introduction of synonyms for the translated text. The tradition of glossing and translating texts is dating back to ancient Greece, where the technique was described as *μετάληψις* (translation word with synonymous expression).

On the example of the extant glosses to the Gospel, canon of the Holy Mass and the fifteenth-century glossaries author shows the complex process of medieval translations and the difficulties encountered by each scholar wishing to apply modern concepts to the historical material.

Słownik a tekst. Problem znaczenia odpowiedników leksykalnych w staropolskich przekładach *Psalmu 50*.

Podstawowym narzędziem w pracy filologa-mediewisty jest *Słownik staropolski*¹, który swoim zakresem obejmuje słownictwo polskie do 1500 r. Jest to jedyny ukończony słownik historyczny takich rozmiarów, prace nad nim trwały blisko pięćdziesiąt lat. Marian Kucala szacuje, że w całym Sstp odnotowano ok. 23 000 haseł (Kucala 2003: 1–4). Sstp jest zarówno opracowaniem leksykograficznym, jak i zbiorem materiału źródłowego pochodzącego z tekstów polskich i z glos zapisanych w polskich i łacińskich rękopisach. Zbiór to tym cenniejszy, że część odnotowanych wyrazów pochodzi z zabytków, które później zaginęły lub zostały zniszczone.

Gdy jednak zaczyna się pracę na tekście, niejednokrotnie trzeba zmierzyć się z problemem nieadekwatności definicji z Sstp, wyznaczanych na podstawie całego zachowanego materiału średniowiecznej polszczyzny, często także na podstawie źródeł łacińskich, do znaczeń wyznaczanych kontekstowo w pracy na jednym tekście. Rozbieżności między nimi są bardzo widoczne w utworach religijnych, co wynika ze szczególnej specyfiki tego typu tekstów.

Problem ten jest dobrze widoczny na przykładzie analizy zachowanych średniowiecznych przekładów *Psalmu 50*. Tekst ten, wykorzystywany w liturgii, modlitwie brewiarzowej, w modlitewnikach i w psalterzach funkcjonował w średniowieczu w wielu odpisach, często różniących się od siebie². Do dzisiaj zachowało się pięć pełnych staro-

¹ *Słownik staropolski* 1953–2002. W dalszej części tekstu oznaczany skrótem Sstp.

² *Psalm 50*., należący do grupy psalmów pokutnych, służył w średniowieczu jako osobna pieśń kościelna, był wykorzystywany w liturgii pogrzebowej i w praktykach penitencjarnych (zob. Kossowska 1968: 25; Gębarowicz 1965: 202; Michałowska

polskich tłumaczeń tego psalmu: zapisanych w psalterzach (*Psalterz floriański*, *Psalterz puławski*, *Psalterz krakowski*) oraz funkcjonujących osobno, poza zbiorami psalmów³ (w zabytku zwanym *Kartą medyczną* – tutaj pod uwagę należy wziąć pełny tekst psalmu oraz polskie glosy autora i późniejszego kopisty, i w rękopisie Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, sygn. Ms 116), a także kilka jego fragmentów⁴. Poza pochodzeniem, teksty te różni także czas powstania (i czas spisania). Powstanie najstarszego zachowanego odpisu (*Psalm 50*, zapisany w części kopisty A *Psalterza floriańskiego*) datuje się na czas przed 1400 r., najmłodsze z nich pochodzą z początku XVI w.: rękopis Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, sygn. Ms 116 (datowany na pierwsze dziesięciolecie w. XVI, choć ręka skryby jest wyraźnie średniowieczna) oraz odpis z *Psalterza krakowskiego* (wydany w 1532 r.)⁵.

Jest to wyjątkowa sytuacja badawcza, gdyż rzadko zdarza się, by średniowieczny polski tekst zachował się więcej niż w jednym odpisie⁶. Umożliwia to prowadzenie badań porównawczych na różnych poziomach języka, między innymi na poziomie leksykalnym.

W prowadzonych badaniach leksyki zachowanych przekładów psalmu *Miserere* uwzględniłam cały zasób leksykalny staropolszczyzny, starając się określić kontekst używania danego wyrazu. Stawiałam pytania o to, w jakim typie tekstów występuje omawiany leksem (wyłącznie teksty religijne / wyłącznie teksty biblijne / teksty świeckie / cały zasób tekstów polskojęzycznego średniowiecza) oraz czy jego użycie ogranicza się do

2006: 300), już od VI w. w Kościele powszechnym zalecano również jego odmawianie przed kantykiem (zob. Fijałek 1904: 679). Tym należy wyjaśniać szczególną popularność tego tekstu, a zatem również jego oderwanie od zbioru psalmów i funkcjonowanie w osobnych odpisach.

³ Funkcjonowanie osobnych odpisów *Psalmu 50*, wyjaśniać należy jego szczególną popularnością.

⁴ Pięć wersetów zlokalizowanych w *Modlitwach Wacława* (ww. 10–13, w. 16) i cztery pojedyncze fragmenty zapisane w glosach do łacińskich kazań. Fragmenty pochodzą z rękopisu nr 43 Biblioteki Kapitulnej we Wrocławiu, rękopisu Biblioteki Uniwersytetu Wrocławskiego, sygn. I F 754, *Kazań gnieźnieńskich* i *Kodeksu praskiego*.

⁵ Mimo że psalterz został wydany w XVI w., badacze podkreślają, że nosi on silne znamiona tekstu średniowiecznego (zob. Woźniak 2002: 144–145), czas powstania pierwowzoru datuje się na okres przed 1476 r.

⁶ Możliwości, które otwiera przed badaczami staropolszczyzny taka sytuacja badawcza, wskazywałam już, analizując zachowane XV-wieczne odpisy *Modlitwy Pańskiej* (Maslej 2013: 33).

danego okresu (wyłącznie w tekstach najstarszych / dopiero od jakiegoś momentu). W tym celu korzystałam ze Sstp a w moich analizach wielokrotnie porównywałam wyznaczone kontekstowo znaczenia odpowiedników leksykalnych w różnych redakcjach *Psalmu 50*. ze znaczeniami leksemów zaproponowanymi w definicjach notowanych w Sstp. Dodatkowo, aby osadzić teksty w kontekście, sięgałam do pism, które były powszechnie znane w średniowieczu, więc jest prawdopodobne, że mogły być znane również tłumaczom poszczególnych wersji. Jest to głównie komentarz św. Tomasza z Akwinu (Tomasz 2010) i św. Augustyna (Augustyn 1986). To działanie w wielu wypadkach pozwoliło zaobserwować nieprzystawalność definicji wyznaczanych kontekstowo do definicji ze Sstp i wyodrębnić kilka sytuacji problemowych: albo wśród wyznaczanych w Sstp definicji w ogóle nie było odpowiedniego znaczenia, albo przykład z tekstu poświadczał niewłaściwe znaczenie (był wpisany w niewłaściwe miejsce), albo też przykład z psalmu przypisano do jednego znaczenia, podczas gdy w rzeczywistości odpowiadał kilku.

1. W Sstp nie wyróżniono znaczenia aktualizującego się kontekstowo w *Psalmie 50*.

Przykładem tej sytuacji jest wyraz *usta*, który pojawia się w 16. wersecie psalmu:

Domine, labia mea aperies, et os meum annuntiabit laudem tuam (Ps 50, 16)⁷

Gospodne wargi moje otworz avsta moia ziawø chwalø twoioø (PsF)⁸

Pane varghy moge roztvorz austa moya zyawioø falø twoyoø (Kmed)

⁷ Cytowany tekst łaciński zawsze pochodzi z Vulgaty Clementyny (*Vulgata Clementina* 2006).

⁸ Fragmenty tekstów podaję w transliteracji. Cytuję za następującymi wydaniem: *Psalterz floriański* (PsF), *Psalterz puławski* (PsPuł), *Modlitwy Wacława* (Modl-Wac) – Twardzik 2006; *Karta medyczna* (Kmed i KmedG1 - glosy) – Wydra, Rzepka 2004: 58–60; *Psalterz krakowski* (PsKraK), rkps Archiwum Archidiecezjalnego w Poznaniu, sygn. Ms 116 (Ms116) – transliteracja własna.

Panye wargi moie otworz a vsta moia banda przepowiedacz
chwala twoia (ModlWac)

Gospodnye wargy moye roztworz a vsta moya zyawyø chwalę
twoyę (PsPuł)

Panye dąsna moye otworz a vsta moye wszyawyącz bądą chwałą
thwoyą (Ms116)

Panie wargi moie otworz y usta moie zwiastuią chwałę twoię
(PsKrak).

Łaciński wyraz *os* w *Słowniku łaciny średniowiecznej (Słownik łaciny 1953)* tłumaczony jest jako ‘usta, gęba’, ale także metonimicznie ‘mowa, głos’ oraz ‘twarz’. W polskich tekstach *Psalmu 50.* oddawany jest on zawsze za pomocą rzeczownika *usta*. Polski odpowiednik ma wiele poświadczeń w XV w. (bardzo często właśnie jako tłumaczenie łacińskiego *os*) i występuje, podobnie jak leksem łaciński, w kilku znaczeniach, ale wyłącznie dosłownych (‘jama w dolnej części głowy zawierająca język, jama ustna’, ‘wargi, wargi wraz z jamą ustną’, u zwierząt ‘paszcza, dziób’). Użycie z *Psalmu 50.* jest odnotowane w Sstp pod znaczeniem ‘wargi, wargi wraz z ustami’. Należałoby tutaj zwrócić jednak uwagę na znaczenie naddane, wykraczające poza dosłowną nazwę fizycznej części ciała, którego nie zasygnalizowano w haśle Sstp (nie została uwzględniona metaforyka biblijna). Usta symbolizują w *Biblii* m.in. nauczanie – właśnie na tę wartość wskazuje św. Tomasz z Akwinu, komentując omawiany werset *Psalmu 50.*:

Est autem notandum, quod in apertione oris intelligitur doctrinae profunditas, ubicumque in Scripturis invenitur apertio oris; ut Iob 3. „Post haec aperuit Iob os suum”. Et Matth. 5. „Aperiens Iesus os suum”, scilet in profunditatem Scripturae. Et tunc *os meum annuntiabit laudem tuam*; quasi dicat: Quod in corhe habeo, ore confutebor. [Trzeba zaś zaznaczyć, że przez otwarcie ust rozumie się głębię nauczania, gdziekolwiek w *Piśmie Świętym* napotyka się otwarcie ust; jak w Hi 3,1: „Potem Job otworzył usta swe”. Oraz w Mt 5,2: „Jezus otworzywszy usta swe”, mianowicie ku głębi *Pisma Świętego*. A wtedy „usta moje będą opowiadać chwałę twoją”; jak gdyby mówił: „co posiadam w sercu, ustami wyznawam”] (Tomasz 2010: 140–141).

Podobnie jest z leksemem *trzewia* z wersetu 11.:

Cor mundum crea in me, Deus, et spiritum rectum innova in visceribus meis (Ps 50, 11)

Serce czyste stwórz we mnie bosze y duchu prawi wznowi weczrzewech mich (PsF)

Si {e}rc(z)e czistee stwórz wemne bosze y duchu prosty wznowi weczrzewech mogych (Kmed)

Serce czyste stwórz wemne boze y ducha prostego odnow wewnątrz mogich (ModlWac)

Szyercze czyste stwórz wemne boze y ducha prosty wznowi weczrzewyech moich (PsPuł)

Szyerce chziste stwórz wemne bosze y ducha prawego odnow wnatrznościach mogych (Ms116)

Serce czyste stwórz we mnie boze y ducha prosty wznowi trzewach moich (PsKrak).

W czterech z sześciu przekładów (PsF, Kmed, PsPuł, PsKrak) użyto rzeczownika *trzewia*. W Sstp pod tym hasłem zanotowano definicję ‘wnętrznosci’, potwierdzoną dziewięcioma przykładami (z *Psalmu 50.*, *Biblii królowej Zofii*, mamotrektów lubińskiego i mikułowskiego, *Pieśni Sandomierzanina*). Znaczna część z nich odnosi się do fizycznej, cielesnej części natury człowieka (np. *Będziesz nyemocen przezłø nyemoczø twego brzucha tak az z cyebye wiplinø twa trzewa*, BZ II Par 21, 15), natomiast w *Psalmie 50.* leksem ten użyty jest w znaczeniu przenośnym. Św. Tomasz z Akwinu komentuje ten fragment następująco: „Et innova non exterius, sed *in visceribus meis*, ut scilicet non labia tantum ad loquendum, sed cor fit rectum ad cognoscendum” [A odnow nie zewnętrznie, lecz *we wnętrnościach moich*, aby mianowicie nie tylko wargi w mówieniu, ale i serce stało się prawe w poznawaniu] (Tomasz 2010: 128–129). W tym wypadku możemy zatem utożsamiać leksem *trzewia* ze sferą duchową życia ludzkiego, mimo że to znaczenie nie zostało wyodrębnione w Sstp.

A przecież autorzy Sstp rozróżniają znaczenie dosłowne i przenośne przy obu kolejnych leksemach. *Wnętrze* (ModlWac) definiują oni jako 1. ‘zawartość tułowia, narządy w nim zawarte, wnętrznosci’, 2. ‘(w użyciach poetyckich i przenośnych) wnętrze duchowe, życie duchowe’ (tu 11 poświadczeń, w tym 6 z psalmów, m.in. przykład

z Ps 50.), 3. ‘środek jakiegoś pomieszczenia’. Przy drugim rzeczowniku (*wnętrzości* – Ms116) wymieniają natomiast następujące definicje: 1. ‘zawartość tułowia, narządy w nim zawarte, wnętrzości’, 2. ‘narządy wewnętrzne jako siedziba uczuć i wzruszeń, wnętrze duchowe’ (tu 5 przykładów użycia), 3. ‘siła życiowa’. W użyciu tych leksemów, rzadko występujących w *Psalmie 50.*, widzimy zatem większą specjalizację znaczeń.

Nie ma odpowiedniej definicji także w wypadku czasownika *weselić*. Łacińskiemu czasownikowi *exultare* odpowiadają w 15. wersecie psalmu trzy czasowniki: *weselić (się)*, *wskochać/weskochać* i *pożywać*:

Libera me de sanguinibus, Deus, Deus salutis meæ, et exultabit lingua mea iustitiam tuam (Ps 50, 15)

Zbaw me odekrwy bosze bosze zbawena mego yweselicz bødze iøzyk moy sprawednosczech twoioø (PsF)

Zbaw miø othekrwy bosze bosze zbauenaa mego iveselicz (wshochaa) bødze yøzyk moy sprawednosczech twoyoø (Kmed)

Zbaw mye od krwy boze boze zbawyenya mego y wyeshyelycz szye bødze yezyk moy sprawednosczech twoyø (PsPuł)

Wybaw myą od glownycztwa bosze bosze zbawienya mego y wieselycz szya bødzie yazyk moy prawdą thwoyą (Ms116)

Wybaw mię ze krwi boże boże zbawienia mego y pożywać bødzie iezyk moy sprawiedliwosczech twoioę (PsKraK).

W pierwszych przekładach rekcja czasownika *weselić* wygląda następująco: *weselić* + Acc. W Sstp autorzy przytaczają 10 przykładów użycia tego leksemu bez zaimka zwrotnego (wśród nich przykłady z *Psalmu 50.*) i jego definicję podają wówczas jako ‘sprawiać radość, zadowolenie, dawać szczęście’. Wydaje się, że zaproponowana przez autorów Sstp definicja nie odpowiada znaczeniu, w którym użyto tego czasownika w 15. wersecie *Psalmu 50.* Zwrot *weselić będzie język* należy tu rozumieć jako ‘sławić, wysławiać, opowiadać z radością’. Na takie jego znaczenie wskazuje komentarz św. Tomasza: „Et exultabit lingua mea; idest, cum delectatione, et cum interiori gaudio cordis, narrabo iustitiam tuam [A język mój z radością będzie wysławiał; tj. z przyjemnością i z wewnętrzną radością serca będę opowiadał sprawiedliwość twoją, podkr. D.M.]” (Tomasz 2010: 138–139).

Podobna sytuacja dotyczy definicji czasownika *weskochać*, występującego w glosach do *Karty medycznej*⁹:

Auditui meo dabis gaudium et lætitiā, et exultabunt ossa humiliata (Ps 50, 9)
Sluchu memv dasz radoscz ivesele iradovac (yweshochayoo*)
się bødøø kosci vsmerzonee (Kmed)
Libera me de sanguinibus, Deus, Deus salutis meæ, et exsultabit lingua mea justitiā tuā (Ps 50, 15)
Zbaw miø othekrwy bosze bosze zbauenaa mego iveselicz (wshochaa) bødze yøzyk moy sprawednoscz twoyø (Kmed).

W miejsce zapisanych w pełnym tekście form *radować się będą* oraz *i weselić będzie* (wersety 9. i 15.) glosator nadpisuje jeden czasownik *wskochać/weskochać* (w formach: *i weskochają* oraz *wskocha*). Jego znaczenie w Sstp wyodrębniono tylko na podstawie tych dwóch poświadczeń z *Karty Świdzińskiego* i wyznaczono je na podstawie łaciny, bez uwzględnienia wartości kategoryjnej polskiego przedrostka. I tak w Sstp mamy definicję: 1. bez zaimka zwrotnego *się*: ‘radośnie chwalić, uwielbiać’; 2. z zaimkiem zwrotnym: ‘cieszyć się, radować się’. Warto też zwrócić uwagę na budowę słowotwórczą tego czasownika. Jest on zbudowany poprzez dołączenie do czasownika *kochać* przedrostka *wz-* (*wez-*), który łączony z czasownikami nieodnoszącymi się do ruchu może oznaczać początek akcji (jest to jedno z kategoryjnych znaczeń tego przedrostka, (zob. Janowska, Pastuchowa 2007: 165). Jako przykłady czasowników należących do tej grupy (bardzo niewielkiej, jak zauważają Aleksandra Janowska i Magdalena Pastuchowa) wymienia się takie czasowniki jak *wskrzyczeć* ‘zacząć krzyczeć, wznieść okrzyk’, *wskwiść* ‘zakwitnąć’, *wspłakać* ‘zacząć wylewać łzy, rozplakać się’, *wzruszać, wzdruszać* ‘dawać początek czemuś, wszczynać’ oraz *wzniknąć* ‘zacząć istnieć, pojawić się’ (Janowska, Pastuchowa 2007: 166). Jeśli analogicznie zbuduje się parafrazę słowotwórczą leksemu *wskochać*, dosłownie będzie on oznaczał ‘zacząć kochać’. Czasownik *kochać* natomiast w pierwszej definicji Sstp oznacza ‘znajdować w kimś, czymś przyjemność, mieć upodobanie, doznawać przyjemności, cieszyć się’. W ostatnim znaczeniu ten leksem pojawia się często w psal-

⁹ Artykuł o glosach w *Karcie medycznej* w przygotowaniu.

mach, również w przekładach *Psalmu 50*. (w. 17.: *offeramy ne bodesz se kochacz* – PsF, Kmed, PsPuł, Ms116). Konstrukcję *weskochają się kości uśmierzone* można wówczas rozumieć jako zdanie: ‘i zaczną się cieszyć kości moje uśmierzone’. Widzimy zatem, że definicja słownikowa, mimo że stworzona tylko na podstawie przykładów z psalmu, nie odpowiada w pełni znaczeniu kontekstowemu.

2. Przykład z tekstu poświadcza w Sstp nieodpowiednie znaczenie

Taka sytuacja ma miejsce w ostatnim wersecie psalmu, gdzie pojawiają się czasowniki zbudowane przy użyciu przedrostka i czasownika *jąć*: *przyjąć* (PsF, KmedGl, Ms116, PsKrak) i *wziąć* (Kmed, PsPuł):

Tunc acceptabis sacrificium justitiæ, oblationes et holocausta;
tunc imponent super altare tuum vitulos (Ps 50, 20)

Tegdi przymiesz ofarø sprawedlnosci modly yoffari tegdi wloszø
natwoy oltarz czeløt (PsF)

Tegdy wezmesz {przymiesz} modli sprawiedlnosci poklad
ymodli tegdy nakladø naoltarz tvoy c(z)ieløt (Kmed)

Tegdy wezmyesz modly sprawyedlnoszczy poklad y modly
tegdy nakladø na oltarz twoy czyelyø (PsPuł)

Thedy przymiesz offyera sprawyedlywosci dane y offyery
tedy wlozà na oltarz thwoy czyelàtha (Ms116)

Tedy przymiesz ofiarę sprawiedliwosci ofiary y obiaty tedy
wlozà na oltarz twoy cieleta (PsKrak).

Czasownik *wziąć* ma w Sstp wiele znaczeń. Najbliższe znaczeniu kontekstowo rozpoznaniem w *Psalmie 50*. są: 3. ‘zabrać skądś, unieść, zabrać ze sobą (w drogę, w podróż)’; 7. ‘otrzymać, dostać, uzyskać, osiągnąć, objąć w posiadanie, w użytkowanie’. Jeśli zestawimy te znaczenia z definicjami czasownika *przyjąć* w Sstp, widzimy przesunięcie semantyczne. Nie ma na przykład komponentu znaczeniowego ‘zabrać’, jest natomiast ‘podać się czemuś, podporządkować’.

Autorzy Sstp umieszczają przykład z *Psalmu 50*. w drugim znaczeniu czasownika *przyjąć* (‘wziąć, pochwycić’), uznając go za sy-

nonimiczny do użytego w pozostałych przekładach leksemu *wziąć*. Wydaje się jednak, że można upatrywać różnicy semantycznej między tymi przekładami. Z zastosowania obu czasowników wyłania się inny obraz Boga. W PsF, Ms116 i PsKrak użycie wyrażenia *tedy przymiesz ofiarę* buduje obraz relacji, w której człowiek składa Bogu dar. Dar ten Bóg może w swojej łaskawości przyjąć lub odrzucić, początek relacji leży jednak po stronie człowieka. To on musi przygotować i złożyć Stwórcy prześlągalną ofiarę. W pozostałych przekładach wykreowana wizja jest inna: Bóg sam zabiera dar od człowieka, On jest tu stroną aktywnie działającą. Możemy zatem postawić hipotezę o świadomym stosowaniu bądź dopisywaniu leksemu *przyjąć*, który jednak nie może zostać potraktowany jako synonim czasownika *wziąć*.

Synonimicznie zostają także potraktowane w Sstp leksemy *wielkość* oraz *wiełość*, które w *Psalmie 50*. odpowiadają łacińskiemu rzeczownikowi *multitudo* w drugim wersecie psalmu. Łaciński wyraz oznaczający, zgodnie z definicją *Słownika łaciny średniowiecznej (Słownik łaciny 1953)*, ‘wielką liczbę, ilość, mnogość, mnóstwo’ właśnie poprzez rzeczownik ilościowy *mnożstwo* zostaje oddany w trzech chronologicznie pierwszych tłumaczeniach (PsF, Kmed, PsPuł). W dwóch kolejnych przekładach autorzy wybierają inny leksem: *wielkość* (Ms116) oraz *wiełość* (PsKrak):

Et secundum multitudinem miserationum tuarum, dele iniquitatem meam (Ps 50, 2)

Ipodług mnosztwa lutowana twego sgladz lichotę moję (PsF, Kmed, PsPuł)

Y podług wyvelkosczy [[mylo]] myłosierdzy twogych zglacz zloscz moją (Ms116)

Y podług wielosci slutowania twego zgładz złość moję (PsKrak)

Sstp traktuje oba te rzeczowniki synonimicznie, można jednak zauważyć pewną różnicę znaczeniową między nimi. Są one zbudowane przy użyciu tego samego formantu *-ość*, ale mają inną podstawę słowotwórczą: *wiele* (leksem definiowany jako ‘o nieokreślonej znacznej liczbie, ilości, wartości, rozmiarze’) i *wielki* (‘duży, znaczny pod względem rozmiarów, zasięgu’). Leksem *wiełość* dotyczy ilości, sugeruje,

że dla każdego człowieka lub dla każdego złego czynu Bóg osobno dysponuje miłosierdziem, natomiast *wielkość* opisuje w pewien sposób „uniwersalny” ogrom miłości Boga względem każdego grzesznego człowieka. Użycie tego leksemu być może wynika z faktu, że autor przekładu Ms116 – jako jedyny – zastosował w przekładzie rzeczownik *miłosierdzia* (w liczbie mnogiej), przez co już przekazał informację na temat wielości Bożego miłosierdzia, doprecyzował ją zatem, używając rzeczownika *wielkość*. Być może natomiast poprzez zastosowanie liczby mnogiej tłumacz mógł w drugim rzeczowniku przekazać dodatkową informację, wzmacniającą przesłanie tego wersetu. Leksem *wielkość* może zatem pełnić dwojaką funkcję – doprecyzowania znaczenia lub jego dodatkowego wzmocnienia.

3. W tekście psalmu aktualizuje się równocześnie kilka znaczeń

Tak dzieje się w wersecie 13., w którym pojawia się określenie ducha jako *przedniego* lub *pirwego/pirwszego*. Psalmista zwraca się do Boga z prośbą:

Redde mihi laetitiam salutaris tui, et spiritu principali confirma me (Ps 50, 13)

Wroczy mne wesele zbawena twego y duchem przednim sczwirdzi me (PsF)

Wroc(z)i my veselee zbavenaa twego y duchem przednym {pyrzwym} scvirdzi miø (Kmed)

Wroczi mi weszele zbawiczela twego y duchem przednym potwierdzy mia (ModlWac)

Wroczy my wyeszelye zbawyenya mego y duchem przednym sztwyrdzy mye (PsPuł)

Nawrochzimy wiesielie zbawyenya thwego a duchem przednym potwyedzi* myą (Ms116)

Wroczi mi weszele zbawienia twego y duchem pirwszym potwierdzi mię (PsKrak).

Przymiotnik *principalis* zastosowany w łacińskim przekładzie jest tłumaczony w staropolskich przekładach albo jako *przedni* (5 razy), albo jako *pirwy/pirwszy* (2 razy).

Słownik łaciny średniowiecznej (*Słownik łaciny* 1953) podaje dwa tłumaczenia tego przymiotnika: ‘pierwszy, początkowy’, ale także ‘najważniejszy, główny, naczelny’. Wydaje się, że oba te znaczenia są niezwykle istotne dla zrozumienia sensu tego wersetu. Św. Tomasz wyjaśnia go następująco:

Ita homo non est fortis sine Spiritu sancto. Sed ille non praeberet fortitudinem nisi esset spiritus principalis, quia virtus inferior non est sufficiens ad praebendum auxilium contra superiorem. [...] Ergo contra diabolum indiget homo iuvari spiritu principali, scilicet principante et dominante super omnia [Tak też i człowiek nie jest mocny bez Ducha Świętego. Lecz ów nie udzieliłby siły, gdyby nie był duchem przedniejszym, ponieważ siła niższa nie jest wystarczająca do udzielenia wsparcia przeciw wyższej. [...] Zatem przeciw diabłu potrzebuje człowiek uzyskać pomoc ducha przedniejszego, to znaczy rządzącego i panującego nad wszystkim] (Tomasz 2010: 132–133).

Polski odpowiednik – przymiotnik *przedni* – występuje w Sstp w kilku znaczeniach: 1. ‘pierwszy, stojący na czele’, ale również 2. ‘znakomity, doskonałej jakości, dobry’ oraz 3. ‘dawniejszy, wyżej wymieniony’. Autorzy Sstp przykłady z *Psalmu 50*. zamieszczają wśród przykładów drugiego znaczenia tego przymiotnika (‘znakomity, doskonałej jakości, dobry’). W świetle komentarza św. Tomasza i jego rozumienia *ducha przedniego* jako Ducha Świętego warto jednak zwrócić uwagę na fakt, iż zarówno pierwsze, jak i drugie znaczenie odpowiadają kontekstowi psalmu. Znaczenie drugie wykształciło się z pierwszego w typowy sposób: od fizycznego ‘będący z przodu’ do abstrakcyjnego, wartościującego ‘znakomity, dobry’ (w łac. *principalis* proces zaszedł podobnie). Można sądzić, że wydzielenie znaczeń ma charakter słownikowy, że w określonych użyciach aktualizują się obydwa – pierwotny i wtórny – komponenty znaczeniowe.

Kolejnym przykładem jest czasownik *nawrocić* (*się*), który w psalmie pojawia się dwukrotnie. Po raz pierwszy na przełożenie łacińskiego czasownika *reddere*:

Redde mihi lætitiã salutaris tui, et spiritu principali confirma me (Ps 50, 13)

Wrocy mne wesele zbawena twego y duchem przednim sczwirdzi me (PsF)

Wroc(z)i my weselee zbavenaa twego y duchem przednym {pyrzwym} scvirdzi miø (Kmed)

Wroczi mi weszele zbawiczela twego y duchem przednym potwierdzy mia (ModlWac)

Wroczy my wyeszyley zbawyenya mego y duchem przednym sztwyrdzy mye (PsPuł)

Nawroczymy wiesiele zbawyenya thwego a duchem przednym potwyedzi* myã (Ms116)

Wroci mi wesele zbawienia twego y duchem pirwszym potwierdzi mię (PsKrak).

Po raz drugi na przełożenie łacińskiego czasownika *convertere*:

Docebo iniquos vias tuas, et impii ad te convertentur (Ps 50, 14)

Dauuczø* liche drogã twim anemilosciwi ku tobe se obroczø (PsF)

Nauuczø lichee drogã twogym anemilosciwiy ktobe sie obroczø (Kmed)

Nauczę lyche drogã twoym a nyemyloszczywy ktoby szye obroczø (PsPuł)

Navchzã zlosciwye drog twogych a zly ktobie nawrochzã szya (Ms116)

Nauczę złoŝniki drog twoich y niemilosciwi ktobie nawroca sie (PsKrak).

W Sstp czasownik ten występuje w kilku znaczeniach: 1. ‘skierować na poprzednie miejsce, do poprzedniego położenia, zawrócić, cofnąć, przywieść z powrotem, powtórnie’; 2. ‘przywrócić do poprzedniego stanu, uczynić takim, jakim ktoś (coś) był (było) poprzednio, odnowić’; 3. ‘nakłonić do przyjęcia jakiejś religii, wiary w boga, skierować kogoś do właściwych zasad moralnych, religijnych’; 4. ‘oddać, zwrócić poprzedniemu właścicielowi’; 5. ‘obrócić w jakimś kierunku, zwrócić, skierować’. Możemy zauważyć, że w *Psalmie 50*. omawiany czasownik ma różne znaczenia w obu kontekstach. *Nawrocić* (bez zaimka zwrotnego) z 13. wersetu tłumaczenia Ms116 (*Nawroczymy*

wiesielie) można wpisać w pierwszą, drugą lub czwartą definicję ze Sstp, natomiast *nawrócić się* z fragmentu 14. wersetu (*zly/niemilosciwi ktobie nawroczą szyą*) można rozumieć zgodnie z piątym znaczeniem (wówczas występujące w tym samym miejscu leksemy *obrocić się* i *nawrócić się* w tym kontekście synonimami) lub ze znaczeniem trzecim – wówczas mówimy o zawężeniu znaczenia i pewnej konkretyzacji w stosunku do starszych tłumaczeń. I tu jednak nie można wykluczyć aktualizacji kilku znaczeń jednocześnie.

Podsumowując, należy powiedzieć, że w analizowanym materiale definicje wyznaczane kontekstowo wielokrotnie nie odpowiadały definicjom ze Sstp. Wynika to między innymi z faktu, iż definicje słownikowe wyznaczone zostały na podstawie całego dostępnego zasobu leksykalnego polszczyzny średniowiecznej. W związku z tym w Sstp nie zawsze uwzględnia się specyfikę konkretnego typu tekstów i wynikające z niej odrębne znaczenia.

Analiza wybranych przykładów ze staropolskich tłumaczeń *Psalmu 50*. pozwala zaobserwować, że w Sstp w omówionych wypadkach nie odnotowano znaczenia metaforycznego, szczególnie istotnego w tej odmianie języka (jak w sytuacji leksemów *usta*, *trzewia*). Ponadto język religijny cechuje się – z perspektywy leksykalnej – nie tylko istnieniem osobnych leksemów, niewystępujących w innej odmianie języka, lecz również innych znaczeń, a te w analizowanym materiale nie zostały uwzględnione w definicjach Sstp. Prawdopodobnie w Sstp jest więcej definicji pozbawionych określonego komponentu znaczeniowego, rzecz wymaga jednak osobnych, szeroko zakrojonych badań.

Ponadto w tekście religijnym aktualizuje się więcej niż jedno znaczenie odnotowane w Sstp, natomiast przykłady z tekstu zawsze są przypisane tylko do jednej grupy znaczeniowej w Sstp (wyrazy *przedni*, *nawrócić*). Należy także zauważyć, że leksemy uznawane przez autorów Sstp za synonimiczne, w tekstach mogą mieć inne znaczenie, wynikające także z budowy słowotwórczej tych wyrazów (*wielkość* – *wiełość*).

Niekiedy to nie ilość materiału pochodzącego z różnych odmian języka oraz z różnych tekstów z przestrzeni ponad stu lat decyduje o nietrafności definicji z Sstp. Przykład czasownika *weskochać* świadczy o tym, że niekiedy definicje są wyznaczane wyłącznie na podstawie

łaciny, bez odniesienia do pełnego kontekstu, w którym występują określone wyrazy.

Przedstawione analizy i wysnute na ich podstawie spostrzeżenia prowadzą do nadrzędnego wniosku, że nie należy bezkrytycznie ufać definicjom ze Sstp, ale rozważnie i krytycznie korzystać z tego najważniejszego dla badacza staropolszczyzny narzędzia.

Literatura:

- Augustyn, 1986, *Objaśnienia psalmów. Ps 36–37*, przeł. J. Sulowski, oprac. E. Stanula, Warszawa.
- Fijałek J., 1904, [recenzja] Brückner Aleksander, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. II Pismo święte i Apokryfy. Szkice literackie i obyczajowe – Na zaraniu literatury – Psalterze Polskie do połowy XVI w. – Apokryfy średniowieczne. Część I*, „Pamiętnik Literacki”, nr 4, s. 657–680.
- Gębarowicz M., 1965, *Psalterz floriański i jego geneza*, Wrocław.
- Janowska A., Pastuchowa M., 2007, *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków.
- Kossowska M., 1968, *Biblia w języku polskim*, t. 1, Poznań.
- Kućała M., 2003, *Ukończony został Słownik staropolski*, „Język Polski”, z. 1, s. 1–4.
- Masłej D., 2013, *Problem szyku w staropolskich przekładach Modlitwy Pańskiej*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 4, s. 33–43.
- Michałowska T., 2006, *Średniowiecze*, wyd. 8, Warszawa.
- Słownik łaciny średniowiecznej w Polsce*, 1953, red. M. Plezia, Wrocław.
- Tomasz 2010 – *Miserere mei, Deus – Psalm 50 (51) w interpretacji św. Tomasza z Akwinu*, oprac. i red. M. Mróz, Toruń.
- Twardzik W., 2006, *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego*, Kraków [dokument elektroniczny].
- Urbańczyk S. (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław (skrót Sstp).
- Woźniak E., 2002, *Słownictwo i frazeologia Psalterza krakowskiego na tle ówczesnych przekładów biblijnych*, Łódź.
- Wydra W., Rzepka W.R., 2004, *Chrestomatia staropolska. Teksty do roku 1543*, wyd. 3, Wrocław.
- Vulgata Clementina 2006 – *Biblia Sacra juxta Vulgatam Clementinam*, <http://vulsearch.sourceforge.net/html/> [dostęp z dnia: 01.12.2014 r.].

Dictionary versus text: the problem of lexical equivalents in old Polish translations of Psalm 50.

Summary

The aim of this article is to show divergences between references in *Słownik staropolski* and contextual references (based on working with only one text). The material used for analysis are Old Polish translations of *Psalm 50*. A researcher runs into many problems (shown in the lexical analysis), while comparing the meaning of words in context and references in *Słownik staropolski*. Moreover, it is shown the unique character of religious language and different meanings of vocabulary used in religious texts.

„Słowa-kameleony” – jak badać dopowiedzenia w tekście staropolskim?¹

W tytule artykułu pojawia się sformułowanie zaczerpnięte z książki Jadwigi Wajszczuk *O metatekście* (Wajszczuk 2005: 100). Autorka odnosi je do szerokiej grupy leksemów, które występują w bardzo wielu typach użycia i mają swoje funkcjonalne homonimy². Wydało mi się ono szczególnie odpowiednie, aby opisać sposoby istnienia jednostek języka³, które, zależnie od różnorodnych czynników, mogą być nośnikami różnych wartości semantycznych i pragmatycznych oraz pełnić różne funkcje gramatyczne. Zachowują się zatem jak tytułowe kameleony.

Artykuł ma charakter teoretycznego wprowadzenia i choć odwoływać się będę w celach egzemplifikacyjnych do wyekscerpowanego materiału, to moim celem jest przede wszystkim przedstawienie problemów, jakie stają przed badaczem wybranych elementów metatekstowej obudowy staropolskiego dialogu, oraz zaproponowanie rozwiązań, które mogłyby przynajmniej w części owe trudności przewyciężyć.

1. Uwagi wstępne

Podstawą źródłową prowadzonych badań są teksty staropolskie, przy czym staropolszczyzna rozumiana jest tu szeroko. Bogdan Walczak (Walczak 2006) używa na ten przedział czasowy określenia *staropolsz-*

¹ Poruszana problematyka mieści się w projekcie badawczym *Polskie wyrażenia funkcyjne w ujęciu diachronicznym*, finansowanym przez Narodowe Centrum Nauki nr UMO-2011/01/B/HS2/04643.

² Jako przykład słowa-kameleonu podaje Wajszczuk *byle*.

³ Rozumienie jednostki języka przyjmuję za: Bogusławski 1976.

czynna sensu largo, czyli literatura staropolska w tym rozumieniu sięga aż do połowy XVIII w. Potrzebę takiego rozszerzenia badacz uzasadnia bardzo przekonująco, a dodatkowe argumenty, wynikające z charakteru prowadzonych przeze mnie badań, przedstawiłam w innym miejscu (Pastuchowa 2014b, w druku).

Jak wynika z przedstawionych założeń wstępnych, materiał ekscerpować należy zarówno ze źródeł leksykograficznych, jak i tekstowych. Oczywiście leksykografię historyczną traktuję w tym wypadku przede wszystkim jako korpus tekstów dawnych (zob. na ten temat Pawelec 2003: 33–42, Żmigrodzki 2005) oraz jako źródło pomocnicze. Dodatkowym utrudnieniem związanym z pozyskiwaniem danych językowych jest niewielka liczba zachowanych staropolskich tekstów rzeczywiście dialogowych⁴, takich, które byłyby stylizowane na mowę potoczną. W tej bowiem odmianie, częściej niż w literaturze tzw. wysokiej⁵, pojawiają się interesujące mnie wyrażenia.

Głównym źródłem materiału jest dla mnie filologiczne opracowanie dramatu staropolskiego. Wybrałam wydanie pod redakcją Juliana Lewańskiego⁶. Traktuję je jako podstawowe, uzupełniam materiał o dane z innych publikacji, także cyfrowych.

2. Perspektywa badawcza

Najistotniejszym zabiegiem metodycznym, który należy wykonać przed podjęciem jakichkolwiek badań naukowych jest wyodrębnienie obiektu dociekań. Zwykle jest to czynność rutynowa, nie wymagająca szczególnego opisu. Jednakże w moim wypadku konieczne jest udzielenie odpowiedzi na pytanie: co to jest dopowiedzenie? Konsekwencją tej odpowiedzi jest bowiem kształt zbioru, który chcę opisać.

⁴ Dialog traktuję tu nie genologicznie, ale jako formę podawczą, która charakteryzuje tekst tworzony przez co najmniej dwóch nadawców pełniących też role odbiorcze.

⁵ O binarnym układzie kultury średniowiecznej opierającym się o kulturę duchownych (uczonych) i kulturę ludową (folklorystyczną) wspomina się w wielu opracowaniach kulturoznawczych (zob. np. Guriewicz 1987).

⁶ Wykaz źródeł i skrótów je oznaczających znajduje się na końcu artykułu.

2.1, Definicje

Pozornie najprostszym rozwiązaniem byłoby przyjęcie dla tego typu jednostek definicji, jaką zaproponował w 1984 r. Roman Laskowski:

[...] leksemy tworzące wypowiedzenia kontekstowo zależne to dopowiedzenia. Leksemy tego typu, funkcjonując jako wypowiedzenia, obligatoryjnie wchodzą w większe jednostki tekstowe, implikują istnienie tekstu. Są to takie leksemy nieodmienne, jak np. *tak, nie, istotnie, właśnie, czyżby?* (Laskowski 1998: 58).

Nie bez znaczenia jest też fakt, że została ona opatrzona odautorskim komentarzem, który warto przytoczyć:

Zastosowane tu kryterium wyodrębnienia wypowiedzeń w klasie leksemów niesyntagmatycznych wychodzi poza ramy składni rozumianej jako opis reguł tworzenia konstrukcji zdaniowych. Kryterium to wykracza bowiem poza ramy zdania, odwołując się do pewnych właściwości struktury ponadjednozdaniowego tekstu (Laskowski 1998: 58).

Komentarz ów oznacza, że, także w odniesieniu do polszczyzny współczesnej, wyróżniona klasa nie przystaje do innych wyodrębnionych grup. Definicja ta, w nieco zmodyfikowanej lub rozbudowanej wersji, pojawia się i obowiązuje w pracach badaczy podejmujących zagadnienie (Grochowski 1997, Dobaczewski 1998). Nie można jednak zapominać, że została ona zbudowana w odniesieniu do materiału synchronicznego z wykorzystaniem niezwykle ważnego narzędzia, którym nie dysponują historycy języka – kompetencji językowej. Nie mamy także tak bogatego historycznego źródła, jakim jest dla współczesnej polszczyzny Narodowy Korpus Języka Polskiego. Z drugiej zaś strony lektura staropolskich dialogów przekonuje, że istnieją tam jednostki, proste bądź złożone, które spełniają w znacznej mierze przytoczoną definicję. Zatem nie odrzucam jej całkowicie, ale próbuję zaadaptować do zgromadzonych danych językowych. Rzecz jasna, ważne są dla mnie także konteksty teoretyczne, to znaczy opisane w literaturze lingwistycz-

nej klasyfikacje na tzw. części mowy (Laskowski 1998, Grochowski 1997, 2008, Wróbel 2001, Wajszczuk 2005, Zaron 2012)⁷.

Postanowiłam użyć metody oczywistej dla historyka języka, to znaczy wyjść od materiału, który, co wiedzą wszyscy badający język sprzed kilkuset lat, potrafi niejednokrotnie obalić hipotezy początkowe i zwerfikować definicje. Przyjrzyjmy się kilku wybranym przykładom:

- (1) Wójt mówi: [...] Mamy dosyć mięsa, chleba / I wszelakich potrzebności; / Prosimy, wesel się z gośćmi
Gospodarz: Ba, ja wam we wszem pomogę, / Aczkoli mam chromą nogę, / Jeść i pić, co jeno dacie, / Zwłaszcza gdy zwierzyne macie. (D, I, 235)
- (2) Klecha: Nie chwając się, ale tak jest. / A za pracę niczemny kwest.
Wytrykus: Ba, każdy po prawdzie chwali / Telko ci nie, co się rwali. (W, 37)
- (3) Na kogoż iść miał skarżyć, wiatr po świecie łąpać; / Musiał się do wsi z płaczem nieboras przysłapać.
Kantor: Ba, domine magister, też niedawnej chwile, / Z Krakowa z beczką piwa jadąc ku Mogile, / jeden ubogi chłopek [...] (S, 104)
- (4) Ba, nuże, me miłe panie (D, II, 331) [początek części piątej *Historii o chwalebnyim zmartwychwstaniu...* – nie ma kwestii wcześniejszej – M.P.]
- (5) Pielgr[rym]: I co dziwniejszego / Powiem, choć nie będziecie wierzyć.
Łap[ikufel]: Co takiego?
Sof[ista]: Ba, o kupcach, poczekaj, nic nie powiedziałeś. / Co zaczą byli i po co, widzisz, zapomnialeś. (D, IV, 75)
- (6) Biribis: [...] Tylko tam ciebie nie będzie dostawało. Zażyłabyś tam gustu niebłażeńskiego.

⁷ Szczegółowy przegląd istniejących podziałów leksemów na części mowy przedstawia Ewa Ulitzka w artykule *Podział leksemów na części mowy w teorii gramatyki (przegląd propozycji klasyfikacyjnych ostatnich stulecia)* (Ulitzka 2008).

Faramuszka: To tam dziwny jakiś kraj. Ja bym tam zdechła od strachu.

Biribis: Ba, miałabyś pociechę. (D, V, 274)

- (7) Kantor: [...] Cnotliwi to są ludzie, vota swoje mają.
Signat[or]: Ba i swoim studentom dostatkiem jeść dają.
(D, III, 212)
- (8) Katarzyna: [...] żaden nie będzie tak mężny, / Żeby się mógł sprzeciwić Panu Chrystusowi, / Choć się z dobrą nauką na to przygotowi.
Maksencyjusz: Ba wej-że tę niewiastę, jak się zasadziła, / Ażeby mym Doktorom przecię zaszkoziła / Zdradliwą swą nauką [...] (D, VI, 149)
- (9) Ba, jeszcze raz, Marcynie! – Więc powiem, tak było: / Kilka osób na jedną salę się złożyło [...] (JKoch, 236) [początek fraszki – M.P.]
- (10) Dej: Chleburad, wstań, uciekajwa!
Chleburad: Ba, i zgoła uciekajwa! / Strach się jakiś w serce wije, pozbędzie tu drugi szyje. (D, II, 376)

Najprościej i najbardziej zasadnie jest postawić pytanie: co wyrażają interesujące mnie jednostki (*ba* w przykładach 1–10)? W dalszej kolejności powinny paść następne: jaką funkcję semantyczną pełnią; jaka jest ich wartość pragmatyczna. Te pytania determinują w pewnym sensie płaszczyzny, na których należy się poruszać, chcąc zbadać diachronicznie wyodrębniony wycinek zbioru określanego jako *wyrażenia funkcyjne*.

Artykuł poświęcony semantycznej analizie ciągu *ba* we współczesnej polszczyźnie Maciej Grochowski kończy taką eksplikacją:

p.- Ba! q., którą należy rozwinąć ‘O tym, co powiedziałeś, mówiąc *p*, mówię: coś z tego, co powiedziałeś (mówiąc *p*) jest rzeczą wiadomą; ale to nie jest wszystko, co można powiedzieć o tym, co powiedziałeś; dodam coś do tego: powiem *q*’ (Grochowski 2004: 25).

Przyjrzenie się przykładom sprzed kilkuset lat uprawnia do nieco innych wniosków (zob. np. przykłady 4, 5, 8, 9). Są i takie, które spełniają współcześnie stworzoną eksplikację (zob. np. 2, 3, 7). W tym artykule nie będę koncentrować się na szczegółowej analizie znaczeń i funkcji *ba*. Zależy mi tylko na tym, by podkreślić z jednej strony stabilność, z drugiej zaś dynamikę języka – wartości te, oczywiste w obrębie konstrukcji tzw. pełnoznaczących, nie są tak łatwo obserwowalne w obrębie jednostek funkcyjnych.

Najbardziej ogólna odpowiedź na pierwsze z postawionych pytań brzmiałaby: jednostki te odnoszą się do wyznaczonego wcześniej wyścinka rzeczywistości tekstowej i przypisują mu określoną własność – w tym wypadku jest to zwykle stosunek nadawcy do tegoż stanu rzeczy. Można więc powiedzieć, że stanowią one bezsprzecznie składnik komunikowania się, a konkretnie współtworzą warstwę metatekstową.

Trzeba teraz odnieść się do terminu *dopowiedzenie*, który pojawia się w tytule, a którego dotychczas starałam się dość konsekwentnie unikać. Ten ambiwalentny stosunek do niego uzasadniony jest co najmniej dwoma powodami: 1. już w momencie tworzenia się nie był on jednoznaczny (por. rozważania wyżej); 2. materiał historyczny nie pozwala na wyraźne postawienie granic pomiędzy poszczególnymi podgrupami wyrażen pozostających poza związkami w zdaniu (asyntagmatycznych)⁸, ponieważ ta jednostka, która dziś pełni (może pełnić) funkcję wykrzyknika, kiedyś mogła pełnić także funkcję komentarza metatekstowego. Konfrontacja z materiałem historycznym niejako neutralizuje podstawową cechę pozwalającą odróżnić dopowiedzenia od wykrzykników, to znaczy niekontekstowość (wykrzykniki) bądź kontekstowość (dopowiedzenia). Jeśli poruszamy się na poziomie ponadwypowiedzeniowym, to te same ciągi diakrytyczne mogą pojawiać się w odmiennych rolach i nie można z całym przekonaniem stwierdzić, że leksemy, którym przypisuje się kwalifikację wykrzyknikową, są niezależne od kontekstu werbalnego (zob. Grochowski 1997: 16), por. przykłady:

- (11) Małpian: Powiedz, żeby był dla mnie. Niech mi odpowie,
a dam owieczkę.
Biegus: Ha, jeśli coś niesiesz, drzwi stoją otworem. (D, I,
330)

⁸ W nowszej wersji używa się zwykle określenia *niesyntagmatyczne*.

- (12) Łap[ikufel]: Co? Będzie kwas?
Sof[ista]: Może być i woda.
Łap[ikufel]: Ha! Co mówisz? Nie słyszę. Wielka u mnie broda? (D, IV, 87)

We fragmencie (11) wykrzyknikowe (z dzisiejszego punktu widzenia) *ha* jest silnie związane z następującym kontekstem werbalnym, a już w (12) ma wartość wykrzyknika.

Chcąc uniknąć klasyfikacji, która mogłaby zaciemnić obraz opisywanej grupy, przyjmuję tylko, że jednostki pozostające w obszarze moich zainteresowań wchodzą w obręb tzw. parataktemów, czyli wyrażień, które nie stawiają żadnych wymagań innym wyrażeniom, z którymi się łączą.

Parataktemy – to słowa składniowo indyferentne, nie wchodzące w bezpośrednią relację semantyczno-formalną z innymi dającymi się przewidzieć klasami leksemów. Ich łączliwość polega na współwystępowaniu z wyrażeniami, których zmienna wielkość i jakość określana jest każdorazowo przez czynniki zewnętrzne. Od strony znaczenia są to operatory metatekstowe, co tłumaczy całkowicie ich właściwości (Wajszczuk 2005: 112).

Nie dokonuję dalszych podziałów, na niższych poziomach, ponieważ nie jest to bezpośrednim celem prowadzonych badań.

Propozycja definicji uogólniającej wynika przede wszystkim z oglądu materiału i nie pretenduje, tak jak ustalenia współczesne, do uniwersalności. Przyjmuję, że dla opisu jednostek języka, które w dialogu staropolskim mogą pełnić funkcję komentarza metatekstowego (Grochowski 2004, 2006), repliki⁹ czy, najogólniej rzecz ujmując, operatorów pragmatycznych, pozostają poza związkami w zdaniu, tworzą całość prozodyczną (sygnalizowaną odpowiednimi znakami interpunkcyjnymi – korzystam tylko z transkrybowanych opracowań filologicznych, nie z rękopisów¹⁰), mogą być jednostkami pojedynczymi

⁹ W artykule *Replika czy komentarz? Pragmatyczne właściwości staropolskiego dialogu* (Pastuchowa 2014b, w druku) uściśliłam rozumienie repliki; najogólniej można powiedzieć, że chodzi o repliki-reakcje.

¹⁰ Interpunkcja w tekstach staropolskich (zarówno w rękopisach, jak i w drukach) to temat, który wymagałby odrębnych badań. Wydaje się, że założone cele badawcze

(*ba*) lub złożonymi (*bawej*) i implikują lewostronne lub prawostronne istnienie tekstu, będę używać określenia *wyrażenia niesyntagmatyczne*. Mam świadomość, iż nie obejmuje ono całości charakterystyki tych jednostek, ale na obecnym etapie badań nie jestem w stanie przedstawić bardziej adekwatnego pomysłu.

2.2. Ogląd panchroniczny

Niezwykle ważne dla profilu prowadzonych dociekań jest określenie miejsca, jakie zajmuje w nich kategoria czasu. Wspominałam, że źródłem materiału są teksty dawne i że interesuje mnie ogląd diachroniczny, jednakże wymaga to doprecyzowania. Trzeba bowiem zaznaczyć, iż przez historię rozumiem procesualne kształtowanie się faktu historycznego, a nie tworzenie kolejnych płaszczyzn synchronicznych, których zestawienie dałoby odpowiedź na pytanie, jak krok po kroku przebiegał rozwój, jakie zmiany zaszły w wyodrębnionym obszarze badawczym. Wydaje się, że najodpowiedniejsze dla takiego rozumienia historii byłoby pojęcie panchronii. Ponieważ jednak nie funkcjonuje ono w językoznawstwie jako termin¹¹, konieczne jest jego uściślenie. Przyjmuję bowiem, jak większość badaczy historii, że „[...] różnic pomiędzy synchronią i diachronią nie da się przedstawić za pomocą formalnych i binarnych przeciwstawień” (Łozowski 1999: 25). W moim rozumieniu panchronia to holistyczne spojrzenie na język, realizujące się w takim opisie, którego celem nie jest przypisywanie określonych zmian określonym momentom czasowym. W wielu wypadkach nie da się tego zrobić i nie ma potrzeby, żeby to robić. Interesuje mnie natomiast, jak było kiedyś, jak jest dzisiaj i próba odpowiedzi na pytanie, jakie mechanizmy doprowadziły do zmiany. Takie podejście widoczne jest na przykład w pracach historycznosłowotwórczych, które prowadzone były w końcu lat 90. XX w. na Uniwersytecie Śląskim, w których wprowadzone zostało pojęcie ewolucji perspektywicznej

pozwalają zrezygnować z konfrontowania rękopisu z drukiem czy starodruku z jego opracowaniem filologicznym.

¹¹ Nie znaczy to oczywiście, że nie pojawia się w pracach lingwistycznych, ale że bywa różnie rozumiany. Píše na ten temat szczegółowo Przemysław Łozowski w artykule *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii* (Łozowski 1999).

(zob. np. Kleszczowa 1998, Janowska, Pastuchowa 2005). Nie chodzi zatem o rozmytość granic pomiędzy diachronią a synchronią, ale o holistyczną wizję języka. Rezultatem takiego oglądu powinien być obraz scalający, podkreślający ciągłość zjawisk językowych. Konsekwencji zaś jest kilka: koncentracja nie tylko na funkcji (bo to charakteryzuje ujęcie synchroniczne), ale także na ewolucji; wyjście nie od teorii, ale od materiału. Nie sposób nie wspomnieć, że założenia te mają swoje źródła nie tylko w wykoncypowanych ideach, ale wynikają również z ograniczeń, jakie są udziałem każdego badacza przeszłości: niekompletny materiał, niepewność dokumentów, konieczność rekonstruowania czy może konstruowania na nowo faktów językowych to także ważne argumenty za przyjęciem takiego rozumienia panchronii.

2.3. Ogląd semantyczny

Semantyka diachroniczna to jedna z tych subdyscyplin historyczno-językowych, która może poszczycić się wieloma osiągnięciami i wypracowaniem własnych metod badawczych. Należy z nich korzystać, tworząc założony wielostronny opis wyrażen niesyntagmatycznych, choć oczywiście nie wszystkie, z racji specyfiki wyrażen funkcyjnych, do wykorzystania się nadają. Jednym z podstawowych wytycznych opisu historycznosemantycznego jest odwoływanie się do etymologicznej genezy badanej jednostki oraz ustalanie zależności pomiędzy znaczeniem etymologicznym a leksykalnym. Badania prowadzone nad całościowo rozumianym zbiorem jednostek funkcyjnych, a przede wszystkim partykuł, dowiodły, że ich genetycznym źródłem są zwykle leksemy z planu przedmiotowego (zob. np. Kleszczowa 2014). Szczególnie ważne są zatem w moich badaniach próby poszukiwania ścieżek, jakimi przedostają się one do klasy wyrażen o funkcji metajęzykowej, jeśli taka przedmiotowa baza motywacyjna istnieje. Tak jest na przykład w wypadku jednostki *oczywiście*:

- (13) Małpian: [...] Oto masz wróżbę, i to jeszcze jaką!
Sędek: Oczywiście, jest tak, jak mówisz; niech tylko rzeczywistość twoje słowa potwierdzi. (D, I, 345)

Jak wiadomo, jest to złożenie oparte na rdzeniach werbalnych: pie. **okʷ* ‘patrzeć’ i **ueid-* ‘patrzeć, widzieć’. Odtworzenie pełnego obrazu semantycznego wymaga nie tylko odwołań etymologicznych, ale także ustalenia relacji pomiędzy partykułą a wyrażeniem niesyntagmatycznym. Dotychczasowe analizy potwierdzają wstępną tezę, iż w obrębie niesyntagmatycznych istnieje spora grupa takich, które wywodzą się właśnie bezpośrednio z partykuł.

Nieco inaczej wygląda sytuacja, kiedy poszukujemy związków niejako wewnętrznych, zachodzących w obrębie klasy funkcyjnych. Taka okoliczność zachodzi w wypadku dziś odrębnych jednostek: *ot* i *oto*. Przyjrzyjmy się przykładom:

- (14) Biorą się znowu do flaszki, do stołu, a drudzy mówią, nie słuchać, ot baje. (SL, Wad. Dan.)
- (15) Gdy zgubić do reszty zechce dopust boży, Ot tobie pozew woźny o wioskę położy (SL, Zab. 16, 25)
- (16) Pleban: Ludzie będą pościć wszędzie; / Jeśli też ty pościć będziesz / A na śledziu też przestaniesz?
Hanus: Ot, k czemuć ten ksiądz wiezie! (W, 133)

Wydaje się, że tym razem ilustracja diachroniczna potwierdza wspólnotę nie tylko morfologiczną, ale także semantyczną ciągów *oto* i *ot*, która współcześnie została zerwana, co precyzyjnie udokumentował Grochowski w dwóch szkicach na temat tych jednostek (Grochowski 2006, 2007). Pojawia się zatem nowe zadanie: wskazać drogę, która doprowadziła do tego zróżnicowania.

Zgodnie ze wspomnianym wcześniej, a wypracowanym na gruncie słowotwórstwa historycznego, pojęciem *ewolucji perspektywicznej*, w opisie semantycznym badanego zbioru powinny się znaleźć odniesienia do ustaleń dokonanych dla współczesnej polszczyzny. Wyrażenia funkcyjne od wielu już lat są przedmiotem opisu, także leksykograficznego, semantyków tzw. szkoły toruńsko-warszawskiej¹². Są to precyzyjne, skonstruowane zgodnie z zasadami współczesnej strukturalnej semantyki leksykalnej, szkice poszczególnych jednostek, oparte na bogatym materiale korpusowym. Sta-

¹² Zob. prace Andrzeja Bogusławskiego, Macieja Grochowskiego, Magdaleny Żabowskiej, Anny Kisiel, Adama Dobaczewskiego czy Magdaleny Danielewiczowej – bibliografia jest bardzo obszerna, nie przytaczam jej tu w całości, gdyż w niniejszym artykule odwołuję się tylko do wybranych tekstów i te znalazły się w literaturze.

nowią więc doskonały punkt odniesienia dla rozważań diachronicznych. Sondażowo przeprowadzone analizy pokazują, że materiał historyczny niejednokrotnie weryfikuje, a nawet podważa ustalenia badaczy współczesnych, szczególnie wówczas, kiedy mamy do czynienia ze zjawiskami obrazującymi dynamikę języka, także współczesnego. Tak się stało w wypadku partykuły *raczej*, na bazie której powstało współcześnie wyrażenie niesyntagmatyczne *no raczej* o wartości afirmatywnej¹³. Niestety nie dysponujemy synchronicznymi opisami wszystkich jednostek, które tworzą rozpatrywany zbiór, ale dużą pomocą dla semantyka historycznego są też dane nieopracowane, zawarte w Narodowym Korpusie Języka Polskiego. Na zakończenie rozważań dotyczących płaszczyzny semantycznej trzeba dodać, że w tym wypadku badacz, jak wspominałam wcześniej, pozbawiony jest istotnego narzędzia (lub posiada je w ograniczonym zakresie), jakim jest kompetencja rodzimego użytkownika. Warto w tym miejscu przytoczyć zdanie Grzegorza Kleparskiego:

Uprawiając semantykę wcześniejszych etapów rozwoju danego języka, badacz zajmuje się *de facto* językiem właściwie obcym, jako że nie można być rodowitym użytkownikiem języka sprzed wielu pokoleń, nawet jeśli język ten jest formalnie tym samym językiem (Kleparski 1991: 173).

2.4. Ogląd pragmatyczny

Nie bez powodu uwagi na temat opisu pragmatycznego następują po tych dotyczących semantyki. Jedną z przyczyn jest świadomość toczących się w lingwistyce dyskusji na temat odrębności oraz miejsc wspólnych semantyki i pragmatyki¹⁴. Dotychczas nie udało się jednoznacznie wyznaczyć niezachodzących na siebie przestrzeni badawczych, z których jedna byłaby bezdyskusyjnie semantyczna, druga zaś pragmatyczna.

¹³ Omawiam ten przykład dokładnie w artykule *Stalość a zmienność. Tradycja i moda w języku* (Pastuchowa, 2014a).

¹⁴ Przegląd stanowisk i propozycje rozwiązań pojęciowo-terminologicznych przedstawia Renata Grzegorzczkova w artykule *O różnych rozumieniach pragmatyki w językoznawstwie* (Grzegorzczkova 2013). Tam też bogata bibliografia tematu.

Drugim, istotnym powodem takiej kolejności opisu jest opowiedzenie się za przyjęciem tezy tzw. *kumulacyjnej teorii pragmatyki*¹⁵, która zakłada, że: „[...] w obrębie relacji pragmatycznych zawarte są relacje semantyczne i składniowe, w relacjach semantycznych zawarte są składniowe” (Stelmaszczyk 2008: 178). Oczywiście w wypadku mojego materiału może być mowa tylko o nakładaniu się zależności pragmatycznych na semantyczne.

Jak się okazuje, oddzielenie informacji przekazywanych kodowo od tych przekazywanych sytuacyjnie wcale nie jest proste, szczególnie w tekstach sprzed kilkuset lat, przede wszystkim dlatego, że ustalenie wartości systemowej (kodowej) jest najczęściej tylko domniemane – brak bowiem pełnych danych o znaczeniu systemowym. Trudność polega na tym, że obie wartości: semantyczną i pragmatyczną należy rekonstruować. Takie podejście sytuuje wyrażenia niesyntagmatyczne wyekscerpowane z tekstów dawnych zarówno w obszarze semantyki, jak i pragmatyki. W materiale są bowiem jednostki, które mogą, w zależności od użycia, być nośnikami informacji tylko pragmatycznej (zob. przykład 4) lub pragmatycznej, która nadbudowuje się na semantyczną (zob. np. 2).

Kolejnym ważnym założeniem jest przyjęcie, iż interesuje mnie poziom mikro, czyli poziom wyrażenia (zob. Cap 2011). Rezygnuję zatem z obowiązującego w badaniach historycznoliterackich całościowego traktowania tekstu literackiego na rzecz wskazania intencji i efektu konkretnego, wcześniej wyodrębnionego, wyrażenia.

Specyfika pragmatycznej wartości tych wyrażen polega między innymi na ich wielofunkcyjności, por. np. przykłady:

(17) Sof[ista]: Trafie ja, dajcie mi tablice, / Wnet ja was porachuję większą połowicę.

Koszt[yra]: Nu, rachuj wskok, pić się chce, a waruj przestąpić! / Nie potrzebać tu stołu ani kredy skąpić. (D, IV, 61)

(18) Niemiec: Ho, to prafta.

Służały: Nie rzekę nic niefałszywego.

Niemiec: Nu, pamiętać ty w Moskwa, gdy ja szpatu swego / Fielki dziury uczynił w mura smoleńskiego? (D, III, 357)

¹⁵ Określenie pochodzi z artykułu Piotra Stelmaszczyka, który szczegółowo referuje teorię Richarda Montague’a (Stelmaszczyk 2008).

O ile we fragmencie (17) *nu* należałoby przypisać wartość ponaglącą, odnotowaną w dawnych źródłach leksykograficznych (zob. np. SL i SWil), to już w (18) można by mówić nie tylko o znaczeniu aprobatywnym, które podaje SXVI, ale także o funkcji fatycznej, której istota polega na koncentrowaniu się na kanale informacyjnym, nie na kodzie.

Każdorazowo musi zatem nastąpić wskazanie charakterystyki danego leksemu w danym kontekście, jednakże celem jest poszukiwanie cech uogólnionych, zakładam bowiem, że teksty literackie, choć podlegające konwencji, przekazują utrwalone wzorce zachowań językowych. Pamiętać należy także, że są to stylizacje nawiązujące do kontekstów typowych dla sytuacji mówienia.

Nie można też zapominać, że metatekstowe jednostki języka są elementem konstrukcyjnym wypowiedzi uczestnika dialogu, a zatem trzeba wskazać ich miejsce i funkcję w strukturze tegoż dialogu. Aby rzetelnie wykonać to zadanie, konieczne jest przeprowadzenie kolejnych etapów analizy, uwzględniających między innymi przynależność gatunkową i stylistyczną tekstu, czas jego powstania i cechy idiolektalne autora. To zagadnienie wykracza już jednak poza ramy jednego projektu, choć mam świadomość jego wagi.

Zakończenie

Celem przedstawionego tekstu było zarysowanie głównych założeń projektu badawczego *opis wyrażeń niesyntagmatycznych w tekstach dawnej polszczyzny*. Chciałam przede wszystkim przedstawić problemy, jakie pojawiają się w trakcie jego realizacji oraz zaproponować wstępne rozwiązania o charakterze teoretycznym. Powinno się jednak pamiętać, że nie mają one charakteru uniwersalnego i być może, w konfrontacji z konkretnym materiałem, niektóre trzeba będzie uchylić.

Źródła:

- Antologia literatury sowizdrzalskiej*, 1985, oprac. S. Grzeszczuk, Wrocław, wyd. II. (S, cyfra arabska – strona)
- Dramaty staropolskie. Antologia*, 1959–1963, oprac. J. Lewański, t. 1–6, Warszawa. (D – dramaty, cyfra rzymska – tom, cyfra arabska – strona)
- Kochanowski J., 1972, *Dzieła polskie*, oprac. J. Krzyżanowski, Warszawa. (JKoch, cyfra arabska – strona)
- Komedia, dialog polemiczny i moralitet XVI wieku*, 2002, oprac., wstęp i komentarz K. Wilczewska, Lublin. (W, cyfra arabska – strona)
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, 1994, Warszawa (reprint wydania drugiego, Lwów 1854). (SL)
- Słownik języka polskiego*, 1861, red. A. Zdanowicz, Wilno. (Swil)
- Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1988, red. M.R. Mayenowa, Wrocław. (SXVI)
- Granicę wiersza w cytatach zaznaczam znakiem /.

Literatura:

- Bogusławski A., 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 364–364.
- Cap P., 2011, *Od mitu do relatywizmu, czyli mikro- i makroanaliza w metodologii badań pragmatycznych*, Łódź, s. 123–137.
- Dobaczewski A., 1998, *Cechy składniowe polskich wypowiedzeń potwierdzających*, Warszawa.
- Grochowski M., 1997, *Wyrażenia funkcyjne. Studium leksykograficzne*, Kraków.
- Grochowski M., 2004, *Jednostki leksykalne o postaci ba jako komentarz metatekstowy*, „Poradnik Językowy”, z. 2, s. 18–27.
- Grochowski M., 2006, *Parentetyczne ot jako komentarz metatekstowy. Wprowadzenie do opisu*, „LingVaria” nr 1, s. 49–57.
- Grochowski M., 2007, *Oto – wyrażenie deiktyczne i metatekstowe. Wprowadzenie do analizy*, [w:] *Studia nad słownictwem dawnym i współczesnym języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, J. Kulwicka-Kamińska, Toruń, s. 151–159.
- Grochowski M., 2008, *Założenia ogólne opisu tzw. wyrażen funkcyjnych w „Wielkim słowniku języka polskiego”*, [w:] *Nowe studia leksykograficzne 2*, red. P. Żmigrodzki, R. Przybylska, Kraków, s. 11–22.

- Grzegorzczkowska R., 2013, *O różnych rozumieniach pragmatyki w językoznawstwie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXIX, s. 5–23.
- Guriewicz A., 1987, *Problemy średniowiecznej kultury ludowej*, Warszawa.
- Janowska A., Pastuchowa M., 2005, *Słowotwórstwo czasowników staropolskich. Stan i tendencje rozwojowe*, Kraków.
- Kleparski G.A., 1991, *Leksykalna zmiana znaczeniowa w świetle gramatyki N. Chomsky'ego i gramatyki kognitywnej*, [w:] *Noam Chomsky: inspiracje i perspektywy*, red. H. Kardela, Z. Muszyński, Warszawa, s. 169–183.
- Kleszczowa K., 1998, *Staropolskie kategorie słowotwórcze i ich perspektywiczna ewolucja. Rzeczowniki*, Katowice.
- Kleszczowa K., 2014, *Przeszłość w teraźniejszości. Stare znaki i reguły językowe w strukturze wyrażen funkcyjnych*, [w:] *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, s. 169–171.
- Laskowski R., 1998, *Funkcjonalna klasyfikacja leksemów: części mowy*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa, s. 52–65.
- Łozowski P., 1999, *Panchronia, czyli językoznawstwo bez synchronii*, [w:] *Przeszłość w językowym obrazie świata*, red. A. Pajdzińska, P. Krzyżanowski, Lublin, s. 25–51.
- Pastuchowa M., 2014a, *Stalość a zmienność. Tradycja i moda w języku, w druku*.
- Pastuchowa M., 2014b, *Replika czy komentarz? Pragmatyczne właściwości elementów staropolskiego dialogu, w druku*.
- Pawelec R., 2003, *Dzieje sztuki. Leksemy i pojęcia*, Warszawa.
- Stelmaszczyk P., 2008, *Semantyka, pragmatyka formalna i badania nad kontekstem*, [w:] *Metodologie językoznawstwa. Współczesne tendencje i kontrowersje*, red. P. Stelmaszczyk, Kraków, s. 174–187.
- Ułitzka E., 2008, *Podział leksemów na części mowy w teorii gramatyki (przegląd propozycji klasyfikacyjnych ostatniego stulecia)*, „Polonica”, t. XXIX, s. 45–81.
- Wajszczuk J., 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- Walczak B., 2006, *Staropolszczyzna – zakres pojęcia w płaszczyźnie historycznojęzykowej*, [w:] *Staropolszczyzna piękna i interesująca*, red. E. Koniusz, S. Cygan, t. 1, Kielce, s. 11–19.
- Wróbel H., 2001, *Części mowy*, [w:] idem, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków, s. 73–83.
- Zaron Z., 2012, *Funkcjonalna klasyfikacja leksemów polskich*, [w:] idem, *Wybrane problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa, s. 145–155.

Żmigrodzki P., 2005, *Słownik jako korpus tekstów – korpus tekstów jako słownik. Perspektywy polskiej leksykografii naukowej*, „Poradnik Językowy”, z. 6, s. 3–14.

„Chameleon-words” – how to conduct research on appositions in Old Polish texts?

Summary

The paper is a presentation of the guidelines of a research project, which aim is a diachronic description of asyntagmatic expressions. The author makes references to the definitions elaborated on the grounds of synchronic linguistics and proposes to characterize appositions and exclamations together, because of the specific character of historic material. The author then justifies the necessity of assuming a panchronic perspective, which will most clearly show the stability and dynamics of the discussed lexemes. The following parts of the paper enumerate and illustrate with examples the semantic and pragmatic problems present in the gathered linguistic data. The paper emphasizes that one of the most important limitations for research is the lack of full linguistic competence in relation to Old Polish texts.

Łacińskie źródła *Rozmyślenia przemyskiego*. Pytania, problemy, perspektywy

Cykl *Staropolskie Spotkania Językoznawcze* poświęcony jest w całości badaniom nad językiem staropolskim. Jeden z obszarów tematycznych poświęcony był metodom badań tekstów dawnych. Pytanie, jak badać teksty staropolskie, nurtuje badaczy wielu dyscyplin. Od kilkunastu lat coraz silniej pojawia się w badaniach mediewistycznych potrzeba interdyscyplinarności, współpracy specjalistów różnych dziedzin: językoznawców, literaturoznawców, źródłoznawców, teologów, historyków sztuki, paleografów i in.

W badaniach nad *Rozmyśleniem przemyskim* (dalej: RP), największym polskojęzycznym tekstem średniowiecznym, ważną kwestią były zawsze jego łacińskie źródła. Choć od samego początku były w centrum zainteresowania badaczy, to najczęściej ograniczano się do wskazywania kolejnych fragmentów źródłowych, które zazwyczaj zbierano w formie przeróżnych wykazów (Dobrzeniecki 1969, Mazurkiewicz 2004, Mazurkiewicz 2007, Rojszczak 2007). Komentowano też rozmaicie zależność RP od źródeł – począwszy od odgórnego założenia, że autor RP niewolniczo postępował za źródłami (Brückner 1903, Adamczyk 1980), przez ocenę śladów niewierności jako nieudolności tłumacza (Vrtel-Wierczyński 1933, Dobrzeniecki 1969), aż po dostrzeżenie treściowych i kompozycyjnych zamysłów pisarza, widocznych zarówno w doborze źródeł, jak i w stosunku do źródeł (Mika 2002, Rojszczak-Robińska 2012).

Widać, że często ocena relacji RP do jego źródeł wyciągana jest głównie na podstawie tzw. części pierwszej i drugiej. Wynika to z tego, że w olbrzymich fragmentach oparte są one na jednym źródle – odpowiednio tzw. cz. 1. na *Vita rhythmica* i cz. 2. na *Historii szkolnej* Piotra Comestora, zwanego Manducatorem. Trzeba jednak pamiętać o tym, że jest jeszcze część trzecia, głównie pasyjna, wieloźródłowa. Podstawa

źródłowa RP, wskazana przez Tadeusza Dobrzenieckiego i powtórzona we fryburskiej edycji tekstu, obejmuje zazwyczaj obszerne fragmenty, a uzupełnienia spisu źródeł wskazują najczęściej całe, zwykle rozbudowane, zdania. To może stwarzać i umacniać przekonanie, że pisarz RP jedynie układał nową całość z porządkowanych fragmentów. Badania pokazały jednak, że kompilacja przebiega także wewnątrz rozbudowanych zdań polskich, w skrajnym wypadku polega na włączaniu pojedynczych słów z innego źródła (zob. Rojszczak-Robińska 2012).

Każdy, kto w jakikolwiek sposób zajmował się RP, szybko zauważy, że problem źródeł pojawia się prawie za każdym razem. Badania źródeł dostarczają informacji na temat wielu zjawisk językowych czy decyzji fabularnych lub teologicznych pisarza. Przykłady przywołane w niniejszym artykule stanowią zaledwie urywek przebadanego materiału i są wnioskami z wieloletnich badań. Dotyczą one i konkretnych sposobów łączenia źródeł, i motywów, intencji, co prowadzi do możliwości dostrzeżenia celowości tych zabiegów, a nawet przejawów myślenia strategicznego autora RP. Zagadnienia te sytuują się we wspólnym polu zainteresowań filologii (językoznawstwa i literaturoznawstwa), źródłoznawstwa i teologii. Np. sposobów łączenia nie da się opisać bez narzędzi językoznawczych, głównie składniowych, motywy łączenia to klasyczny temat rozważań filologicznych, a w wielu miejscach źródłoznawczych i teologicznych.

Nie sposób ocenić, która z dyscyplin jest najważniejsza dla badania źródeł RP. Oczywiście jest, że bez identyfikacji i lokalizacji źródeł nie można odpowiedzieć na żadne z powyższych pytań. Wydawać by się zatem mogło, że to źródłoznawstwo jest na początku interdyscyplinarnej procedury badawczej. Badania pokazują jednak, że nierzadko dopiero problem językowy czy fabularny każe zadać pytanie o to, czy przypadkiem nie należy szukać innego źródła.

W artykule skupię się na trzech typach działań pisarza polskiego w odniesieniu do źródeł łacińskich. Pierwszym z nich jest brak czy pominięcie pewnych miejsc źródłowych. Drugim problemem są zmiany wprowadzane do źródeł łacińskich. Trzeci to kwestia łączenia kilku źródeł. Pomijam tu sytuację, w której pisarz po prostu pozostaje wierny źródłom, gdyż sprawia ona najmniej interpretacyjnych problemów interdyscyplinarnych.

1. Brak/pominięcie określonych miejsc źródłowych

Pytanie o źródła sprawia, że w badaniach nad najstarszymi polskimi tekstami zaczyna pojawiać się problem braku. Pytanie o to, czego nie ma, a być mogło lub powinno, rodzi kolejne pytania – o przyczynę nieobecności, o wybory autorskie. Zdarza się, że prowadzi w stronę refleksji nad pierwotną postacią tekstu.

1.1. Brak świadectwem decyzji teologicznych

Problem braku jakiegoś miejsca źródłowego często możemy dostrzec dopiero, gdy prześledzimy sposób wykorzystania tekstów łacińskich. Np. po zestawieniu wszystkich miejsc, w których *Pismo Święte* mówi o Judaszu, z ich tłumaczeniem w RP, widać, że autor tego tekstu starał się wykorzystać każdą wzmiankę, każdą drobną różnicę między Ewangelistami (co nierzadko prowadziło do pozornego zaburzania spójności tekstu, o czym za chwilę), prawie wszystko, co w *Pismie Świętym* zostało o Judaszu napisane. Dopiero w świetle tej wiedzy fakt, że jednego miejsca zabrakło, staje się znaczący. Nie ma bowiem w RP sceny, gdy Jezus mówi do apostołów: *Odpowiedział im Jezus: „Izaliż ja nie dwunajście was obrał? A jeden z was jest diabeł. A mówił o Judaszu Szymonowym Iszkariocie, bo go ten wydać miał, będąc jednym ze Dwunajście (J 6, 70–71)*. Pisarz RP znał ją z pewnością z *Pisma Świętego*, a i św. Augustyn, z którego pismo często korzystał, poświęcił jej nieco miejsca w jednym z traktatów. Bardzo obrazowe są jego przemyślenia w tej kwestii (Augustinus 27.10). Być może autor RP nie znał tego traktatu, prawdopodobne, że korzystał jedynie z jakiegoś wyboru pism św. Augustyna, a nie z całości. Należy jednak przede wszystkim zauważyć, że autor RP niewiele miejsca poświęcał wątkom „szatańskim” związanym z Judaszem. Wykorzystał oczywiście opisy natchnień diabelskich obecne u św. Łukasza i św. Jana, ale nie rozwijał ich w żaden sposób. Pisarz RP raczej nie podkreślał też związku działań Judasza z natchnieniami szatana. Bardzo rozwinięte zwroty do Judasza także nie podnoszą tej kwestii, Judasz nie jest ofiarą szatańskich knoń,

ale sam wybrał swój los¹. W ten sposób, tj. uwypuklając jego własne decyzje, zaznaczając to, co Judasz wiedział, jak planował, co postanowił i doprowadził do końca, pisarz RP obdarzył go większą odpowiedzialnością za jego czyn i tym bardziej potępił.

Zagadnienia te były z pewnością bardzo zajmujące dla wyobraźni średniowiecznego czytelnika czy słuchacza, ale i bardzo niebezpieczne i trudne do interpretowania. Być może to jest powodem pomijania i ostrożnego traktowania tych miejsc. W opuszczonym fragmencie ze św. Jana kilka kwestii sprawia bowiem problem interpretacyjny – czy Judasz jest rzeczywiście diabłem, czy wobec tego diabeł został też wybrany do dwunastki i czy to Jezus wskazał, że chodziło o Judasza, czy też to jedynie komentarz Ewangelisty. Dodatkowo problem z pewnością sprawiało pisarzowi RP i to, że w *Piśmie Świętym* Jezus nazwał także szatanem Piotra (zob. Mt 16, 23 i Mk 8, 33).

Dopiero dostrzeżenie braku pozwoliło na obserwacje dotyczące wyborów interpretacyjnych autora RP, tego, w jaki sposób postrzega postać Judasza i jak tłumaczy przyczyny jego wyborów. Na podstawie tekstów polskojęzycznych trudno wnioskować, czy to pominięcie jest wyborem autorskim, większość tekstów ma bowiem wyłącznie część pasywną, a pominięta scena jest jeszcze przedpasywna. Jest jednak obecna w czeskim *Živocie Krista Pana: K tomu jemu Ježíš odpověď a řka: „Však já vás dvanáct vzvolil, a jeden z vás diábel jest.” A to mienieše o Judášovi, neb ten jeho mějješe proraditi a byl jest jeden ze dvúnádsté* (Život, s. 91).

Takie zagadnienia znajdują się w obrębie zainteresowań zarówno literaturoznawców (jak budowana jest fabuła), jak i teologów (przyczyny pominięcia, problemy interpretacyjne). Dla językoznawców obecność określonych wątków w tekstach czeskich, przy ich nieobecności w tekstach polskich, może stać się argumentem w dyskusji nad zależnościami polskojęzycznych tekstów średniowiecznych od literatury czeskiej (zob. Borowiec, w druku).

¹ *Wszakosť tego nie nalazil v szkole twego mistra, Pana naszego Jesukrysta, ale cie naucyl nový dyjabel, jegožeš zwoleníkem i siebrem uczynil* (RP 511, 12).

1.2. Brak efektem harmonizowania tekstów źródłowych

W badaniach nad źródłami RP zauważono, że autor próbuje harmonizować teksty ewangeliczne. Okazało się, że pisarz RP stara się zestawiać i łączyć to, co różniło poszczególnych Ewangelistów. Gdy się tę wiedzę uwzględni, ponownie można dostrzec pewne braki. Harmonizowanie bowiem może też polegać na usuwaniu z tekstów elementów, których nie da się pogodzić. Np. w scenie chodzenia po jeziorze, św. Mateusz podaje, że apostołowie chcieli się przeprawić na drugi brzeg (Mt 14, 22: *Et statim compulit Jesus discipulos ascendere in naviculam, et praecedere eum trans fretum*), św. Marek, że płynęli do Betsaidy (Mk 6, 45: *Et statim coegit discipulos suos ascendere navim, ut praecederent eum trans fretum ad Bethsaidam*), a św. Jan, że do Kafarnaum (J 6, 16–17: *Ut autem sero factum est, descenderunt discipuli ejus ad mare. Et cum ascendissent navim, venerunt trans mare in Capharnaum; et tenebrae jam facta erant*). W wydaniu RP czytamy: *Jako już był wieczor, tako jego zwolenicy poszli ku morzu. A gdyż są wstąpili w łodzią, <poszli przez morze do Kafarnaum>. Tako już mrok padł, iże było ciemno* (RP 350, 10–13).

W rękopisie jednak nie ma mowy o Kafarnaum – *a gdysch wstąpyły w łodzią tako yvsz mrok padł yze było czyemno* (*A gdyż są wstąpili w łodzią, tako już mrok padł, iże było ciemno*). Autor polskiego tekstu zdecydował się, mimo iż postępuje w tym miejscu w miarę wiernie za św. Janem, nie tłumaczyć informacji o celu podróży. Powodem może być świadomość tego, że pozostali Ewangelisci podają inną nazwę miejscowości, do której płynęli apostołowie. Opuszczanie tego, co różne, może być sposobem na zbudowanie spójności treści.

Tego typu sytuacje zainteresują zarówno językoznawców, źródłoznawców, jak i teologów, ale także edytorów tekstów dawnych. Wiedza o źródłach, różnicach między nimi pozwoli uniknąć niepotrzebnego dostosowywania tekstu dawnego do źródeł łacińskich. Pozwala też zadać pytania o postać tekstu, na której się pracuje.

1.3. Brak skutkiem dbałości o spójność tekstu

Gdy skupimy się na tym, czego brakuje, zauważymy także świadome usuwanie z tekstów źródłowych liczebników lub innych określeń, które

powodowałyby niezgodności lub nielogiczność treści. Np. w opisie przesłuchania przed Piłatem czytamy: *wyszedł do Żydów i rzekł: „Ja nie mogę nijednej winy na tem człowiece najć, o którą by miał umrzeć”* (RP 788, 5–8). Autor przetłumaczył fragment z *Ewangelii wg św. Jana: iterum exivit ad Iudaeos et dicit eis: Ego nullam invenio in eo causam* (J 18, 38), usuwając jednak liczebnik *iterum* ‘po raz drugi’. W fabule RP, inaczej niż u św. Jana, Piłat już kilkakrotnie wychodził do Żydów. Autor doskonale panuje nad opisywanymi wydarzeniami, a gromadzenie zdarzeń i ich opisów nie jest – jak twierdził Dobrzeńiecki – nieprzemyślane i nieudolne. Pominięcie staje się sposobem na utrzymanie spójności treści.

Zagadnienie spójności tekstu wielowarstwowego i wieloźródłowego od dawna zaprzęta uwagę filologów-mediewistów. Omijanie jest jednym ze sposobów wykorzystywanych przez staropolskich pisarzy, a i dowodem ich wiedzy i orientacji.

1.4. Brak świadectwem wiedzy autora RP

Usuwanie błędów czy uzupełnienia mogą być też efektem pisarskich upodobań. Widać, że autor nie traktuje źródeł jednakowo. Gdy korzysta z *Ewangelii* najchętniej wybiera *Ewangelię wg św. Mateusza* i wg św. Jana, rzadziej wg św. Łukasza, a wg św. Marka niechętnie, najczęściej w sytuacjach uzupełnień, gdy jedynie u św. Marka znajduje się dany szczegół. Gdy tworzy harmonię jako wersję podstawową, uzupełnianą szczegółami obecnymi u pozostałych, najczęściej wybiera właśnie św. Mateusza. Także do tekstów niebiblijnych autor RP podchodzi różnie – nie wszystkim ufa. Zdarzało mu się poprawiać błędy merytoryczne np. Comestora. Tak jest, gdy np. z tłumaczonego dość wiernie fragmentu: *Anno quinto decimo imperii Tiberii caesaris, sub Valeriano et Asiatio consulibus, procurante Pontio Pilato Iudaeam, tetrarcha Galilaeae Herode, Philippo fratre eius tetrarcha Ituraeae et Trachonitidis regionis, et Lysania Abilinae tetrarcha [...] usuwa imiona rzymskich konsulów: a to było piątego naście lata koronowania Tyberyjusza cesarza, oprawił Poński Piłat Judeę a Herod grabstwo galilejskie, a Filip, <brat jego, był grabia Iturei> i trakonickiego krolewstwa, [Herod] a Lizanijasz <był grabia Abiliny>; już wtenczas z Piłatem, jen był od Rzymian starostą, oprawiali żydowskie krolestwo* (RP 174, 20–175, 4).

Imiona, które autor *Historii szkolnej* podał jako imiona dwóch konsulów – *sub Valeriano et Asiatio*, oznaczają jedną osobę. Jest nią Decimus Valerius Asiatus, który był konsulem dwukrotnie: w roku 35 i 46 po Chr., a zatem już po śmierci Jezusa. Comestor popełnił podwójny błąd, pisarz RP go uniknął.

Sytuacje takich pominięć zainteresują kulturoznawców i historyków. Pozwalają bowiem zadawać pytania o to, jaka była świadomość piśmiennych ludzi średniowiecza, czego byli uczeni, na czym pracowali, co wiedzieli np. o kulturze żydowskiej.

2. Zmiana fragmentów źródłowych, zastąpienie, dodanie, uzupełnienia pozaźródłowe

Inną kwestią, która pojawiała się w badaniach, jest zmiana fragmentów źródłowych na inne. Od zauważenia tych zmian zaczęły się szersze badania nad oryginalnością RP, najpierw w zakresie grupy imiennej, nazywania Jezusa i Maryi (zob. Mika 2002), potem w zakresie doboru wątków, językowego ukształtowania materiału i wierności źródłom w ogóle (zob. Rojszczak-Robińska 2012).

2.1. Zmiana skutkiem decyzji teologicznej – duchowość

Badania nad relacjami RP do jego łacińskich źródeł rozpoczęto od obserwacji zmian w zakresie nazywania osób. Tomasz Mika po zanalizowaniu sposobów nazywania Maryi w tekście łacińskim i tekście polskim doszedł do wniosku, że w tekście polskim eksponuje się dziewictwo Maryi. W miejscach, w których w łacińskich źródłach występowało określenie *virgo mater*, w tekście polskim podkreśla się przede wszystkim maryjny dogmat pierwszy – dziewictwo. Tak jest np., gdy w miejscu łacińskiego tytułu *De vita eiusdem virginis et matris Mariae (Vita rythmica)* w tekście polskim jest o *życiu błogosławionej dziewicy* (zob. Mika 2002: 64).

Tego typu zmiany znajdują się w obrębie zainteresowań zarówno językoznawców (badania nad grupą imienną w staropolszczyźnie), jak i teologów (decyzje dotyczące duchowości).

2.2. Zmiana motywowana decyzją stylistyczną

Analiza sposobów łączenia źródeł wybranych epizodów RP pokazała jeszcze jedną dość istotną właściwość tekstu. Okazało się bowiem, że czym innym jest wybór fabularny, a czym innym wybór stylu/języka opisu. Pisarz RP, wybierając przy budowaniu tekstu jednego z czterech Ewangelistów, może wybrać jednego w zakresie zdarzeń fabularnych, a innego w zakresie sposobu opowiedzenia o zdarzeniach, czyli inaczej mówiąc – może zmienić sposób opisu danego zdarzenia.

Gdy autor RP opowiada o zaparciu się św. Piotra, stara się postępować tak, by nie ominąć żadnego elementu obecnego u któregośkolwiek z czterech Ewangelistów. Wybrał zatem ten wariant fabularny, w którym pianie koguta wystąpiło dwukrotnie (wersja św. Marka). Zmienił jednak sposób opisu tak, by podążać za św. Janem:

Mk 14, 68: et gallus cantavit

J 18, 27: et statim gallus cantavit

RP 674, 25–675, 3: a natychmiast kur zapiał.

W stosunku do językowej wersji św. Marka dodano *natychmiast*, *statim* obecne w wersji św. Jana.

Takie zmiany będą zarówno w obrębie zainteresowań badaczy zajmujących się stylistyką historyczną, jak i teologów (upodobania w zakresie wersji poszczególnych Ewangelistów – widoczny w całym RP sentyment do wersji św. Jana i św. Mateusza, i pewna niechęć do rozwiązań fabularnych i językowych św. Marka).

2.3. Zmiana motywowana wymogiem spójności treści – wybory teologiczne i fabularne

Wspominano już o usuwaniu elementów, które powodowałyby nie-spójność treści lub formy tekstu polskiego. Widać bowiem, że polski autor miał świadomość tekstu jako całości, mimo „szycia” nierzadko z bardzo drobnych fragmentów. Zmienia bowiem te rzeczy, które nie pasują do przyjętych rozwiązań fabularnych (tak jak np. zmieniał określenia niepasujące do przyjętej koncepcji duchowości maryjnej).

W pewnym miejscu czytamy w rękopisie: *a tym obyczayem nasz myly baranek cristus szostego dnja czvsz {v}kvyqthnya nyedzyelye przy-schedl kv myastv gdzyes yest myan offyerovan bycz na krzyzv y myeskal tamo aze do svego vmaczenya czvsz wbetany*. Źródłem tego fragmentu jest *Historia szkolna Comestora: In hunc modum Iesus decima die, id est in Ramis Palmarum, venit ad locum passionis et mansit in eo, usque dum passus est* i to za tym tekstem Wydawcy zmienili wersję obecną w rękopisie na następującą: *A tym obyczajem nasz miły baranek Kry-stus <dzie>sia[fs]tego dnja, czusz w Kwietnią Niedziele, przyszedł ku miastu, gdzieś jest mian oferowan być na krzyżu i mieszkał tamo aże do swego umęczenia, czusz w Betanii*.

Wydawcy uznali, że zapis *szostego dnja* to pomyłka kopisty, którą należy poprawić, a zapis *czusz w Betanii* jest głosą do tekstu pierwszego. Obcowanie z tekstem RP nauczyło nas jednak ostrożności w ferowaniu wyroków. Zmiany w tekście źródłowym są przecież często bardzo świadome. Tak jest i tu. Autor RP w opisie wieczerzy w Betanii (podczas której Maria, siostra Łazarza [nie nastąpiło tu utożsamienie z Marią z Magdali], namaściła Jezusowi stopy) postępuje za *Ewangelią wg św. Jana*. U św. Jana zaś te wydarzenia miały miejsce na sześć dni przed Paschą. Wiemy skądinąd, że problem datowania wieczerzy w Betanii zajmował Ojców Kościoła (jest rozbieżność między synoptykami, którzy w tym miejscu wskazują „że po dwóch dniach jest Pascha”, a św. Janem, który podaje sześć dni). Comestor jeszcze inaczej lokalizuje tę wieczerzę w czasie, mówiąc o dziesięciu dniach. Autor RP jednak konsekwentnie dostosowuje źródła, z których korzysta, do przyjętej koncepcji. A kwestie czasu i miejsca interesują go szczególnie i bardzo ich pilnuje. Tę troskę widać także w uzupełnieniu: *czusz w Betanii*, które porządkuje kwestię miejsca – Jezus przyszedł do Jerozolimy (*k miastu gdzieś jest mian oferowan być na krzyżu*), a mieszkał w Betanii. Co zresztą wskazuje wcześniej mówiąc: *Tegodla miły Jesus szostego dnja przed Wieliką Nocą przyszedł do Betanijej, gdzie był Łazarz umarł, ktorego wkrzesił miły Jesus* (RP 442, 2–5).

2.4. Zmiana efektem łączenia źródeł

Zmiana pojedynczego elementu może być skutkiem decyzji o połączeniu źródeł. Pisarz tworzy swoiste mozaiki, czasem ustawia wydarze-

nia w logicznej kolejności (samodzielnie lub korzystając z rozwiązań św. Augustyna), czasem łączy teksty z najdrobniejszych fragmentów, na poziomie tkankowym.

Tak jest np. przy opisie uzdrowienia teściowej Szymona Piotra. Czytamy:

transliteracja: vzryacz ya myly Ies^{us} dotknął szye yey rzekącz
a nyemoc ta ysta nathychmyast yą opvsczyła y była vsdro-
vyona

transkrypcja: Uźrąc ją miły Jesus dotknął sie jej r[z]ęki[cz]
a niemoc ta ista natychmiast ją opuściła i była uzdrowiona (RP
288, 7–10).

Wersja ta jest dość dokładnym tłumaczeniem *Ewangelii wg św. Mateusza*. Wydawcy dostosowali transkrypcję do rozpoznanego źródła: *et tetigit manum eius et dimisit eam febris et surrexit et ministrabat eis* (Mt 8, 15), dzięki czemu uzyskują zdanie: *dotknął sie jej ręki*. Wiemy jednak, że Ewangelisci różnili się w sposobie opisu tego wydarzenia: wg św. Mateusza (i wg św. Marka) do uzdrowienia wystarczyło samo ujęcie za rękę, wg św. Łukasza konieczne było słowo – rozkaz: *et stans super illam imperavit febrī et dimisit illam* (Łk 4, 39). Staropolski autor znał najpewniej obie wersje i nie chciał rozstrzygać problemu – gest czy słowo – skoro mógł oddać w polszczyźnie jedno i drugie. Jeśli – zgodnie z rękopisem – pozostawimy w tekście obecne w nim *rzekąc* (*dotknął szye yey rzekącz*) i transkrybować będziemy tekst następująco: *Uźrąc ją miły Jesus dotknął sie jej rzekąc a niemoc ta ista natychmiast ją opuściła i była uzdrowiona*, to podobnie jak w wielu innych miejscach otrzymamy małą harmonię, których wiele na kartach RP.

Problem ten, oprócz źródłoznawców i teologów (kwestia staropolskich harmonii ewangelicznych do dziś nie została dogłębnie przebadana, podobnie jak sposób łączenia sprzecznych wersji Ewangelistów w polskojęzycznych tekstach), zainteresuje także edytorów (w niektórych miejscach świadomość źródeł sprawi, że pozorny błąd można także interpretować jak świadomą decyzję autora), jak i językoznawców. W omawianym miejscu mielibyśmy jedno z niewielu *rzekąc*, które nie wprowadzają innej wypowiedzi, a oznaczają po prostu mówienie. W zależności od przyjętej transkrypcji otrzymamy inny obiekt badań,

inne zdanie. Jest bowiem jeszcze jedna możliwość. Wacław Twardzik, wydawca i badacz RP, w takich miejscach wskazywałby, że w wygłosie zapisu *yey* kryje się spójnik (Twardzik 1997). Można zatem to zdanie transkrybować i spójnikowo: *dotknął sie jej i rzekąc*, czyli ‘dotknął jej i mówił’. Tę hipotezę także wzmocnią źródła – zauważmy, że i u św. Łukasza konstrukcja wprowadzona jest przez *et* (*et stans supra illam imperavit febri et dimisit illam*).

2.5. Zmiana świadectwem wątpliwości lub dystansu

Zdarza się, że uzupełnienie źródła jest efektem wątpliwości autora, świadomości tego, że przedstawia tylko jedną z wersji. Tak jest np. gdy pisarz RP, zmienił kolejność wydarzeń ewangelicznych za św. Augustynem (a za tym źródłem zmienił też przyimki w cytowanym i komentowanym zdaniu z *Ewangelii wg św. Jana*):

Ale czemu tu mieni wietnicę? Mogło tako być, iże Kaifasza z tego domu Annaszowego, w kotrem sie zeszli byli słuhać miłego Jesukrysta, prze niektórą potrzebiznę szedł był na wietnicę, to jest w dom Piłatow, snadź aby s nim mówił o śmierci Jesukrystowej, ktoregoż natychmiast chciał jemu podać. Albo takoz, iże snadź dom Kaifaszow był wieliki, iże mógł krola schować a też iże w tym istnym domu była wietnica, w ktorej krol siedział (RP 703, 24–704, 12).

Sed si ad Caipham, cur in preatorium? Quod nihil aliud vult intellegi, quam ubi praesens Pilatus habitabat. Aut igitur aliqua urgente causa de domo Annae, quo ad audiendum Iesum ambo convenerant, Caiphas perrexerat ad praetorium praesidis, et socero suo Iesum reliquerat audiendum: aut in domo Caiphae praetorium Pilatus acceperat, et tanta domus erat, ut seorsum habitantem dominum suum, seorsum iudicem ferret (Augustinus 114.1).

Pisarz RP, przejmując ten fragment, dodał czasownik *mieni* (*Ale czemu tu mieni wietnicę*). W ten sposób zaznaczył swój dystans, wskazał, że oparł się na czyjejs relacji. Nienazwanym w tekście podmiotem do

mieni może być po prostu Ewangelista. Może nim też być św. Augustyn. Możliwe zatem, że pisarz RP zauważywszy zmianę (błąd) wprowadzoną przez św. Augustyna, świadomie ją przejął, a następnie skomentował. Po raz kolejny mamy do czynienia z twórczym przekształceniem myśli, a nie dokładnym cytatem, takich bowiem w części pasyjnej RP jest niewiele.

3. Łączenie źródeł

I wreszcie pozostaje trzecie kwestia. Oprócz usuwania lub omijania niektórych elementów źródłowych i zmieniania fragmentów źródeł i zastępowania ich innymi, mamy niezwykle często do czynienia z łączeniem dwóch lub więcej różnych źródeł. Pojawia się wtedy problem spójności tekstu, pytania o wskaźniki zespolenia, czy o genezę poszczególnych elementów.

W wypadku łączenia źródeł problem jest jeszcze nieco inny. Trzeba mieć wiedzę o tym, że dane miejsce, które uzupełnia tekst łaciński, pochodzi z innego źródła. Nie zawsze jesteśmy w stanie wskazać tekst źródłowy, wciąż uzupełniane są bowiem spisy źródeł dla RP. Często jest tak, że dopiero pytania, które pojawiły się na gruncie innych dyscyplin, skłaniają do poszukiwań źródeł łacińskich dla fragmentów.

Problem łączenia źródeł powinien być uwzględniany w następujących sytuacjach.

3.1. Łączenie źródeł – problem genezy danego fragmentu

Nierzadko w RP spotykamy następujące konstrukcje:

Tedy w Wieliką Środę zebrałi sie wszyscy w dom starszego biskupa, jen słynał Kaifasz [...] i uczynili radę (508, 15–17.20); Stało sie, kiedy miły Jesus przybliżał sie ku Jerychu, k temu miastu, ślepy jeden, syn Tym[ot]eow, Bartymeusz na imię, siedział podle drogi żebrząc (RP 404, 8–12);

Gdyż o tem gadali, tedy dyjabeł wstąpił w Judasza, to jest w jego serce, jen słynał Skaryjot (RP 510, 5–7);

Kiedy to znowił miły Jesus, przystąpiwszy ku jemu Żyd lice-miernik na imię Szymon, który jest był trędowaty, i prosił jego, aby s nim obiedwał. (RP 319, 1–5);

A jako jest miły Jesus odtąd poszedł, uźrał człowieka siedzącego na mycie albo na cle, na imię Macieja, i rzekł jemu (RP 293, 19–22);

Stało sie, szóstego dnia potem miły Jesus pojał na stronę świętego Piotra a świętego Jakuba, a brata jego świętego Jana i wiodł je na stronę na górę wysoką na imię Tabor (RP 366, 2–7);

Tedy sie stało, kiedy jest to mowił miły Jesus, jedna niewiasta na imię Weronika (RP 300, 21–301, 1).

Językoznawcy, gdy napotykaą następujące struktury, piszą o dominacji treści nad formą, zastanawiają się nad genezą danych elementów, chcąc w nich upatrywać czy to glos, dopisków późniejszych kopistów, które zakłócają przejrzystość strukturalną niektórych konstrukcji, czy dopowiedzeń, które podobnie mogą zaburzać spójność tekstu. Zdzisława Krążyńska pisze o ich formie wywodzącej się z dopowiedzeń, z języka mówionego:

Częściej treść organizuje się, rozpoczynając od informacji ogólniejszej, która w dopowiedzeniu zostaje rozwinięta (od ogółu do szczegółu), rzadziej postępuje się odwrotnie, przechodząc od szczegółu do ogółu. Dopowiadanie jest w języku dobrze zdomowione, stanowi [...] jedną z podstawowych operacji cechujących język mówiony. [...] Dodawanie drugiego elementu, na ogół współfunkcyjnego i o podobnej treści, jest zjawiskiem – gdy mowa o rotach – wyraźnie nasilającym się w czasie, jakkolwiek jego geneza jest niewątpliwie archaiczna i wiąże się z tendencją do dwukrotnego mówienia o tym samym, lecz w innej formie (Krążyńska 2010: 3, 13).

Źródłoznawca zauważy co innego. Zauważy bowiem, że w każdym z powyższych przykładów kłopotliwa struktura ma inne pochodzenie:

A. Całość przejęta z jednego źródła, zacytowana dokładnie: *Tedy w Wieliką Środę zebrali sie wszyscy w dom starszego biskupa, jen slynął Kaifasz [...] i uczynili radę* (Mt 26, 3–4: *Tunc congregati*

sunt principes sacerdotum et seniores populi in atrium principis sacerdotum, qui dicebatur Caiphas, et consilium fecerunt).

- B. Dwa źródła łacińskie, równej wagi, połączone na zasadzie sklejenia, bez dodatkowych elementów: *Stalo sie, kiedy miły Jesus przybliżał sie ku Jerychu, k temu miastu, ślepy jeden, syn Tym[ot]eow, Bartymeusz na imię, siedział podle drogi żebrząc.* Całość narracji pochodzi z Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 18, 35: *Factum est autem, cum appropinquaret Iericho, caecus quidam sedebat secus viam mendicans*), uzupełnionej na zasadzie „sklejenia” o fragment z Ewangelii wg św. Marka (Mk 10, 46: *filius Timaei, Bartimaeus*).
- C. Dwa równorzędne źródła łacińskie, połączone przy pomocy dodatkowych elementów: *Gdyż o tem gadali, tedy dyjabeł wstąpił w Judasza, to jest w jego serce, jen sływał Skaryjot.* Tu mamy do czynienia z kontaminacją dwóch fragmentów ewangelicznych (Łk 22, 3: *Intravit autem satanas in Iudam, qui cognominabatur Iscariotes* i J 13, 2: *Diabolus iam misisset in corde ut traderet eum Iudas Simonis Scariotis*). Połączenie to jednak sprawia, że zaburzona zostaje spójność struktury zdaniowej, a informacja przejęta z czwartej Ewangelii (*in corde*) podana została w formie wyjaśnień (*to jest w jego serce*).
- D. Jedno źródło łacińskie – źródło treści, ale nie formy: *Kiedy to znowił miły Jesus, przystąpiwszy ku jemu Żyd licemiernik na imię Szymon, który jest był trędowaty, i prosił jego, aby s nim obiedwał.* Imię Szymona nie pojawia się tutaj, ale dopiero w dalszym fragmencie Ewangelii (Łk 7, 36: *Rogabat autem illum quidam de Pharisaeis, ut manducaret cum illo*). W tym miejscu może być uzupełnieniem odautorskim albo też dopiskiem późniejszego kopisty.
- E. Dwa równorzędne źródła łacińskie – ta sama treść, inna forma: *A jako jest miły Jesus odtąd poszedł, użrał człowieka siedzącego na mycie albo na cle, na imię Macieja, i rzekł jemu.* Fragment ten pochodzi z Ewangelii wg św. Mateusza (Mt 9, 9: *Et cum transiret inde Iesus, vidit hominem sedentem in telonio, Matthaeum nomine*). W Ewangelii wg św. Marka imię apostoła jest odmienione, wystąpiło w funkcji dopełnienia (Mk 2, 14: *Et cum praeteriret, vidit Levi Alphaei sedentem ad telonium*).
- F. Dwa źródła łacińskie, nierównorzędne (Ewangelia i tekst oparty na Ewangeliach, np. komentarz czy glosa): *Stalo sie, szostego dnia potem*

*miły Jezus pojął na stronę świętego Piotra a świętego Jakuba, a brata jego świętego Jana i wiodł je na stronę na górę wysoką na imię Tabor. Całość narracji prowadzona jest za Ewangelią wg św. Mateusza (Mt 17, 1: *Et post dies sex assumit Iesus Petrum et Iacobum et Ioannem fratrem eius et ducit illos in montem excelsum seorsum*), ale nazwa góry pochodzi z dzieła Comestora: *ad montem Thabor excelsum*.*

- G. Brak źródła łacińskiego dla kłopotliwego elementu: *Tedy sie stało, kiedy jest to mowił miły Jezus, jedna niewiasta na imię Weronika. Sama scena pochodzi z Ewangelii wg św. Łukasza (Łk 11, 27: *Factum est autem, cum haec diceret, extollens vocem quaedam mulier...*), brak tam jednak imienia kobiety. Dotychczas nie wskazano też innego źródła, za którym w tym miejscu mógł postępować autor RP. Przy rozważaniu genezy określonych elementów (w omawianych przykładach dopowiadania nazw własnych do określeń ogólnych *jakiś człowiek, jedna niewiasta* itp.) źródła mogą wskazać różną genezę pozornie identycznych sytuacji.*

3.2. Problem funkcji/znaczenia/pochodzenia niektórych wskaźników zespolenia

Gdy czytamy opis przesłuchania Jezusa przed Annaszem, uwagę językoznawcy zwróci spójnik *i*, użyty wielokrotnie w tym krótkim fragmencie: *Annasz wziąwszy miłego Jesukrysta i dał ji w ręce licemiernikom, pisarzom i mędrcom i także swym sługam i posłał ji związanego do Kaifasza, który był tego lata biskupem i sędzią w duchownym prawiech* (RP 702, 25–703, 6). Zdanie pojedyncze *i posłał ji związanego do Kaifasza* zostało niejako „dosunięte” do poprzednich zdań. Można się zastanawiać nad funkcją spójnika, czy ma funkcję stylistyczną – przez powtórzenie (*i dał, i posłał; pisarzom i mędrcom i także swym sługom; biskupem i sędzią*), czy każde z nich ma inną funkcję (*wziąwszy i dał* – stosunek łączny, *licemiernikom, pisarzom i mędrcom* – szereg, *licemiernikom, pisarzom i mędrcom i także swym sługam* – dosunięcie, *i posłał ji* – dosunięcie, *biskupem i sędzią* – szereg). W kontekście źródłowym zaś zauważymy tu prawie mechaniczne przejęcie cytatu wraz ze spójnikiem: *Et misit eum Annas ligatum ad Caipham pontificem* (J 18, 24).

Podobnie jest w kilku miejscach, gdy pozorne wyjaśnienia wprowadzane przez *to jest*, są wyjaśnieniami przejętymi już ze źródła, wraz z pełną konstrukcją utożsamiającą (*to jest w Kwietną Niedzielę – id est in Ramis Palmorum*).

3.3. Uzupełnienia wyłącznie treści na zasadzie sklejeń odrębnych struktur, bez powtarzania treści

Są takie miejsca w RP, gdzie problem łączenia źródeł nie następuje, zadnych pytań językoznawcom, struktury są czyste. Świadomość łączenia źródeł daje nam w tym wypadku wiedzę dotyczącą sposobu pracy z tekstami w polskim średniowieczu, wyborów treściowych/fabularnych, ewentualnie zasobów bibliotek lub wykształcenia pisarzy. Tak jest np. w wypadku opisu uzdrowienia niewidomego pod Jerychem. W RP cud ten występuje jeden raz w wybranej wersji św. Mateusza (u św. Mateusza dwukrotnie opisano ten cud, za każdym razem jest to dwóch ślepych – zob. Mt 9, 27–31 i 20, 29–34), drugi raz w wersji św. Łukasza wzbogaconej o szczegóły ze św. Marka:

A idąc imo ji poczęli ji karać, aby milczał, a on tem więcej wołał rzekąc: „Jesu, synu Dawidow, smiłuj sie nade mną!“. Stawszy miły <Jesus> kazał ji k sobie przywieść. A oni ji wezwali i rzekli <jemu>: „Milczy, wstań, wzowie cie”. A on poruciwszy swoje odzienie, <pochwaciwszy sie> i poszedł k niemu. A jako sie już przybliżał, spytał jego miły Jesus rzekąc: „Co chcesz, ac uczynię?” (RP 404, 8–405, 7).

Wydaje się jednak, że na tle innych, wypracowanych przez autora RP, strategii łączenia sprzecznych (sprzecznych fabularnie, nie teologicznie) relacji Ewangelistów, można założyć, że gromadzenie to jest przemyślane, celowe, założone.

3.4. Łączenie źródeł w obrębie zdania świadectwem wiedzy i świadomości

Oprócz włączania w tekst źródła głównego elementów obecnych w innym źródle, mamy też kompilację źródeł przeprowadzoną na poziomie „tkankowym”, najmniejszym, na poziomie pojedynczych słów i zwrotów. Pokazuje to ogromną kontrolę nad materiałem. Gdy np. u jednego z Ewangelistów znajduje się szczegół nieobecny u drugiego, autor łączy wersje. W opisie uzdrowienia paralytyka, choć generalnie podąża raczej za św. Mateuszem, za św. Markiem uzupełnia nazwę miasta (Kafarnaum) i liczbę niosących ludzi (czterech), a także informację o spuszczeniu na łożu i odkryciu dachu, a za św. Łukaszem uzupełnia zaś informację o wejściu na dach:

Tedy miły Jesus wstąpiw w łodzią przewiozł sie i przyszedł do swego miasta Kafarneum. A tu jemu ofierowan paralizem zabity, leżący na łożu, a nieśli ji k niemu czterzej. A gdyż tamo przyszli i nie mogli jego k niemu przyprawić przed tłuszczami, tako włazszy na dach i odbili deszczki i spuścili łoże <z> wirzechu, na ktoremże on leżał paralizem zarażony (RP 292, 14–23).

4. Zakończenie

Zamiast na pytanie „jak badać teksty staropolskie” przyjdzie odpowiedzieć na inne: „jak NIE badać tekstów staropolskich”? W pracy nad tekstami dawnymi nie da się uniknąć problemu źródeł. Pytanie o źródła, o stosunek tekstu polskiego do podstawy łacińskiej powinny zadawać nie tylko źródłoznawcy, ale też przedstawiciele innych dyscyplin. Przy czym równie ważne, jak to, z czego i w jaki sposób skorzystał staropolski pisarz, jest to, z czego nie skorzystał. Problem pominięć dotychczas był prawie nieobecny w mediewistycznych badaniach, a prowadzi m.in. w stronę refleksji nad postacią tekstu, zarówno tą pierwotną, jak i wtórną, tekstem wydanym – obiektem badań. Równie interesujące są pytania o przyczynę braku czy zmiany. Dobór i stosunek do źródeł może wynikać z decyzji teologicznych, fabularnych lub stylistycznych. Brak czy zmiana może też być efek-

tem dbałości staropolskiego pisarza o spójność tekstu, zarówno tę językową, jak i treściową.

Namysł nad źródłami zatem z jednej strony daje dodatkową wiedzę na temat sposobu tworzenia tekstu w średniowieczu, z drugiej – zmienia perspektywę współczesnych badaczy, pozwalając na stawianie nowych pytań i postrzeganie dobrze opisanych zjawisk w nowym świetle.

Literatura:

- Adamczyk M., 1980, *Biblijno-apokryficzne narracje w literaturze staropolskiej do końca XVI wieku*, Poznań.
- Augustinus, *In Ioannis Evangelium tractatus CXXIV*, [w:] *Patrologiae cursus completus. Series Latinae*, red. J.P. Migne, t. 35, Paryż 1864, kol. 1379–1799.
- Biblia łacińsko-polska, czyli Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. Podług tekstu łacińskiego Wulgaty, i przekładu polskiego x. Jakóba Wujka T.J. z komentarzem Menochiusza T.J. przelożonym na język polski*, Komorów 1997.
- Borowiec K., *W poszukiwaniu czeskiego kontekstu Rozmyślenia przemyskiego. Rozmyślanie przemyskie a Život Krista Pana. Rekonesans*, [złożone do druku].
- Brückner A., 1903, *Literatura religijna w Polsce średniowiecznej. Cz. 2: Pismo Święte i apokryfy*, Warszawa.
- Dobrzeńiecki T., 1969, *Łacińskie źródła „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze*, red. J. Lewański, t. 4, Wrocław, s. 196–521.
- Krażyńska Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3–4, s. 1–16.
- Mazurkiewicz R., 2004, *Nowo znalezione źródła łacińskie do tomu II*, [w:] RP, t. 3, s. 544–546.
- Mazurkiewicz R., 2007, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 198–201.
- Mika T., 2002, *Maryja, Jezus, Bóg w „Rozmyślanii przemyskim”. O nazywaniu osób*, Poznań.

- Rojszczak D., 2007, *Do spisu źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 276–284.
- Rojszczak-Robińska D., 2012, *Jak pisano „Rozmyślenie przemyskie”*, Poznań.
- Rozmyślenie przemyskie. Transliteracja, transkrypcja, podstawa łacińska, niemiecki przekład*, wyd. F. Keller, W. Twardzik, t. 1, Weiher – Freiburg i. Br. 1998; t. 2 Freiburg i. Br. 2000; t. 3 (indeksy) Freiburg i. Br. 2004.
- Twardzik W., 1997, *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*, Kraków.
- Vrtel-Wierczyński S., 1933, *Wstęp*, [w:] *Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Poznań.
- Život Krista Pána*, 2006, ze staročeských rukopisů připravil k vydání M. Stluka, Brno.

The Latin sources of *The Przemysl Meditation*. Questions, problems, perspectives

Summary

The article is devoted to the Latin sources of *The Przemysl Meditation*. It focuses on three types of Polish writer's action (omission, change, merge). The question about the sources, the attitude of the Polish text to the Latin base should be asked not only by the researches of the sources, but also representatives of other disciplines. Wherein as important as that which (and how) has the Old Polish writer benefited, is that which he did not benefit. The problem of omissions was previously almost absent in mediaeval studies. It leads among in the direction of reflection on the character of the text, both the primary and secondary, the published text – the object of studies. Equally interesting are the questions about the reason for the lack of or changes. Selection and value for the Latin sources can result from a theological, feature or stylistic decision. Lack of or the change may also be the result of an Old Polish writer's care about linguistic (or feature) coherence

of the text. Therefore the reflection on the Latin sources on the one hand gives additional knowledge on how the texts were created in the Middle Ages, on the other – change the perspective of contemporary researchers, allowing for asking new questions and new perception of well-described phenomena in a new light.

Składnia liczebników głównych w średniowiecznej polszczyźnie – ujęcie integrujące

Wraz ze Zdzisławą Krążyńską i Tomaszem Miką kilkakrotnie już mieliśmy okazję przedstawiać nasz projekt nowego spojrzenia na składnię średniowiecznej polszczyzny (Krążyńska, Mika, Słoboda 2011, 2012, 2013). W naszych publikacjach i na różnych forach prezentowaliśmy przyjęte przez nas założenia metodologiczne oraz nasz stosunek do dotychczasowych osiągnięć badawczych w zakresie składni najstarszej polszczyzny. W swoim artykule chciałabym opisać rozwój składni liczebników głównych z takiej perspektywy, która pozwoli jednocześnie usytuować te zmiany w ciągu tendencji i procesów, z których najważniejsze to strukturyzacja i kształtowanie części mowy. Charakterystyka semantyczno-składniowa liczebnika uwzględniająca tak różne perspektywy badawcze, jak ewolucjonizm, kognitywizm, psycholingwistyka, neurolingwistyka, antropologia czy historia pozwala uchwycić zarówno te tendencje, które wynikają z bardziej ogólnych uwarunkowań, jak i wyodrębnić spośród badanych zjawisk te specyficzne dla staropolszczyzny. Uwarunkowania te wstępnie przedstawiłam we wprowadzeniu do monografii poświęconej składni liczebników w średniowiecznej polszczyźnie (Słoboda 2012). Odwoływałam się do nich również w samej pracy, jednak nie stały się one podstawowym wyznacznikiem jej układu, który oparłam na podziale wyrażen liczbowych na określone tradycyjnie klasy liczebników.

Ujęcie, które prezentuję w swoim artykule, ma w związku z powyższymi założeniami charakter integrujący. Pozwala ono spojrzeć na zmiany składni określonej grupy leksemów z wielu perspektyw, a tym samym umożliwia pełniejszy ogląd zarówno stanów wyjściowych omawianych procesów, jak i przyczyn zachodzących przekształceń.

Analiza semantyczno-składniowa wyrażen liczbowych potwierdza tezę, iż „każdy język oglądany w jakimkolwiek momencie czasowym jest

tworem niejednorodnym. Funkcjonujące w nim struktury są niejednorodne typologicznie i chronologicznie, zrodziły się z odmiennych tendencji, kształtowały się w różnym czasie” (Krażyńska, Mika, Słoboda 2011: 30). Tendencją dawną, głęboko przedpiśmienną, jest kształtowanie się części mowy. Częścią mowy wyodrębniającą się najpóźniej są liczebniki. Tendencja do morfologicznego nacechowania określonych semantycznie klas wyrazów obejmuje przede wszystkim liczebniki główne i zbiorowe, a jej odzwierciedleniem są procesy redukcyjne i unifikacyjne zachodzące na płaszczyźnie semantycznej, morfologicznej i składniowej. W swoim artykule skupię się jedynie na liczebnikach głównych.

W średniowiecznej polszczyźnie proces kształtowania się kategorii liczebnika jako odrębnej części mowy dopiero się rozpoczyna. W tym okresie obserwować możemy ścieranie się dwóch tendencji, poświadczonych zarówno przez liczebniki główne, jak i zbiorowe. Pierwsza z nich – starsza – to tendencja do wyodrębniania poszczególnych znaczeń i funkcji za pomocą środków leksykalnych. Drugą – nowszą – jest dążenie do formalnego wyznaczenia w języku klas wyrazów o określonym znaczeniu i funkcji, co prowadzi do powstania nowego paradygmatu odmiany.

Wynikiem działania tendencji starszej było w indoeuropejszczyźnie powstanie szeregu wyrażen liczbowych, zróżnicowanych pod względem morfologicznym i znaczeniowym (Słoboda 2011). Stan taki kontynuowany był w prasłowiańszczyźnie (liczebniki główne odmieniały się bądź jak zaimki (1–2) i przymiotniki (3–4), bądź jak rzeczowniki (5–10)) i dopiero na gruncie poszczególnych języków słowiańskich zaczęły ulegać zmianie pod wpływem nowej tendencji gramatyzacyjnej (Basaj 1974: 27). Zróżnicowanie morfologiczno-syntaktyczne liczebników głównych w średniowiecznej polszczyźnie rozpatrywać należy jako cechę mającą swoją genezę we wczesnym i zakorzenionym w oralności holistycznym sposobie postrzegania rzeczywistości. Wynika ono z uwarunkowań o charakterze biologicznym i widoczne jest nie tylko w językach słowiańskich (Hurford 2001). Podział na liczebniki niższe (1–4) i wyższe (od 5 wzwyż) związany jest z ograniczeniami pamięci krótkotrwałej, która pozwala w jednym momencie objąć percepcją nie więcej niż 4 elementy (Cowan 2000)¹. Dzięki właści-

¹ Georg Ifrah nazywa tę zdolność „percepcją bezpośrednią liczby” lub prościej „poczuciem numerycznym” (Ifrah 1990: 14), a zespół kierowany przez Stanisława Dehaene’a zdolność do szybkiego określania liczebności zbioru jednocześnie

wościom pamięci krótkotrwałej różnice ilościowe w przedziale 1–4 są zauważalne bez konieczności liczenia, mogą więc stanowić wyróżnik danego zbioru (Szczegot 2001). Według Jamesa Hurforda znaczenia liczebników wskazujących na najniższe liczby mogły być postrzegane i przedstawiane podobnie jak znaczenia podstawowych przymiotników, np. *czzerwony, gorący, okrągły* itp., czyli jako dostrzegalne właściwości obiektu lub grupy obiektów (Hurford 2001: 69). Najniższe liczebniki można zatem uznać za określenia percepcyjnie uchwytnych cech opisywanych przedmiotów (por. Rutkowski 2003: 223).

Podobnych ustaleń dostarczają badania nad rozwojem języka u dzieci². Susan Carey dowiodła, że już niemowlęta wykazują dwa sposoby postrzegania liczonych obiektów. W wypadku 4 lub mniej elementów dochodzi do ich indywidualizacji, natomiast w wypadku większej liczby obiektów dochodzi do konwersji dyskretnych wartości (konkretnych liczb) w konstrukcje analogiczne³. Carey używa w odniesieniu do liczonych obiektów pojęcia *object file*, które obejmuje zintegrowany obraz obiektu wizualnego i właściwości tego obiektu (rozmiar, kształt, kolor, itd.), w tym liczbę (w przedziale 1–4) (Carey 2004).

Niewątpliwie dziedzictwem myślenia holistycznego, opartego na tak rozumianej integracji, jest kategoria dualności. Liczba podwójna stanowiąca pomost między pojedynczością i mnogością odzwierciedlała sposób kategoryzacji czy też kwantyfikacji naturalnych zjawisk występujących w parach związanych ze sobą bądź przeciwstawnych. Dualność obejmuje różne jednostki języka i w średniowieczu jest jesz-

prezentowanych obiektów (tylko wówczas, gdy jest ich 4 lub mniej, ale nie więcej) określa jako „subitizing”. Brak precyzji wzrasta proporcjonalnie do liczby prezentowanych elementów (Dehaene 1997, Dehaene, Dehaene-Lambertz, Cohen 1998; Dehaene i in. 1999; Colvin, Funnell, Gazzaniga 2005).

² W naszych założeniach przedstawiliśmy rolę badań nad ontogenezą języka w badaniach historycznoskładniowych.

³ Carey opisuje następujący eksperyment z udziałem 10- i 14-miesięcznych niemowląt. Dzieciom prezentowano różne przedmioty i wkładano je do pudełka, z którego następnie miały je wyjąć, ale ich nie widziały. W przypadku 3 przedmiotów, zarówno gdy wkładano je po kolei, jak i gdy umieszczano za jednym razem wszystkie w pudełku, dzieci wykazywały, że spodziewają się tam dokładnie trzech przedmiotów. Jeżeli wkładano 4 przedmioty i pozwalano wyciągnąć dwa albo jeden z nich, nie osiągały dobrych wyników. Kiedy zbiór przekraczał lub liczył 4 elementy, nie funkcjonował już limit pamięci krótkotrwałej (Carey 2004: 62).

cze bardzo silna. Połączenia w liczbie podwójnej dominują zarówno w zakresie łączliwości liczebnika *dwa* z kwantyfikowanym rzeczownikiem, jak i czasownikowym orzeczeniem. Przewaga ta jest widoczna szczególnie w składni liczebnika *oba/obadwa*, w znaczeniu którego istotny jest komponent semantyczny wskazujący na ograniczoność i zespoloność zbioru. Semantyka tego liczebnika⁴ determinuje jego właściwości składniowe, które w porównaniu z liczebnikiem *dwa* są znacznie ograniczone. Liczebniki *oba/obadwa* nie mogą one wchodzić w związku z liczebnikami porządkowymi (por. *drugie siedm lat v. *drugie oba lata*) ani tworzyć grup liczebnikowych z innymi liczebnikami głównymi (**dwadzieścia i oba*). Ponadto nie mogą być podstawą dla liczebników złożonych typu *dwanaście, dwadzieścia*. Liczebniki *oba/obadwa* nie występują w zdaniach ogólnych egzystencjalnych. Cechą pozajęzykową (tekstową) jest brak reprezentacji w formie cyfry, która uważana jest za cechę desygnacyjną klasy liczebników (Zieniukowa 1993: 34). Zdecydowana dominacja form dualnych wynikać może z silnego oddziaływania owego komponentu semantycznego liczebnika *oba*, który wyraźnie ogranicza liczbę elementów zbioru do dwóch, a tym samym nie pozwala na budowanie opozycji *singularność – pluralność*⁵.

Postrzeżenie holistyczne miało charakter konkretny i dopiero pod wpływem takich czynników, jak pismo, uległo uabstrakcyjnieniu; ode-rwało się od pierwotnej semantyki i podlegać zaczęło regułom strukturalnym. Przejście od słuchowej analizy tekstu do jego przetwarzania przestrzennego, wzrokowego, było niewątpliwie pierwszym etapem procesów wyrównujących i redukujących, w pierwszej kolejności na poziomie składniowym, w drugiej w obrębie kategorii morfologicznych.

Zmiany składniowe, jakie zachodzą pod wpływem pisma, wynikają z jednej strony z faktu, że czytanie i pisanie angażuje w większym stopniu obszary mózgowie lewej półkuli, odpowiedzialnej za myślenie analityczne (Springer, Deutsch 2004: 180–181), z drugiej – że procesy te wiążą się z przetwarzaniem wzrokowym, przestrzennym, co powodu-

⁴ Poza wskazywaniem liczby liczebnik *oba/obadwa* informuje o zespoloności i całości kwantyfikowanego zbioru (Zieniukowa 1993: 34).

⁵ Dopiero w 2. poł. XV w. zaczyna pojawiać się przy liczebniku *oba* orzeczenie w liczbie mnogiej.

je, że inaczej niż w mowie postrzegane są relacje między składnikami wypowiedzi (Dehaene 2010: 122–169)⁶.

Ten aspekt poznania ilustruje rozróżnienie między syntaktycznym a semantycznym komponentem języka – składnia zawiera abstrakcyjne reguły szeregowania słów w wypowiedziach gramatycznych natomiast semantyka obejmuje znaczenia słów w postaci ich atrybutów pojęciowych. Język mówiony opiera się przede wszystkim na komponencie semantycznym; łączenie ze sobą słów w zdania polega w pierwszej kolejności na odniesieniu do rzeczywistości i przedstawieniu relacji między obiektami czy zjawiskami w rzeczywistości pozajęzykowej. Stąd w konstrukcjach z liczebnikami spotkać możemy wariantywne formy składni w obrębie związków grupy nominalnej z orzeczeniem – z jednej strony mamy składnię podporządkowaną formie, z drugiej – składnię *ad sensum*, podporządkowaną treści.

Pluralne znaczenie grupy z liczebnikiem powodowało, że orzeczenie w zdaniu mogło przyjąć formę liczby mnogiej, podobnie jak przy rzeczownikach o znaczeniu zbiorowym⁷, np.: *a pięć jich mówią tym razem* (KL 699); *siedm kapłanow w siedm trąb wstrąbili* (BZ Ios⁸ 6, 8); *dziesięć żon piec będą w jednym piecu chleby* (BZ Lev 26, 26).

Z tego typu składnią mamy do czynienia również w konstrukcjach z liczebnikami złożonymi, np.: *ale gdy miną pięćnaście lat* (Sul

⁶ W wypadku liczebników zróżnicowane pod tym względem określanie liczby funkcjonuje w oparciu o trzy rodzaje kodów reprezentacji: 1) abstrakcyjny kod analogiczny, który służy tworzeniu reprezentacji pojęciowej pomocnej przy porównywaniu ilości i określaniu przybliżonej wartości liczbowej zbiorów; 2) kod wizualny – aktywowany przy interpretacji form liczbowych, takich jak cyfry arabskie; 3) kod werbalny służący operacjom na słowach oznaczających liczby, przeprowadzaniu działań matematycznych przyswajanych w drodze nauki i udziału pamięci długoterminowej, takich jak np. mnożenie. Co więcej, każdy z tych kodów opiera się na oddzielnej podstawie neuronowej (Dehaene 1997). Dwa pierwsze sposoby kodowania informacji o liczebności związane są z obszarami kory ciemieniowej, natomiast przy kodzie werbalnym uaktywnia się lewy zakręt kątowy (obszar położony na styku trzech płatów – ciemieniowego, potylicznego i skroniowego) odpowiedzialny także za werbalną pamięć roboczą. Operowanie na słowach oznaczających liczby, w tym na liczebnikach, powoduje oczywiście również aktywację obszarów typowych dla przetwarzania mowy, takich jak chociażby obszar Broki.

⁷ Przykłady takich konstrukcji znajdujemy już w najstarszych tekstach starosłowiańskich (Siuciak 2008: 177–178).

⁸ Skrótty tytułów ksiąg biblijnych podaje za *Słownikiem staropolskim*.

87); *Nalezionyli będą w pośrodk tego miasta Sodomy pięćdziesiąt sprawiedliwych* (BZ Gen 18, 26). Są to jednak konstrukcje rzadsze, przy czym wahania w wyborze właściwego typu składni pojawiają się w obrębie jednego tekstu: *a kako wiele tych pieniędzy, cso jich u nas ósmnaście jidą za szyroki grosz czeski* (OrtOssol 70ra); *bo u nas jest moneta, co jich jidzie ósmnaście za praski grosz, tychli to pieniędzy czyli jinych lepszych mamy wziąć za takie to świadziecstwo* (OrtOssol 76ra).

Wahania między semantyką a formą wpływają również na składnię samej grupy nominalnej i elementów z nią związanych. Użycie zaimków anaforycznych oraz wyrażen atrybutywnych w liczbie mnogiej świadczy o kształtowaniu się syntaktycznej całości, jaką jest skupienie liczebnikowo-rzeczownikowe. Jego istotną cechą semantyczną jest pluralność, sprzeczna z formalną liczbą pojedynczą liczebnika. Należy zatem przyjąć, że w początkowym okresie zmiana wiązała się z poczuciem semantycznej pluralności, a dopiero później z przeświadczeniem o dominującej roli rzeczownika.

Wpływ relacji semantycznej na formę wyrażen anaforycznych widzimy w zdaniach względnych i współrzędnych następujących po zdaniu ze skupieniem liczebnikowo-rzeczownikowym, np.: *Jako dla niezaplacenia tej_(sg) sześci grzywien, cso mi jich_(pl) pan Piotr nie zapłacił, szkodzenem drugą sześć grzywien* (P 1283); *O którą_(sg) dziewięć kop Szczepan na Bronisza żałował, tych_(pl) on jego oćcu nie był winowat* (Warsz 617).

W tekstach średniowiecznych widzimy również grupy, w których rzeczownik wciąż jest zależny od liczebnika a wyrażenia atrybutywne po części już nie – pod względem przypadku są zgodne z liczebnikiem, ale pod względem liczby z rzeczownikiem, np.: *jako mogę sąd w mojih_(loc pl) piaci_(loc sg) smysłow_(gen pl) sędzić* (OrtMac 12r); *ani ty_(acc pl) sześć_(acc sg) kmiot_(gen pl) wysadzona z je wolwarku* (K 865); *napelnili ony_(acc pl) sześć_(acc sg) sedow_(gen pl), aże opływały* (Rozm 208).

Konstrukcje te pojawiają się, gdy zaimek odnosi się do całego wyrażenia oznaczającego zamknięty zbiór elementów wskazany w poprzedzającym kontekście lub istniejący jako taki w świadomości mówiących. W grupach tych nie ma formalnej zgody zaimka ani z liczebnikiem, ani z rzeczownikiem; zaimki występują w przypadkach wymaganych przez kontekst składniowy (czasownik bądź przyimek),

natomiast kwantyfikowany rzeczownik podporządkowuje się formalnie liczebnikowi.

Zmiany w składni grup liczebnikowych są wynikiem oddziaływania nowych tendencji, związanych z pojawieniem się pisma i uabstrakcyjnieniem języka. Podstawowa odmienność mowy i piśmienności związana jest z typem modalności i struktur mózgowych odpowiedzialnych za przetwarzanie zakodowanych odmiennie informacji. Mowa jako prymarny sposób komunikowania, obejmujący nie tylko sygnały dźwiękowe, ale także elementy dodatkowe – intonację, akcent, gesty, mimikę, ma charakter holistyczny i angażuje obszary korowe znajdujące się zarówno w lewej, jak i prawej półkuli. Mózg piśmienny wykorzystuje do posługiwania się językiem głównie lewą półkulę⁹. Ponadto musi angażować w czytanie obszary kory wzrokowej, interpretacja tekstu pisanego wymaga zatem od odbiorcy skojarzenia ze sobą dwóch elementów należących do różnych typów modalności (wzrokowej i słuchowej)¹⁰.

Pismo, narzucając nową interpretację faktów językowych, spowodowało szereg procesów, których przejawy obserwujemy już w najdawniejszej polszczyźnie. Są to: odmienna strukturyzacja wypowiedzi oparta na analizie przestrzennej; uabstrakcyjnienie elementów językowych; dążność do włączania wszystkich składników w relacje składniowe; wykształcanie formalnych wskaźników zespolenia w zdaniach złożonych (podrzędno-nadrzędnie i nadrzędno-podrzędnie); odejście od naśladowania w języku przebiegu zjawisk w rzeczywistości pozajęzykowej; kształtowanie się tzw. mowy zależnej; kumulowanie treści w obrębie zdania pojedynczego/składowego (nominalizacje); mnożenie liczby stosunkowo niezbyt rozbudowanych zdań składowych w obrębie zdania złożonego (Krażyńska, Mika, Słoboda 2011: 35–38).

⁹ Dla umiejętności czytania i pisania zasadnicze znaczenie ma zakręt kątowy lewej półkuli. Jego uszkodzenie prowadzi do większości zaburzeń towarzyszących afazjom (Springer, Deutsch 2004: 180–181).

¹⁰ Nie jest to mechanizm prosty, ale – jak pokazują badania nad uczeniem się czytania przez dzieci – proces kilkuetapowy (por. Chall 1983). Jego początkiem jest transfer międzymodalny – aby zrozumieć tekst, konieczne jest przetransponowanie kodu pisanego na kod dźwiękowy. Dopiero odczytanie tekstu na głos (usłyszenie go) pozwala na jego interpretację. Po jakimś czasie dochodzi jednak do integracji międzymysłowej i możliwe staje się ciche czytanie.

Nowe medium wpływa zatem na nasilenie się nowych tendencji¹¹. Są to: narastająca tendencja do analitycznego ujmowania rzeczywistości pozajęzykowej (członkowanie treści) oraz stopniowe wyłanianie się planu formalnego, który w coraz szerszym zakresie organizuje poszczególne obszary składni (Krażyńska, Mika, Słoboda 2012: 130).

W wypadku polszczyzny istotne jest również, że wchodząc w obręb kultury piśmiennej, weszła ona także w obszar kultury łacińskiej. Piśmiennictwo łacińskie stało się, ze względu na wypracowany już model języka i jego edukacji, wzorem dla piśmiennictwa rodzimego. Wpływ na polszczyznę miała także czeszczyzna, być może też język niemiecki. Oddziaływanie pisma na zmiany w polszczyźnie średniowiecznej rozpatrywać należy zatem również w kontekście wiedzy o dwu- i wielojęzyczności. Odniesienie do wzoru obcego, w takiej czy innej formie, występuje w większości tekstów średniowiecznych (Krażyńska, Mika, Słoboda 2011: 39). Niewątpliwie największe oddziaływanie miała łacina. Jako podstawowy język dokumentów pisanych przez pierwsze stulecia istnienia polskiej państwowości była dla ludzi, którzy opanowali trudną sztukę pisania i czytania, niewątpliwie łatwiejszym językiem do stosowania w piśmie niż polszczyzna. Różnice w systemach gramatycznych obu języków powodować mogły, że łaciński system liczebnikowy z ujednoliconą składnią zgody i brakiem liczby podwójnej mógł, jako prostszy, w dużym stopniu wpłynąć na procesy redukcyjne i wyrównawcze w morfologii i składni polskich kwantyfikatorów¹².

W składni grup nominalnych z liczebnikiem obserwujemy, wynikające ze wskazanych uwarunkowań, kształtowanie się nowych relacji w obrębie grupy nominalnej oraz nowego typu orzeczenia. Nowy sposób strukturyzacji tekstu wymuszony przez proces upiśmiennienia oraz wzorowanie się na gotowych schematach składniowych z łacińskich tekstów powodowały zmiany w zakresie postrzegania liczby zarówno jako kategorii semantycznej, jak i gramatycznej, co w konsekwencji doprowadziło do wykształcenia się nowej części mowy.

¹¹ Zjawiska archaiczne cofają się, ale nie znikają.

¹² Mechanizm ten działał również w drugą stronę – pod wpływem polszczyzny w łacińskich tekstach polskiego piśmiennictwa średniowiecznego występują częste przykłady liczebników głównych połączonych z genetiwem rzeczownika liczonego (Weysenhoff-Brożkova 1991: 80).

Strukturyzacja wiąże się przede wszystkim z przejściem od konstrukcji opartych na składni *ad sensum* do składni opartej na relacjach formalnych. Występowanie składni *ad sensum* (dotyczy to także relacji z orzeczeniem) mogło powodować, że w znaczeniu liczebników typu *pięć* zacierał się element jednostkowości, formalnie obecny w ich rzeczownikowym paradygmacie. W związku z tym zaczyna się upowszechniać w relacji z rzeczownikiem w przypadkach zależnych charakterystyczna dla liczebników *dwa – cztery* składnia zgody.

Nieodmienność w języku łacińskim liczebników od 5 wzwyż i nadrzędna rola rzeczownika w grupie nominalnej mogły spowodować, że w polszczyźnie rzeczownik w związku z liczebnikiem był odczuwany jako element nadrzędny. Świadectwem tej zmiany są grupy nominalne, w których liczebnik główny oznaczający liczby od 5 wzwyż zachowuje jeszcze formę rzeczownikową, ale kwantyfikowany rzeczownik uniezależnia się od niego składniowo, przyjmując formę przypadkową wymaganą przez rządzący zdaniem czasownik, przy czym zaimki i wyrażenia atrybutywne, do tej pory podporządkowane formalnie liczebnikowi, zaczynają stopniowo dostosowywać swą postać do kwantyfikowanego rzeczownika, np.: *w tych pięci grzywnach* (P 406); *w mych pięci zmysłech* (Naw 56r); *w tych istych sześci niedzielach* (Sul 99); *onym siedmi mężom* (BZ Tob 7, 11).

Utrwalenie określonych schematów składniowych z liczebnikami wyższego rzędu powoduje występowanie składni rządu w grupach z liczebnikami 2–4, np.: *po trzech dniow* (EwZam 4v); *we dwu lat* (Rozm 99); *O dwu krzywych świadkow* (Rozm 716).

Należy także uwzględnić rolę języka łacińskiego w pojawianiu się związku zgody, szczególnie w odniesieniu do tekstów urzędowych. Narzędnikowe formy rzeczownika lub substancywizowanego przymiotnika zaczęły pojawiać się w tekstach tłumaczonych i dwujęzycznych (np. rotach sądowych) pod wpływem wyrazistej końcówki narzędnika w łacinie oraz ze względu na nadrzędną rolę rzeczownika w grupach z nieodmiennymi liczebnikami o wartości 4–10, por.: *iż pan Abraham Dzbąski nie wziął kmiotowica Jana gwałtem cum XX nobilibus tam bonis sicut est solus st cum decem inferioribus de famuli manibus domini Johannis Tuchorski, ale przyszedł do niego po tem* (KS 1276); *Jako Jan łowił na tej toni gwałtem, cso pani na to listy ma metsecundus si<cut> solus et cum quator podlejszymi* (PY 284).

Tendencja do ujednoczenia składni pojawiła się również w wyniku procesów syntetyzacji i leksykalizacji złożonych formacji. Leksykalizacja zestawień prowadziła do zatarcia dotychczasowej motywacji różnego sposobu łączenia się liczebników oznaczających wartości 11–14 i 15–19 z rzeczownikami. Liczebniki *jedenaście* – *dziewiętnaście* upodobniły się do siebie pod względem morfologicznym, co prowadziło do ujednoczenia relacji, w jakie liczebniki te wchodziły z określonym rzeczownikiem oraz czasownikiem.

Syntetyzacja liczebników złożonych spowodowała, że zdarza się, iż przy formach złożonych, których pierwszym członem jest liczebnik odmiany zaimkowej lub przymiotnikowej, przydawki przyjmują postać liczby pojedynczej. Być może liczebniki te odczuwano już jako całość i traktowano jako formy rzeczownikowe o semantyce zbiorowej, a zatem mające podobną charakterystykę formalną jak liczebniki o wartości 5–10 (por. Klemensiewicz 1930: 111): *jako te_(acc f sg) trzydzieści barci moją oćciec kupił u Bartodzieja* (KS 499); *czynsz jej dawał ot te_(gen f sg) dwudziestu grzywien* (KS 576); *iz jim na každý rok zapłacono te_(acc f sg) dwadzieścia grzywien* (OrtMac 15v).

Pojawienie się w polszczyźnie orzeczenia w liczbie pojedynczej rodzaju nijakiego tłumaczy się kilkoma czynnikami. Jednym z nich był niewątpliwie proces neutralizacji kategorii liczby i rodzaju liczebników od 5 wzwyż, który mógł doprowadzić do neutralizacji tych kategorii również w obrębie kongruentnego czasownika (Suprun 1969: 173–192). Z procesem tym wiąże się zmiana w zakresie relacji składniowych w obrębie grupy liczebnikowo-rzeczownikowej. Przeniesienie funkcji członu konstytutywnego grupy z liczebnika na rzeczownik, przy jego formalnej podrzędności, spowodowało, że czasownik występujący przy takim nietypowym podmiocie zaczął przyjmować postać neutralną rodzaju nijakiego (Klemensiewicz 1930: 116). Warto podkreślić, że orzeczenie w rodzaju nijakim częściej występuje w związkach z grupami liczebnikowymi, w którym często mamy do czynienia z różnorodnością kategoriałną nie tylko pod względem liczby, ale także rodzaju.

Orzeczenie w liczbie pojedynczej rodzaju nijakiego pojawia się przede wszystkim w dwóch tekstach: *Biblii Królowej Zofii* i *Rozmyślanii przemyskim*. W BZ najpewniej nastąpiło odwzorowanie składni występującej w czeskiej podstawie tłumaczenia. Gdy porównamy polski tekst ze staroczeskimi tłumaczeniami, zauważymy niemal literalną od-

powiedniość wskazanych fragmentów: *I było Hezelowych sześć synow tymi jimiony: Ezrychan, Bochrū, Izmael, Sana, Abadyja, Anan* (BZ I Par 8, 38) || *Y było gełt hezelouych šełt sinuow tiemito gmeny* (BZUrb); *Tako udział s obu stronu po węglech, aby ośm było pospołu desk a miały podstawkow śrzebrnych sześćnaście* (BZ Ex 26, 30) || *aby VIII było spolu dełk a mieli podstawkow [trzebrnych XVI* (BZUrb).

Przykłady z *Rozmyślenia przemyskiego* są potwierdzeniem dokonującej się zmiany w składni grup liczebnikowych w związkach z orzeczeniem. Ze względu na to, że tekst ten jest XVI-wieczną kopią wcześniejszego apokryfu (Wydra 1998), możliwe, że nakładają się w nim konstrukcje odwzorowywane przez pisarza oraz typowe dla języka z początku XVI stulecia. Jak zauważa Alina Kępińska, rywalizacja przebiega między orzeczeniem singularnym rodzaju nijakiego i pluralnym (Kępińska 2004: 224). Czasownik w liczbie pojedynczej może pojawić się w tym samym lub sąsiadującym zdaniu, co czasownik w liczbie mnogiej, np.: *A wszako dziesięć ich jest oczyszczonych; a dziewięć gdzie są oczyszczonych?* (Rozm 400); *Ale pięć s nich było szalonych a pięć mądrych. Tedy pięć mądrych nabrały oleju w swoje lampy, ale pięć szalonych wziąwszy lampy nie wzięły oleju z sobą* (Rozm 487).

Istotną zmianą, która wpłynęła znacząco na procesy unifikacyjne w obrębie wyrażań liczbowych, był zanik liczby podwójnej (Siuciak 2008: 200). Wahania w składni grup nominalnych z liczebnikiem *dwa* i *oba* dotyczą – podobnie jak w wypadku pozostałych liczebników – relacji zachodzących między liczebnikiem, rzeczownikiem i jego określeniami oraz związków grupy nominalnej z orzeczeniem¹³. Odnotować zatem możemy grupy, w których określenia referencyjne i atrybutywne mają już formę liczby mnogiej, natomiast kwantyfikowany rzeczownik wciąż ma liczbę podwójną, np.: *ty dwie ranie* (P 1041), *o ty dwie kopie* (GN 271), *ty dwa konia* (P 1106), *ty dwie siekirze* (KS 1018), *drugie dwa bracieńca* (Rozm 213); *dwu kubku srebrnu pozłoconych* (P 1381), *o poślednich dwu świadku* (Rozm 719), *na dwu koniu strzelczych* (SSStp 1: 229), *gotowych dwu kopu* (SSStp 1: 226), *dwie nodze białe* (SSStp 1: 226), *dwu krołu amorrejskich* (BZ Deut 3,8); *anim jej zadał dwu ranu*

¹³ Wraz z zanikiem liczby podwójnej leksemy *oba/obadwa* zbliżyły się pod względem semantycznym do liczebnika głównego *dwa*, a wspólna charakterystyka fleksyjna sprzyjała łączeniu ich w jedną klasę.

otworzonych (Warsz 3023, sim. 3090); *anim mu zadal dwu ranu krwawych* (Warsz 3070).

Jest to dowodem, że w grupach z liczebnikiem *dwa* dochodzi do semantycznego utożsamienia dualności z pluralnością, a rozróżnienie między tymi wartościami kategorii liczby zaczyna mieć charakter formalny¹⁴.

Dominacja form liczby podwójnej czasownika przy grupach imiennych z liczebnikiem *dwa* trwa do końca XV w. Sporadycznie można odnotować konstrukcje, w których orzeczenie występuje w liczbie mnogiej, a cała grupa imienna zachowuje jeszcze liczbę podwójną, np.: {*A*} *tedy więc ona dwa bracieńca sąc oni byli na swe oblicze przed świętym Janem padli* (Kgn 182v); *Dwa towarzysza albo żaki uczona przy dworze, darował jeden drugiego z dobrej wolej i z <u>mysła [zawiązał sie] i zawiązali sie tako* (OrtMac 25r); *Dwie rodzone siostrze jednego ojca i jednej macierze przyszły przed nas* (OrtMac 21r; sim. OrtOssol 44ra)¹⁵; *Acz dwie dziedzinie znow obapol jednej rzeki posadzą się, tedy[by] każda strona swoj brzeg ma rzędzić* (Dział 4r).

Ich obecność przemawia za tym, że w odniesieniu do obiektów dualność była kategorią semantyczną i gramatyczną silnie jeszcze osadzoną w średniowiecznej polszczyźnie. Postępująca gramatyzacja powoduje, że wyrazy zaczynają funkcjonować w tekście nie jako reprezentacje znaczeń zintegrowanych ze sobą, ale jako leksemy niezależne semantycznie i powiązane ze sobą jedynie relacjami składniowymi.

Opisane zmiany w zakresie semantyki i składni liczebników głównych wspomagane były przez czynniki zewnętrzne. Zapis cyframi rzymskimi, szczególnie w odniesieniu do liczb o wartości wyższej niż

¹⁴ Warto w tym miejscu zwrócić uwagę na to, że w obrębie jednego tekstu mogły się pojawiać konstrukcje w pełni uzgodnione co do kategorii liczby, jak i rozchwiane w tym zakresie, np.: *Koń strzelczy, rowny, nazad ma biele_(pl) dwie nogi_(pl)* (SStp 1: 228) || *Walaszek myszaty, dwie nodze_(du) białe_(pl)* (SStp 1: 226). Podobną sytuację spotykamy w rotach sądowych kościańskich, por.: *Jako mi Olbracht memu parobku dał dwie ranie_(du) krwawy_(pl) na mem orędziu* (KS 825) || *Jako ty dwie rany_(pl) krwawe_(pl), cs<o>m je woźnym okazał, ty mi Maćko dał* (KS 908). Formy liczby mnogiej i podwójnej mogły pojawić się nawet w obrębie jednego zdania: *anim jej zadal dwu ranu otworzonych_(pl) a dwu sinu_(du)* (Warsz 3023).

¹⁵ Por. *Dwie rodzeni<e> siostrze jednego ojca i jednej macierze przyszle* (OrtOssol 14b) – formy liczby podwójnej znajdujemy we wstępnej części oryli, gdzie zapowiadane są jedynie treści rozwinięte w części dalszej.

10, odpowiadał strukturalnie budowie polskiego liczebnika. Kłopoty sprawiało jednak połączenie cyfry z rzeczownikiem w odpowiedniej formie gramatycznej ze względu na silne oddziaływanie składni łacińskiej, w której liczebnik był formalnie członem podrzędnym. Stąd pojawiały się konstrukcje typu: *Jako Zawisza nie zapłacił za mię XXII grzywien w Żydy* (PY 26); *Jako cso pacholek zajął konie XXVI, to zajął na mem* (K 879); *abych mu po zjednaniu wzięła XXIII grzywien* (K 990). Wpływ zapisu cyfrowego spowodował, że szyk elementów grupy liczebnikowej stabilizuje się i podporządkowuje systemowi arytmetycznemu.

Charakterystyka semantyczno-składniowa wyrażen liczbowych w staropolszczyźnie z perspektywy diachronicznej, uwzględniająca wieloaspektowość spojrzenia na ich rozwój daje obraz kształtującej się i zmieniającej pod wpływem określonych tendencji części mowy. Procesy morfologiczno-składniowe są przejawem zarówno tendencji starszych: tendencji analitycznej, która wyodrębnia liczbę z całości jaką był kwantyfikowany obiekt oraz tendencji odrywającej, która prowadzi do uabstrakcyjnienia liczby. Obie tendencje związane są ze zmianą, jaka zaszła w umysłowości człowieka. Tendencja strukturyzująca i formalizująca przejawia się w procesie wykształcania formalnych wykładników nowej kategorii i przynależnych jej właściwości składniowych. Te tendencje pojawiają się między innymi pod wpływem oddziaływania nowego środka przekazu, czyli pisma. Wahania w składni średniowiecznych liczebników są odbiciem ścierania się tendencji starszych z nowszymi.

Źródła:

Błaż: *Żywot św. Błażeja*, [w:] *Korpus tekstów staropolskich IJP PAN*, <http://www.ijp-pan.krakow.pl/publikacje-elektroniczne/korpus-tekstow-staropolskich> [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].

BPŚ: *Biblioteka zabytków polskiego piśmiennictwa średniowiecznego. Edycja elektroniczna*, red. W. Twardzik i in., Kraków 2006 – w obrębie tej publikacji skróty:

- BZ: *Biblia królowej Zofii* (transkrypcja).
- BZK: *Biblia królowej Zofii* (komentarz).

- BZTl: *Biblia królowej Zofii* (transliteracja).
 - Dział: *Kodeks Działyńskich*.
 - EwZam: *Ewangeliarz Zamojskich*.
 - Fl: *Psalterz Floriański*.
 - KazPras: *Kazanie praskie*.
 - Kgn: *Kazania gnieźnieńskie*.
 - Kśw: *Kazania świętokrzyskie*.
 - OrtMac: *Ortyłe z rękopisu Biblioteki Baworowskich tzw. Maciejowskiego*.
 - OrtOssol: *Ortyłe z rękopisu Biblioteki Ossolińskich*.
 - Puł: *Psalterz Puławski*.
 - Sul: *Kodeks Suleda*.
- BT: *Biblia Tysiąclecia. Pismo Święte Starego i Nowego Testamentu. W przekładzie z języków oryginalnych*, Poznań 2000.
- BWuj: *Biblia w przekładzie księdza Jakuba Wujka z 1599 r.*, transkrypcja typu „B” oryginalnego tekstu z XVI w. i wstępy ks. J. Frankowski, wyd. 5, Warszawa 2000.
- BZUrb: *Biblia królowej Zofii (Szarospatacka) wraz ze staroczeskim przekładem biblii*, red. S. Urbańczyk, V. Kyas, Wrocław 1965–1971.
- GN: *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. 5, *Roty gnieźnieńskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1981.
- KL: *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. 4, *Roty kaliskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1974.
- KN: *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. 5, *Roty konińskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk 1981.
- KS: *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. 3, *Roty kościańskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków 1967.
- Naw: *Książeczka do nabożeństwa Jadwigi księżniczki polskiej, tzw. Książeczka Nawojki*, [w:] *Korpus tekstów staropolskich IJP PAN*, <http://www.ijp-pan.krakow.pl/publikacje-elektroniczne/korpus-tekstow-staropolskich> [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].
- P: *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. 1, *Roty poznańskie*, Poznań – Wrocław 1959.
- PY: *Wielkopolskie rotę sądowe XIV–XV wieku*, zebrali i opracowali H. Kowalewicz, W. Kuraszkiewicz, t. 2, *Roty pyzdrowskie*, Warszawa – Poznań – Wrocław 1960.

- Rozm: *Rozmyślanie przemyskie*, wyd. F. Keller W. Twardzik, t. 1 i 2, Weiher – Freiburg i. Br. 1998–2000.
- Warsz: Kuraszkiwicz W., Wolff A., *Zapiski i roty polskie XV–XVI wieku z ksiąg sądowych Ziemi Warszawskiej*, Kraków 1950.
- V: *Biblia Sacra: iuxta vulgata versionem. Tomus I, Genesis-Psalmi*, Stuttgart 1975.

Literatura:

- Basaj M., 1974, *Morfologia i składnia liczebnika w języku czeskim do końca XVI wieku*, Wrocław.
- Carey S., 1998, *Knowledge of Number: Its Evolution and Ontogeny*, „Science”, nr 282, s. 641–642.
- Carey S., 2004, *Bootstrapping and the origin of concepts*, „Daedalus”, nr 133 (1), s. 59–68.
- Chall J., 1983, *Stages of Reading Development*, Nowy Jork.
- Colvin M., Funnell M., Gazzaniga M., 2005, *Numerical processing in the two hemispheres: Studies of a split-brain patient*, „Brain and Cognition”, nr 57, s. 43–52.
- Cowan N., 2000, *The magical number 4 in short-term memory: A reconsideration of mental storage capacity*, „Behavioral and Brain Sciences”, nr 24, s. 87–185.
- Dehaene S., 1997, *The number sense*, Nowy Jork.
- Dehaene S., 2010, *Reading in the Brain. The New Science of How We Read*, Nowy Jork.
- Dehaene S., Cohen L., 1997, *Cerebral pathways for calculation: double dissociation between rote verbal and quantitative knowledge of arithmetic*, „Cortex”, nr 33, 219–250.
- Dehaene S., Dehaene-Lambertz G., Cohen L., 1998, *Abstract representations of numbers in the animal and human brain*, „Trends in Neurosciences”, nr 21 (8), s. 355–361.
- Dehaene S., Spelke E., Pined P., Stanescu R., Tsivkin S., 1999, *Sources of Mathematical Thinking: Behavioral and Brain-Imaging Evidence*, „Science”, nr 284, s. 970–974.
- Gruszczyński W., Saloni Z., 1978, *Składnia grup liczebnikowych we współczesnym języku polskim*, [w:] *Studia gramatyczne II*, red. R. Laskowski, Z. Topolińska, Wrocław, s. 17–42.
- Hurford J.R., 1990, *Language and Numbers. The Emergence of Cognitive System*, Oxford – Nowy Jork.

- Hurford, J.R., 2001, „*Languages treat 1-4 specially*”, *commentary on Stanislas Dehaene's precis of his book The Number Sense*, „Mind and Language”, nr 16 (1), s. 69–75.
- Ifrah G., 1990, *Dzieje liczby, czyli historia wielkiego wynalazku*, Wrocław.
- Kepińska A., 2004, *Mianownikowe konstrukcje składniowe z liczebnikiem w „Rozmyślanii przemyskim”*, „Prace Filologiczne”, nr 49, s. 207–236.
- Klemensiewicz Z., 1930, *Liczebnik główny w polszczyźnie literackiej. Historia formy i składni*, Warszawa.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2011, *Składnia staropolska – problemy i perspektywy badawcze*, [w:] *Badania historycznojęzykowe. Stan, metodologia, perspektywy. Materiały konferencji naukowej Kraków 21–22 września 2010 r.*, red. B. Dunaj, M. Rak, Kraków, s. 29–42.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2012: *Jak pisać o składni staropolskiej?*, „Poznańskie Spotkania Językoznawcze”, nr 23, s. 121–133.
- Krażyńska Z., Mika T., Słoboda A., 2013, „*Mówienie o sobie*” jako problem historycznojęzykowy, [w:] *Cum reverentia, gratia, amicitia... Księga jubileuszowa dedykowana Profesorowi Bogdanowi Walczakowi*, red. J. Migdał, A. Piotrowska-Wojaczyk, Poznań, s. 125–136.
- Kuraszkiewicz W., 1986, *Staropolskie „dziewiętność” ‘dziewięćdziesiąt’*, [w:] idem, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa – Poznań, s. 507–509.
- Lévy-Bruhl L., 1992, *Czynności umysłowe w społeczeństwach pierwotnych*, Warszawa.
- Rutkowski P., 2003, *Neuropsychologiczne uwarunkowania składni liczebników głównych*, „Scripta Neophilologica Posnaniensia”, t. V, Poznań, s. 209–233.
- Siuciak M., 2008, *Kształtowanie się kategorii gramatycznej liczebnika w języku polskim*, Katowice.
- Słoboda A., 2005, *Składnia grupy imiennej w staropolszczyźnie*, Poznań.
- Słoboda A., 2011, *Pozajęzykowe uwarunkowania średniowiecznej morfologii i składni liczebników głównych*, „LingVaria”, nr 2, s. 91–102.
- Słoboda A., 2012, *Liczebnik w grupie nominalnej średniowiecznej polszczyzny. Semantyka i składnia*, Poznań.
- Springer S.P., Deutsch G., 2004, *Lewy mózg, prawy mózg z perspektywy neurobiologii poznawczej*, Warszawa.
- Suprun A.E., 1969, *Славянские числительные. Становление числительных как особой части речи*, Mińsk.
- Szczegot K., 2001, *Dlaczego liczebniki niższe nie są elementami funkcjonalnymi?*, [w:] *Szkice humanistyczne II*, red. S. Ostrowska, P. Rutkowski, Warszawa, s. 201–211.

- Weysenhoff-Brożkowska K., 1991, *Wpływ polszczyzny na łacinę średniowieczną w Polsce*, Kraków.
- Wydra W., 1998, *Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu*, [w:] *Rozmyślanie przemyskie*, wyd. F. Keller, W. Twardzik, t. 1. Weiher – Freiburg i. Br., s. XXXVIII–LV.
- Zbróg P., 2010, *Budowa i składnia podmiotu szeregowego w polszczyźnie do 1939 roku*, Kielce.
- Zieniukowa J., 1993, *Wyrazy kwantyfikujące oba, oboje i pokrewne w systemie gramatycznym i leksykalnym języków północnosłowiańskich*, „Lětopis. Zeitschrift für sorbische Sprache, Geschichte und Kultur. Časopis za rěč, stawizny a kulturu Łužiskich Serbow”, z.1, s. 31–36.

The syntax of medieval cardinals: an integrating approach

Summary

The theme of the article are changes in the syntax of numerals that had place in the oldest age of Polish language history. The approach presented in this article is of integrating character. It allows to look at the syntax changes of specific group of lexemes from many perspectives, and thus allows a more complete overview of both the output states such processes as well as the causes of the transformations. In the Middle Ages we can observe the clash of two tendencies. First one and older is a tendency to extract the individual meanings and functions by lexical means. Second one – newer – is tendency to formal designation of classes of words in the language of a certain importance and function, leading to a new paradigm of inflexion. These changes are associated with the transition from a holistic perception of reality (biologically conditioned) to the abstract and analytical understanding of the numbers that develops under the influence of the new medium of writing.

Słowiański morfem **-ak-* w formacjach odzaimkowych i odprzymiotnikowych¹

We współczesnych językach słowiańskich istnieje dość duża grupa słów zakończonych na *-(')ak*, powstałych jeszcze na gruncie ogólnosłowiańskim. Większość z nich traktuje się zazwyczaj jako formacje słowotwórcze również w ujęciach synchronicznych na gruncie słowotwórstwa współczesnego (por. np. Grzegorzczkova, Puzynina 1979: 155–163), są to m.in. p. *žebraк*, *чзерпак*, r. *стояк*, *кругляк*, *своаяк*, *синяк*, s./ch. *prǫsĭjāk* itd. *Słownik prasłowiański* na temat wywodzącego się z ie. **-ā-ko-* sufiksu **-akъ-/*-jakъ-* pisze następująco:

Występuje on w 3 zasadniczych funkcjach:

- a) substancywizuje przymiotniki, zaimki, liczebniki: *bujakъ* ‘coś niepohamowanego, gwałtownego, istota silna, niepohamowana’ < *bujь* ‘potężny, silny, bujny’; *novakъ* ‘ktoś nowy, nowicjusz’ : *novъ* ‘nowy’; *junakъ* ‘młodzieniec, junak’ : *junъ* ‘młody’; *sira'kъ* ‘sierota’ < *sirъ* ‘samotny, osierocony’; *svojakъ* : *svakъ* ‘szwagier, swojak’ < *svoję* ‘swój’; *edinakъ* ‘samotnik, jedynak’ < *edinъ* ‘jeden’;
- b) w formacjach odrzeczownikowych tworzy nazwy osób związanych z przedmiotem wyrażonym przez podstawowy rzeczownik, np. *rodakъ* : *rod'akъ* ‘członek rodu’ < *rodъ* ‘ród, szczerp’; *rybakъ* (płn.) ‘łowiący ryby’ < *ryba*;
- c) tworzy dewerbalne nomina agentis i instrumenti: *ědakъ* (płn.) ‘żarłok; gardziel’ < *ědati* ‘jadać’; *ležakъ* ‘lubiący leżeć, leń; przedmiot do leżenia’ < *ležati* ‘leżeć’; *pros'akъ* ‘żebrak’ < *prositi* ‘prosić’; *chodakъ* ‘dużo i chętnie chodzący’ < *chodati*, *choditi* ‘chodzić’ (SP, 1: 89–90).

¹ Tekst jest rozszerzoną i nieco zmienioną wersją dwóch fragmentów rozdziału *Hierarchiczne uporządkowanie języka w perspektywie badań etymologicznych* mojej książki pt. *Etymologizowanie i etymologia. Od semantyki ontologicznej do rekonstrukcji znaczenia* (por. Sobotka 2015).

Z tego zestawienia wynika m.in. to, że autorzy *Słownika prasłowiańskiego* traktują interesujący nas sufiks jako polifunkcyjny, a zmienność funkcji w tym ujęciu ma być uzależniona od cech klasyfikacyjnych, a być może i kategoryalnych podstawy słotwórczej. Celem niniejszego rozpoznania jest próba analizy wyrażenia słowiańskich utworzonych za pomocą morfemu **-ak-* poprzez dodanie go do podstaw przymiotnikowych, zaimkowych i liczebnikowych. Wszystkie te trzy klasy, o czym będzie jeszcze mowa niżej, stanowią dość homogeniczną grupę, do której, oprócz wskazanych wyżej w przytoczonym fragmencie SP słów, można zaliczyć również: **vbsakъ*, **edbnakъ*, **jakъ*, **kakъ*, **s'akъ*, **takъ*, **ovakъ* i in. Te ostatnie wymienione wyrażenia, choć niewątpliwie utworzone od zaimków, nie uległy w językach słowiańskich substancywizacji bądź substancywizacja – jak w wypadku wyrazu *jedynak* i jemu pokrewnych w językach słowiańskich – wiązała się z pewnymi dodatkowymi przekształceniami fonologicznymi. Albo więc tworzą one osobną, umieszczoną poza zaproponowanym przez SP podziałem, grupę derywacyjną, albo uogólnienie, o którym wspomina *Słownik prasłowiański* w punkcie a), jest zjawiskiem odnoszącym się tylko do niektórych (zapewne najbardziej wyrazistych lub wyjątkowych) formacji odprzymiotnikowych, odzaimkowych, odliczebnikowych z **-ak-*, którego pierwotna funkcja była związana z czymś innym niż z substancywizowaniem, będącym tylko „ubocznym” efektem tego typu derywacyjnego.

Opis znaczenia sufiksu **-ak-*, będącego m.in. częścią analizowanych tu historycznych formacji, wymaga uważnego oglądu materiału słowiańskiego i porównawczego oraz oddzielenia struktur z tym przyrostkiem odziedziczonych z epoki wczesnoprasłowiańskiej od struktur powstałych na gruncie późnoprasłowiańskim (por. m.in. Doroszewski 1928; Wojtyła-Świerzowska 1974), co oczywiście zawsze może być narażone na błąd interpretacyjny. Josef Holub i František Kopečný (Holub, Kopečný 1952: 450) sugerują istnienie dwóch homonimicznych morfemów, których kontynuantami w języku czeskim byłyby sufiksy: rzeczownikowy *-ák* i przymiotnikowy *-aký*. Ten drugi morfem jest jednak pierwotnie konstrukcją dwumorfemową, złożoną z sufiksu **-ak-* i morfemu odzaimkowego **-ĭb-*; Zenon Klemensiewicz, Tadeusz Lehr-Splawiński i Stanisław Urbańczyk (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1965: 198, 202, 209, 211, 218, 223, 224, 236) zdają się

podzielać ten pogląd, a na temat *-ak(i)*, odpowiednika czeskiego *-aky*, piszą, że był to formant, który posiadał funkcję wyrażania „właściwości, która zależnie od pnia ma odcień wskazujący, pytający, uogólniający”². U podłoża obu rozwiązań, bardzo zresztą do siebie zbliżonych, leży – jak się zdaje – przekonanie, że sufix **-ak-* musiał mieć inne znaczenie w połączeniu z różnymi podstawami², a ponadto – co ma znacznie poważniejsze konsekwencje dla czynionych tu obserwacji i o czym jeszcze będzie mowa niżej – że wyrażenia typu *jednak*, *owak*, *wszak* są pochodne od zaimków przymiotnikowych *jednaki*, *owaki*, *wszaki*, itd.³. Kształt ten odnajdujemy w rzeczownikach odczasownikowych, odprzymiotnikowych, odrzeczownikowych, a także w wyrażeniach, których podstawą były dawne zaimki, przymiotniki, liczebniki. Wśród wyrażzeń rzeczownikowych z formantem *-(')ak-* – wiele z nich odnotowuje Maria Wojtyła-Świerzowska (Wojtyła-Świerzowska 1974: 66–70, 74) – przeważają agentywne formacje odczasownikowe (por. ukr. *хробák*, cz. *zabiják*, śl. *jedák*, p. *pijak*, r. *маяк*, scs. *просинакъ* lub *прошакъ*). Są one jednak najprawdopodobniej późniejsze niż formacje tworzone od wyrażzeń nominalnych (np. ukr. *чуряк*, ch. *rōđāk*, r. *четвертак*, *моряк*, możliwe także, że p. *ślimak*⁴ i ros. formacja *дырак*), z których pewne mogą być wczesnoprasłowiańskie bądź mogą należeć jeszcze do dziedzictwa indoeuropejskiego (np. pol. *junak*, por. pie. **ǰeu-* ‘młody’, *swojak*, pie. **suo-* ‘swój’, być może *ptak* ← psł. **pъtakъ*, por. lit. *pūtė* ‘kura; lekkomyślna dziewczyna, organ płciowy kobiety’, choć słowo to

² Maria Wojtyła-Świerzowska pisze, że wielofunkcyjność słowiańskich sufixów z podstawowym elementem *-k-* jest konsekwencją ich możliwości łączenia się z różnymi podstawami derywacyjnymi, zarówno werbalnymi, jak i nominalnymi (Wojtyła-Świerzowska 1974: 63).

³ W związku z tymi ujęciami rodzą się co najmniej dwa komplementarne ze sobą pytania: (1) czy sufix *-ak* np. w czeskiej historycznej formacji *junák* jest innym morfemem niż *-ak* w czeskim przysłówku lub partykule *jednak!jednák?*; oraz (2) czy historyczny sufix *-ak* w czeskich słowach typu *jednak*, *však* itd. pochodzi od sufixu *-ak(y)*? Według Kopečnego et al. (Kopečný et al. 1980: 247–252, 733–736) wymienione wyżej partykuły wyewoluowały z form nijakich na **-o:* **jednako*, **vъchako*, a ich późniejsze postaci mają być wynikiem apokopy wygłosowej samogłoski (por. też Sławski 1952–1956: 547, Machek 1968: 703, Gebauer 1970, 1: 614). Wydaje się jednak, że istnieją przynajmniej trzy argumenty, które pozwalają na polemikę z tym ujęciem, o czym niżej.

⁴ Podstawę dla tej formacji mógł stanowić psł. **slim-* ‘śluz, muł, szlam’, zapożyczony być może z języków germańskich, por. stnord. *slím* czy śrdniem. *slîm*.

i pokrewne mu mają ciemną etymologię, zob. też Fraenkel 1962: 554; Smoczyński 2007: 493). Wydaje się zatem, że sufiks **-ak-* istotnie był wielofunkcyjny, lecz linia podziału obu równokształtnych jednostek nie przebiegała między rzeczownikami a zaimkami lub przysłówkami czy spójnikami, jak sądzili Holub i Kopečný, lecz między formacjami dewerbalnymi a denominalnymi – te pierwsze zresztą, jak uważają m.in. Tytus Benni et al. (Benni et al. 1923: 219) czy Jan Łoś (Łoś 1925: 63), skoro były tworzone od czasowników z tematami na *-a*, były formacjami z pierwotnym sufiksem **-kь*⁵. Formacje denominalne, wśród których znajdują się nazwy nosicieli cech (pol. *junak*, *prostak*, cz. *chudák*, *chytrák*), nazwy nazywające przedmiot/osobę od miejsca pochodzenia (*Polak*, *Pražák*, *Bósnják*, cz. *lesák*, *dvořák*), nazwy ekspresywne lub istot młodych (*chłopak*, *kurak*, *cielak*, cz. *darebák*), nazwy znamionujące typu *maliniak* i in., por. też *křížák*, *domak*, *zemljak*, *медяк*⁶, nie tworzą jednorodnej grupy derywacyjno-formalnej. Wydaje się, choć zapewne możliwe są tu pewne podobieństwa będące wynikiem jakiegoś rodzaju atrakcji, że innego typu konstrukcjami są niektóre wyrażenia odrzeczownikowe, a innego odprzymiotnikowe, odliczebnikowe i odzaimkowe. W wypadku pewnych formacji odrzeczownikowych formant jest wykładnikiem dającego się dość łatwo zrekonstruować znaczenia, które być może jest pochodne od znaczenia formantu w strukturach odprzymiotnikowych. Inaczej rzecz się przedstawia w grupie rzeczowników odprzymiotnikowych, np. z psł. **jунь* ‘młody’ powstała forma **jунакь*, która pierwotnie musiała prawdopodobnie znaczyć nie tyle ‘(ten) młody’, ile po prostu ‘młody’⁷. W derywacji **jунь* → **jунакь*

⁵ Marcin Maciołek objaśnia tę derywację następująco: „Wpierw był to zatem nie przyrostek **-akь*, lecz **-kь*, który dodawany do tematów samogłoskowych w poczuciu osób mówiących rozszerzył się o tę tematyczną samogłoskę na mocy absorpcji morfologicznej, dając wtórną, perintegracyjną postać **-ak(ь)*, którą łączono już z różnymi innymi tematami czasownikowymi, nie tylko zakończonymi na *-ac*, ale też na *-ic* oraz *-ec*” (Maciołek 2012: 16).

⁶ Etymologia tego wyrazu jest bardzo zagadkowa; możliwe, że wyrażenia utworzone od psł. **mědbь* łączą jakieś związki z germańskim **smīþu-* ‘kował’ – skojarzenie tego słowa ze znaczeniem ‘nóż’, o czym pisze m.in. Andrzej Bańkowski (Bańkowski 2000: 175), jest bardzo problematyczne, nieprzekonujący od strony formalnej jest także postulowany przez Juliusa Pokornego (Pokorny 1959: 968) związek z gr. *σμίλη* ‘nóż, scyzoryk, dłuto rzeźbiarskie’ (por. także Beekes, van Beek 2010: 1368; Kroonen 2013: 460).

⁷ Innego zdania jest m.in. Mariola Jakubowicz, która – omawiając psł. wyrażenie **jунь* – pisze: „Przy przymiotnikach brak znaczeń innowacyjnych. Cechy konota-

nie doszukiwałbym się transpozycji (przymiotnik → rzeczownik). Wydaje się bowiem, że już **junъ* mógł pełnić funkcję rzeczownikową (analogicznych przykładów, wskazujących, że derywacja na **-akъ* nie polegała na przechodzeniu z jednej klasy do innej, dostarczą zaimki **vbsb* – **vbsakъ*), a niewykluczone także, że **junakъ* mógł być nie tylko rzeczownikiem, lecz również przymiotnikiem – scs. юнакъ był przede wszystkim odpowiednikiem gr. przymiotników νεός ‘młody’ i νεαρός ‘ts.’, choć był także używany jako ekwiwalent gr. νεανίσκος ‘młodzieniec’ (por. ЭССЯ, 8: 193–194)⁸. Jeżeli mam rację, to formant **-akъ* w analizowanej grupie wyrażenń musiał być wykładnikiem innej funkcji niż funkcja syntaktyczno-strukturalna (substancywizacja). Wydaje się, że pierwotne znaczenie analizowanego sufiksu w formacjach deadiektywnych nie wiązało się z takimi wartościami, jak: ‘nazwa nosiciela cechy’, ‘nazwa znamionująca’, ‘nazwa odmiejskowa’ itp., lecz że miało ono znacznie ogólniejszy zakres. Sądzę, że w wielu z nich przyrostek **-ak-* jest wykładnikiem deiktyzacji – wskazywania istnienia poszczególnych obiektów (wyznaczonych bądź niewyznaczonych) wśród ogółu obiektów należących do jednego zbioru, por. stp. *dziwy* → *dziwak* (np. *Petrus est mirabilis vlg. dzyvak*, Sstp)⁹. Innymi słowy, jego znaczenie miałoby charakter wyszczególniający i byłoby

cyjne związane z młodością: ‘silny’ i ‘odważny’ można odnaleźć w różnych językach słowiańskich w znaczeniach derywatów, które można sprowadzić do formy **junakъ* ‘śmiałek, bohater’ i ‘siłacz, moczarnia’ (Jakubowicz 2010: 212). Sądzę, że innowacje, o których pisze Jakubowicz, są późne; być może specjalizacja znaczeniowa tego rzeczownika towarzyszyła substancywizacji pierwotnego przymiotnika **junakъ* oraz przymiotników pochodnych od wyrażenia **moldъ*, konkurujących w językach słowiańskich z przymiotnikami wywodzącymi się z **junъ*. Nabywanie znaczeń dodatkowych przez wyrazy tego typu wiązało się najprawdopodobniej z pewną potencją znaczeniową zakodowaną w tych strukturach, o czym jeszcze będzie mowa niżej.

⁸ O pierwotnie przymiotnikowym charakterze tego słowa nie tyle świadczą jego greckie przymiotnikowe odpowiedniki (νεός, νεαρός), te bowiem mogły być również w języku greckim używane w funkcji rzeczowników, lecz istnienie kontrastu między юнакъ ‘νεός’ a юнакъ ‘νεανίσκος’.

⁹ O deiktycznym wymiarze sufiksu *-ak-* może m.in. świadczyć to, że wyrażenia z tym morfemem zazwyczaj miały referencję jednostkową, np. stp. *jedynak/jedzinak* to ‘jedyne dziecko’ (Izaak, Jezus), a *czwartak/ćwiartak* to wyraz specjalnie utworzony na oznaczenie tetrarchy. Dla porównania, w języku starobiałoruskim *единакъ* to ‘pustelnik’, a także ‘jedyne dziecko ojca (*bački*)’. Podobnie charakter deiktyczny mają stp. wyrazy *swak* (od *swój*), *prostak* (od *prosty*), *którak* (od *który*) – słowo to, tak jak *pak* ‘zaś to...’, *opak*, *inak*, *innak*, zachowało w stp. status zaimkowy, por. *Rozzy*,

powiązane z funkcją określającą czy *quasi*-określającą. Do tej samej grupy, co wyrażenia deadiektywne, trzeba chyba także włączyć zaimki typu **edinakъ*, **s'akъ*, **svojakъ*, **takъ*, **ovakъ*, a także zaimek **vsakъ* oraz formacje tworzone od liczebników, jak np. stp. *trzeciak*, *czwartak* ‘tetrarcha’.

Przyjęcie jednego typu motywacji (deiktyzacja lub determinantyżacja grupy imiennej) zarówno dla wyrazów tworzonych od podstaw przymiotnikowych, jak i zaimkowych oraz liczebnikowych, nie tylko nie stoi w sprzeczności z historycznym rozwojem tych nominalnych części mowy (te trzy klasy wykazywały dość duże podobieństwa na poziomie ich fleksji, poza tym niektóre liczebniki wykształciły się z zaimków bądź przymiotników), lecz również może częściowo tłumaczyć pewną łatwość przechodzenia pierwotnych przymiotników, zaimków i liczebników z tym morfemem do klasy rzeczowników (*jedynak*, *prostak*, *pustak*, *modrak*, *trojak*), choć oczywiście wymaga wprowadzenia dodatkowych objaśnień, tłumaczących ich szczególną predylekcję do przechodzenia do innych klas, np. przysłówków (*nijak*, *na opak* z pie. **apo-* ‘od’), partykuł (*nijejako*) lub *quasi*-spójników (*jak*, *jednak*, *wszak*) – z oczywistych względów interesujący nas sufix nie był elementem warunkującym tego typu zmiany kategoriale. Przyjrzyjmy się pod tym względem przykładom staro-cerkiewno-słowiańskim, pochodzącym z kodeksów *Mariańskiego*, *Assemaniego* i *Sawy*, w których występują paralelne zaimki *vsъ* ‘cały/wszystek’ i pochodny od niego *vsakъ* ‘każdy’:

(1) и его же всъ миръ не можетъ придѣтъ. (I 14:17:1)
‘i jego więc cały świat nie może przyjąć’.

(2) и призвавъ всъ народъ глѣдѣше имъ. (Mc 7:14)
‘i przywoławszy cały lud, powiedział im’.

vs

(3) како не изнеможеѣтъ отъ бѣ всакъ глѣ. (Lc 1:37)
‘ponieważ nie będzie niemożliwe od Boga każde słowo’
(bo u Boga nic nie będzie niemożliwe).

(4) тако въ сѣбѣ събираѣи въ себѣ ѿ а не въ бѣ богатѣѣи. (Lc 12:21)
‘tak każdy zbierający do siebie, a nie w Boga bogacący [się]’.

panno, kohanecz, ohledawa kned wynecz, gyesscze-li ge czal. A ktorak mozye czal byczy?

Wybór przykładów z tekstów ewangelicznych jest nieprzypadkowy. Dzięki temu bowiem możliwe jest zestawienie użyć słowiańskich z odpowiadającymi im użyciami greckimi. Zaimkowi *всѣ* ze zdania (1) w oryginale odpowiada rodzajnik określony δ , a zaimkowi ze zadania (2) – w zależności od redakcji – albo rodzajnik określony, albo zaimek $\pi\alpha\varsigma$ ‘cały, wszystek’. Na poziomie ekwiwalencji zaimek *всакъ/всѣкъ* niczym się nie różnił od zaimka *всѣ* – w zdaniu (3) jest on bowiem odpowiednikiem greckiego zaimka $\pi\alpha\varsigma$, a w zdaniu (4) – rodzajnika określonego. Wyrażenie *всѣ* w tekstach staro-cerkiewno-słowiańskich¹⁰ najczęściej pełniło funkcję determinantu grupy nominalnej jako jej człon kwantyfikatywny zarówno w prepozycji, jak i postpozycji, np. *всѣ дългѣ* ‘cały dług’, *всѣ народѣ* ‘cały lud’, *всѣ мирѣ* ‘cały świat’, *всѣ градѣ* ‘całe miasto’, *всѣ ѣзыкѣ* ‘każdy język’, *сѣнеть всѣ* ‘cała rada’, *сѣдѣ всѣ* ‘cały sąd’. Mogło ono również – zapewne właśnie dzięki zmiennemu szykowi – występować w pozycji predykatywnej, por. *вѣ грѣсѣхъ ты родилъ сѣ еси всѣ* ‘w grzechach urodziłeś się cały/wszystek’, *бѣ же хитонъ нешвеннѣ ѿ сѣ врѣху ѿистѣканъ всѣ* ‘tunika zaś nie była szyta, ona od góry [była] utkana cała / w całości’. Te dwa ostatnie przykłady warto skontrastować z takimi, w których *всѣ* pojawia się wprawdzie przy orzeczeniu imiennym, ale pełni w nim funkcję polegającą na wprowadzeniu informacji kwantyfikatywnej, jak np. w wyrażeniu: *ѿимъ вену не трѣбуеть тѣкъмо ногѣ умыти естъ бо всѣ чистѣ* ‘wykapany nie potrzebuje [cały się obmyć] – tylko nogi [ma] umyć, bo jest cały czysty’. Wyrażenie **всакъ* miało – jak się zdaje – charakter głównie kwantyfikatywny, por. *всакъ глаголѣ* ‘każde słowo’, *всакъ страхѣ* ‘każdy strach’, *всѣкъ демонѣ* ‘każdy demon’, *всѣкъ гадѣ* ‘każdy gad’, *всѣкъ годѣ* ‘każdy rok’, *всѣкъ чловѣкъ* ‘każdy człowiek’. W identycznej funkcji pojawiał się zaimek *всѣкъ* w tekstach cerkiewnosłowiańskich redakcji bułgarskiej, por. *хлѣбъ нашъ насѣштъны дан намъ на всѣкъ день* ‘chleb nasz powszedni dany nam na każdy dzień’, *на всѣкъ же праздникѣ отъпуштааше имъ едного съвѣзънѣ* ‘na każde święto odpuszczał [tj. uwalniał] im jednego z więźniów’. W piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim odnajdujemy jednak i inne przykłady użycia tego zaimka, choć są one rzadkie i nie-

¹⁰ Analizie zostały poddane nie tylko wspomniane wyżej kodeksy, lecz również *Kodeks Zografski*, *Supraski*, *Psalterz Synajski*, *Modlitewnik Synajski*, żywoty Konstantyna, Metodego, *Mszal kijowski* oraz *Fragmenty praskie*.

wykluczone, że związane z jakimiś obcymi wpływami. W tłumaczeniu *Ewangelii wg św. Jana* w redakcji ruskiej czytamy:

- (5) *всакъ иже оубиетъ взи мьнитъ сѧ слоужьбѧ приносини боу.*
(I 16:2) (za: Копыленко 1961: 181)
'każdy, który zabije was, (po)myśli sobie, [że] przysługę przynosi Bogu'.
por. *πᾶς ὁ ἀποκτείνας ὑμᾶς δόξει λατρεῖαν προσφέρειν τῷ θεῷ.*

Różnica między oboma zaimkami, przynajmniej na gruncie cerkiewnosłowiańskim redakcji południowosłowiańskich, polegała zatem na tym, że podczas gdy *vsъ* używany był w różnych układach składniowych (determinujących i predykatywnych), to dystrybucja *vsakъ* była ograniczona do funkcji określania nadrzędnika, przy czym w użyciach kwantytatywnych członem określanym w obu wypadkach bywa zarówno obiekt ożywiony, jak i nieożywiony. Inne użycia *vsakъ* trzeba potraktować jako wyjątkowe. Pod względem semantycznym oba zaimki odnoszą się do pewnego zbioru indywidualów, jednak zaimek *vsъ* informuje zazwyczaj o wyczerpaniu ekstensji nazwanego pojęcia, a zaimek *vsakъ* odnosi się do całej ekstensji nazwanego pojęcia. Sądzę, że specjalizacja znaczenia tego ostatniego zaimka możliwa była dzięki sufiksowi **-akъ*. A zatem strukturalne znaczenie **vsakъ* ma pewną wartość enumeratywną, to 'od jeden poprzez *n-1* do ostatniego *n*-egzemplarza zbioru wszystkich (**vsъ*) (o których mówię)'. Podobnie rzecz się przedstawia w wypadku innych wyrażen odzaimkowych i odprzymiotnikowych z **-ak-*; znaczenie strukturalne **junakъ* to 'od jeden poprzez *n-1* do ostatniego *n*-egzemplarza zbioru **junъ* (o których mówię)', a *jed(y)nak* to 'od jeden poprzez *n-1* do ostatniego *n*-egzemplarza zbioru *jed(y)*nnych (o których mówię)'¹¹ itd. W następnych etapach rozwojowych mogło dojść do kolejnych przekształceń znaczeniowych, czego efektem była specjalizacja typu: **junakъ* 'jeden z **junъ*'. Komponent nawiasowy „o których mówię” wynika z działania na zbiorze

¹¹ W tej samej soczewce **-ak-* należy również oglądać wyrażenia typu *tak, owak, siak, jak* itd., choć ze względu na brak odpowiednich poświadczeń trudno rozpoznać np. w *jak* 'od jednego poprzez *n-1* do *n*-egzemplarza jich [czyli zapewne onych] (o których mówię)'.

i jest efektem przekształcenia ‘wszyscy’/‘cały’ w ‘każdy (element zbioru *A*)’; mówienie zresztą jest już wpisane w układ *od... poprzez... do...*, precyzujący na zasadzie enuncjacji podklasy zbioru *A* (por. Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993: 235–236) bez konieczności w tym wypadku jego hierarchicznego uporządkowania, ponieważ zbiór, o którym mowa ze względu na cechę α należy uznać za jednorodny lub *niemal* (o czym jeszcze będzie mowa niżej) jednorodny (wszystkie lub *prawie* wszystkie jego elementy i każdy z poszczególnych elementów są α (**vьsbь*, **junь*, **edinь*/**edьnbь* itd.)). Powiedzenie *każdy* bez refleksji na temat znaczenia wyrażen jest chyba niemożliwe, inaczej niż w wypadku *cały/wszystek*. Między zaimkami **vьsbь* a **vьsakь* zachodzi zatem taka różnica, jak między ogólnością przypadkową a ogólnością logiczną (niemożliwość wyliczenia implikuje niemożliwość logicznego sumowania).

Weryfikacja tak zarysowanej hipotezy, odnoszącej się do pierwotnego znaczenia sufiksu *-ak- w formacjach nie tylko odzaimkowych, ale i odprzymiotnikowych oraz odliczebnikowych, wymaga oczywiście potwierdzenia na podstawie kolejnych przykładów, którymi niestety nie dysponujemy. Opozycje semantyczne obserwowane w wypadku *vьsbь* || *vьsakь* mają charakter bardzo mało zniuansowany. Dotarcie do cech delimitacyjnych sensu - \emptyset - || -ak- wymaga – jak widzieliśmy – drobiazgowych analiz, uwzględniających również kontekst składniowy badanych wyrażen. Z możliwego obszaru badawczego należy przy tym od razu wykluczyć jako niediagnostyczne te wyrażenia, które dotarły do nas wyłącznie jako rzeczowniki, a zatem słowa typu *junak*, *bujak*, *czwartak*. Szczególnie interesujące natomiast wydają się wyrazy utworzone za pomocą sufiksu *-ak-, które mogą w zdaniach pełnić odmienne funkcje. Z takim zjawiskiem mamy do czynienia w wypadku kontynuantów psł. **edьbnakь*. Kształt *jedinakь* w dwóch cerkiewnosłowiańskich dokumentach redakcji czeskiej – *Homiliach na Ewangelie św. Grzegorza Wielkiego* i w *Żywocie św. Benedykta* – należy bez wątpienia do dwóch różnych klas gramatycznych:

- (6) БѢДІАШЕ КЕТЕРЬ ЕДИНАКЪ ВЪ МОНАСТЪРЬВЪ (*Ben*, Sobol. 129, 99; za: SJS, 4: 968)
‘był pewien mnich w monastyrze’.
- (7) НЕЖЕ ОУБѢДИНАКЪ ПЛОДЪ ДОБРАГО ДѢЛА ДОСТИТЪ (*Bes* 20, 105aα 15 sq; za: SJS, 4: 968)

‘bowiem i nie jednakowy/jednaki owoc dobrego czynu przynależy’.

Por. oryg. *Neque enim par fructus esse boni operis debet eius qui minus et eius qui amplius deliquit* (CPL 1711) ‘bo i owoc dobrego czynu nie powinien być taki sam u tego, który zawinił mniej, i u tego, który zawinił więcej’.

W przykładzie (6) mamy do czynienia z rzeczownikowym użyciem wyrażenia *jedinakъ*, rozumianym jako ‘mnich’. Motywacja semantyczna jest dość czytelna: ‘taki sam’ (*jedinyъ*) → ‘taki sam z wyznaczonego zbioru’ (*jediny- + akъ*) → ‘ktoś, kto żyje tak samo jak inni’ (zgodnie z określoną regułą) → ‘mnich’¹². Z kolei w przykładzie (7) słowo *jedinakъ* odpowiada łacińskiemu przymiotnikowi *par, paris* ‘równy, jednakowy’ i jako takie pełni funkcję składnika determinującego rzeczownik konstytutywny grupy –*plodъ*. Zauważmy, że oba analizowane wyrażenia zachowują dość silny związek z motywującym je znaczeniem ‘tożsamy, taki sam, jeden’, natomiast znaczenie przymiotnikowe zawiera być może obecny także w derywatach tego zaimka komponent temporalny ‘w tej chwili / krótko przed momentem mówienia / krótko po tym momencie’, aktualizowany częściowo przez podstawę, a częściowo przez sufixs *-ak-* (wyliczenie na zasadzie enuncjacji zbioru **edinъ* (jednych, tożsamy) jest możliwe przy zachowaniu względnej aktualności tego wyliczenia; orzekanie o tożsamości obiektów wymaga uwzględnienia zmiennej temporalnej, w przyszłości bowiem nie muszą one już być tożsame, podobnie jak nie musiały być tożsame w odległej przeszłości). Szczególnie przykład (7) przemawia za tym, że pierwotnie wyrażenia z sufixem **-ak-* pełniły funkcję determinującą, natomiast ich rzeczownikowe użycie jest zapewne późniejszą innowacją. Przykłady te jednak są w piśmiennictwie cerkiewnosłowiańskim odosobnione, inne użycia *jedinakъ* nie dochowały się do naszych czasów¹³.

¹² Możliwa też byłaby i inna interpretacja, wiążąca kształt *jedinyъ* z liczebnikiem ‘jeden’: ‘jedyny’ → ‘ktoś, kto żyje jako jedyny/samotnie’ → ‘mnich’. Jej przyjęcie jednak stałoby w sprzeczności z udowodnianą tu hipotezą.

¹³ Linda Sadnik i Rudolf Aitzetmüller (Sadnik, Aitzetmüller 1955: 26) w ogóle pomijają to wyrażenie, natomiast współczesne przykłady słowiańskie, kontynuujące kształt **edъnakъ*, wskazują z reguły na już dokonaną w przeszłości specjalizację znaczenia, por. bg. *единакъ* ‘samotny człowiek’, ‘samotny wilk’; dial. ‘jedyny syn’, mac. *единак* ‘samotny’; ‘jedyny syn’, ch./s. *jedinak* ‘jedynak’ (o synu), czarnog.

Omawiany morfem *-ak-* był wykładnikiem jeszcze jednego ważnego komponentu semantycznego, o czym przekonuje analiza staroczeskiego wyrażenia *jednak* i kolejnych etapów jego rozwoju semantycznego. Pierwsze poświadczenia tej formy odnajdujemy w języku czeskim w tekstach pochodzących z XIV w:

- (8) *Gednak, mistře, přěd tobú budu, až jich (masti) z pytlíka dobudu* (Gebauer).
- (9) *Řekl k nie* [Przemysł do Marklety, która mu wywróżyła, że jest niepłodny]: *Daj mi jednu z svých děvek, a gednak uzříš, sem-li t' bezdětek čili nic, viec než v jednom léťe* (Gebauer).
- (10) *Mezi dvěma bratroma byl tak veliký svár, že gednak jeden všecky země zkazil* (Gebauer).
- (11) *Prvého dne [...] měl jest* [Jezus w grobie] *šest hodin, druhý den [...] měl jest celý, a třetí den, v neděli, měl jest jednak šest hodin, a tak šest a třidcěti hodin ležal v hrobě* (Gebauer).

Przykłady (9)–(11) zdaniem Jana Gebauera (1970: 1, 614) odpowiadają znaczeniom: ‘wkrótce, teraz’ (9), ‘prawie, niemal’ (10) i ‘około, niemal, mniej więcej’ (11), natomiast w przykładzie (8) ma być realizowane znaczenie nawiązujące do znaczeń cs. *ědinako* – *ědinače*. Punktem wyjścia kształtowania się znaczenia *jednak* w języku czeskim było zapewne znaczenie psł. zaimka **edinakъ*, które w tym opracowaniu rekonstruowane jest jako ‘od jeden poprzez *n-1* do ostatniego *n*-egzemplarza zbioru (**edinъ*) jed(y)nych (o których mówię)’. Ponieważ zbiór ten jest zbiorem opartym na identyczności elementów, to musiała między nimi

jědnāk ‘natychmiast, zaraz’, stcz. *jednak/jednāk* ‘wkrótce, zaraz, prawie’, gł. *jenak* ‘jednakowo’, *jadnak* ‘jednakowo’, stbr. *единакъ* ‘mnich, pustelnik’, br. *аднак* ‘jednako’, ‘jednakowo’. W kilku językach współczesnych bądź w dawnych ich stadiach rozwoju można zaobserwować bądź dyferencjację formalno-znaczeniową, jak np. w cz. *ědināk* ‘jedynak’ (o synu) vs *jednak* ‘częściowo’ ‘jeszcze’; ‘poniekąd, niejako’ czy p. *jedynak* vs *jednak*, bądź pary paralelne do wykazanych w języku scs., jak np. w cs.-rus. *единакъ*, *їдинакъ* ‘mnich’, str. *одинак* ‘żyjący samotnie’; ‘jedyne dziecko’ vs *одинак* ‘jednako’, ‘w jeden sposób’, ukr. *одинак* ‘samotnik, samotny, samodzielny’; ‘będący sam’; ‘jedyne dziecko’ vs *одинак* ‘samotnie’. Trudno jednak powiedzieć, czy są one efektem rozwoju, czy może wpływu innych języków słowiańskich.

zachodzić relacja tożsamości, a zatem pierwotne znaczenie **edinakъ* to zapewne ‘(każdy) ten sam / równy (o których mówię)’. Głęboki sens ‘ten sam / równy’ potwierdzają scs. użycia przysłówka *јединako* (por. рачиши [...] единако с рабомъ твоимъ папоу н[а]шимъ; оставь са [...] съ нами ед’нако бѣди; неже единако разумѣние слышана гл[а] са приемяте; единако дѣлателе боудемъ закона; како тѣже д[оу]хъ единако вѣчнѣсть съ [з]и[н]ьмь). Nie bez znaczenia jest tu także komponent równoczesności, tzn. mówienie ‘ten sam’ jest mówieniem aktualnym. W pewien przybliżony sposób oddaje to tautologia: **ediny* są **ediny* tu, teraz i do momentu, w którym o **edinъ* orzekam za pomocą **edinakъ*. Także i równoczesność lub jednoczesność znajduje potwierdzenie w konkretnym materiale cerkiewnosłowiańskim¹⁴.

Z bardzo podobną funkcją *jednak* mamy zapewne do czynienia w zdaniu (9). Różnica między oboma przykładami polega głównie na tym, że podczas gdy *jednak* z (8) ma charakter afirmatywny, a być może i faktywny, jeśli treści postpozycyjnej względem tego wyrażenia nie da się zanegować, to w zdaniu (9) *jednak* zapowiada informację o znaczeniu przeciwstawnym względem uprzednio wyrażonego sądu¹⁵.

¹⁴ W języku staroczeskim komponent ‘równości’, wbrew temu, co sądził Gebauer, uległ już zatarciu. W zdaniu (8) kontekst nie pozwala jednoznacznie stwierdzić, czy przyimek *před* został użyty w funkcji temporalnej czy lokatywnej, niemniej nie ma to znaczenia dla odczytania podstawowego sensu całej konstrukcji *jednak... budu, až... doбуду*, w której wyrażenie *аž* jest spójnikiem czasowym z pewnym odcieniem adwersatywnym, co wyklucza przysłówkowe użycie wyrazu *jednak* w znaczeniu ‘razem’ lub ‘jednakowo’. Przykład zatem nie jest ogniwem łączącym znaczenie funkcyjne *jednak* z przedmiotowym znaczeniem psł. przysłówka **edinako – jednak* ma tu charakter już wyrażnie metatekstowy. Sądzę, że mamy tu do czynienia z antepozycyjnym komentarzem dozdaniowym, otwierającym miejsce dla zdania. Komentarz ten najprawdopodobniej należałoby wywodzić z temporalnego sensu **edinakъ*, wprowadzającego do zdania element aktualności.

¹⁵ Zapewne dzieje się tak dlatego, że *jednak* został poprzedzony spójnikiem adwersatywnym *a*. Układ ten jest zbliżony do tych, w których pojawia się *však* w kontekście spójników *a, ale*. I w tym wypadku mamy do czynienia z wypowiedzeniem przypominającym okres warunkowy *jeśli dasz..., to zaraz ujrysz...*, w którym *jednak* pełni funkcję swego rodzaju kontekstualizatora. Umieszczony wewnątrz wypowiedzenia stanowi dodatkowy wykładnik współrzędności, sygnalizuje, że treść względem niego postpozycyjna jest responsem na sąd wyrażony w *quasi*-poprzedniku. Nie jest to spójnik (nim bez wątpienia jest *a*), nie można też analizowanej konstrukcji uznać za spójnik wielosegmentowy właśnie ze względu na kontekstową funkcję *jednak*, które opuściwszy klasę przysłówek, nie rozstało się z nią jeszcze na do-

W przykładzie (10) *jednak* pojawia się po *že* (por. podobne użycia: *že jednak na poly mrtva bieše*), możliwe są także podobne znaczeniowo użycia bez *že* (por. *Jonata zbil gednak dvadzeti mužóv*). Wymienione konteksty można przetłumaczyć następująco: ‘że niemal sam cały kraj doprowadził do upadku’, ‘że prawie była na poły martwa’, ‘pobił bez mała dwudziestu mężów’. Użyte w nich wyrażenie *jednak* ze względu na swój metapredykatywny charakter nie może być traktowane jak zwykły przysłówek, choć ze względu na jego ustabilizowany szyk, ograniczoną dystrybucję i stałą antepozycję względem składnika, z którym wchodzi w relację, nie jest to partykuła, lecz typ operatora metapredykatywnego, będącego wykładnikiem pewnego typu kwantyfikacji ilościowej. Zaskakujące może być przejście od znaczenia temporalnego do ilościowego. Pewnych argumentów może dostarczyć zdanie (11), w którym *jednak* bliskie jest sensowi ‘około’. Komponent aproksymatywny prawdopodobnie wpisany był już w użycie *jednak* ze zdań (8)–(9). Nie chodzi w nich bowiem o moment dokładnie odpowiadający mówieniu, lecz o coś, co nieznacznie je uprzedza bądź nieznacznie je wyprzedza: *teraz, mistrzu* może równie dobrze odnosić się do ‘tej właśnie chwili’, co i do tego, co ‘przed tą chwilą’ oraz tego, co ‘po tej chwili’¹⁶. Podobnie, *teraz / zaraz ujrzysz*, to znaczy, jeśli spełnisz określone w poprzedniku warunki, zobaczysz konkretne efekty, choć oczywiście nie będą one natychmiastowe – zapłodnienie wymaga czasu, który zresztą w zdaniu został wskazany *expressis verbis* – *viec než v jednom létě* ‘w ciągu nie więcej niż jednego roku’. Aproksymatywność – jak to pokazują analizowane przykłady – może być cechą, mniej bądź bardziej wyeksponowaną. Wszystkie one jednak nie mogą być jej pozbawione. Być może też w tym kontekście należałoby odczytywać scs. użycia *ĵedinako* o przybliżonym znaczeniu ‘jeszcze’ (por. *ѣако же ѣдинако сѣще грѣшзънникомъ намъ ѣъ хъ за ны*

bre, czego śladem jest układ konkurencyjny *jednak uzříš*, który można rozumieć dwojako: ‘teraz, zaraz ujrzysz’ i ‘jednak ujrzysz’. To dodatkowe znaczenie *jednak* nie neguje tego, które wynika z sensu temporalnego, lecz wywodzi się z niego. Wydaje się, że to w tego typu układach zaczęło rodzić się adwersatywne znaczenie *jednak*, które z czasem przestało wymagać już przeciwstawnego zwornika w postaci odpowiedniego spójnika, a samo nabrało takiego sensu, który czytelny jest w wypowiedziach do dziś tworzonych, zarówno w języku czeskim, jak i polskim.

¹⁶ Taki rozwój sensu ‘teraz’ nie jest niczym zaskakującym, por. podobne uwagi na temat gr. *vŭv* (Sobotka 2014: 157–159).

ουμρττϛ (R 5: 8) ‘jakeśmy jeszcze będąc grzesznikami, Chrystus za nas umiera’, por. także: ὅτι ἔτι ἀμαρτωλῶν ὄντων ἡμῶν Χριστὸς ὑπὲρ ἡμῶν ἀπέθανεν). Z czasem mogło dojść w języku czeskim do zmiany komponentu czasowego na ilościowy. W ten sposób wyrażenia aproksymacji, otwierające pozycję dla wyrażen charakteryzujących daną wielkość pod względem temporalnym, zaczęły otwierać miejsce dla wyrażen charakteryzujących ją pod względem ilościowym, jak w przykładzie (10) i w przykładach pokrewnych.

Poczynione spostrzeżenia wymagają wprowadzenia korekty do zaproponowanej reprezentacji wyrażen typu **vsakъ*, **edinakъ* itd. Być może już w okresie prasłowiańskim morfem *-ak- był nośnikiem sensu nie tyle deiktycznego z dokładnym wyznaczeniem zbiorów, do których odnosiły się podstawy derywacji, ile deiktyczno-aproksymatywnego (obie te wartości należą do innych pięt hierarchii znaczeniowych analizowanych wyrażen, reagują z innymi komponentami semantycznymi, dlatego też nie wykluczają się wzajemnie; komponent aproksymatywny do pewnego stopnia tłumaczy, dlaczego scs. zaimek *vsjakъ* we wszystkich opisach słownikowych i akademickich traktowany jest jako zaimek nieokreślony). Ostatecznie proponowałbym w tym wypadku przyjęcie następujących znaczeń strukturalnych: **vsakъ* to ‘od jeden poprzez *n-1* do ostatniego *n*-egzemplarza zbioru *niemal* wszystkich (**vsъ*) (o których mówię)’, **edbnakъ* to ‘od jeden poprzez *n-1* do ostatniego *n*-egzemplarza zbioru *niemal* jed(y)nych (**edbnъ*) (o których mówię)’. Podobnie rzecz się przedstawia w wypadku wyrażen odprzymiotnikowych z *-ak-; znaczenie strukturalne **junakъ* to ‘od jeden poprzez *n-1* do ostatniego *n*-egzemplarza zbioru *około/niemal* „junych” (**junъ*) (o których mówię)’. Zauważmy, że wprowadzenie komponentu aproksymatywnego do znaczenia otwiera także miejsce dla ewentualnych znaczeń konotacyjnych, które mogły nabywać niektóre wyrażenia z tej grupy (jak np. *junak*, por. przyp. 7).

Przeprowadzona tutaj analiza etymologiczna sufiksu *-ak- w formacjach odzaimkowych i odprzymiotnikowych niemożliwa byłaby bez przyjęcia metody badań morfologii historycznej zaproponowanej przez Marię Honowską (Honowska 1979), która postulowała uwzględnianie w badaniu genezy zjawisk językowych możliwości współoddziaływania na dane zjawisko nie tylko właściwego mu poziomu (fonologicznego, morfologicznego czy składniowego), lecz również warstwy hierarchicz-

nie wyższej (por. Honowska 1979: 245–247). W tym wypadku widać wyraźnie, że etymologiczne znaczenie sufiksu *-ak- byłoby nieczytelne, gdybyśmy nie odwoływali się do składni i semantyki.

Źródła:

- Besědy na evangelije papy Grigorija Velikago*, przekł. łac. oryginału 40 homilii Grzegorza Wielkiego. Tekst redakcji czeskiej scs. z XIII w. Dzieło niewydane.
- Codex Marianus*, 1960, [w:] *Quattuor evangeliorum versionis palaeoslovenicae. Codex Marianus glagoliticus characteribus cyrillicis transcriptus*, wyd. V. Jagić, *Editiones monumentorum slavlicorum veteris dialecti*, Graz.
- Codex Suprasliensis*, 1956a, wyd. S. Sever’janov, *Editiones monumentorum slavlicorum veteris dialecti*, t. 1, Graz, s. 1–272.
- Codex Suprasliensis*, 1956b, wyd. S. Sever’janov, *Editiones monumentorum slavlicorum veteris dialecti*, t. 2, Graz, s. 272–570.
- Codex Zographensis*, 1954, [w:] *Quattuor evangeliorum Codex Glagoliticus, olim Zographensis nunc Petropolitanus Characteribus Cyrillicis transcriptum notis criticis prolegomenis appendicibus auctum*, wyd. V. Jagić, *Editiones monumentorum Slavlicorum veteris dialecti*, Graz.
- Evangeliarium Assemani*, 1955, [w:] *Evangeliarium Assemani. Codex Vaticanus 3. slavicus glagoliticus. Editio phototypica cum prolegomenis, textu litteris Cyrillicis transcripto, analysi, annotationibus palaeographicis, variis lectionibus, glossario*, wyd. J. Vajs, J. Kurz, t. 2., Pragae.
- Glagolitica*, 1890, [w:] *Glagolitica. Würdigung neuentdeckter Fragmente. Mit zehn Tafeln*, wyd. V. Jagić, Wien.
- Саввина книга*, 1903, wyd. В. Щепкин, *Памятники старославянского языка*, Санктпетербургъ.
- Синайская Псалтырь*, 1922, [w:] *Сынайская Пластырь. Глаголическій памятникъ XI вѣка*, wyd. С. Северьяновъ, *Памятники старославянского языка*, Петроградъ.
- Vita s. Benedicti Nursini = Жити преп. Бенедикта Нурсийского по сербскому списку XIV века*, wyd. А. И. Соболевский, *Известия отделения русского языка и словесности Академии Наук* 8/2 (1903), s. 121–137.
- Vita Constantini et Vita Methodii*, 1960, [w:] *Constantinus et Methodius Thessalonicensis. Fontes*, wyd. F. Grivec, F. Tomšić, *Radovi Staroslavenskog instituta knjiga*, Zagreb.

Literatura:

- Bańkowski A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. 2, Warszawa.
- Beekes R.S.P., van Beek L., 2010, *Etymological Dictionary of Greek*, t. 1–2, Leiden – Boston.
- Benni T., Łoś J., Nitsch K., Rozwadowski J., Ułaszyn H., 1923, *Gramatyka języka polskiego*, Kraków.
- Bogusławski A., Wawrzyńczyk J., 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- Doroszewski W., 1928, *Monografie słowotwórcze. Formacje z podstawowym -k- w części sufiksальной*, „Prace Filologiczne”, nr 13, s. 1–261.
- Eder M., Twardzik W., 2007, *Indeksy do Słownika staropolskiego: alfabetyczny, a tergo, verba absentia, verba expurgata*, Kraków.
- Fraenkel E., 1962, *Litauisches etymologisches Wörterbuch*, t. 1–2, Heidelberg.
- Gebauer J., 1970, *Slovník staročeský*, wyd. 2, nezměněné, t. 1–2, Praha.
- Grzegorzczak R., Puzyńska J., 1979, *Słowotwórstwo współczesnego języka polskiego. Rzeczowniki sufiksalne rodzime*, Warszawa.
- Hauptová Z. (red.), 1994, *Slovník jazyka staroslověnského – Lexicon linguae palaeoslovenicae*, t. 4(48), Praha [skrót: SJS].
- Holub J., Kopečný F., 1952, *Etymologický slovník jazyka českého*, Praha.
- Honowska M., 1979, *O morfologii historycznie, ale przekrojowo*, „Język Polski”, nr 59, z. 4, s. 245–250.
- Jakubowicz M., 2010, *Drogi słów na przestrzeni wieków. Zarys słownika motywacji semantycznych na materiale przymiotników słowiańskich odziedziczonych z prasłowiańszczyzny*, Warszawa.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1965, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Копыленко М. М., 1961, *О языке древнерусского перевода „Истории иудейской войны” Иосифа Флавия (Глагольно-именные фразеологизмы)*, „Византийский временник”, nr 20, s. 164–183.
- Kopečný F., Šaur V., Polák V., 1980, *Etymologický slovník slovanských jazyků. Slova gramatická a zájmena*, t. 2: *Spojky, částice, zájmena a zájmenná adverbia*, wyd. F. Kopečný, H. Plevačova, Praha.
- Kroonen G., 2013, *Etymological Dictionary of Proto-Germanic*, Leiden – Boston.
- Łoś J., 1925, *Gramatyka polska*, t. 2 (Słowotwórstwo), Lwów – Warszawa – Kraków.
- Machek V., 1968, *Etymologický slovník jazyka českého*, wyd. 2, opravené a doplněné vydání, Praha.

- Maciołek M., 2012, *Zróźnicowanie robak – chrobak w historii i dialektach języka polskiego*, [w:] *Ruch w języku – język w ruchu*, red. K. Lisczyk-Kubina, M. Maciołek, Katowice, s. 15–34.
- Moszyński L., 1961, *Ze studiów nad rękopisem Kodeksu Zografskiego*, Wrocław.
- Pokorny J., 1959, *Indogermanisches etymologisches Wörterbuch*, t. 1, Bern – München.
- Sadnik L., Aitzetmüller R., 1955, *Handwörterbuch zu den altkirchenslavischen Texten*, The Hague.
- Sławski F., 1952–1956, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, t. 1, Kraków.
- Sławski F. (red.), 1974, *Słownik prasłowiański*, t. 1, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk [skrót: SP].
- Słoński S., 1934, *Index verborum do Euchologium Sinaiticum*, Warszawa.
- Smoczyński W., 2007, *Słownik etymologiczny języka litewskiego*, Wilno.
- Sobotka P., 2014, *Partykuły greckie – pochodzenie i wybrane problemy opisu*, [w:] *Wyrażenia funkcyjne w perspektywie diachronicznej, synchronicznej i porównawczej*, red. K. Kleszczowa, A. Szczepanek, Katowice, s. 133–167.
- Sobotka P., 2015, *Etymologizowanie i etymologia. Od semantyki ontologicznej do rekonstrukcji znaczenia*, Warszawa.
- Трубачев О.Н. (red.), 1981, *Этимологический словарь славянских языков*, t. 8, Москва [skrót: ЭССЯ].
- Urbańczyk S. (red.), 1953–2002, *Słownik staropolski*, t. 1–11, Wrocław [skrót: Sstp].
- Wojtyła-Świerzowska M., 1974, *Prasłowiańskie nomen agentis*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.

The Slavic Morpheme **-ak-* in Pronominal-in-origin and Adjectival-in-origin Formations

Summary

The goal of the article is the analysis of Slavic words formed using the suffix **-ak-* added to pronouns and adjectives. The semantic and syntactic analysis of the oldest Slavic contexts shows the suffix in question was originally the marker or exponent of the both the deictic

sense (in the regard of the logical generality) and the approximative sense (according to accidental generality).

Ślady wielowarstwowości w *Rozmyślaniach dominikańskich*. Studium przypadku

W zachowanych średniowiecznych rękopisach niejednokrotnie widoczne są ślady zmagañ kopisty z przepisywanymi tekstami. Jeżeli kopiowanie odbywało się *ex auditu*, pojawiają się charakterystyczne błędy, np. zamiana jednego wyrazu na inny o podobnym brzmieniu, jeżeli natomiast kopista pracował, jednocześnie patrząc na tekst, mogły pojawić się tzw. błędy oka, np. pomylenie linijek tekstu czy przepisanie dwa razy tego samego fragmentu. Kopista stawał także przed problemami innej natury. W wielu tekstach pojawiały się obok tekstu głównego (na marginesach lub w interliniach) glosy i dopiski o różnorodnym charakterze. W wypadku *Rozmyślenia przemyskiego*¹, kopista wciągnął glosy i marginalne zapiski do tekstu głównego. Niejednokrotnie jednak nie wiedział, w które miejsce dokładnie należałoby je wpisać i umieszczał tam, gdzie uważał za stosowne. Zakłóciło to przejrzystość strukturalną i semantyczną niektórych konstrukcji zdaniowych, a także zmieniło strukturę całego tekstu (Mika, Twardzik 2011: 321–334).

Badacz staropolszczyzny nie ma możliwości odtworzenia procesu prowadzącego do powstania dostępnej mu wersji tekstu. Nie wie, które elementy znajdowały się w oryginale na marginesie, a które zostały zmodyfikowane i umieszczone gdzie indziej przez kogoś z kopistów. Często nie ma pewności, czy kopia była sporządzana bezpośrednio z oryginału, czy też – jak np. w wypadku RP – jest kopią którąś z kolei (Wydra 1998: 38–55). Badacz ma natomiast przed sobą tekst, który składa się z niejednorodnych genetycznie elementów i stara się wypracować jakieś narzędzia, aby te elementy porozdzielać.

Gdy Waław Twardzik przygotowywał nową transkrypcję RP (Keller, Twardzik 1998, 2000), wskazał na kilkaset ukrytych w nim glos

¹ Wszystkie odwołania w artykule dotyczą tzw. wydania fryburskiego: *Rozmyślenie przemyskie*, wyd. Felix Keller i Waław Twardzik, Weiher – Freiburg, t.1 1998, t.2 2000. Dalej nazywane RP.

(Twardzik 1994: 155–165), uznając za głos element wprowadzony do tekstu głównego, który w oryginale był zapisany w interlinii lub na marginesie (Mika, Twardzik 2011: 321–334). Dążąc do nadania swojej transkrypcji przejrzystego kształtu, opatrzył przypisami wszystkie wyrazy i konstrukcje wyrazowe, które uznał za wciągnięte w tekst glosy. Większość z nich została do przemyskiej kopii wprowadzona za pomocą charakterystycznych wykładników formalnych, tj. *czusz*, *abo*, *albo*, *to jest*. Obok nich pojawia się jednak wiele glos wprowadzonych do tekstu głównego bez wykładników formalnych.

Twardzik stosował różne procedury identyfikacji glos w RP:

- uznawał za głos element wprowadzony za pomocą wykładnika formalnego;
- brał pod uwagę kryterium znaczeniowe, tzn. gdy w tekście RP pojawiały się obok siebie dwa wyrazy bliskoznaczne lub spełniające tę samą funkcję składniową (np. spójniki *jenże* i *ktory*), Twardzik uznawał, że jeden z nich jest składnikiem glosowanym², a drugi głosem do niego;
- porównywał łacińskie źródła RP z polskim tekstem, a zaobserwowane różnice traktował jako podpowiedź, w którym miejscu tekstu znajdowała się glosa.

Tekst *Rozmyślań dominikańskich*³ jest w wielu miejscach podobny do RP. Dostępny badaczom rękopis także pochodzi z XVI w. Jest to jednak zapewne kopia tekstu XV-wiecznego. Ma charakter narracji biblijno-apokryficznej i opowiada o męce i śmierci Chrystusa. Niektórzy badacze dostrzegają tak wiele zbieżności w RD, RP i *Sprawie chędogiej*⁴, że sugerują możliwość istnienia jakiegoś wspólnego praźródła – zaginionej staropolskiej pasji, z której miały czerpać wszystkie trzy teksty (zob. Rojszczak-Robińska 2013: 80–87). RD, tak jak RP, mają źródła łacińskie, ale rozpoznano ich zdecydowanie mniej (Dobrzeniecki 1965: 7–131). W związku z tym procedura przyjęta przez Twardzika w edycji RP, polegająca na porównaniu łacińskiej podstawy z polskim tekstem, nie zawsze jest możliwa do zastosowania w wypadku RD.

² Terminu tego używam za Agatą Gesner (Gesner 2011).

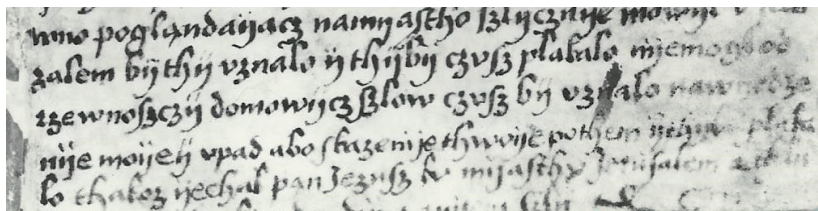
³ Dalej nazywane RD. Rękopis został wydany w postaci transliteracji: *Rozmyślenia dominikańskie*, oprac. K. Górski i W. Kuraszkiwicz, Wrocław 1965. Wszystkie cytaty w postaci transliteracji pochodzą z tego wydania.

⁴ Dalej nazywane SCh.

W RD pojawia się wiele konstrukcji wprowadzanych do tekstu za pomocą wykładników formalnych charakterystycznych dla glos. W analogicznych sytuacjach w RP Twardzik wskazywał obecność glosy.

1. Dostępna nam kopia RD, pod względem rozpatrywanych tutaj konstrukcji, jest podobna do RP. W RP można by pokazać brak spójności strukturalnej na bardzo wielu przykładach. Twardzik w odniesieniu do tego zabytku wskazał kilka miejsc, w których „kopista *Rozmyślania* najdziksze wymyślał swawole, między innymi powtarzając zbytecznie już wcześniej napisane wyrazy, kiedy indziej opuszczając całe fragmenty, a w innych miejscach wciągając glosy do tekstu nie tam, gdzie należy” (Twardzik 1994: 157). W tekście RD jest wiele miejsc, w których widać problemy z ustrukturyzowaniem treści. Do analizy wybieram zdanie, wyróżniające się wyjątkowym na tle zabytku ich „zagęszczeniem”.

Głównym przedmiotem artykułu będzie analiza tego jednego fragmentu RD:



Ryc. 1. *Rozmyślania dominikańskie*, k. 9, w. 25–30.

Transliteracja: *O Ieruzalem by thy uznalo y thyby czyfz plakalo nyemogl odrzewnoszczu domowycz szlow czyfz by uznalo nawyedzenie moye y upad abo skazene thwoye pothem y thyby plakalo.*

W roboczej transkrypcji – w której celowo nie została wstawiona interpunkcja⁵ – omawiane miejsce tekstu przedstawia się następująco: *O Jeruzalem by ty uznalo i ty by czusz plakalo nie mogł od rzewności domowić słow czusz by uznalo nawiedzenie moje i upad abo skażenie twoje potem i tyby plakalo.*

⁵ Wstawienie interpunkcji na tym etapie byłoby równoznaczne z zasugerowaniem czytelnikom jednej z wielu możliwych interpretacji składniowych tego fragmentu.

Ten urywek RD to przytoczenie słów Jezusa w postaci mowy niezależnej. W funkcji wprowadzającej przytoczenie występuje tu osobowa forma czasownika mówienia *mówił*. Jest to według wyliczenia Elżbiety Stryjniał (Stryjniał 1980: 420–427) drugi z najczęściej występujących czasowników mówienia wprowadzających przytoczenie w RD (po *rzec*). Ten fragment tekstu zwraca uwagę nietypowym wtrąceniem rozbijającym przytoczenie na dwie części: *nie mógł od rzewności domówić słów*. Mowa niezależna jest charakterystyczna – jak twierdzi np. Stanisław Rospond (Rospond 1962: 135–248) – dla języka mówionego i dla dialogów. Wydaje się oczywiste, że łatwiej skrybie przytoczyć czyjąś wypowiedź w postaci mowy niezależnej niż w postaci mowy zależnej, która wymaga zdecydowanie większego ustrukturyzowania formalnego. Rozbicie przytoczenia wtrąceniem tego typu jest wyjątkowe na tle składni zabytku⁶.

W przytoczonym fragmencie tekstu RD – z dzisiejszego punktu widzenia – brak spójności strukturalnej, co może być skutkiem różnych procesów.

Dla tego fragmentu można wskazać łacińskie źródło – wypowiedź Jezusa z *Ewangelii wg św. Łukasza* (Łk 19, 41–44):

Et ut appropinquavit, videns civitatem flevit super illam, dicens: Quia si cognovisses et tu, et quidem in hac die tua, quae ad pacem tibi: nunc autem abscondita sunt ab oculis tuis. Quia venient dies in te: et circumdabunt te inimici tui vallo, et circumdabunt te: et coangustabunt te undique: et ad terram prosternent te, et filios tuos, qui in te sunt, et non relinquent in te lapidem super lapidem: eo quod non cognoveris tempus visitationis tuae⁷.

Omawiane miejsce z RD to swobodne tłumaczenie tego fragmentu *Pisma Świętego* (Kwilecka 1978: 87–98).

⁶ Kilkakrotnie w RD pojawiają się sygnały, że skryba próbuje poradzić sobie z mową zależną. Świadczą o tym konstrukcje z obecnym spójnikiem *iż, iże*, który może sygnalizować wprowadzenie mowy zależnej. Po nim jednak pojawia się mowa niezależna, którą zdradzają np. zaimki osobowe, dzierżawcze lub formy orzeczenia, np. „i rzekli słudzy Piotrowi, i tyś był w ogrodzie z Jezusem, ale Piotr począł się przysięgać, iż nie znam tego człowieka jako wy mówicie”. Zagadnienie wprowadzanie przytoczeń w RD i problemy związane ze strukturyzacją będą przedmiotem osobnego opracowania.

⁷ *Pismo Święte Nowego Testamentu*, <http://www.drbo.org/lvb/chapter/49019.htm> [dostęp z dnia 23.06.2014 r.].

Porównanie RD ze źródłem prowadzi do wniosku, że tylko zdanie *O Jeruzalem by ty uznało i ty by płakało* oddaje treść zawartą w *Ewangeli*. Pozostałe elementy, wprowadzone za pomocą wykładników formalnych *abo* i *czusz*, mogłyby zostać uznane za redundantne i zakwalifikowane jako dopowiedzenia o charakterze glos.

Widać, że skryba zapewne z rozpedu napisał *i ty by*, po czym wprowadził do tekstu głównego głosę *czusz płakało*. Na podobną sytuację zwrócono uwagę we wstępie do *Kazań świętokrzyskich* w wydaniu Biblioteki Narodowej (Mika 2009: 70–76). W *Kazaniu V na Objawienie Pańskie* pojawia się wyliczenie: *Gih verne kżqzicha pocoynego posnane*. Skryba zaczyna pisać wyraz *Gih*, który skreśla, zapisuje wtrącenie w języku łacińskim i dopiero wraca do kolejnego elementu wyliczenia, powtarzając ponownie wyraz *Gih*.

Możemy zatem wskazać sygnał pierwszej glosy wciągniętej w tekst główny – głosę *czusz płakało* do *i ty by płakało*. Sygnał wciągnięcia kolejnej glosy pojawia się po wtrąceniu rozbijającym przytoczenie słów Jezusa na dwie części: *czusz by uznało nawiedzenie moje i upad*. Jest to glosa do *by ty uznało*, w której pojawiają się dopełnienia treści pochodzącej z *Ewangeli*. Za kolejną głosę można by uznać *abo skażenie*, które byłoby głosą do *upad*⁸.

Myślenie to ilustrować można interpunkcją wstawioną w ten fragment w transkrypcji – jest ona oczywiście jedną z możliwych interpretacji składniowych tego miejsca RD: *O Jeruzalem, by ty uznało i ty by czusz płakało – nie mógł od rzewności domowić słow – czusz by uznało nawiedzenie moje i upad abo skażenie twoje, potem i ty by płakało*. Z dzisiejszej perspektywy, zakładającej spójność i treściowość, i składniową, nadmiarowym elementem jest pierwsze *czusz*. Pisarzowi ono jednak nie przeszkadzało.

Twardzik, przygotowując wydanie fryburskie RP, niejednokrotnie wspominał o konieczności poprawiania przez edytora składni tekstu staropolskiego i dostosowaniu jej do składni łacińskich źródeł: „[...] przy tych zabytkach, które są tłumaczeniem z łaciny, a tekst pierwowzoru jest znany i dostępny, można się tą łaciną wspomóc w każdej potrzebie” (Twardzikowie 1979: 391).

⁸ Wielopiętrowe głosowanie tych samych miejsc oraz głosowanie wcześniejszych dopisków jest praktyką powszechną w średniowieczu, co pokazuje Mariusz Leńczuk (Leńczuk 2013).

Gdyby przychylić się do tego zalecenia, można by wprowadzić większe modyfikacje w transkrypcji: *O Jeruzalem, by ty uznało i [ty] by [czuszy] płakało – nie mógł od rzewności domowić słow – czuszy by uznało nawiedzenie moje i upad albo skażenie twoje, potem i ty by płakało.*

Każde z tych rozwiązań jest współczesną, jedną z wielu, interpretacją składni tego fragmentu. Mimo braku spójności strukturalnej obecna jest tu spójność treściowa. Nie można jednak pozostawić fragmentu tekstu bez interpunkcji, ponieważ zdanie to byłoby zupełnie nieczytelne i niezrozumiałe dla współczesnego czytelnika.

Widać także, że osoba wciągająca glosy w tekst główny zwracała uwagę na aspekt stylistyczny – w sformułowaniu *by uznało nawiedzenie moje i upad albo skażenie twoje* można dostrzec paralelną budowę. Dwukrotnie pojawia się ten sam schemat konstrukcyjny: rzeczownikowa nazwa czynności utworzona od tematu czasu przeszłego czasownika za pomocą sufiksu *-enie*: *nawiedzenie, skażenie* w połączeniu z zaimkiem dzierżawczym w rodzaju nijakim: *moje, twoje*. Powoduje to swoistą rytmizację wypowiedzi.

Uwagę przykuwa także nietypowe na tle składni polszczyzny średniowiecznej miejsce *potem* we fragmencie: *potem i ty by płakało*. Naturalny szyk zdania został zaburzony być może z powodu problemów z ustrukturyzowaniem formalnym wypowiedzi.

2. Badacze zajmujący się RP wskazywali na miejsca, w których autor apokryfu kompilował opisy jednego wydarzenia pochodzące z różnych źródeł (Rojszczak-Robińska 2012). Być może z podobną sytuacją mamy do czynienia w przytoczonym tu przykładzie z RD.

Analogiczny fragment w SCh wygląda następująco:

Agdys prziblizil ssye, vyrzal miasto grzessne Jerusalem, plakal nanye, rzekacz: Isse by ty wiedzialo rosswalienie twoie przichodyancze y poczathek vpadnyenya, ktores nastage thobie, y thyby plakalo, kthores nynye wesselyss ssye. A zaprawde wthem dnyv tchem, gys czialo wydawasz naroszkossy, wsslosczy y okropnosczy, kthores naczie ma przidz, nyepzegladas, maiacz dobroczy y sboze nynyessye, ktores ku pokoiv czassowemv thobie mogą bycz [...] (SCh 12, 28–35).

Widać, że w obu fragmentach, z RD i z Sch, powtarza się element *i ty by płakało*. Co ciekawe w łacińskim źródle, w *Ewangelii wg św. Łukasza*, nie wspomina się nic na temat płaczu Jeruzalem. Być może zatem dla tego fragmentu istniało jeszcze jakieś inne łacińskie źródło, wspólne obu tekstom?

W średniowieczu autorzy apokryfów mieli tendencję do gromadzenia w jednym miejscu materiału spójnego treściowo, dotyczącego np. jednego wydarzenia, z różnych dostępnych im źródeł. Możliwe zatem, że autor RD, nie potrafiąc poradzić sobie z ustrukturyzowaniem informacji z różnych źródeł, dosuwał je do siebie apozycyjnie za pomocą wykładników formalnych *czusz* i *abo*. Wystarczyła tu spójność treściowa, co – jak pisała Zdzisława Krążyńska – było charakterystyczne dla języka staropolskiego:

Jednym z istotnych problemów składniowych, z którym przyszło się zmierzyć średniowiecznym pisarzom, jest umiejętność budowania dłuższych zdań, zarówno pojedynczych/składowych, jak i złożonych. Konstrukcje tego rodzaju albo są spójne strukturalnie (składniki pozostają w związkach składniowych), albo nie są (składniki wchodzą do zdania na zasadzie apozycyjnego ich dodawania). W pierwszym wypadku punkt ciężkości spoczywa na strukturze zdania, w drugim na jego treści. W zakresie składni dominacja słabo ustrukturalizowanej treści nad formą to archaiczniejsza cecha języka niż obejmowanie coraz większych porcji treści odpowiednimi schematami formalnymi (Krążyńska 2010: 1).

Okazuje się, że te elementy, które można by uznać za wykładniki formalne, charakterystyczne dla wprowadzenia glos, być może są tylko pozbawionymi znaczenia sygnałami spójności wypowiedzi. Nie pochodzą od ostatniego z kopistów, który, sporządzając dostępną nam wersję tekstu, „nieumiejętnie powciągał glosy do tekstu głównego” (Twardzik 1994: 157), ale mogą pochodzić od kopisty któregoś z kolei lub od autora, który w ten sposób radził sobie z nagromadzeniem materiału.

3. RD obfitują w konstrukcje przypominające kształtem struktury, które Twardzik wyodrębnił w RP jako glosy wciągnięte w tekst.

Są to głównie dopowiedzenia o charakterze bliskoznacznych odpowiedników, w zdecydowanej większości wprowadzone wykładnikiem

formalnym *czusz*, *abo*, np. *wiele lat abo rokov czynią* (RD 1, 15–16), *spieszno abo z rychłością* (RD 4, 1), *bądź wola twoja boska czusz nie człowieczeństwa mego wola* (RD 60, 14–15). Szczególną sytuacją są dwie karty następujące po sobie (przedzielone miniaturą), na których pojawiają się takie konstrukcje: *a tedy koronę abo wieniec upletli* (RD 152, 15), *zgotowali korone abo cirzniową czapkę* (RD 154, 1), *i włożyli korone abo czapkę cirzniową* (RD 154, 5), *na onej srogiej koronie abo czapce na krzyż* (RD 154, 10).

Wyszczególnione elementy z RD wyglądają bardzo podobnie – są wprowadzone do tekstu za pomocą charakterystycznych dla glos wykładników formalnych. Być może jednak mają różną genezę. Pośród przykładów znalazły się zarówno glosy, jak i elementy, które glosami nie są, a tylko naśladują tego typu konstrukcje, jako pewną cechę charakterystyczną dla stylu biblijno-apokryficznego. Budowa konstrukcji z wymienionymi tu wykładnikami formalnymi być może pochodzi z glos, ale gdy takich sformułowań pojawiało się w tekstach apokryficznych wiele, mogło dojść do uwolnienia się konstrukcji z *abo*, *czusz* i mogły one spełniać funkcję wprowadzania bliskoznacznych odpowiedników i wyrażen doprecyzowujących.

Krażyńska, na przykładzie rot sądowych, wskazuje trzy główne techniki rozbudowywania średniowiecznych zdań: dopowiadanie, powtarzanie i synonimizacja (Krażyńska 2010: 2–4). Badaczka jednak zauważa, że wnioski z jej analizy można rozszerzyć na wiele staropolskich tekstów. W kontekście artykułu najistotniejsze wydaje się dopowiadanie bardzo często na poziomie formalnym, wyglądające identycznie jak konstrukcje uznawane przez Twardzika za glosy. Krażyńska w swoim artykule podaje m.in. takie przykłady dopowiedzeń: *z jego groda z Czarnkowa, wszystkiego [...] to jest rzemieńne uzdy*.

Składniki dopowiadane niosą dodatkową informację uszczegółowiającą, precyzującą itp. Rozrzut dopowiadanych sensów jest duży, nie ma w tym względzie wyraźnych ograniczeń. Częściej treść organizuje się, rozpoczynając od informacji ogólniejszej, która w dopowiedzeniu zostaje rozwinięta (od ogółu do szczegółu), rzadziej postępuje się odwrotnie, przechodząc od szczegółu do ogółu. Dopowiadanie jest w języku dobrze zadomowione, stanowi [...] jedną z podstawowych operacji cechujących język mówiony (Krażyńska 2010: 2–3).

Dopiero w tym kontekście można uświadomić sobie, że obok struktur będących glosami wciągniętymi w tekst główny mamy do czynienia z wywodzącymi się z języka mówionego dopowiedzeniami. Z formalnego punktu widzenia konstrukcje te niejednokrotnie wyglądają identycznie.

Interesującą sytuacją jest dopowiadanie do zaimków wskazujących w RD. Część z przykładów może być zinterpretowana dwojako, w zależności od przyjętej transkrypcji tekstu, np. *A wyjąwszy kordzyk, on sługa Pilatow rozciął powrozy*. Wyraz *on*, jak podpowiada *Słownik staropolski*, może zostać odczytany jako zaimek osobowy lub jako zaimek wskazujący. Wybór ten ma konsekwencje w postaci dwóch możliwych interpretacji składniowych tego typu konstrukcji. Gdyby dostrzec tu zaimek osobowy, imię własne występujące po nim byłoby dopowiedzeniem (lub glosą). Jeśli natomiast uznać ten wyraz za zaimek wskazujący, pojawia się zupełnie inna sytuacja. Mamy wtedy do czynienia z anaforycznym nawiązaniem do elementu wspomnianego wcześniej na tej karcie (*on sługa Pilatow* – ‘ów sługa Piłata; ten, o którym była wcześniej mowa’). Niejednokrotnie, jak twierdzi Krążyńska, średniowieczni pisarze nie radzili sobie z rozróżnieniem, kiedy identyfikacja osoby przez zaimek wskazujący jest wystarczająca, a kiedy trzeba dodać nazwę własną, stąd duże rozchwianie w tym zakresie i duża redundancja (Krążyńska 2010: 5–6). Ponadto w kontekście RD, w których obok tekstu sens współtworzą ilustracje, zaimki wskazujące pełnią podwójną funkcję – są anaforycznym odwołaniem do tekstu, ale i do obrazu jako kontekstu wypowiedzi.

Mówiąc o anaforycznym nawiązywaniu tekstu, trzeba ponadto uwzględnić fakt, że w języku staropolskim – inaczej niż współcześnie – zaimki, występujące w tych konstrukcjach, są w pewnym zakresie współfunkcyjne. Anafora nie odróżnia się ostro od wskazywania deiktycznego (do rzeczywistości pozajęzykowej) [...] (Krążyńska 2010: 7).

4. Za tego typu próbami interpretacji składniowej tekstów dawnych kryją się między innymi pytania: jak wyglądał oryginał, z którego kopiowano tekst? Jakie działania kopisty/kopistów doprowadziły do powstania dostępnej nam wersji zabytku? Interpretacje można by mno-

żyć, a odpowiedź na pytanie o kształt językowy i wygląd oryginału lub kopii, na której pracował skryba, cały czas jest mglista i niepewna.

Badacze mają przed sobą fragment zapisany w jedynym dostępnym nam rękopisie RD i – skoro zapis istnieje w takim kształcie – w jakiś sposób musiał nie przeszkadzać ówczesnemu „językowemu wyczuciu”.

Jak zatem badać tego typu teksty i jak podchodzić do tego typu zdań/fragmentów? Wydaje się, że badacze mogą – mając świadomość wielowarstwowości i różnej genezy poszczególnych elementów tekstu (Mika 2013) – badać zaledwie to, co jest dane bezpośredniej obserwacji, mogą formułować hipotezy o ich przynależności do wydzielonych warstw tekstu i na tej podstawie budować wnioski.

Literatura:

- Dobrzaniecki T., 1964, „*Rozmyślania dominikańskie*”. *Próba charakterystyki*, „Pamiętnik Literacki”, z. 1–4, s. 319–339.
- Dobrzaniecki T., 1965, „*Rozmyślania dominikańskie*” *na tle średniowiecznej literatury pasyjnej*, [w:] *Rozmyślania dominikańskie*, t. 1, wyd. K. Górski, W. Kuraszkiewicz, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 39–42.
- Dobrzaniecki T., 1969, *Łacińskie źródła „Rozmyślania przemyskiego”*, [w:] *Średniowiecze. Studia o kulturze IV*, red. J. Lewański, Wrocław, s. 196–521.
- Gesner A., 2011, *Głosy w „Rozmyślaniu przemyskim”*. *Wyniki analizy formalnej i perspektywy badań*, „Kwartalnik Językoznawczy”, z. 3, s. 89–96.
- Keller F., Twardzik W., 1998, 2000, *Rozmyślanie przemyskie*, t. 1–2, Weiher – Freiburg.
- Krażyńska Z., 2010, *Średniowieczne techniki rozbudowywania zdań (na przykładzie wielkopolskich rot sądowych)*, „Kwartalnik Językoznawczy”, nr 3–4, s. 1–16.
- Krażyńska Z., Mika T., 2007, *Transkrypcja a granice interpretacji*, [w:] *Amenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 160–170.
- Kwilecka I., 1978, *O swobodnych średniowiecznych przekładach biblijnych (na przykładzie tłumaczeń francuskich, czeskich i polskich)*, „Język Polski” LVIII, s. 87–98.

- Mazurkiewicz R., 2007, *Kilkanaście dalszych uzupełnień do źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 198–201.
- Mika T., 2009, *Interpunkcja „Kazań świętokrzyskich” a ich składnia i styl*, [w:] *„Kazania świętokrzyskie”*. Nowa edycja. Nowe propozycje badawcze, red. P. Stępień, Warszawa, s. 70–76.
- Mika T., 2012, *„Kazania świętokrzyskie” – od rękopisu do zrozumienia tekstu*, Poznań.
- Mika T., 2013, *Genetyczna wielowarstwowość i złożoność tekstów staropolskich a ich badania historycznojęzykowe. Rekonesans*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego”, z. LXVIII, s. 131–145.
- Mika T., Twardzik W., 2011, *Jak zagadkowe cztery tytuły rozdziałów w „Rozmyślanii przemyskim” pozwalają wyobrazić sobie jego zagubiony autograf*, „Język Polski” XCI, z. 5, s. 321–334.
- Pisarkowa K., 1984, *Historia składni języka polskiego*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Rojszczak D., 2007, *Do spisu źródeł „Rozmyślenia przemyskiego”*, [w:] *Amoenitates vel lepores philologiae*, red. R. Laskowski, R. Mazurkiewicz, Kraków, s. 276–284.
- Rojszczak-Robińska D., 2011, *Trudne miejsca „Rozmyślenia przemyskiego”*. *Problem głos*, [w:] *Zbliżenia. Literatura – kultura – język – translatoryka*, red. I. Fijałkowska-Janiak, Gdańsk, s. 213–219.
- Rojszczak-Robińska D., 2012, *Jak pisano „Rozmyślanie przemyskie”*, Poznań.
- Rospond S., 1962, *Gramatyka historyczna języka polskiego, cz. 1 Fonetyka, cz. 2 Fleksja*, wyd. 2 popr., Opole.
- Rozmyślania dominikańskie*, t.1, wyd. i oprac. K. Górski, W. Kuraszkiwicz, Wrocław – Warszawa – Kraków, Wrocław 1965 [skrót: RD].
- Sprawa chędogo o męce Pana Chrystusowej i Ewangelia Nikodema*, wyd. S. Vrtel-Wierczyński, Poznań 1933 [skrót: SCh].
- Stryjniak E., 1980, *Sposoby wprowadzania przytoczeń w tekście „Rozmyślań dominikańskich”*, „Poradnik Językowy”, nr 1–10, s. 420–427.
- Twardzik W., 1994, *Głosy w „Rozmyślanii przemyskim”*, „Teksty Drugie”, z. 3, s. 155–165.
- Twardzik W., 1997, *O uważniejszym aniżeli dotychczas tekstu staropolskiego czytaniu i jakie z niego pożytki płyną rozprawa śliczna i podziwienia godna*, Kraków.
- Twardzikowie J. i W., 1977, *Kłopoty wydawcy staropolskiego tekstu*, „Język Polski” LVII, z. 1, s. 20–24.

Twardzikowie J. i W., 1979, *Trzy nie dostrzeżone funkcje składniowe staropolskiego wyrazu „iż(e)”*, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*, red. J. Safarewicz i in., Wrocław, s. 391–396.

Wydra W., 1998, *Historyczny i kodykologiczny opis rękopisu*, [w:] *Rozmyślanie przemyskie*, wyd. F. Keller, W. Twardzik, Weiher – Freiburg, s. 38–55.

The signs of multilayer in the Dominican Meditations.

The case study

Summary

The article discusses the issue perceptible “layering” in Old Polish text. In “Rozmyślania dominikańskie”, as in other medieval apocryphal texts, there are signs of marginal glosses pulled to the main text by the copyist. It disturbs the structure and sometimes the meaning. The article presents the analysis of a single, distinctive sentence from “Rozmyślania dominikańskie”.

Od lektury powierzchniowej do strategii lekturowej? Rozważania o wybranych XVI-wiecznych dialogach politycznych

Od zawsze związki literatury i polityki opatrywane były różnymi wskazówkami; albo deprecjonującymi, albo wartościującymi. Od zawsze jednak te dwie sfery łączyły się ze sobą, przenikały nawzajem, tworząc problematyczny dla lektury i późniejszych odczytań obszar literatury politycznej albo okolicznościowej. Problematyczność zawarta jest przede wszystkim w aktualności, stanowiącej o specyfice literatury politycznej czy piśmiennictwa politycznego; ważne i mniej ważne wydarzenia historyczne, kształtujące utwór, aluzje polityczne, obyczajowe i literackie czynią z tego rodzaju tekstów wielopoziomowe, palimpsestowe dokumenty epok dawnych.

Niegdyś Michał Głowiński sugerował dwutorową lekturę dzieł literackich czytanych jako źródła historyczne¹; byłyby one z jednej strony zapisem wydarzeń mających miejsce *hic et nunc*, a z drugiej (co może być nawet ciekawsze!?) utwory stawałyby się ważnymi elementami kształtującymi swoje czasy przez programową perswazyjność i oddziaływanie na współczesnych. Zapewne i w jednym, i w drugim wypadku dzieła historyczne (i historycznoliterackie jednocześnie) stają się mniej lub bardziej ważnym elementem procesu dziejowego. Dzieła programowo opisujące swoją współczesność, ujmowaną w perspektywie świadomości przemijania, takie jak kroniki, diariusze, pamiętniki, niewątpliwie wpływają na współczesność, realizując pewne założone przez twórcę idee, choć ich głównym celem jest utrwalenie tego, co minione. I to one zazwyczaj stają się źródłem wiedzy historycznej, na

¹ Inspirujący dla moich rozważań artykuł M. Głowińskiego na temat związków literatury i polityki (historii) (patrz: Głowiński 1970: 94-113). Głowiński wymienia kilka rodzajów lektury utworów historycznych: lekturę naiwną, mimetyczną, konwencyjną.

ich podstawie rekonstruuje się fakty. Można ten typ lektury utworów historycznych określić mianem odtwórczego czy mimetycznego.

Utwory z dużą dozą perswazyjności, z trudną do odczytania aluzyjnością zmuszają czytelnika do łączenia lektury mimetycznej i poznawczej, uwzględniającej charakterystyczną dla danej epoki konwencję literacką, stosunek do tradycji, topikę, estetykę. Myślę, że właśnie takiej złożonej lektury, czy nawet strategii lekturowej, wymagają od czytelnika-badacza teksty polityczne, bardziej od innych naznaczone pragnieniem kształtowania „historyczności”, wpływania na jej kształt, wreszcie celowego oddziaływania na odbiorcę. Ten ostatni aspekt porusza jeszcze szczególnie ważny dla tekstów politycznych problem stosunku nadawcy do odbiorcy; w złożonym procesie komunikacyjnym tekstów politycznych specyficznie łączyć się będzie ze sobą ekspresywna funkcja wypowiedzi (nadawca uzewnętrznia swoją postawę) i funkcja apelatywna (nastawienie wypowiedzi na odbiorcę i na wywołanie określonego zachowania). W literaturze antycznej warto przywołać reprezentatywną dla tego kręgu literatury lirykę tyrtejską. Ciekawe będą także antyczne mowy polityczne: greckie *Filipiki* Demostenesa (skierowane przeciwko Filipowi II Macedońskiemu) czy łacińskie *Filipiki* Cycerona (wygłoszone w latach 44 i 43 przeciwko Markowi Antoniuszowi) albo *Katylinarki* (cztery mowy oskarżające Katylinę).

Zdarza się również i tak, że tekst powstały w określonym kontekście politycznym, nie zawiera żadnych uwag ani nawet wzmianek wskazujących na jego związek z konkretnym ważnym wydarzeniem politycznym. Mistrzowska i reprezentatywna pod tym względem pozostaje satyra I 5 Horacego, opisująca podróż do Brundyjzjum, odbywaną przez poetę w gronie przyjaciół. Polityczny cel podróży – zawarcie porozumienia między Oktawianem a Antoniuszem przeciwko Pompejuszowi i jego korsarzom – ginie całkowicie w subiektywizmie, opisowości i satyryczności *itinerarium*. W tym wypadku tekst gawędy pozostaje bardziej źródłem informacji obyczajowej, a naiwna lektura przynosi przede wszystkim opis antycznego podróżowania. Dopiero znawcy biografii poety i roli koła Mecenasów w polityce Oktawiana mogą dopatrywać się w utworze głębszych sensów politycznych.

Proponuję przyjrzeć się w tym artykule wybranym XVI-wiecznym dialogom politycznym, przy czym wybór podyktowany jest przede wszystkim „problematyczną” lekturą tekstów. Na złożoną analizę składa

się polemiczna struktura, dwujęzyczność, gatunkowa różnorodność. Przedmiotem oglądu czynią dialogi pisane prozą i formy poetyckie. Źródeł obu odmian dialogowych można poszukiwać w antyku i to też komplikuje interpretację tych tekstów. Obie wybrane przeze mnie grupy tekstów łączy forma dialogowa i tematyka polityczna, często dotycząca tych samych wydarzeń historycznych i poruszająca tę samą problematykę.

Wybrałam dwie grupy tekstów, dosyć specyficznych: są to utwory poetyckie, tzw. echa oraz dialogi zmarłych. Ważne jest nie tylko pytanie, jak czytać te utwory, ale także co z tej lektury wynika dla czytelnika, jak ona go wzbogaca problemowo i estetycznie. Analizie poddaję utwory, dla których granicą czasową pozostaje okres drugiego bezkrólewia, po ucieczce Henryka Walezego z Polski. Sytuacją dodatkową, komplikującą rozważania, pozostaje fakt, iż większość tekstów to utwory anonimowe, zamieszczone w wydaniach tekstów staropolskich Teodora Wierzbowskiego (Wierzbowski 1907)² i Jana Czubka (Czubek 1906)³.

Versus echoici pojawiały się już w poezji starożytnej, pisze o nich Marcjalis w swoich epigramatach (*Epigrammata* II 86). W III w. n.e. poeta Pentadiusz pisał dystychy elegijne w formie echa⁴. Jak pisze Stefan Nieznanowski, trudno określić dokładną datę pojawienia się gatunku w Polsce. Obfitował w niego zwłaszcza rokosz sandomierski (1606–1608), ale wśród XVI-wiecznych utworów znaleźć można interesujące przykłady utworów pisanych w tej technice literackiej (Nieznanowski 1998: 183).

Wśród dialogów politycznych opartych na budowie echa są utwory powstałe w przełomowych momentach dla dziejów polskiej państwowości; chodzi w nich o problemy sukcesji, bezkrólewia, wyboru nowego władcy, od którego zależeć będą losy dalszej polityki wewnętrznej i zagranicznej. Wybrane przeze mnie XVI-wieczne anonimowe echa to małe formy literackie, mające jednak niezwykłą zdolność opisywania ważnych aspektów życia publicznego i obyczajowego. Pojemność problemowa

² Ten nieco zapomniany tomik wart jest przypomnienia. Z tego tomu pochodzi analizowany przeze mnie dialog *Anno 1547*.

³ Za tym wydaniem przywołuję w artykule dwa polskojęzyczne echa oraz dialogi zmarłych.

⁴ Rozważania o dziejach gatunku, patrz. Nieznanowski 1998: 182–183.

tych form jest zaskakująca i jest ona zapewne ściśle związana z założoną wewnętrzną dialogowością tekstów. Jednakże jak każda zwięzła i skondensowana forma, podobnie i echa są bardzo wymagające wobec czytelnika; z upodobaniem posługują się ironią, zadziwiającą pointą, satyrycznym obrazem „świata na opak”. Zaskakujące może być połączenie kunsztownej formy stosowanej w nastawionych na perswazję polemikach politycznych. *Poesis artificiosa* służy więc bardzo praktycznym celom: popieraniu stronnictw politycznych, krytykowaniu, ośmieszaniu czy kompromitowaniu przeciwników politycznych. XVI-wieczne *versus echoici* mogą więc stać się dla czytelnika ciekawym źródłem informacji na tematy polityczne, ale mogą one także pokazać szerszy kontekst: stosunek do polityki, metody prowadzenia polemik i manipulowania (?) odbiorcą. Mała forma jest więc zapisem historycznego stanu świadomości społeczeństwa, a jednocześnie może być ona czytana jako „współczynnik procesu dziejowego” – w tekstach widoczne są próby oddziaływania na współczesnego odbiorcę. Proponowane przeze mnie próby odczytania tekstów staropolskich będą zapewne fragmentaryczne, chciałabym w nich zwrócić uwagę na rzeczy interesujące, wyjątkowe i zaskakujące. W grupie rozpatrywanych przeze mnie utworów jest echo łacińskie *Anno 1547* (z mottem: *Prudens esto, non omnibus volito*) oraz dwa polemiczne pamflety polskie dotyczące pierwszej wolnej elekcji. Dodatkowy walor polega na tym, że oba pamflety należy czytać razem, drugi z nich jest polemiczną odpowiedzią na pierwszy: *Echo o królu polskim rozmawia 1573* oraz *Echo przeciwko temu, o porządnym obraniu króla*.

Na szczególną uwagę zasługuje łaciński dialog *Anno 1547*, przynoszący negatywną ocenę położenia Polski pod rządami dwóch Jagiellonów: niedołęznego Zygmunta Starego i niedoświadczonego Zygmunta Augusta⁵. Oryginalność utworu polega na tym, że mamy trzech rozmówców: Nemo, Pasquillus i Echo, i tym samym dialog ulega rozszczepieniu. Koncept w tym utworze polega na „echowym rymie” – rym ten jest najczęściej pod względem zasobu zgłoskowego częścią wyrazu, z którym się rymuje. Ale, co ważne, staje się on wyrazem samodzielnym znaczeniowo, a cały pomysł polega na tym, aby jedno-wyrazowa odpowiedź echa była odpowiedzią ironiczną, satyryczną, pokazującą „prawdziwy” obraz sytuacji.

⁵ Por. uwaga zawarta w bibliografii: Nowak-Dłużewski 1964: 2.

Data wskazana w tytule sugeruje datę sejmu, który rozpoczął się w Krakowie 6 marca 1547 r.⁶. Na wiosnę tegoż roku Zygmunt Stary poważnie zachorował i rozeszły się pogłoski o jego śmierci, ostatecznie jednak król wyzdrowiał i wspomniany sejm odbywał się nawet w jego obecności. Na tym sejmie izba poselska wystąpiła z żądaniem, aby stary król przekazał rządy w Koronie synowi. W senacie jednak nie było już w tej kwestii jednomyślności. Pokłosiem sejmu była decyzja Zygmunta Starego o przekazaniu wymiaru sprawiedliwości w Koronie młodemu władcy. Na następnym sejmie piotrkowskim przekazano Zygmuntowi Augustowi Prusy Królewskie i najwyższą władzę wojсковą. Ostatni za życia Zygmunta Starego sejm piotrkowski zebrał się 15 grudnia 1547 r. „w obecności obu królów”. Problemem, poruszonym (i krytykowanym?!) w dialogu jest jeszcze trzecia władza należąca do królowej Bony.

Nie znamy drugiego takiego obrazu w dziejach: obok Zygmunta I stawał młody król, a pierwszorzędne miejsce i decydujący wpływ miała także Bona, trzy różne indywidualności z królewskiej rodziny, trzy koronowane głowy, z których każda ważyła pierwszorzędnie na szali zdarzeń i życia politycznego (Dembińska 1948: 280).

Problem „trójwładzy” jest nadrzędnym tematem satyrycznego dialogu; brak jednego władcy powoduje rozproszenie decyzji politycznych. Zapewne anonimowy autor dialogu reprezentuje poglądy obozu pragnącego przekazania władzy Zygmuntowi Augustowi.

Satyryczny i jednocześnie komiczny wydźwięk utworu budowany jest przez widoczne aluzje do rządów Bony; w królestwie z dwoma

⁶ O żądaniach przekazania władzy w Koronie Zygmuntowi Augustowi – patrz interesujące (choć nie nowe) rozważania: Dembińska 1948: 273–289. Warto może przypomnieć, że już w 1529 r. odbył się obrzęd koronacyjny Zygmunta Augusta na wielkiego księcia litewskiego, a w tym samym roku 18 grudnia podczas sejmu piotrkowskiego Zygmunt Stary uzyskał jednogłośnie wybór królewicza na króla polskiego, a podczas sejmu krakowskiego 20 lutego 1530 r. przeprowadził uroczystą koronację elekta na króla polskiego. Przekazania całkowitej władzy młodemu królowi pojawiło się jako postulat i żądanie na sejmie krakowskim w marcu 1547 r. (zob. Nowak-Dłużewski 1966: 159–198; Kosman 1971: 272–274).

królami, tak naprawdę rządzi kobieta-królowa⁷. Wyraża to jeden z rozmówców, posługujący się czytelną aluzją w stworzonym na potrzeby satyryczne neologizmie *reginavit*, użytym zamiast *regnavit*:

Nemo. At feliciter regnavit tot annis ipse. – *Echo*. Ipse!
Pasquillus. Immo reginavit. – *Echo* – Sit! (Czubek 1906: 4).

W staropolskim utworze przywołany został *Erasmus noster*⁸; być może jest to aluzja do Erazma z Rotterdamu, co po części byłoby uzasadnione związkami utworu z tradycją gatunku. Satyryczny wydźwięk miał *versus echoicus* napisany przez Rotterdamczyka i wydany w *Colloquia familiaria* w r. 1526. Erazmiański dialog mógłby być także źródłem inspiracji w aspekcie konstrukcji utworu, zawartej w nim egzemplifikacji, czy wreszcie krytycznego stosunku do rzeczywistości, sarkazmu, ale także przewrotnego poczucia humoru i ironii. Duch autora *Pochwały głupoty* unosi się nad dialogiem, który krytykuje całość sprawowanych w Polsce rządów i nie oszczędza nikogo z mających wpływ na władzę.

Uderza wpisana w staropolski tekst sentencjonalność, której źródła można poszukiwać zarówno w antyku pogańsko-chrześcijańskim, jak i w twórczości późniejszych (nowożytnych) autorów, którzy teksty wcześniejsze przywołują lub komentują. W zakończeniu staropolskiego utworu rozmówcy schodzą ze sceny jak aktorzy, dialog zamykają słowa

⁷ Wpływ Bony na obsadzanie beneficjów kościelnych i beneficjów patronatu królewskiego zauważyć można od początku jej pobytu w Polsce, (zob. Pocięcha 1949: 378–424).

⁸ „*Pasquillus*. Erasmus noster vocat convitium, non consilium, multorum consensum. – *Echo*. Sessum” (Wierzbowski 1907: 4). Określenie Erazma *noster* może sugerować, że nie o Erazma z Rotterdamu chodzi. Być może jest w tym zdaniu Pasquillus aluzją do bliższej Polakom postaci, ale z braku dowodów na taką sugestie, wolałabym pozostać przy bardziej nośnej interpretacji, związanej z postacią Erazma z Rotterdamu. Już około 1540 r. oddziaływanie Rotterdamczyka na współczesność i potomność polską było w pełni ustalone. Można by powiedzieć, że twórczość Erazma w tym czasie jest „niewyczerpanym źródłem podniet artystycznych” (Barycz 1953:113), wpływających na rozwój polskiej myśli krytycznej i satyrycznej. Utwory Erazma to oczywiście skarbnica pomysłów, wątków i wzorów literackich. O dziejach polskiego erazmianizmu, czyli o związkach literackich, kulturowych i osobistych Polaków z Erazmem z Rotterdamu, zob. Barycz 1953: 84–119; Cytowska 1992: 108–122.

Pasquillus: *Ergo valete et plaudite!* Takimi słowami starożytny autor komediowy (np. Plaut w *fabula palliata*) zęgnął zebraną w teatrze publiczność. Antyczny topos zakończenia został odnowiony i wzbogacony przez Erazma, u którego czytamy: *Quare valete, plaudite, vivite, bibite, Moriae celeberrimi Mystae (Moriae encomium, 63)*. Jak widać sięgnął po niego również anonimowy autor *Anno 1547*.

W utworze znajdziemy również wypowiedź Pasquillus: *Saepe ars deluditur arte*, dla której źródłem pozostaje Katon; w *Disticha Catonis* czytamy: *Qui simulat verbis, nec corde est fidus amicus: / Tu quoque fac partiter: sic ars deluditur arte (Disticha Catonis, 1, 26)*. W 1513 r. Rotterdamczyk poprawił i opatrzył komentarzem edycję Katona. W jego komentarzu do tego dystychu czytamy: *Erga eum, qui fuco utitur, tu item contra utere fuco, iuxta proverbium: Cretiza contra Cretensem (Erasmus Roterodamus 1716: 52)*.

Drugim obok antyku ważnym źródłem przywoływanym na potrzeby argumentacji pozostaje *Biblia*. Czytamy więc w *Anno 1547* słowa Pasquillus: *Nemo potest servire duobus dominis* (Czubek 1906: 3), słowa, będące cytatem z *Ewangelii wg św. Mateusza* (Mt 6, 24). Jak wiadomo, jest to tylko początek bogatego w znaczenia dystychu elegijnego⁹, którego ponadczasową wartość obrazuje w utworze sytuacja polityczna XVI-wiecznej Polski: dwóch panów dzieli kraj na rywalizujące ze sobą frakcje polityczne.

W zbiorze *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia* wydanym przez Czubka znajdziemy dwa polskojęzyczne echa z czasów pierwszego bezkrólewia. *Echo o królu polskim Henryku rozmawia 1573* oraz korespondujące z nim *Echo przeciwko temu o porządnym obraniu króla*. Dwa anonimowe polityczne pamflety w sprawie elekcji Henryka Walezego uderzają podobną kompozycją i trudno nie oprzeć się wrażeniu, że są one pióra jednego autora. Teksty dialogują ze sobą i wbrew tytułowemu zapowiedziom drugi utwór nie pełni wcale roli poetyckiej *recusatio*, nie odwołuje wcześniejszych zarzutów. W obu utworach Anonim bawi się tą samą argumentacją, pozornie tylko zbija zarzuty z pierwszego tekstu; chodzi w nim głównie o pokazanie nieprzychylnego stosunku do obranego kandydata, ale także o kryty-

⁹ *Nemo potest duobus dominis servire: aut enim unum odio habebit et alterum diligit, ut unum sustinebit et alterum contemnet; non potestis Deo servire et mammonae (Mt 6, 24)*. Za: *Biblia Sacra iuxta Vulgatam versionem 1975: 1534*.

kę „ufnych” wyborców. Oba teksty zaczynają się od podobnej frazy i używają podobnych sformułowań, jednakże przewrotne i ironiczne wypowiedzi Echa osłabiają i jednocześnie pogłębiają satyryczną wymowę tekstów. Jest to niewątpliwe zamierzone satyryczne pomieszenie poezji i polityki: prawda pobrzmiwa w formie ulotnego echa, materia dialogu jest delikatna, a paszkwil wymierzony jest w najważniejszą osobę w państwie i zwolenników stronnictwa francuskiego.

Ale com słycał, znać już króla mamy,	Echo: my
Ba, i czystego chłopa, mamy się czem chlubić;	Echo: bić
Już zatem zostanie nam pańska chwała wcale,	Echo: ale
Ubogaci też pewnie nas, ewangeliki,	Echo: łyki
Dopieroż nasza wolność szlachecka zakwitnie!	Echo: nie

(Czubek 1906: 69).

W drugim tekście czytamy:

Ale com słycał, to znać króla mamy,	Echo: my
Mądrego, poważnego, hetmana czystego,	Echo: tego
A narodu jakiego? – wszak też zacnego?	Echo: cnego
To ci, co go podali, będą w wielkiej chwale,	Echo: ale
Sława też tem zakwitnie Rzeczypospolitej.	Echo: i tej

(Czubek 1906: 70).

Oba polskie echa oddają „ironiczną” prawdę o rzeczywistości. Król Francji Karol IX 18 sierpnia 1572 r. wysłał z Paryża w poselstwie do Polski doświadczonego dyplomata i ambasadora Jeana de Monluc, który ujął Polaków tolerancją, otwartością, a przede wszystkim szczodrością w obietnicach dawanych w imieniu zabiegającego o tron Henryka de Valois¹⁰. Wśród przyrzeczeń Monluca znajdziemy ważne dla Rzeczypospolitej przymierze z Turcją, stworzenie polskiej floty na Bałtyku. Doświadczony dyplomata obiecywał, że Inflanty i Prusy Książęce będą podlegać Polsce. Francja miała również przeznaczać dla Polski dochody Henryka w wysokości 450 tysięcy dukatów i przysłać w razie potrzeby 4 tysiące doborowych strzelców gaskońskich na obronę granic wschod-

¹⁰ Charakterystyka posła francuskiego Monluca i jego misji dyplomatycznej – zob. Gruszecki 1969: 182–187; Grzybowski 1961: 49–71.

nich. Henryk d'Anjou jako król Polski miał każdego roku wysyłać na swój koszt na studia do Francji 100 synów szlacheckich¹¹.

Mamyc od niego dosyc i pieknych obietnic, Echo: nic
Obiecuje nam trzymac wszystkie pod zakladem. Echo: dym
(Czubek 1906: 69).

Dyplomata miał jednak mówić prawdę o Henryku, z lekka tylko „podkoloryzowaną”, na przykład że Henryk dobrze znał łacinę, a znał ją słabo. Prawdą miało być, że rola Henryka w przygotowaniu Nocy św. Bartłomieja była znikoma oraz że Henryk był odważnym i doświadczonym dowódcą¹². W ebach znajdujemy odzwierciedlenie obaw polskich ewangelików przed możliwością powtórzenia się rzezi hugenotów, jeśli królem zostanie Henryk¹³. Wiadomo też było, że Turcja uznała wybór Henryka (zamiast kandydata Habsburgów arcyksięcia Ernesta) za akt przyjazny wobec siebie¹⁴.

Prawa nam zdzierzec musi, scisnac nas nie moze; Echo: moze
Bogactw nam tez przybedzie, to druga pociecha, Echo: cha, cha
I sprawiedliwy bedzie, a tak nie zginiemy. Echo: my
Choc po polsku nie umie, umie po lacinie, Echo: nie
I Polakom podobien, ale, slyszec pietę, Echo: tą
Owo tego podobno uzywiem z klopotem. Echo: potem
(Czubek 1906: 69).

Wszystkie wspomniane w referacie dialogi łączy użycie *poesis artificiosa* w celach politycznych; chciałoby się powiedzieć jakby wbrew estetycznym odczuciom, które każą łączyć poezję kunsztowną ze sferą *delectare*. W okolicznościowej poezji politycznej gry słowne spełniają bardzo praktyczne cele, tym samym sytuując teksty na pograniczu

¹¹ Bardziej szczegółowe informacje na temat obietnic Monluca dawanych polskiej szlachcie, patrz: Gruszecki 1969: 186–187.

¹² Próba charakterystyki Henryka Walezego i jego rządów w Polsce – zob. Grzybowski 1980: 87–139; Serwański 1976.

¹³ Konfederacja warszawska powstała także w wyniku obaw innowierców i katolików przed wojną religijną (zob. Sobieski 1910: 8–20).

¹⁴ Porta proponowała króla spośród Polaków albo księcia obcego, ale przyjaznego Turcji, który na tronie polskim kontynuowałby politykę zgody (zob. Pajewski 1933).

literatury i publicystyki. Można również spróbować czytać wspomniane utwory w poetyce karnawałowej względności świata, pokazującej różnorodność politycznych i obyczajowych sądów o rzeczywistości. Echa wykorzystują także „przewrotne gry słowne” dla pokazywania przeciwieństw, walki stronnictw politycznych nie tyle na argumenty, co na słowa. Stąd przydatna w odczytaniu tych tekstów jest topika „świata na opak”: karnawałowa ambiwalencja tych małych form literackich służy do jednoczesnej akceptacji i negacji mądrości i głupoty, patriotyzmu i prywaty, prawdy i kłamstwa, uczciwości i podstępu. Pomysłowo skrojone i utrzymane w poważno-śmiesznym klimacie echa podają rzeczywistość w aurze „ucieszonej względności” i zamierzonej lekkości. Paszkwilowy charakter utworów nie uznaje żadnych świętości i neguje hierarchie, dlatego w omawianych utworach to, co wzniosłe, staje się niskie. Śmiech w echach jest negacją, ale z tego parodystycznego śmiechu rodzą się także wartości pozytywne, takie jak samokrytycyzm, pokazywanie ciemnych stron życia politycznego, obłudy, interesowności. Ironiczna albo satyryczna pointa ścisza poważną lub panegiryczną wymowę tekstów, dzięki temu odbiorca sam decyduje, które treści do niego przemawiają. Ambiwalencja tekstu i oscylowanie między powagą i śmiechem pokazuje także zapewne niemoc autora wobec zaistniałej sytuacji politycznej czy społecznej. Demaskowanie negatywnych zjawisk przy pomocy zaskakującej pointy, satyry, żartu bardziej zapewne przemawiało do wyobraźni niż literatura moralizująca. Utwory sytuują się więc na pograniczu literatury i publicystyki, a dzięki parodystycznemu podejściu do obu dziedzin zyskują na problemowej atrakcyjności i stają się ciekawsze pod względem artystycznym. Zawieszone między poezją kunsztowną i praktycyzmem, artystycznymi ambicjami i perswazją dają ciekawe świadectwa historycznoliterackie i historyczne jednocześnie na temat literackich sposobów ujmowania problemów politycznych. I tutaj pojawia się aspekt związany z odbiorem tekstów; forma utworu może także stanowić przeszkodę w dotarciu do ważnych wydarzeń historycznych, a dialogowo „rozszczepiony” głos autora nie daje jednoznacznych ocen. W wypadku echa trzeba wykroczyć poza lekturę mimetyczną; rekonstrukcja faktów na podstawie tych utworów jest oczywiście możliwa, ale chyba chodziło w tych utworach o coś więcej – o lekturę historyczną i „konwencyjną”, obie rozpatrują teksty na tle szerszego kontekstu – w naszym wypadku politycznego i literackiego.

Druga interesująca mnie grupa dialogów politycznych to dialogi zmarłych. Warto podkreślić tutaj także antyczną proveniencję gatunku; rozmowy zmarłych pisał po grecku żyjący w II w. n.e. Lukian z Samosat. Satyryczna twórczość tego pisarza znalazła wielu naśladowców w literaturze nowożytnej; dialogi zmarłych cieszyły się dużą popularnością wśród humanistów włoskich¹⁵. W literaturze polskiej XVI w. można znaleźć kilka realizacji tego gatunku. Jednym z pierwszych staropolskich dialogów zmarłych jest wierszowany i datowany na lata 1536–1542 *Dialog Palinura z Charonem* przypisywany Biernatowi z Lublina¹⁶. Satyryczny ton dialogu skierowany jest głównie przeciwko negatywnym zjawiskom obyczajowym.

Z okresu pierwszego bezkrólewia pochodzą dialogi zmarłych noszące na sobie wyraźne znamię publicystyczne. Jest wśród nich pisana prozą *Rozmowa kruszwicka* Jana Dymitra Solikowskiego z 1573 r., tocząca się między Piastem i Gościem. Rozmowa dzięki połączeniu czasu historycznego z rozległą przestrzenią, poznaną w doświadczeniu, proponuje niezwykle i jednocześnie dojrzały punkt widzenia, potrzebny w dowodzeniu mającym przekonać odbiorców o konieczności wyboru na króla Polski kandydata francuskiego. Proponowana forma dialogowa nie opiera się na różnicach poglądów interlokutorów, którzy raczej budują wspólny światopogląd polityczny z wykorzystaniem retorycznej mocy pochwały i nagany. Dialektyczna gra między *laus* a *vituperatio* wraz z łacińskim przysłowiami i panegirykami na cześć Henryka tworzy problemową różnorodność dialogu. Na podobnej zasadzie zbudowana jest pochodząca z tego samego okresu anonimowa wierszowana *Rozmowa Lecha z Piastem, napominająca swych obywateli o wybranie jakiego pana sobie i królestwu temu wybrać* (Czubek 1906: 37–68). Anonimowy autor proponuje w niej, aby wybrać na króla „syna cesarskiego”, którego panegiryczny portret (chwalący pochodzenie, mądrość, cnotę, waleczność, bojaźń Bożą i gospodarność), zderzony z krytycznymi ocenami pozostałych kandydatów, tworzy interesujący dyskurs ówczesnej polityki, oparty na uważnej obserwacji poszczególnych pretendentów do tronu,

¹⁵ Por. konstatacje zawarte w książce Davida Marsha (Marsh 1988). Rozważania o staropolskich i oświeceniowych dialogach zmarłych na tle europejskiej tradycji tego gatunku, patrz: Leśnodorski 1933; Sinko 1976; Szczot 2013: 205–243.

¹⁶ Omówienie utworu na tle tradycji gatunku, patrz: Ziomek 1953: 79–89; Vrtel-Wierczyński 1952: 617–622.

ale również na stereotypach obyczajowych i efektownej argumentacji. Oto niepochlebny opis Francuzów:

Są prędcy w obietnicach, w spełnieniu leniwi;
Przestrzegam, abyście się obaczyli i wy.
Słyszałem też niektóre, którzy je równają
Do polskiego narodu. Musi być nie znają
Natury spraw francuskich, serca waśniwego
Ku nienasyceniu krwi narodu swojego.
Nie wierzę temu, bracia, aby Francuzowie
Tak z sobą szczerze żyli, jako wy, Lachowie;
A niechaj was nie łowią, cackiem, jako dzieci:
Francuskie obietnice, wierzcie, żeć są śmieci.
Rychlej więc nimi łowią, zatym patrzą czasu,
Tym, co miód obiecują, dawają im kwasu (Czubek 1906: 51).

Chronologicznym i dialektycznym uzupełnieniem wspomnianych dwóch dialogów pisanych w czasie *interregnum* jest *Rozmowa Gąska ze św. Bartłomiejem* Solikowskiego z 1574 r. Chyba właśnie dla niezwykłej sytuacji, która nastąpiła po wyjeździe (a raczej – jak czytamy w dialogu – ucieczce) Henryka Walezego z Polski, organizuje autor niezwykłą fantastyczną scenerię, w której z satyrycznym zacięciem broni władcy, gani polskich panów i ma nadzieję, że król powróci. Dialog jest o tyle ciekawy, że są tu jednak dwie strony: św. Bartłomiej, który króla broni, i Gąska, który jest głosem sceptycyzmu. Na uwagę zasługują jednak w tym dialogu komiczne uwagi na temat zasad prowadzenia sporu: osłabiają one bowiem polityczną wymowę utworu i nasuwają skojarzenia z dialogami Lukiana, w których rozmówcy spierali się o to, który z nich jest wymowniejszy albo obrzucali się wyzwiskami od pyskaczy i sofistów.

Św. Bartłomiej. Dobrze to mówisz i widzę, żeć przybywa dyalektyki.

Gąska. Bych ci częściej z tobą bywał, pewnie byś ze mnie filozofa uczynił.

Św. Bartłomiej. Tak ci *cum sancto sanctus eris et cum perverso perverteris*. [...].

Gąska, dajże się Bogu: już mię wiere po chwili przedysputujesz; prędkość mię przechwycił!

Gąska. Tak ci *volenti nihil est difficile*, a kto do czego ma chęć, prędko pojmie i wyrozumie; ale kto sobie już ni celu upatrzy, do którego wiedzie – źleli, dobrzeli, o tym nic, tylko, żeby nie tak, jako ludzie spokojni – takiemu *nunquam satis fit*, by z nim nie tylko jeden, ale i wszyscy święci mówili (Czubek 1906: 626–627).

Wśród powodów, dla których Henryk Walezy miał opuścić Polskę, Solikowski wymienia nieznaną polskim realiów, języka i złe rady doradców królewskich oraz winy poddanych, którzy pisali paszkwile na króla. Dialog uderza ciekawym doбором rozmówców: z jednej strony mamy błazna, a z drugiej św. Bartłomieja, którego postać jest czytelną aluzją do wydarzeń związanych z krwawymi wypadkami paryskimi tuż przed wyborem Henryka na króla Polski. Wydarzenia Nocy św. Bartłomieja były jednym z najważniejszych powodów, dla którego hugenoci chcieli obalić kandydaturę Henryka¹⁷. Ironiczna wymowa dialogu (a może dziejów?) opiera się na tym, że teraz św. Bartłomiej broni Henryka jako dobrego, rozsądnego i tolerancyjnego władcę. „Dźwignia” panegiryczna budowana jest przez przeciwstawienie królowi interesownego i nieprzychylnego otoczenia.

Św. Bartłomiej. [...] Azaście mu powiedzieli, jaka Rzeczpospolita jest, jakie prawa, jakie fundamenta jej, gdzie ratunku potrzebuje, ubi maxime laborat? etc. Jeśliście to uczynili, a on kondycyjn nie wypełnił, nie może być, jeno że wam winien został. Ale jeśliście nie tylko nie uczynili, aleście mu i ostatek rozebrali, nic mu nie mówiąc, jedno *de vestris privatis*, jegoście ludziom ohydźli, że w sprawiedliwości zwątpili, gdyście go na kilka stychów, które ludzie przeraziły, swemi namiętnościami przywiedli, tedy nie baczę, abyście go słusznie winować mieli; i owszem kto wspomni na owe paskwiluse, które nań pisano, chociażby było królestwo francuskie na niego nie przyszło, mógł czyście, jeśli nie dla czego innego, tedy dla despektów, któreście mu urządzali, od was odjechać (Czubek 1906: 320).

Po ucieczce Henryka zawiadomiono o niej poszczególne powiaty i zaproponowano spotkanie na św. Bartłomieja (24 sierpnia) na zjeździe

¹⁷ O agitacji hugenotów przeciwko Monlucowi, patrz: Sobieski 1910: 21–48.

w Lublinie albo w Warszawie; celem obrad miało być podjęcie decyzji dotyczących określenia sytuacji Rzeczypospolitej¹⁸. Walny zjazd stanów koronnych planowany był na św. Bartłomieja, ale konwokacja w sprawie *regnum (interregnum)* zebrała się 30 sierpnia. W tym czasie pojawiały się pisma ulotne, mające za zadanie kształtować opinię publiczną i wśród nich znalazła się *Rozmowa Gąska z św. Bartłomiejem Solikowskiego*, usprawiedliwiająca ucieczkę króla.

Gąska. Ale nam niedobrze uczynił, że nas tak zostawił.

Św. Bartłomiej. Prawda, niedobrze; ale nie tak niedobrze, żeby było nie gorzej, gdyby był tak nie uczynił. Bo jako się tą prędką a niespodziewaną śmiercią króla francuskiego do wiela złego *in tota Europa* zaniósł, zwłaszcza iż na tego królestwo francuskie spadło – otóż gdzieby królestwo swe dziedziczne i już od sześć set lat ojczyste, a prawie na nim samym zawisłe stracić i do wiela złego w chrześcijaństwie swoim niedbalstwem przyczyną być miał, u nas, Polaków, mógł być za niczemnego pana poczytan być, że ten przedniejszy wszego krześcijaństwa klenot, ojczyznę swoją, mogąc czujnością swą nie tracić, niedbalstwem zgubić, a jeśliby wieczności obronić nie umiał, jakobyśmy i my dożywocia tego, to jest, królestwa polskiego, dufać jemu mieli? Należy jemu tedy na tym, i nie tylko jego, ale i naszej sławie i dobremu naszemu i tego i onego królestwa i owszem wszystkiego krześcijaństwa, że na ten czas stąd odjechał. Nie może tego żaden baczny powiedzieć, żeby nas miał porzucić, odbieżeć, wzgardzić, nas tym ku hańbie i upadku przywieść (Czubek 1906: 616–617).

Trzy przywołane dialogi zmarłych umiejętnie posługują się środkami perswazyjnymi i niewątpliwie ich celem jest czynne oddziaływanie na opinię publiczną. Dialogi zmarłych, podobnie jak echa, włączają się w kształtowanie „procesu dziejowego”; ściśle związane ze współczesnymi wydarzeniami politycznymi, naświetlają fakty z przyjętego (zapewne nieobiektywnego) punktu widzenia, uciekają się do popularnej w swoich kręgach politycznych argumentacji, nieunikającej

¹⁸ O dramatycznej i „niezwykłej” sytuacji w Polsce powstałej w związku z ucieczką Henryka Walezego, patrz interesujące rozważania zawarte w książce: Serwański 1976: 202–264.

stereotypów, sugestywnych egzemplów, idealizacji zderzanej z satyrą. Prozatorskie dialogi zmarłych są zapewne bliskie mowie codziennej i dlatego warto je czytać dla poznania „prawdy” historycznej nie tylko o tym, co się w danej epoce mówiło, ale i jak się mówiło... Znowu w kręgu omawianych tekstów pojawia się problematyczny dla odbiorcy splot historii polityki z historią literatury.

Zapewne dotarcie do wszystkich znaczeń odległych czasowo utworów jest niemożliwe, ale fascynujące jest samo odkrywanie ich palimpsestowej struktury, zaś czytelnik ma wybór między mimetyczną, historyczną i historycznoliteracką lekturą. A może właśnie w wypadku takich (politycznych!) tekstów należałoby łączyć sposoby odczytań, co starałam się mniej lub bardziej umiejętnie pokazać. Trudno filologowi wchodzić w kompetencje historyka, ale odnoszę wrażenie, że bez przekraczania granic dyscyplin nie da się zbudować spójnej interpretacji omawianych dialogów politycznych. Wypada się więc zgodzić z Głowińskim, który we wspomnianym już przeze mnie artykule napisał:

Jeden typ lektury nie wyklucza drugiego; przeciwnie, ograniczony, nakierowany ku pewnego rodzaju treściom i celom, z natury jest cząstkowy i zakłada inne typy lektury, nakierowane ku czemu innemu i mające inne cele (Głowiński 1970: 111–112).

Literatura:

- Barycz H., 1953, *Wstęp*, [w:] Erazm z Rotterdamu, *Pochwała głupoty*, przeł. i objaśnił E. Jędrkiewicz, wstęp H. Barycz, Wrocław, s. 84–119.
- Biblia Sacra iuxta Vulgatam versionem*, 1975, recensuit R. Weber OSB, t. 2: *Proverbia – Apocalypsis, Appendix*, Stuttgart.
- Cytowska M., 1992, *Wstęp*, [w:] Erazm z Rotterdamu, *Wybór pism*, przeł. M. Cytowska, E. Jędrkiewicz, M. Mejor, wyb., wstęp i komentarz M. Cytowska, Wrocław – Warszawa – Kraków, s. 108–122.
- Czubek J. (wyd.), 1906, *Pisma polityczne z czasów pierwszego bezkrólewia*, Kraków.
- Dembińska A., 1948, *Zygmunt I. Zarys dziejów wewnątrzno-politycznych w latach 1540–1548*, Poznań.
- Erasmus Roterodamus, 1716, *Scholia in Disticha Catonis*, [w:] *Dionysii Catonis disticha de moribus ad filium*, Hamburg.

- Głowiński M., 1970, *Lektura dzieła a wiedza historyczna*, [w:] *Dzieło literackie jako źródło historyczne*, red. Z. Stefanowska, J. Sławiński, Warszawa, s. 94–113.
- Gruszecki S., 1969, *Walka o władzę w Rzeczypospolitej Polskiej po wygaśnięciu dynastii Jagiellonów (1572–1573)*, Warszawa.
- Grzybowski S., 1961, *Sylwetka polityczna i wyznaniowa Jana de Monluc*, „Odrodzenie i Reformacja w Polsce” VI, s. 49–71.
- Grzybowski S., 1980, *Henryk Walezy*, Wrocław.
- Kosman M., 1971, *Królowa Bona*, Warszawa.
- Leśnodorski Z., 1933, *Lucjan w Polsce*, Kraków.
- Marsh D., 1988, *Lucian and the Latins: Humor and Humanism in the early Renaissance*, University of Michigan.
- Nieznanowski S., 1998, *Echo*, [w:] *Słownik literatury staropolskiej*, red. T. Michałowska, przy współudziale E. Otwinowskiej, B. Sarnowskiej-Temmeriusz, Wrocław.
- Nowak-Dłużewski J., 1964, *Bibliografia staropolskiej okolicznościowej poezji politycznej XVI–XVIII w.*, Warszawa.
- Nowak-Dłużewski J., 1966, *Okolicznościowa poezja polityczna w Polsce. Czasy zygmuntofskie*, Warszawa.
- Pajewski J., 1933, *Turcja wobec elekcji Walezego*, Kraków.
- Pociecha W., 1949, *Królowa Bona (1494–1557). Czasy i ludzie odrodzenia*, t. 2, Poznań.
- Serwański M., 1976, *Henryk III Walezy w Polsce. Stosunki polsko-francuskie w latach 1566-1576*, Kraków.
- Sinko Z., 1976, *Oświeceni wśród Pól Elizejskich. Rozmowy zmarłych – Recepcja – Twórczość oryginalna*, Wrocław.
- Sobieski W., 1910, *Polska a hugonoci po Nocy św. Bartłomieja*, Kraków.
- Szczot M., 2013, *Od Herkulesa do „żony wyćwiczonej”. W kręgu staropolskich satyr menippejskich*, Poznań.
- Vrtel-Wierczyński S., 1952, *Polski i czeski dialog Palinura z Charonem. Biernat z Lublina i Mikuláš Konáč*, „Pamiętnik Literacki” XLIII, s. 617–622.
- Wierzbowski T. (wyd.), 1907, *Wiersze polityczne i przepowiednie, satyry i paskwile z XVI wieku*, Warszawa.
- Ziomek J., 1953, *Wstęp*, [w:] *Biernat z Lublina, Wybór pism*, oprac. J. Ziomek, Wrocław.

**From surface reading to a reading strategy.
Reflections on the selected sixteenth-century political dialogues**

Summary

The article contains an analysis of selected sixteenth-century political dialogues. These include the echoes (*versus echoici*): *Anno 1547* and the two political pamphlets on the first free election. The latter group of literary works are dialogues of the dead from the time of the first interregnum (*Rozmowa kruszwicka* [Kruszwica Conversation] by J. D. Solikowski and the anonymous *Rozmowa Lecha z Piastem* [Conversation between Lech and Piast]) as well as *Rozmowa Gąski ze św. Bartłomiejem* [Conversation between Gąska and St. Bartholomew] by Solikowski, written after the departure of Henry of Valois from Poland.

The echoes and dialogues of the dead join in shaping the “historical process”; being closely associated with contemporary political events they strive to influence the public opinion. The mixture of politics and history of literature is also a big challenge for the reader. The combination of both of these areas requires the interpreter to cross disciplinary boundaries.

Staropolska zmiana $chw \geq f$ w świetle ustaleń dialektologii historycznej

Wiele już napisano o grupie spółgłoskowej χv w polszczyźnie. Chętnie brano ją za argument w dyskusji o pochodzeniu języka literackiego. Była i później przedmiotem badań dialektologii historycznej. A jednak dziś, zebrawszy prace o niej mówiące, by zasięgnąć w nich wiadomości, można nabrać pewnych wątpliwości co do stanu wiedzy o tym zjawisku.

Zmiany w grupie spółgłoskowej χv w języku polskim stały się możliwe, gdy odziedziczone z prasłowiańszczyzny na wpół samogłoskowe w zaczęto wymawiać z wyraźniejszą spółgłoskową szczeliną wargowo-zębową, a więc gdy nabrało charakteru całkiem spółgłoskowego – odtąd mogło się po spółgłoskach bezdźwięcznych ubezdźwięcznić. Wkrótce po pojawieniu się nowej głoski f w grupach spółgłoskowych, po następujących uproszczeniach, ustalił się też nowy fonem, różnicujący znaczenia (np. $wal'i : fal'i \leq \chi fal'i \leq \chi val'i$) (Dejna 1973: 99–101). Metoda filologiczna pozwala ustalić czas niewątpliwego istnienia fonemu f w polszczyźnie – co do miejsca rzecz pokazuje się wszakże dość zagadkowo. Niewiele tu może dopomóc metoda retrospektywna. Posługiwanie się nią jest niewątpliwie pożyteczne w dialektologii historycznej (por. Nitsch 1958a: 253–254)¹, jednak wydaje się, że – w każdym razie w sprawie chw – przychodzi do kłopotliwego *petitio principii* w dowodzeniu uczonych, gdy za jej pomocą tłumaczą zapisy średniowieczne.

Znaczenie w tekstach średniowiecznych (XII w.) pierwotnej grupy χw literą f (Taszycki 1961: 218) jest pewnym znakiem dokonanego już

¹ Kazimierz Nitsch nie wyodrębnia takiej metody – pisze zaś o dwu różnych źródłach dialektologii: pisane w przeszłości bada się filologicznie, żywe dialekty – akustycznie. O dawniejszym stanie można wnioskować „z zestawienia bezpośrednich faktów językowych dzisiejszych z badaniami historycznej antropogeografii” (Nitsch 1958a: 254).

przejścia głoski *w* w *v*. W dialektach małopolskich i mazowieckich, a także w gwarach centralnych i w większej części Górnego Śląska, wi- dać dziś konsekwencje tamtej zmiany – *v* w grupach spółgłoskowych po spółgłoskach bezdźwięcznych jest wymawiane jako *f* (*sfuj*, *tfuj*, *χf'ila*), w Wielkopolsce natomiast zachowała się dźwięczność *v* w takimże położeniu, mimo współcześnie jednakiego charakteru artykulacyjnego *v* (gdy utrzymuje dźwięczność, ma się rozumieć) – jednakże później tu w takiej postaci wymawianego².

Co do wymowy *f* zamiast *χv* – prócz nielicznych form gwary współ- czesne nawróciły do stanu pierwotniejszego (tj. pośredniego *χf*) albo – zwłaszcza w gwarach, które przeprowadziły zastąpienie wygłosowego -*χ* przez -*k*, zaszła tu dysymilacja, wskutek czego powstała grupa *kf* (Dejna 1973: mapa 15, zasięg A). Mapa 22. w AGP (*Atlas gwar pol- skich* 1998) ukazuje występowanie wyspowe, niepowszechne form *f'ila* i *fast* ('chwila', 'chwast') tylko w Małopolsce i zupełnie szczątkowo na Mazowszu. Starszy MAGP (*Mały atlas gwar polskich* 1957–1970) przedstawia rzecz np. na mapie 99. (*chwiać*, *chwiała*, *chwiają*). Wy- mowa typu *f'* - (*fiać*) znana jest w górach na południe od Krakowa i na północ od Nowego Targu, na małym obszarze w północno-wschodniej Małopolsce i na północ od Warszawy. Nie ma jej w Wielkopolsce i na Śląsku w obu atlasach.

Tymczasem wydaje się, że w tekstach staropolskich przechowały się ślady zjawiska rozleglejszego. W *Dialektach polskich* Karola Dejny zamieszczona jest mapa, na której oznaczono rekonstruowany zasięg staropolskiego przejścia $\chi w \geq f$. Zajmuje on większość historycznej Małopolski i znaczną część Mazowsza, zachodzi na ziemię łęczycką – nie sięga zaś do Wielkopolski i na Śląsk. Nawiasem mówiąc, można tu zauważyć nierówne z tym zasięgiem występowanie nazw miejscowych z zachowaniem stp. $f \leq \chi w$ – można je napotkać niemal w całej Polsce, choć w Wielkopolsce i na Śląsku są rzadsze (Dejna 1973: mapa 3). Czas tu postawić pytanie, jak ów zasięg odtworzono.

W 1947 r. Witold Taszycki opublikował pracę *Przejście chw \geq f w staropolszczyźnie*. Zajął się w niej zagadnieniem geografii i chrono-

² Dłuższego zachowania psł. dwuwargowego *w* dowodzi pomieszenie w gwarach północnej i środkowej Wielkopolski nagłosowego *wo-* z *o-*, wskutek podobieństwa dwuwargowego *w* do *u*, które powstało z silnie labializowanego *o-* (*uosk* jak *uofca*) (zob. Dejna 1973: 102).

logii tego zjawiska. Ponieważ powołuje się tam Taszycki na *Dialekty języka polskiego* Nitscha³, a odstępstwa w zebranych materiale staropolskim od znanej z gwar współczesnych zasady geograficznej tłumaczy zawsze tak, by ją zachować, można powziąć wątpliwość, czy nie jest tu dowodzona teza założona. Materiał nie przedstawia się bowiem wcale jasno. W zabytkach małopolskich zapisy z *chw* Taszycki przypisuje wpływowi czeszczyzny, zastanawiająco częste zapisy z *f* w dokumentach wielkopolskich uznaje za ślady działalności pisarzy małopolskich i Niemców, którzy tak by percypowali wielkopolskie *χv* (por. Rospond 1953: 529). Trzeba by tu postawić pytanie: jaką zdadność i jakie znaczenie dla dialektologii historycznej mają wobec tego badania filologiczne? „Naturalnie, dla dialektologii historycznej decydujące znaczenie ma dzisiejsza opozycja wielkopolskiej wymowy *chw*- wobec małopolskiej *f*- (czy *kf*-, np. *kfała*), ale dla problemu pochodzenia polskiego języka literackiego decydująca jest pisownia zabytków” – powiada Władysław Kuraszkiewicz (Kuraszkiewicz 1986: 116).

W dyskusji o pochodzeniu polskiego języka literackiego posłużyli się raz uczeni zapisami grupy spółgłoskowej *χv* jako argumentami potwierdzającymi wprost przeciwne tezy. Otóż Taszycki uważał zabytki nawet jeszcze do początków XVI w. za teksty właściwie gwarowe, pisane dialektem pisarzy. Zapisy kontynuantów grupy *χv* w jego ujęciu poświadczały nieistnienie normy, bo były rozmaite w różnych tekstach (Taszycki 1956: 33). Natomiast wedle Stanisława Rosponda zapis *chw* (czyli zapis wymowy nieuproszczonej z dźwięcznym *v*) był jedną z czterech najdawniejszych, bo średniowiecznych, fonetycznych norm języka pisanego (Rospond 1953: 524, 527). Czy były tu zaczątki normy, czy nie, zdaje się w każdym razie, że pisarze czasem oznaczali rzeczoną grupę spółgłoskową wbrew właściwej sobie (dziś domniemanej) gwarowej wymowie – w Małopolsce jako *chw*, w Wielkopolsce jako *f*.

Wypada tu wejrzeć w ustalenia innych badaczy najdawniejszych zabytków piśmiennictwa polskiego. Małgorzata Sulisz, badając materiał onomastyczny z XII–XIII w., spostrzegła, że: 1. w Wielkopolsce

³ W rozdz. o grupach spółgłoskowych pisał Nitsch o zachowaniu dźwięcznego *v* po bezdźwięcznych „częściowo na Śląsku (z reguły koło Jabłonkowa), w całej Wielkopolsce, przeważnie na Kujawach, w Prusiech Zachodnich [...], może nawet dalej w głębi Polski; natomiast *f* mają Małopolska i Mazowsze, prócz części dialektu suwalskiego [...]” (Nitsch 1958b: 48).

przeważają (!) nazwy z uproszczonym $chw \geq f$, 2. niekonsekwentnie przedstawia się wymiana $chw \geq f$ w Małopolsce i na Mazowszu (stad w ogóle niewiele jest przykładów, na 5 jeden ma chw), 3. na Śląsku więcej jest zapisów z chw niż z f , wobec czego autorka stawia pytanie, dlaczego – w świetle hipotezy Taszyckiego o niemieckich substytucjach w dokumentach wielkopolskich – na Śląsku częściej występowało chw , skoro wpływy niemieckie były tam znaczniejsze niż w Wielkopolsce (Sulisz 1976: 250–253).

W tym samym czasie rozprawę o języku najstarszej doby piśmiennej (XII–XIII w.) napisał Bogusław Dunaj (Dunaj 1975). Także i on, jak uczeni przed nim, przywołał rozprawę Taszyckiego o chw , godząc się na jego rozstrzygnięcia geograficzne. Przegląd zebranego materiału zaczął od Małopolski. Zaraz na początku widzimy zapisy: *Chalizlav* (ok. 1206 r.) i *Boguchal(us)* (1210 r.) – warto tu nawiasem powiedzieć o tym, że spotykano także zapisy, które oddawały grupę χv samym znakiem ch . Kazimierz Rymut napisał przyczynek do historii grupy χv , wydobywszy ze *Słownika staropolskiego*, *Słownika staropolskich nazw osobowych* oraz z niepełnej kartoteki do *Słownika historyczno-etymologicznego nazw miejscowych Polski* poświadczenia uproszczenia $chw \geq ch$. Wcałe niemało zebrano takich zapisów, nie można ich wobec tego raczej poczytywać za błędy pisarskie. Znane są z różnych dzielnic, większość z Wielkopolski, rzadko znajdowane w zabytkach z Małopolski i Mazowsza, i tu najtrudniej je wytłumaczyć (autor pisze: „Formy te nie dziwią w Wielkopolsce i na Pomorzu, gdyż tam grupa chw najlepiej się utrzymywała” – co, warto tu zauważyć, powtarza się jako rzecz pewną, choć pochyleni nad dokumentami średniowiecznymi, bywają badacze cokolwiek stropieni, o czym sami powiadają czytelników swoich prac⁴). Wedle przypuszczeń Rymuta, takie zapisy są znakiem niebezwyjątkowości przejścia $chw \geq f$ w tych dialektach (Rymut 1979: 321–324)⁵.

Pora wrócić do obserwacji Dunaja. „Jedyny [małopolski] przykład XII-wieczny zawiera jeszcze grupę χv [...] Po r. 1210 zapisy osób

⁴ Np.: „[...] tyle jest przecież form tamtych [z $f \leq chw$], że przy pierwszym zetknięciu się z najdawniejszym materiałem wielkopolskim zachowanie się połączenia chw na tym terenie ilustrującym dezorientują po prostu badacza” (Taszycki 1961: 222).

⁵ Jest tu też wzmianka o zapisach, „w których w miejscu etymologicznego chw występuje w ”. Przykładów na to jest mniej, ale zlekceważyć ich nie można.

związanych z Małopolską bądź występujących w dokumentach małopolskich mają z reguły *f* – przykłady z *χv* są izolowane⁶ (Dunaj 1975: 134). Z dokumentów mazowieckich jest tylko jeden przykład: *Faleta* (1222 r.). Podobnie z ziemi sieradzkiej i łęczyckiej (jedno imię dwakroć zapisane z *f*). „Najstarszy przykład [z Wielkopolski] ma zachowaną grupę *χv*: *Boguhualuf* [1146] [...]. W późniejszych dokumentach zaskakuje dominacja form z *f'*” (Dunaj 1975: 135). Przewaga jest bardzo znaczna: 59 przykładów z *f* wobec 8 z *χv* – a zatem stosunek równy mniej więcej małopolskiemu. Obraz uzyskany za pomocą metody filologicznej najzupełniej przeczy temu, co można przypuścić, posłużwszy się metodą retrospektywną. Dunaj przyjął wobec tego, że w XIII w. formy z *f* („przynajmniej w kręgach kancelaryjno-skrytoryjnych”) były pożytywane za lepsze i weszły do ponaddialektycznej normy (Dunaj 1975: 137). Przypuszcza tak i dla XIV w. na podstawie zapisów w dokumentach wielkopolskich, i w rotach sądowych (tu powołuje się na Kuraszkiwicza). Co znaczy w takim razie *chw* w południowopolskim bądź co bądź *Psalterzu floriańskim*? Maria Kamińska w monografii językowej tego zabytku napisała, że „pisarz *Fl. I* zasadniczo znał i przestrzegał zasady zachowania grupy *chw*, tę normę starał się też realizować” (Kamińska 1981: 83). Czyby co innego podsuwała norma w Wielkopolsce, a co innego – w Małopolsce?⁷ Możliwość podobną przypuszcza Kuraszkiwicz, kiedy pisze, że może w Małopolsce uważano wcześniej wielkopolskie *chw*- za poprawne, gdy tymczasem w Wielkopolsce naśladowano małopolskie *f*-. „W każdym razie oboczność typu *chwala* – *fala* dowodzi wzajemnego oddziaływania narzeczy Wielkopolski i Małopolski” (Kuraszkiwicz 1986: 116).

Norma pisowniana *chw* ogarnęła już w I poł. XVI w. zabytki rękopiśmienne pochodzące z Małopolski – tak orzekła, wejrząwszy w siedem takich zabytków, Maria Bargielówna (Bargiel 1969), przy czym w trzech nie znalazła w ogóle przykładów, które by tę grupę spółgłoskową zawierały. Wymowa z *f* jest zaś obficie zaświadczona np. w zapiskach warszawskich. W zabytkach wielkopolskich (czterech) wprawdzie powszechnie jest *chw*, lecz znalazły się też zapisy

⁶ Stosunek ów przedstawia się jako 44 *f* do 6 *chw*.

⁷ *Nota bene*, autorka znała rozprawę Dunaja wyżej przeze mnie przywołaną, bo wymieniła ją w bibliografii, jest też wśród przypisów na stronie poprzedzającej tę, z której pochodzi cytat.

(mianowicie w *Żoltarzu Wróbla*), które mogłyby zdradzać wymowę bezdźwięczną *v* po χ : *vchficy, pochfalal, Po chffilcze* (Bargieł 1969: 90). Takie zapisy znane są też z *Kazań gnieźnieńskich*. Bargiełówna rzecz rozwiązała tak: „Widocznie w wymowie Wielkopolan przy powszechniejszej wymowie *chwala* dopuszczalna była w pewnych terenach wymowa *chfala*, w której *f* traktowano jako wariant *w*” (Bargieł 1969: 93). W takim razie trzeba by chyba przyjąć, że wymowa ta w Wielkopolsce wymarła. Nie całkiem jasne jest też, co by miało znaczyć, że „była dopuszczalna w pewnych terenach” – stoimy tu teraz na gruncie gwarowym czy dialektu kulturalnego? Jakże by mogła być „dopuszczalna” w gwarze wobec przyzwyczajenia artykulacyjnego, które trudno jest naruszyć, a nawet trudno wprzód sobie uprzytomnić? Chyba że byłaby wmieszana w tę mowę przez przybyszów skądinąd. A może dopuszczalna jako domysł badacza? (Zdaję sobie sprawę z tego, że presupozycją tych uwag i pytań jest moje początkowe założenie, że skoro dziś w gwarach wielkopolskich *v* zachowało dźwięczność po χ , nie jest to stan wtórny po przejściowym ubezdźwięcznieniu).

Jakkolwiekby podejrzenie wyglądały dowodzenia, jeśli chce się jednak przyjąć którąś z hipotez, można się zawsze w końcu chwycić tego, że przecież nawet fałszywe przesłanki albo błąd we wnioskowaniu nie niweczą możliwości prawdziwości tezy. Być może, że prawdziwe są jakieś hipotezy co do np. staropolskiej geografii zmiany *chw* \geq *f*, mimo że dowodzenie bywa wątpliwe. Polega przecież w dużej mierze na domysłach i dosyć dowolnej interpretacji bałamutnego materiału wyjętego ze źródeł, pośród którego bywają omyłki, zapisy zwyczajowe niezgodne z wymową albo błędy ortograficzne wymowę rzeczywistą ujawniające – a przy tym wymaga pewnych początkowych założeń. W zależności od nich lub od tego, której metodzie badawczej bardziej się zaufa, dowód prowadzić może do wcale różnych następstw. Otóż i zupełnie nowa myśl, a podstawa wciąż ta sama: Eugeniusz Moško w artykule *Rozwój małopolskiego mazurzenia, oboczność chw-||f-i -'ew-||-ow- w świetle nowszych prac toponomastycznych*, zestawivszy znany materiał z kilku prac, przyszedł do przekonania, że „należy uznać oboczność *chw-||f-* za zjawisko ogólnopolskie do końca XV w.” (Moško 1972: 38). Dalej wyraził nawet myśl, że „należy też postawić znak zapytania nad stanowiskiem dialektologii współczesnej co do dźwięczności w wymowie grupy $\chi v-$ w dzisiejszych gwarach *c a ł e j*

Wielkopolski” (Moško 1972: 38). Należałoby wobec tego chyba przepytac wszystkich rdzennych mieszkańców Wielkopolski, spełniających zarazem wszystkie warunki wiarygodności (najzdutniejsi są analfabeci itd.), tylko zdaje się, że teraz jest już za późno i sprawa na zawsze pozostanie poszlakowa.

Czas zobaczyć, o czym pouczają w zakresie zmian w grupie spółgłoskowej *chw* niektóre podręczniki gramatyki historycznej, podające zazwyczaj wiedzę uznaną za pewną.

W *Gramatyce polskiej* Jana Łosia znajduje się wzmianka o psł. *χvo-*, które w polszczyźnie wymieniło się na *χο-* (np. psł. **χvorъ* pol. *chory*), przed innymi natomiast samogłoskami *χv* „uległo tylko prawu asymilacji tj. zmieniło się na *χf* (pisze się *chw*): *chwalić*, *chwast* itd., w stp. jednak często tylko *f*” (Łoś 1922: 186).

W późniejszej *Gramatyce historycznej języka polskiego* Klemensiewicza, Lehra-Splawińskiego i Urbańczyka (z 1955 r.) uwzględniono ówczesne wyniki badań dialektologii historycznej. Czytamy tu, że „na obszarze gwar małopolskich i mazowieckich stara grupa **chv* występuje już od początku XIII w. jako *f*, co każe przyjąć wcześniejszą postać przejściową *chf*, np. *chwala* ≥ *fala*” (Klemensiewicz, Lehr-Splawiński, Urbańczyk 1981: 136). W o pół wieku późniejszym podręczniku Krystyny Długosz-Kurczabowej i Stanisława Dubisza dodano jeszcze Sieradzkę, Łęczyckie i Górny Śląsk do obszarów staropolskiego (systemowego) przejścia *chw* ≥ *f* (Długosz-Kurczabowa, Dubisz 2003: 153). Na koniec przytaczam odpowiedni fragment z *Historycznej i współczesnej fonologii języka polskiego* Zdzisława Stiebera:

„[...] wcześniej powstały na dużej części (z grubsza na wschodniej) obszarze języka polskiego nowe *f, f'* całkowicie rodzimego pochodzenia. W XIII w. pojawiają się w dokumentach pisanych w Małopolsce, na Mazowszu i w Polsce środkowej, częściowo też na Śląsku formy imion osobowych z *f* (różnie pisanym) na miejscu etymologicznego *χv*” (Stieber 1966: 63).

Zdawałoby się, że ostatecznie najrzetelniej rzecz wyłożył Łoś w najstarszym spośród wymienionych podręczników – kiedy jeszcze nie zajęli się nią uczeni jako zagadnieniem dialektologii historycznej – gdyby nie brać pod uwagę intuicji co do geografii zjawiska asymilacji

i uproszczenia w grupie χv w staropolszczyźnie. Intuicja to wszakże co innego niż dyskursywny wywód w naukowym wykładzie. Faktem jest, że wnioskowanie w badaniu filologicznym zaprowadza tu na bezdroże, jeśli się nie założy z góry tego, co powinno być dowiedzione. Jedyna na to rada mogłaby być chyba taka, by wszelkie domysły, w obliczu nieprzewidywalnej niepewności, formułować raczej w zdaniach problematycznych niż kategorycznych, jak to się zdarzało.

Jak, mam nadzieję, pokazałam, nie warto porzucać zagadnień, które już kiedyś rozstrzygano, można wciąż znaleźć pośród nich zagadki. A przy tym dotąd wiele rękopisów leży w mroku archiwów, a można by z nich wydobyć nowe dane. Co do *chw* – warto sprawdzić, jak się rzeczy miały w czasie nieco późniejszym niż ten, o którym pisałam. Co prawda, jest to dosyć rzadka grupa spółgłoskowa w polszczyźnie – zbierze się ledwie parę leksemów, które by ją zawierały, a i nie w każdym typie tekstów się przydają. Na przykład w rękopisach ksiąg miejskich Sieradza z końca lat 70. XVI w. napotkałam, przejrzawszy połowę blisko siedmusetstronicowej księgi, tylko dwakroć zapisany przymiotnik *chwapowe* (‘puchowe’), w którym wprawdzie widać grupę χv , ale jest tu chyba wtórna, wprowadzona na miejsce *kv* (Bańkowski 2000: 865; Brückner 1989: 286). Przykładu na pierwotną grupę *chw* nie było tam ani jednego. Bądź co bądź, jest znaleziskiem znamionnym, a przy tym nasuwa dodatkową dziedzinę badania, tj. inne przeobrażenia w obrębie grup spółgłoskowych jakoś powiązane z χv (także hiperyzmy). Była to niewątpliwie grupa głoskowa kłopotliwa w polszczyźnie i żywot miała ciekawy.

Literatura:

- Bargieł M., 1969, *Cechy dialektyczne polskich zabytków rękopiśmiennych pierwszej połowy XVI wieku*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Bańkowski A., 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t.1, Warszawa.
- Brückner A., 1989, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- Dejna K., 1973, *Dialekty polskie*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk.
- Dejna K., 1998, *Atlas gwar polskich*, t. 1–4, Warszawa.

- Długosz-Kurczabowa K., Dubisz S., 2003, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Dunaj B., 1975, *Język polski najstarszej doby piśmiennej (XII–XIII w.)*, Warszawa – Kraków.
- Kamińska M., 1981, *Psalterz floriański. Monografia językowa. Część I. Ortografia, fonetyka, fleksja imion*, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
- Klemensiewicz Z., Lehr-Splawiński T., Urbańczyk S., 1981, *Gramatyka historyczna języka polskiego*, Warszawa.
- Kuraszkiewicz W., 1986, *Pochodzenie polskiego języka literackiego w świetle wyników dialektologii historycznej*, [w:] idem, *Polski język literacki. Studia nad historią i strukturą*, Warszawa – Poznań, s. 51–128
- Łoś J., 1922, *Gramatyka polska. Część I, Głosownia historyczna*, Lwów – Warszawa – Kraków.
- Mały atlas gwar polskich*, 1957–1970, red. K. Nitsch, od t. III red. M. Karaś, Z. Stamirowska, od t. IX red. M. Karaś, t. I–XIII, Wrocław.
- Mośko E., 1972, *Rozwój małopolskiego mazurzenia, oboczność chw- || f- i -‘ew- || -ow- w świetle nowszych prac toponomastycznych*, „Prace Filologiczne” XXIII, s. 27–42.
- Nitsch K., 1958a, *Co to jest dialektologia historyczna?*, [w:] idem, *Wybór pism polonistycznych*, t. 4, Wrocław – Kraków, s. 253–254.
- Nitsch K., 1958b, *Dialekty języka polskiego*, [w:] idem, *Wybór pism polonistycznych*, t. 4, Wrocław – Kraków, s. 7–115.
- Rospond S., 1953, *Problem genezy polskiego języka literackiego. Uwagi polemiczne do artykułów T. Milewskiego oraz W. Taszyckiego*, „Pamiętnik Literacki”, z. 44, s. 512–547.
- Rymut K., 1979, *Uproszczenie grupy chw w ch w staropolszczyźnie*, [w:] *Opuscula Polono-Slavica*, red. J. Safarewicz, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk, s. 321–324.
- Stieber Z., 1966, *Historyczna i współczesna fonologia języka polskiego*, Warszawa.
- Sulisz M., 1976, *Staropolska fonetyka w świetle materiału onomastycznego do XIV w.*, Wrocław.
- Taszycki W., 1956, *Geneza polskiego języka literackiego w świetle faktów historycznojęzykowych*, [w:] *Studia staropolskie*, t. 3, red. K. Budzyk, Wrocław, s. 30–59.
- Taszycki W., 1961, *Przejście chw ≥ f w staropolszczyźnie*, [w:] idem, *Rozprawy i studia polonistyczne*, t. 2, Wrocław – Kraków – Warszawa, s. 217–223.

The Old Polish phonetic change $chw \geq f$ according to settlements of historical dialectology

Summary

The article presents a widely approached, but yet unsolved issue of geography and chronology of phonetic alteration $chw \geq f$ in Polish language. The article demonstrates the current state of research, the disputes regarding the significance of this issue for the history of Polish literacy language, and also addresses the methodological difficulties of historical dialectology.

Szeregi synonimiczne w badaniach stylistycznego zróznicowania dawnej polszczyzny (na przykładzie *Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu* M.K. Radziwiłła „Sierotki”)

1. Wstęp

Pamiętniki stanowiąc mogą cenne źródło obserwacji zjawisk językowych. Mimo bezspornej wagi, jaką posiada piśmiennictwo o charakterze wspomnieniowym dla opisu dziejów polszczyzny, nie zostało ono dotąd w pełni wyzyskane w refleksji językoznawczej (zob. Walczak 2002: 194).

W niniejszym artykule obserwacji zostaną poddane szeregi synonimiczne połączone spójnikiem *albo*¹ w XVI-wiecznym pamiętniku Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” pt. *Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582-1584* (dalej: *Podr.*). Wybrany do opisu rodzaj synonimów różnordzennych² stanowi ważny wyróżnik stylowy tak badanego utworu, jak i innych dawnych tekstów, nie tylko użytkowych (zob. Bieńkowska 1994; Umińska-Tytoń 1992: 12, 106–109; Wiśniewska 1977a: 65). Wartość poruszanej tu problematyki może tkwić ponadto w jej roli dla niezbyt chyba zadawalająco opisanego zagadnienia synonimii (mechanizmów, funkcjonowania i wpływu na płaszczyznę stylistyczną polszczyzny wieków minionych)³.

¹ W analizowanym tekście dość licznie występują również synonimy innego typu, o czym traktować będzie odrębne studium. Pomijamy tu szeregi, w których spójnik *albo* pełni funkcję rozłączną, np. [...] *wzorki jakie albo kwiaty* [...] (174). Spójnik paratactyczny *al(i)bo* || *abo* do 1. poł. XIX w. pojawiał się w polszczyźnie w roli identyfikującej ‘czyli’ (por. Bednarczuk 1967: 28–35).

² W skład tych szeregów nie wchodzi synonimy słowotwórcze (zob. Szczaus 2000).

³ Przeglądu różnego rodzaju ciągu synonimów, które pojawiały się w tekstach staropolskich, dokonała Krystyna Kleszczowa (Kleszczowa 2002).

W tym miejscu należy zwrócić uwagę na tekst wybrany do analizy i osobę jego autora, gdyż czynniki te pozostają nie bez znaczenia dla stylistycznego ukształtowania *Podr.* Pamiętniki stanowią cenne źródło do badań polszczyzny potocznej ze względu na fakt, że prymarnie nie są przeznaczone do publikacji (zob. Umińska-Tytoń 1992: 224–231). Ich twórcami są przeciętni, posiadający różny poziom wykształcenia użytkownicy polszczyzny. Na tym tle *Podr.* i jej autor przedstawiają się wyjątkowo. Radziwiłł „Sierotka” (1549–1616), marszałek wielki litewski, wojewoda wileński był człowiekiem wszechstronnie wykształconym. W latach 1582–1584 udał się on na dziękczynną pielgrzymkę do Jerozolimy. W czasie podróży czynił notatki, na których kanwie ok. r. 1590 spisał swój pamiętnik. Wykształcenie Radziwiłła, czas, który upłynął od zakończenia peregrynacji do powstania scalonej relacji oraz przeznaczenie tekstu, który został za namową jezuitów ogłoszony drukiem w celu popularyzacji tematyki związanej z Ziemią Świętą, nie mogły nie wywrzeć wpływu na ostateczny stylistyczny kształt utworu (zob. PSB; Jarosz 2009). Już tylko porównanie *Podr.* z innymi pamiętnikami XVI-wiecznymi⁴ dowodzi, iż tekst Radziwiłła ma prócz cech charakterystycznych dla prozy użytkowej niewątpliwe walory artystyczne.

Wśród synonimów wydziela się zazwyczaj dwie podstawowe grupy: wyrazy równoznaczne i bliskoznaczne. Uważa się przy tym, że te pierwsze, zwane inaczej synonimami absolutnymi nie występują w językach naturalnych. Z poglądem tym polemizuje Jurij Apresjan, który zarówno bliskoznaczniki (nazywa je *quasi-synonimami*), jak i równoznaczniki zalicza do synonimów. W obrębie wyrazów równoznacznych dostrzega możliwość zawierania, przecinania lub wykluczania się zakresów łączliwości, natomiast w odniesieniu do bliskoznacznych wskazuje na istnienie różnic rodzajowo-gatunkowych (zawieranie się znaczeń typu *boleć* – *piec*) i gatunkowo-gatunkowych (przecinanie się znaczeń typu *palić* – *ćmić* – *piec* – *śwędzić* – *świdrować* – *strzykać* – *łamać*) (zob. Apresjan 2000: 205–228). Istotnych ustaleń dotyczących definicji *synonimii* dokonał na polskim gruncie Stanisław Jodłowski. Badacz zwrócił uwagę, że najważniejszym kryterium, które pozwala dany

⁴ Inne teksty z tego okresu są zazwyczaj stosunkowo krótkie i mają prawie wyłącznie sprawozdawczy charakter (zob. np. Walczak 2002).

leksem zaliczyć do synonimów, jest test zamienności. Pomogło mu to wyodrębnić zamienność odpowiadającą równoznaczności, bliskoznaczności oraz kontekstową, szczególnie istotną dla ukształtowania stylistycznego tekstu (zob. Jodłowski 1963). Trzeba podkreślić ponadto, iż ze względu na niedostatki kompetencji językowej użytkowników dawnej polszczyzny współczesne badania zjawisk leksykalno-stylistycznych, do których synonimia należy, zawsze muszą być obarczone pewną dozą ostrożności⁵.

W *Podr.* występuje około 30 szeregów, które tworzą rzeczowniki (rzadziej przymiotniki) równo- lub bliskoznacznie połączone spójnikiem *albo*. Zdarzają się, co prawda, ciągi z *albo* złożone z czasowników, ale nie mieszczą się one w obrębie synonimów, np. *...żem ja jeszcze co opuścił albo pomylił w czym...* (114). W celu weryfikacji znaczeń poszczególnych jednostek leksykalnych posłużono się danymi, jakie przynoszą rozstrzygnięcia leksykograficzne. W pierwszej kolejności sięgnięto do definicji zamieszczonych w SXVI. Starano się wydobyć z niego jak najwięcej informacji, które mogą być istotne dla funkcjonowania danego wyrazu w polszczyźnie XVI-wiecznej: znaczenie, obecność w szeregach leksykalnych, wchodzenie w relacje synonimiczne z innymi jednostkami leksykalnymi oraz dane frekwencyjne, które mogą być istotne dla rozważań stylistycznych⁶. W przypadku braku leksemu w SXVI, który wynikać może z dwóch przyczyn: nieuwzględnienia wyrazu w słowniku albo brak tomów od litery *S*, odwoływano się do innych leksykonów: Sstp, M, Kn, L, a w wypadku latynizmów prócz M wykorzystano również SLP.

⁵ Na niebezpieczeństwa związane z badaniem synonimii dawnej polszczyzny zwrócił uwagę Jerzy Kuryłowicz. Badacz wydzielił wśród synonimów XVI-wiecznych warianty fakultatywne (wyrazy alternujące stylistycznie niezależnie od kontekstu) oraz warianty kombinatoryczne (wyraz B wchodzi w miejsce A tylko w określonych kontekstach). W procesie orzekania o stosunkach synonimicznych autor podkreślił rolę kryterium przekładalności, w myśl którego za synonimy w polszczyźnie XVI w. uznać można tylko takie wyrazy czy wyrażenia, które po przetłumaczeniu na nowopolski odnoszą się do tego samego stanu rzeczy (zob. Kuryłowicz 1987).

⁶ Podobną procedurę weryfikacyjną dla szeregów wyrazowych w *Biblii* Leopoldy zastosowała Danuta Bieńkowska (Bieńkowska 1994). Trzeba tu wspomnieć, iż niektórzy językoznawcy wypowiedali się sceptycznie na temat znaczenia frekwencji dla warstwy stylistycznej polszczyzny wieków minionych (zob. Kuryłowicz 1987), choć dziś wiadomo, że dane statystyczne w odniesieniu do stylu dawnych tekstów są nie do przecenienia.

2. Szeregi złożone z wyrazów równoznacznych

Do wyrazów równoznacznych, jakie wystąpiły w *Podr.*, można zaliczyć szeregi złożone z wyrazu genetycznie obcego (łacińskiego lub grecko-łacińskiego) i rodzimego:

- *antrum* ‘grota, jaskinia; wydrążenie, jama’ (SŁP, M) *albo pieczura (pieczara)* ‘zagłębienie w ziemi lub skale naturalne bądź wykonane przez człowieka, służące jako schronienie lub grobowiec’ (SXVI) (161, 174)⁷;
- *basis* ‘podpora, słup, filar’ (M) *albo podnózek* 1. ‘to, na czym podpierają się słupy’, 2. ‘podstawa kolumny’ (SXVI) (182);
- *caverna (kawerna)* ‘jaskinia, grota, jama, dziura pod ziemią; dolina lub przepaść górską’ (SXVI) *albo studnia* ‘otwór wykopany w ziemi, zabezpieczony, służący do wydobywania wody, także źródło naturalne’ (Sstp, M: *puteus* (łac.) ‘studnia’) (154);
- *coenaculum* ‘jadalnia, piętro, poddasze’ (SŁP, Sstp notuje *cenaculum* jako objaśnienie leksemu *wieczernik*, M: ‘letnie siedzenie, zwierzchnie budowanie na domie’) *albo wieczernik* ‘pomieszczenie przeznaczone do spożywania posiłków, zwłaszcza wieczornych; łac. *cenaculum*’ (Sstp) (61);
- *desertum* ‘pustynia, puszca’ (SŁP) *albo pustynia* ‘obszar wyludniony, niezamieszkały, pustkowie, odludzie, często miejsce przebywania pustelników’ (SXVI) (97);
- *fantazma* ‘urojenie, przywidzenie, wytwór fantazji, zjawą, mara’ (SXVI podaje szereg z Bielskiego: *fantazma albo obhuda* i synonim *obhuda*) *albo obhuda* ‘zjawą, mara, omam, urojenie, przywidzenie’ (SXVI) (78);
- *magistrat (maistrat)* ‘człowiek sprawujący wysoki urząd, przełożony, radny, burmistrz’ (SXVI) *albo starszy miasta* ‘wyższy stanowiskiem od innych, godniejszy, znaczniejszy, dostojniejszy, przełożony, zwierzchnik, praefectus’ (Sstp) (22);
- *scopulum* ‘kopiec, też wysoka, szpiczasta skała’ (M) *albo skała* ‘kamienny blok, wielki głaz, kamienna skalista część góry’ (Sstp) (198);

⁷ W nawiasach podano numery stron w *Podr.* Ze względu na oszczędność miejsca zrezygnowano z przytaczania szerszych kontekstów.

- *spectrum* ‘falszywe wyobrażenie’ (M) *albo czart* 1. ‘diabeł, szatan, zły duch’, 2. ‘obcy pogański bóg, bałwan’ (SXVI) (205);
- *synagoga* ‘u Żydów: dom modlitwy, bóżnica’ (Sstp) *albo bożnica* ‘świątynia, dom modlitwy i nauczania wiary; u Żydów: synagoga’ (SXVI synonim *synagoga*) (105).

Leksykony notują wyrazy zaadaptowane do polszczyzny: *kawerna*, *fantazma*, *magistrat*, *synagoga*. Natomiast brak niektórych rzeczowników, zwłaszcza nieprzyswojonych, np. *antrum*, *basis*, *desertum*, *scopulum*, *spectrum*, w słownikach, dokumentujących słownictwo XVI-wieczne świadczy o tym, że prawdopodobnie nie były one obecne w ówczesnym zasobie leksykalnym. Autor czuł się w obowiązku objaśnić ich znaczenie za pomocą tożsamyh semantycznie odpowiedników polskich.

Wśród równoznaczników należałoby także umieścić dublety, złożone z obu leksemów genetycznie obcych, ale zaadaptowanych do polszczyzny:

- *fonteka*⁸ ‘gospoda’ (*Podr.*: przypis) *albo karwasera* ‘na Wschodzie muzułmańskim dom zajezdny, szczególnie dla karawan kupieckich; per. *karwansera* i *karwaseraj*, przejęte do tureckiego w postaci *kerwansaraj*’ (SXVI) (189);
- *kitajka* ‘lekka, gładka tkanina jedwabna o splocie płóciennym’ (SXVI) *albo hatłas* (*atłas*) ‘gatunek gładkiej błyszczącej tkaniny jedwabnej’ (SXVI) (185);
- *larwa* ‘maska, zasłona wyobrazająca jakąś charakterystyczną postać ludzką lub zwierzęcą, kryjąca twarz lub całe ciało, przebranie’ (SXVI notuje szereg *larwa* – *maszkara* z Murzynowskiego; podaje synonim *maszkara*) *albo maszkara* ‘maska, czasem łącznie z przebraniem’ (SXVI ma ten szereg z Murzynowskiego i Krowickiego; podaje synonim *larwa*) (175).

Wydaje się, że ten typ synonimów pełni przede wszystkim funkcję zdobniczą, która obok funkcji ekspresywnej i semantycznej, była charakterystyczna dla pasm synonimicznych w dawnych tekstach należących do różnych odmian stylistycznych (zob. Wiśniewska 1977a: 65; Umińska-Tytoń 1992: 106–109). Co ciekawe, leksem umieszczony na

⁸ Ze względu na brak wyrazu w słownikach postać mianownika może być wątpliwa: *fonteka* || *fonteko*.

pierwszym miejscu w ciągu *larwa – maskara* miał w tekstach z XVI w. mniejszą częstotliwość niż równoznaczny rzeczownik, znajdujący się na drugiej pozycji (28 : 95). Analogicznie rzecz wygląda w odniesieniu do innych wspomnianych wcześniej synonimów, np. *fantazma – obłuda* (41 : 111). Można by na tej podstawie wyciągnąć wniosek, iż Radziwiłł stara się objaśniać leksem mniej znany, rzadszy, należący do warstwy neologizmów za pomocą rzeczownika o dłuższej tradycji i szerszym zakresie występowania⁹.

W odniesieniu do szeregu *fonteka – karwasera* warto wskazać jeszcze inną funkcję. Otóż zdają się one odsyłać do odmiennych realiów świata, po którym podróżował autor *Podr.* O synonimiczności leksemów decyduje wspólny element znaczenia ‘zajazd’. Rzeczownik *fonteka* lokuje się w obrębie rzeczywistości chrześcijańskiej, natomiast wyraz *karwasera* przywołuje świat kultury muzułmańskiej. Można sądzić, iż zabieg tego typu wpływa nie tylko na obiektywność przekazu, ale również podnosi walory poznawczo-artystyczne tekstu.

W opracowaniach dotyczących szeregów synonimicznych w dawnych tekstach do równoznacznych synonimów zalicza się przede wszystkim układy złożone z wyrazu obcego i kalki semantycznej. Jednocześnie podkreśla się, iż zjawisko synonimii absolutnej jest w języku nader rzadkie. Wiadomo jednak, że dostrzeżenie niuansów znaczeniowych zależy w znacznej mierze od kompetencji językowej. Obserwacja kontekstów, w jakie zostały uwikłane, wchodzące w skład niektórych szeregów wyrazy rodzime i dobrze przyswojone oraz ich XVI-wiecznych znaczeń nie zawsze pozwala dostrzec różnice semantyczne pomiędzy tymi jednostkami leksykalnymi, np.

- *gusło* (w l. mn.) ‘obrzędy związane z wiarą w magiczną moc słów, gestów lub rzeczy, wróżby, czary’ (SXVI ma szereg *czary i gusła* m.in. z Reja, Klonowica; podaje synonim *czar*) *albo czar* (w l. mn.) ‘zjawisko nadprzyrodzone o charakterze demonicznym, gusła, sztuki magiczne’ (SXVI podaje synonim *gusła*) (163);
- *opoka* ‘kamień różnej wielkości, gład; skała’ (SXVI notuje ten szereg z Falmirza, Mączyńskiego, podaje synonim *kamień*) *albo kamień* ‘różnej wielkości odłam skalny, skała’ (SXVI podaje synonim *opoka*) (108);

⁹ Podobną sytuację Bieńkowska (Bieńkowska1994: 8–9) zauważyła w *Biblii* Leopoldy.

- *pieczura (pieczara)* ‘zagłębienie w ziemi lub skale, naturalne bądź wykonane przez człowieka, służące jako schronienie albo grobowiec, katakumba’ (SXVI podaje synonim *jama*) *albo jama* ‘naturalne lub sztuczne, znaczne zagłębienie w gruncie, często w skale, dół, grota’ (SXVI) (21);
- *stupa* ‘pionowy element budowli podpierający lub podtrzymujący coś, filar, kolumna’ (Sstp.) *albo filar* ‘podpora architektoniczna pionowa (często również o charakterze dekoracyjnym), rodzaj słupa, kolumny’ (SXVI podaje synonim *stupa*) (103);
- *wieszczek* ‘czarownik’ (L, Kn) *albo czarnoksiężnik* ‘człowiek zajmujący się czarnoksięstwem, uprawiający czary, sztuki magiczne’ (SXVI notuje szereg *czarnoksiężnik i wieszczek* z Leopoldy, Budnego, Skargi, podaje synonim *wieszczek*) (dalej w tekście: ...*zawołał do siebie onego wieszczka...*) (27);
- *żywa woda (woda żywa, ciekąca)* ‘źródło, zdroj’ (Kn) *albo krynica* ‘źródło, strumień, potok’ (SXVI) (49).

Warto się zastanowić, co wpłynęło na obecność tego typu szeregów, skoro nie mamy tu do czynienia z różnicowaniem sensów. Może tu chodzić o zabieg ornamentacyjny, którego celem było podniesienie walorów artystycznych tekstu spisanego z perspektywy kilku lat od czasu, w którym miała miejsce podróż. Należy także przypuszczać, iż wyrazy wchodzące w skład takich szeregów musiały w jakiś sposób modyfikować, precyzować, dopełniać, czasem uogólniać znaczenie leksemu zajmującego pierwszą pozycję. Nadrzędnym celem takich działań miało być najprawdopodobniej podwyższenie komunikacyjnej wartości przekazu. Radziwiłł był wykształconym, świadomym użytkownikiem polszczyzny XVI w., wobec czego nie dziwi fakt poszukiwania przez niego leksemu bardziej odpowiedniego do wyrażenia pewnych treści. Stawia go to z jednej strony obok ówczesnych wytrawnych filologów pokroju Wujka, Leopoldy, Budnego¹⁰, z drugiej (w kontekście pism Falmirza, Reja, Klonowica) każe w nim widzieć typowego użytkownika potocznej odmiany języka.

Pewne wnioski na temat semantyki leksemów tworzących przywołane wyżej szeregi (wyraz rodzimy obok przyswojonego) można wyciągać

¹⁰ Niektóre szeregi w *Podr.* znajdują nawet potwierdzenie w ówczesnych przekładach *Biblii* i tekstach religijnych, np. *opoka – kamień* (w tekście Radziwiłła ten ciąg występuje w znaczeniu konkretnym).

na podstawie frekwencji danego wyrazu w tekstach XVI-wiecznych. Również i w tym wypadku da się dostrzec pewną prawidłowość, o której wspomniano już wcześniej, a która została zauważona w tekstach z tego samego okresu także przez innych badaczy. Chodzi mianowicie o umieszczanie na pierwszej pozycji wyrazu rzadszego, a na drugiej częstszego, np. *gusło – czar* (29 : 148), *opoka – kamień* (411 : 2061), *pieczara – jama* (4 : 150). Na tej podstawie należy przypuszczać, że przywołane rzeczowniki różnią się zwłaszcza nacechowaniem stylistycznym. Początkowy wyraz ma węższy zakres występowania, podczas gdy drugi należy do słownictwa bardziej rozpowszechnionego. Ten zamierzony przez autora sposób przyswajania realiów obcego świata pomagał mu w lepszym osadzeniu wyrazu na tle ówczesnego zasobu słownego i podnosił wartość komunikacyjną przekazu.

3. Szeregi złożone z wyrazów bliskoznacznych

Kolejną grupę szeregów tworzą układy wyrazów, które łączy relacja bliskoznaczności. Da się tu wyodrębnić następujące warstwy:

A) szeregi, w których początkowy leksem ma szerszy zakres wobec drugiego, którego znaczenie jest węższe, bardziej precyzyjne:

- *ciężar* ‘powinność, obowiązek, zobowiązanie, podatek, danina’ (SXVI) *albo oblig* praw. ‘zobowiązanie’ (SXVI) (73);
- *mieszkanie* ‘miejsce pobytu, miejsce, w którym się żyje, przebywanie na jakimś konkretnym terenie, bycie gdzieś mieszkańcem’ (SXVI) *albo karwasera* ‘zajazd’¹¹ (SXVI) (26);
- *okręt* ‘statek żaglowy lub wiosłowy’ (SXVI podaje szereg ze Strykowskiemu i synonim *galera*) *albo galera* ‘starożytny i późniejszy okręt wojenny, niskopokładowy, o jednym, dwóch lub trzech rzędach wiosł i jednym do trzech rzędach żagli’ (SXVI) (186);
- *zamek* ‘zamek u drzwi: zaporą, zasuwka’ (L) *albo kłódka* (*kłotka*) ‘też zasuwka, rygiel’ (SXVI podaje synonim *zamek*) (189);

B) szeregi, w których synonimiczność została uzyskana wskutek odwołania się do przenośnych znaczeń leksemu drugiego:

¹¹ Zob. szereg *fonteka – karwasera*.

- *odnoga* ‘odgałęzienie rzeki, kanał sztucznie utworzony’ (SXVI podaje synonim *pacha*) *albo pacha* ‘odnoga rzeki lub jeziora’ (SXVI) (180);

C) szeregi złożone z leksemów bliskoznacznych, pomiędzy którymi zachodzi relacja krzyżowania zakresów, zawierania znaczeń lub intensyfikacja cechy (zob. Apresjan 2000: 205–240; por. Bieńkowska 1994: 12–16):

- *czewonasy* ‘czerwonawy’ (L) *albo rudawy* ‘czerwony z odcieniem brązowym, rdzawy’ (Sstp, Kn, L) (96);
- *dzban* ‘naczynie baniaste lub wysmukłe z gliny, metalu, szkła itp., z szyjką i z uchwytem’ (SXVI) *albo naczynie* ‘pojemnik z różnego materiału, różnego kształtu i różnego przeznaczenia’ (SXVI) (19);
- *modry* ‘kolor określający barwy niebieskie, zwłaszcza o dużej intensywności, nasycony niebieski, ciemnoniebieski, ciemnoniebieski, fiołkowy’ (SXVI podaje szereg *błękitny albo modry* z Mączyńskiego) *albo błękitny* ‘niebieski w różnych odcieniach, szafirowy, modry, lazurowy’ (SXVI) (175);
- *morze* ‘duży, naturalny, międzykontynentalny zbiornik wody lub jego część; także duże jezioro’ (SXVI podaje synonim *jezioro*) *albo jezioro* ‘naturalny, śródlądowy zbiornik wody (także morze)’ (SXVI notuje szereg *jeziora i (albo) morze* z tekstów m. in. Bielskiego, Reja, Glabera) (chodzi o Morze Martwe) (96);
- *pasaman* ‘jedwabna taśma, często ze złotą lub srebrną nitką, używana do przystrojenia lub ozdobnego wykończenia, galon, lamówka’ (SXVI) *albo pas* 1. ‘długi, wąski kawałek czegoś giętkiego, zawieszony lub zapinany wokół ciała, zwykle powyżej bioder, na ubraniu’, 2. ‘długi, wąski kawałek skóry lub materiału służący do łączenia, spinania, przytrzymania czegoś, taśma, rzemień’ (SXVI) (175);
- *pan* ‘zwierzchnik, władca, król’ (SXVI) *albo królik (krolik)* dem. od *król* ‘król małego kraju, książę, możnowładca, urzędnik królewski’ (SXVI) (41);
- *słonica* tylko w znaczeniu ‘słona woda’ (L) *albo solnica* ‘miejsce wydobywania soli’ (Sstp) (132).

Większa pojemność treściowa leksemów, zajmujących drugą pozycję w ciągach typu *ciężar* – *oblig*, *mieszkanie* – *karwasera*, *okręt*

– *galera*, *zamek* – *klódka* (grupa A) zapewnia im bardziej precyzyjny charakter. Bliskoznaczniki tego typu wiąże relacja rodzajowo-gatunkowa (zob. Apresjan 2000: 222). Synonim w pozycji po spójniku *albo* stanowi zazwyczaj rodzaj, podklasę tego, na co wskazuje rzeczownik początkowy. Pomiędzy członami tych szeregów zachodzi także dość istotna prawidłowość frekwencyjna. Leksem pierwszy charakteryzuje się szerszym zasięgiem, np. *ciężar* – *oblig* (112 : 14), *mieszkanie* – *karwasera* (758 : 1), *okręt* – *galera* (587 : 17), natomiast drugi należy do leksyki ograniczonej stylistycznie. Mamy tu do czynienia z wyspecjalizowanymi terminami, np. prawniczymi – *oblig*, technicznymi – *galera* i leksyką nazywającą obce realia – *karwasera*.

Typ bliskoznaczości, w którym drugi leksem, użyty w sensie przenośnym (gruba B), pełni wobec pierwszego funkcję synonimiczną, można uznać za synonimię kontekstową (zob. Kuryłowicz 1987). Stosunek taki zachodzi pomiędzy rzeczownikami *odnoga* i *pacha*. O ile w odniesieniu do wyrazu *odnoga* SXVI spośród trzech bliskich sobie znaczeń na pierwszym miejscu umieścił sens ‘odgałęzienie rzeki’, o tyle w przypadku jednostki *pacha* metaforyczne znaczenie ‘odnoga rzeki lub jeziora’ znalazło się dopiero na piątej pozycji¹².

Ostatnia grupa (C) bliskoznaczników jest zróżnicowana formalnie (zawiera szeregi rzeczownikowe i przymiotnikowe). Bliskoznaczość pomiędzy członami ciągów oparta jest tutaj albo na relacji krzyżowania zakresów, w związku czym dla każdej z poszczególnych par można wskazać wspólny element semantyczny: *dzban* – *naczynie* ‘pojemnik na coś’, *modry* – *błękitny* ‘rodzaj barwy niebieskiej’, *morze* – *jezioro* ‘duży zbiornik wodny’, *pan* – *królik* ‘władca’, *pasaman* – *pas* ‘coś do przewiązywania’, albo na zasadzie intensyfikacji cechy: *czerwonasy* – *rudawy*. Szerszy zasięg stylistyczny mają tu na ogół leksemy umieszczone na pierwszej pozycji (*modry*, *morze*, *pan*)¹³. Natomiast w wypadku, gdy to drugi wyraz charakteryzuje się znacznie większą częstotliwością występowania w tekstach XVI-wiecznych: *dzban* – *naczynie* (85 : 760),

¹² Jako pierwsze znalazło się tu znaczenie 1. ‘wglębenie pod stawem ramiennym między wewnętrzną stroną ramienia a bokiem klatki piersiowej’, dalej: 2. ‘pazucha, zanadrze’, 3. ‘prawdopodobnie jakiś element architektoniczny w postaci wglębenia lub żłobkowania’, 4. ‘pachwina’, 5. ‘odnoga rzeki lub jeziora’ (SXVI).

¹³ Por. frekwencje: *modry* – *błękitny* (74 : 43), *morze* – *jezioro* (2520 : 351), *pan* – *królik* (ponad 50 000. : 12) (SXVI).

pasaman – *pas* (5 : 258), należy sądzić, iż rzeczownik bardziej ogólny stanowi pewne tło dla wyrazu początkowego, powoduje umieszczenie go w konkretnym polu semantycznym. Chodzi tu o objaśnienie znaczenia poprzez uogólnienie. Sytuacje takie można także interpretować jako oznakę niezdecydowania, językowej ostrożności ze strony autora.

Pewne wnioski na temat funkcjonowania omawianych tu dupleatów leksykalnych nasuwają się również w trakcie lektury szerszych kontekstów. Otóż zajmujący drugą pozycję ogólny wyraz *pas* pojawia się w dalszych partiach tekstu, natomiast nie wspomina się tam już początkowego, węższego zakresowo rzeczownika *pasaman*: *A na płótnie [...] są jako pasamany albo pasy z paciorków szklanej różnej maści i jakoby z perełek [...], którymi pasami to zwierchnie płótno na ciała przewijano* (175).

Trzeba tu też zwrócić uwagę na fakt, iż nieco inaczej funkcjonują ciągi, w których drugi rzeczownik został poprzedzony modalizatorem, np. *morze albo raczej jezioro* (96). Użycie partykuły *raczej* wskazującej na wahanie, korektę czy wnoszącej informację, że jedna z możliwości jest bardziej prawdopodobna (SXVI) świadczy nie tylko o rozterkach autora, ale także o trafności wyboru. Nieliczne sytuacje tego typu stanowią dowód leksykalno-stylistycznych poszukiwań autorskich.

4. Podsumowanie

Pamiętnik Radziwiłła jest ważnym i wyjątkowym tekstem na tle innych XVI-wiecznych utworów należących do tego samego gatunku, które nastawione były tylko na przekaz najważniejszych informacji (zob. *Antologia*). Sprawia to, że dla *Podr.* brakuje tła porównawczego w perspektywie XVI w., że trzeba ją zestawiać z diariuszami późniejszymi.

W niniejszym artykule chciałem podkreślić rolę *Podróży...* w badaniach synonimii XVI-wiecznej i kształtowania się stylów funkcjonowania dawnej polszczyzny.

W literaturze specjalistycznej podkreśla się fakt występowania ciągów synonimicznych w potocznej odmianie języka tak dawnej, jak i współczesnej (zob. Umińska-Tytoń 1992: 106–109). Obserwacje badaczy przekonują jednak, że ten sposób organizowania leksyki

nieobcy był niegdyś także utworom należącym do innych obszarów stylistycznych. Pasma takie występowały w tekstach urzędowych, naukowych, w przekładach biblijnych i w prozie kaznodziejskiej, a także w dziełach artystycznych¹⁴. Świadczy to o nieostrości granic pomiędzy poszczególnymi stylami w historii języka i swego rodzaju modzie na pewne upodobania stylistyczne. Warto jednak zaznaczyć, że o ile w tekstach tłumaczonych technika glosowania wykorzystująca leksemy synonimiczne stanowiła wyraz filologicznych rozterek tłumacza, o tyle w utworach rodzimych pełniła inne funkcje. W dokumentach urzędowych szeregi nie tylko uściślały znaczenie pewnych leksemów, ale nadawały również wypowiedzi uroczysty ton (zob. Karwatowska 1992). W *Podr.* szeregi służą przede wszystkim objaśnieniu znaczeń obcych wyrazów, nazywających nieznane realia¹⁵. Zdecydowana większość tego typu ciągów synonimicznych pełni funkcję semantyczną (za: Wiśniewska 1977a: 65). W odniesieniu do niektórych Radziwiłłowych dubletów można mówić o funkcji zdobniczej. Należałoby ją wiązać przede wszystkim z artystycznym charakterem pamiętnika. Nie odnotowano tu natomiast szeregów, w których synonimy miałyby charakter ekspresywny. Ten typ był częsty w pamiętnikarstwie późniejszym, reprezentującym średni nurt stylu potocznego (zob. Umińska-Tytoń 1992: 106–109). Pasma synonimiczne z perspektywy współczesnego użytkownika języka mogą być traktowane jako przejaw redundancji. Trzeba jednak podkreślić, iż autorowi *Podr.* chodziło przede wszystkim o maksymalną komunikatywność przekazu i jej właśnie służą omawiane synonimy. Liczne zestawienia synonimiczne, które były przecież oznaką pewnej erudycji, dowodzą, że Radziwiłł stawiał się wyżej niż potencjalny odbiorca tekstu. Genezy ciągów synonimicznych upatruje się w szkolnej tradycji nauczania retoryki, co tłumaczyłoby obecność takich pasm w różnych typach dawnych tekstów. Ciekawe jednak, że szeregi wyrazów równo- i bliskoznacznych stanowią dość rozpoznawalną cechę polszczyzny potocznej wieków minionych i czasów obecnych. Ta zaś, zwłaszcza niegdyś, miała wiele wspólnego z gwarami, w których synonimiczność należy także do ważnych właściwości stylowych (zob. Wiśniewska 1977b: 129).

¹⁴ Np. w artystycznych utworach M. Reja.

¹⁵ Pewne leksemy, które domagałyby się objaśnienia, nie zostały wyposażone w *Podr.* w odpowiednik synonimiczny, np. *Arabowie [...] mieszkając w kotarhach* (30).

Warto zaznaczyć, iż pewna część omówionych tu jednostek leksykalnych z punktu widzenia dzisiejszego użytkownika polszczyzny nie mieściłaby się w obszarze synonimii. Dotykamy tu tak istotnego w badaniach nad odmianami funkcjonalnymi dawnej polszczyzny zagadnienia kompetencji językowej i stylistycznej, której rolę w pracach nad równością bliskoznacznością podkreślał Kuryłowicz (Kuryłowicz 1987). Obecność szeregów w dawnych tekstach pomaga niewątpliwie w odkrywaniu bogactwa synonimii staropolskiej (zob. Kleszczowa 2002). Obserwacja języka i stylu *Podr.* stwarza też okazję do wyciągania wniosków na temat funkcjonowania wariantów leksykalnych w języku osobniczym. Opis idiolektu użytkownika polszczyzny XVI-wiecznej o nieco wyższej niż przeciętna wrażliwości na problemy języka i skupienie się na kształcie leksykalno-stylistycznym tekstu może pomóc w wypełnieniu luki, dotyczącej badań potocznej odmiany języka XVI w. *Podr.* jest ważnym ogniwem w procesie rekonstrukcji stanu tej odmiany.

Literatura:

- Antologia: Antologia pamiątek polskich XVI wieku*, 1966, red. R. Pollak, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Apresjan J., 2000, *Semantyka leksykalna. Synonimiczne środki języka*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Bednarczuk L., 1967, *Polskie spójniki parataktyczne*, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- Bieńkowska D., 1994, *Szeregi wyrazowe w przekładzie Biblii Leopolda*. (Z problemów kształtowania się synonimii staropolskiej), „Rozprawy Komisji Językowej Łódzkiego Towarzystwa Naukowego”, t. XXXIX, s. 5–17.
- Jarosz E.K., 2009, *Peregrynacja do Ziemi Świętej i Egiptu Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła „Sierotki” jako komunikat*, „Mishellanea”. *Wschód*, nr 5 (9), s. 36–44.
- Jodłowski S., 1963, *O definicję synonimu*, [w:] *Studia linguistica in honorem Thaddaei Lehr-Splawińskiego*, red. T. Milewski, J. Safarewicz, F. Sławski, Warszawa, s. 28–31.
- Karwatowska M., 1992, *Synonimy w lubelskich tekstach urzędowych XVII wieku*, [w:] *Odmiany polszczyzny XVII wieku*, red. H. Wiśniewska, Cz. Kosyl, Lublin, s. 139–144.

- Kleszczowa K., 2002, *Bogactwo staropolskiej synonimii*, [w:] *Dzieło literackie i książka w kulturze. Studia i szkice ofiarowane Profesor Renardzie Ocieczek w czterdziestolecie pracy naukowej i dydaktycznej*, red. I. Opacki przy współudziale B. Mazurkowej, Katowice, s. 279–287.
- Kn: Knapiusz (Knapski) G., *Thesaurus polono-latino-graecus*, 1621, Kraków oraz http://www.mimuw.edu.pl/polszczyzna/Knapski/Knapski_DjVu/ [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].
- Kuryłowicz J., 1987, *Synonimika i kontekst w zeszycie próbnym „Słownika polszczyzny XVI wieku”*, [w:] idem, *Studia językoznawcze*, Warszawa, s. 500–505.
- L: Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, 1807–1814, Warszawa oraz <http://kpbc.umk.pl/publication/8173> [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].
- M: *Lexicon Latino-Polonicum Jana Mączyńskiego*, Królewiec 1564 oraz <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/docmetadata?id=23849> [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].
- Podr: Radziwiłł „Sierotka” M.K., *Podróż do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu 1582-1584*, oprac. L. Kukulski 1962.
- PSB: *Polski słownik biograficzny*, 1987, t. XXX, red. S. Rostworowski, Wrocław – Warszawa – Kraków – Gdańsk – Łódź.
- SŁP: *Słownik łacińsko-polski. Według słownika H. Mengego i H. Kopii*, 1977, oprac. K. Kumaniecki, Warszawa.
- Sstp: *Słownik staropolski*, 1953–2002, red. S. Urbańczyk, Wrocław – Warszawa – Kraków.
- SXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, 1966–2001, red. M.R. Mayenowa, Wrocław – Warszawa – Kraków oraz <http://kpbc.umk.pl/dlibra/publication?id=17781> [dostęp z dnia 30.07.2014 r.].
- Szczaus A., 2000, *Słowotwórcze szeregi synonimiczne w polszczyźnie ogólnej XVI i XX wieku (na przykładzie nazw osobowych)*, „*Slavia Occidentalis*”, t. 57, s. 117–132.
- Umińska-Tytoń E., 1992, *Polszczyzna potoczna XVIII wieku*, Łódź.
- Walczak B., 2002, *Jeszcze raz w sprawie wartości pamiątek jako źródeł do dziejów języka polskiego*, [w:] *Język polski. Współczesność. Historia*, t. 2, red. W. Książek-Bryłowa, H. Duda, Lublin, s. 193–201.
- Wiśniewska H., 1977a, *Stylistyczne i socjalne odmiany polszczyzny lublinian XVII wieku*, Lublin.
- Wiśniewska H., 1977b, *Polszczyzna potoczna a urzędowa w XVII-wiecznych księgach lubelskich*, „*Studia z Filologii Polskiej i Słowiańskiej*”, t. 16, s. 117–135.

Series synonymous in the study of the stylistic diversity of the old Polish (based on *Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu* of M.K. Radziwiłł „Sierotka”)

Summary

The article concerns the problem of lexical synonyms series with a conjunction *albo* in sixteenth-century diary *Podróży do Ziemi Świętej, Syrii i Egiptu* of M.K. Radziwiłł „Sierotka”. This type of series was an important feature of Polish stylish ancient texts belonging to different stylistic varieties (colloquial, official, scientific, artistic, biblical). In the diary of Radziwiłł occurred about 30 series of synonyms with a conjunction *albo*, which represent two groups: 1) the words of equal meaning, and 2) the words of similar meaning. The first group includes a series composed of: foreign word and Polish word, such as *antrum albo pieczura*, two foreign words, such as *larwa albo maskara*, rarely two Polish words, such as *gusto albo czar*. The second group includes a series composed of the first word of wider meaning and the second of narrower meaning, such as *ciężar albo oblig*, series, in which the second word has a metaphorical sense, such as *odnoga albo pacha* and a series, in which the words have a common element of meaning, such as *dzban albo naczynie*. It was concluded that the main function of series with *albo* is to explain the meaning of the word. These series also sometimes served a decorative function. The presence of the ranks synonymous with *albo* in texts belonging to different stylistic varieties stems from the tradition of teaching a school of rhetoric, which has used this type of explaining the sense of words. Series also appear in Polish dialects and colloquial language, where they serve expressive purposes. This fact could also increase the popularity of the series in other styles of Polish language.

